

**SPOŁECZEŃSTWO  
ROZUMNE**





# **SPOŁECZEŃSTWO ROZUMNE**



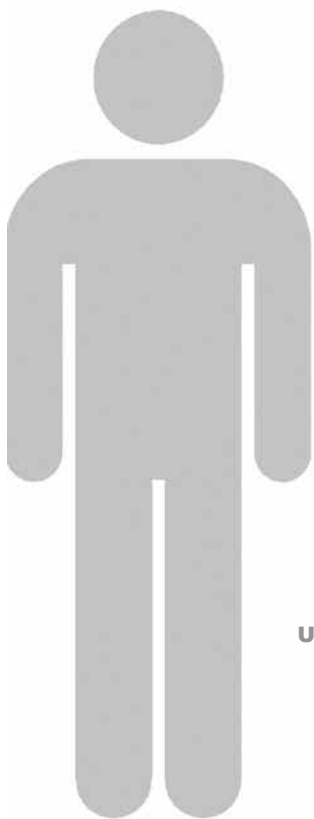
**O RELACJI MIĘDZY JEDNOSTKAMI A RACJONALNOŚCIĄ**

**REDAKCJA**

**KATARZYNA CIKAŁA  
KAMIL DRAŻKIEWICZ  
WOJCIECH B. ZIELIŃSKI**

**UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie  
WYDAWNICTWO NAUKOWE**

**KRAKÓW 2014**



Recenzenci

dr hab. Joanna Mysona Byrska

dr Mariusz Makowski

dr Mikołaj Małecki

Redakcja językowa

Katarzyna Romanek

Redakcja techniczna

Marta Jaszczuk

Projekt okładki

Wojciech B. Zieliński

Publikacja finansowana z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego  
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie  
przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2014.

Publikacja dofinansowana przez Samorząd Doktorantów  
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Copyright © 2014 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-371-4 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7438-372-1 (wersja elektroniczna)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

**Wydawnictwo Naukowe**

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel. 12 422 60 40

e-mail: [wydawnictwo@upjp2.edu.pl](mailto:wydawnictwo@upjp2.edu.pl)



## WSTĘP

[...] w dziedzinie technicznego postępu wszystko biegnie zwykle szybciej i sposobem bardziej rewolucyjnym, niż to sobie fantazja umie wystawić, a zarazem w obszarze spraw społecznoświatowych wszystko porusza się wolniej i z dużymi dolegliwościami.

Stanisław Lem, *Astronauci*, wstęp do VIII wydania, fragm.

Oddajemy w Państwa ręce niniejszą monografię, która jest próbą odpowiedzi na wciąż aktualne oraz nieustannie pojawiające się nowe pytania z szerokiego zakresu tematyki społecznej. Książka ta pod wspólnym azymutem badań nad zależnością rozumu i jednostki we współczesnym społeczeństwie łączy autorów poruszających się w przestrzeni filozoficznej, psychologicznej i prawnej. Takie interdyscyplinarne podejście do zadanego tematu pociąga za sobą wiele możliwości odpowiedzi, interpretacji i rozwiązań.

Płaszczyzna filozoficzna pozwala czytelnikowi dotrzeć do *arche* przedstawionych zagadnień. Dodatkowo dzięki narzędziom badawczym wypracowanym w ramach tej dziedziny możliwa jest uniwersalizacja problematyki, co pozwala na konfrontowanie głównych jej motywów. Natomiast ujęcie z perspektywy psychologicznej daje sposobność do ukazania ważkości jednostki w kontekstach społecznych. Nauki prawne zaś ukazują zrjonalizowaną przestrzeń zachowań obywatela w stosunku do norm, które wbudowane są w społeczeństwo.

Podjmując się intelektualnej podróży wśród refleksji przedstawionych w książce; można spotkać się z artykułami ukazującymi różne przymioty społeczeństwa: informacyjne, nieobywatelskie czy też konsumentów; zostaje też poruszona rola wiedzy w grupie. W sferze ujmującej aspekty psychologiczne autorzy ukazują nam rolę psychopatii w nowoczesnej wspólnoty, tworzenie i rozumienie języka w psychologii poznawczej oraz wpływ emocji na dokonywanie decyzji przez jednostki. Skupiając się na kategorii prawa, zwrócimy uwagę na nieracjonalność dyskursu prawnego oraz problem polskiej transformacji systemowej w stosunku do racjonalności społecznej. Wszystkie wyżej wymienione zagadnienia są próbą przybliżenia czytelnika do odpowiedzi na pytanie o *ratio*

w strukturach społecznych. Zatem zachęcamy do rozpoczęcia spaceru poprzez niezwykłą galerię, w której zaprezentowanych jest tak wiele ciekawych obrazów społeczeństwa i związanej z nim problematyki.

Publikacja tej monografii nie byłaby możliwa, gdyby nie uprzejmość władz Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w szczególności ks. dr hab. Janusza Mączki SDB, prof. UPJPII, oraz Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie z jego przewodniczącym mgr. Wojciechem Cichoniem. Dziękujemy także recenzentom: dr hab. Joannie Mysonie Byrskiej, dr. Mariuszowi Makowskiemu i dr. Mikołajowi Małeckiemu, jak również Wydawnictwu Naukowemu UPJPII, w tym pani mgr Marcie Jaszczuk, która koordynowała projekt.

Mamy nadzieję, że dzięki dokonaniem wyborowi problemy i zagadnienia zaprezentowane w artykułach okażą się cenne jako źródło wiedzy z zakresu nauk społecznych.

Katarzyna Cikała  
Kamil Drażkiewicz  
Wojciech B. Zieliński

Kraków 2013



Kamil Drązkiewicz

## W POSZUKIWANIU DRUGIEGO

Przedmiotem niniejszego artykułu jest namysł nad współczesnym społeczeństwem, jego racjonalnością i granicami tej racjonalności. Postaram się odpowiedzieć na następujące pytania: Czy racjonalność jest jedynym spoiwem społeczeństwa? Czy tak naprawdę owocuje poszukiwanie racjonalności przez badaczy próbujących użyć jej jako wiążącej jednostki zasady, która nadaje kształt życiu społecznemu? Gdzie w tak pojętym życiu jednostek, współtworzących społeczeństwo, znajduje się miejsce na drugiego? Czy filozofia Emmanuela Levinasa może być odpowiedzią na postoświeceniowe problemy człowieka?

Może się wydawać oczywistym, że przemiany, jakie zaszły w historii ludzkości w wyniku oświecenia oraz wydarzeń II wojny światowej nadały jej inny kierunek. Myśl oświeceniowa, wraz z jej największymi przedstawicielami, autonomizując człowieka, poniekąd wyrugowała go ze wspólnoty z drugim. Konsekwencją tego wyrugowania jest współczesne społeczeństwo. Obraz świata dostępny członkom społeczeństw uległ diametralnej zmianie przez szybki rozwój nauki i techniki. Człowiek zrezygnował z przejrzystości modeli, którymi opisywał świat, zrezygnował z możliwości popełnienia błędu. Jak pisze Lewis:

W dyskusji z całkowicie niewykształconymi słuchaczami stwierdzałem czasem, że w sprawę, którą prawdziwi uczeni uważaliby za wysoce spekulatywną, wierzone mocniej niż w wiele rzeczy w zasięgu naszej rzeczywistej wiedzy; [...] Nie wolno nam jednak pospiesznie przypuszczać, że sytuacja w wiekach średnich była całkiem taka sama. Środki masowego przekazu, które mamy za naszych czasów i które stworzyły popularny scjentyzm – karykaturę prawdziwych nauk – nie istniały. Ignoranci byli wtedy bardziej świadomi swojej ignorancji niż teraz<sup>1</sup>.

Świadomość swoich błędów, niepełności wiedzy, a co za tym idzie – prostota obrazu świata, która charakteryzowała człowieka przed jego oświece-

---

<sup>1</sup> C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, Kraków 1995, s. 30.

niową autonomizacją, pozwalała budować społeczeństwo osób otwartych i pewnych<sup>2</sup>.

Drugim wydarzeniem, które moim zdaniem wpłynęło na obecny kształt społeczeństwa, była II wojna światowa i doświadczenie Auschwitz. Oczywiście musimy być świadomi, że wojny nawiedzały świat jeszcze przed 1939 czy 1914 rokiem, jednak globalny zasięg wojen światowych, jak również wyrugowanie (moim zdaniem w zamian za szeroko rozumianą racjonalność postoświeceniową) wartości człowieka zbiologizowanej przez III Rzeszę, w historii Europy nie mają sobie równych.

Postaram się wskazać na przyczynę zatracenia więzi międzyludzkich, a w pierwszej kolejności wyrugowania wzorców idealnych, do których odwoływanie się było przyczynkiem do zachowania spójnego obrazu świata i poszanowania drugiego. Swoją analizę rozpocznę od współczesnego dzieła *Dziedzictwo cnoty* Alasdaira MacIntyre'a, który stara się wskazać przyczyny „niedogadywania” się ludzi współczesnych. Następnie postaram się zaprezentować myśl Emmanuela Levinasa, która – mam nadzieję – stanie się kuszącą alternatywą dla monadyczności, którą pozostawiło nam oświecenie. Oczywiście niniejszy artykuł jest tylko szkicem sytuacji, o której wspominałem na początku. Problemy współczesnego społeczeństwa są o wiele bardziej złożone, a możliwości ich zebrania i wyrażenia w jednym dziele prawie niemożliwe. Uważam jednak, że nakreślenie granicy pomiędzy postoświeceniową racjonalnością zamykającą członków społeczeństwa na drugiego i wskazanie miejsca tajemnicy w życiu ludzkim, otwierającej zagarnięty przez oświecenie obszar duszy, może stać się alternatywą dla idolatrii uzurpującej sobie pretensję do obiektywności. Idolatrii, która w efekcie może przekształcić się w totalitaryzm.

Muszę zaznaczyć, że niniejszy artykuł ma charakter „przeglądowy”; próbuje usystematyzować pewne zagadnienia. Stąd opisy poszczególnych stanowisk mogą wydać się wielu czytelnikom zbyt powierzchowne. Moim celem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania wymienione powyżej, jednak poszukiwania te muszą rozpocząć się od wskazania możliwości potencjalnej odpowiedzi, którą coraz częściej dostrzegam w szeroko rozumianej filozofii dialogu.

---

<sup>2</sup> Abstrahując od faktu miejsca, jakie zajmował człowiek w na wskroś arystotelesowskim obrazie świata, jego sytuacja społeczna i kontakty międzyludzkie były ułatwione dzięki zbliżonym obrazom świata.

W książce *Dziedzictwo cnoty* MacIntyre'a, jak podaje zwięźle we wstępie Adam Chmielowski, „mamy do czynienia z radykalnym zakwestionowaniem utartych sposobów myślenia wywodzących się z dominującej w naszej epoce kultury filozoficznej Oświecenia”<sup>3</sup>. Cały zabieg zerwania z wzorcami oświecenia, które funkcjonują w naszym myśleniu, skłania się do wskazania na problem etyki. Według MacIntyre'a sposoby tłumaczenia ludzkich zachowań w sferze moralności uległy gwałtownym przemianom wraz z rozwojem oświecenia. W kolejnych rozdziałach wspomnianej książki MacIntyre przeprowadza analizę poglądów głównie trzech filozofów, którzy jego zdaniem mieli największy wpływ na dewastację i zagubienie etyczności człowieka. Są nimi: Hume, Kant i Kierkegaard. Metoda, którą stosuje MacIntyre, może budzić wątpliwości, zaczyna on bowiem analizę od najpóźniejszego filozofa, czyli Kierkegarda, i próbuje, cofając się w historii filozofii, wskazać przyczyny takich, a nie innych wyborów dokonanych przez jego poprzedników. Postaram się przeanalizować tę drogę, jednak chronologicznie, zaczynając od Hume'a.

Opisując „błąd” w rozumieniu przyczyn moralności prezentowanych przez Hume'a, MacIntyre powołuje się także na Diderota, jednak w mojej analizie pominię poglądy tego drugiego, gdyż są zbliżone do Humowskich. Według MacIntyre'a Hume opiera ludzkie działania moralne na namiętnościach. Co więcej, nasze działania moralne oparte są na użyteczności, która pozwala nam osiągnąć wyznaczony cel: „Podobnie jak Diderot, Hume uznaje poszczególne sądy moralne za wyraz uczuć i namiętności, ponieważ to namiętności, a nie rozum, skłaniają nas do działania. Podobnie jak Diderot uznaje, że w naszych sądach moralnych przywołujemy zasady ogólne, i stara się je wyjaśnić, wskazując na ich użyteczność w osiągnięciu celów, które stawiają przed nami namiętności”<sup>4</sup>. Co więcej, są to sprecyzowane namiętności „zadowolonego z siebie spadkobiercy rewolucji z 1688 roku”<sup>5</sup>. To zdaniem MacIntyre'a doprowadza do problemu wyróżnienia jednych namiętności, a konieczności zwalczania i wyrugowania innych. Wybór ten, niestety, staje się rzeczą nad wyraz relatywną. Nic nie stoi na przeszkodzie, by namiętności prezentowane przez Hume'a jako „normalne” były uważane za mniej lub bardziej uprzywilejowane od tych, które uważa on za „anormalne”.

<sup>3</sup> A. Chmielowski, *Wprowadzenie. Filozofia moralności Alasdaira MacIntyre'a*, [w:] A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty: studium z teorii moralności*, przeł. A. Chmielowski, Warszawa 1996, s. X.

<sup>4</sup> A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty: studium z teorii moralności*, dz. cyt., s. 105.

<sup>5</sup> Tamże.



Ponadto, aby znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie dla wyboru takiego lub innego zbioru namiętności, Hume zadaje sobie pytanie, czy oprócz długofalowych interesów, którym podporządkowane są nasze działania moralne, nie istnieje w człowieku altruizm lub sympatia do innych? Potwierdza to w *Badaniach* sam Hume, a MacIntyre tak tłumaczy to stanowisko: „Jest rzeczą jasną, że u Hume’a odwołanie się do sympatii wobec innych ludzi to wynalazek mający na celu przerzucenie pomostu pomiędzy dowolnym zbiorem racji, które skłaniałyby do bezwarunkowej akceptacji ogólnych i bezwarunkowych zasad, a dowolnym zbiorem racji skłaniających do postępowania lub sądzenia, które wywodziłyby się z naszych konkretnych, zmiennych, zależnych od różnych okoliczności pragnień, emocji i interesów”<sup>6</sup>. Hume zdaje sobie sprawę, że moralność nie jest dziełem rozumu, tylko namiętności, które selektywnie wybierają pewną ukrytą „normatywną” grupę, w której jedne z nich należy pielęgnować, a inne wykorzeniać. Wydaje się, że brak ugruntowania naszych działań moralnych na rozumie staje się podstawowym problemem Hume’a, czyli problemem wyboru określonej grupy namiętności, a sympatia czy altruizm, który oprócz dbałości o własne interesy miałby być źródłem wyboru, wydaje się niewystarczający.

Powyzsza sytuacja doprowadziła zdaniem MacIntyre’a do Kantowskiego ujęcia problemu moralności, które sprowadza się do dwóch tez: „Jeżeli zasady moralności są racjonalne, to muszą być takie same dla wszystkich racjonalnych istot, podobnie jak dla wszystkich ludzi takie same muszą być zasady arytmetyki; jeżeli zaś reguły moralności mają obowiązywać wszystkie racjonalne istoty, to przygodne zdolności takich istot do ich przestrzegania muszą być uznane za nieistotne; istotna jest natomiast ich wola przestrzegania tych reguł”<sup>7</sup>. Co ważne, Kant zdaje sobie sprawę z tego, że ludzie dążą do szczęścia, jednak samo pojęcie szczęścia, jak twierdzi MacIntyre, jest dla Kanta tak „mgliste” i niepewne, że nie da się stworzyć jakiegokolwiek maksymy, która wyrażałaby to dążenie. Dlatego zdaniem MacIntyre’a Kant w przeciwieństwie do Hume’a twierdzi: „Moralność nie może zatem opierać się na naszych pragnieniach”<sup>8</sup>. Ponadto nie może też opierać się na przekonaniach religijnych, bo istnienie jakiegokolwiek nakazu danego przez Boga nie implikuje jeszcze konieczności czynienia wszystkiego ze względu i w oparciu o ten nakaz. Dlatego „rozum praktyczny według Kanta nie posługuje się żadnymi

<sup>6</sup> Tamże, s. 106.

<sup>7</sup> Tamże, s. 96.

<sup>8</sup> Tamże, s. 98.

kryteriami wziętymi spoza samego siebie. [...] Istotą rozumu jest, że ustala zasady uniwersalne, kategoryczne i wewnętrznie spójne”<sup>9</sup>. Zwieńczeniem powyższych zasad w dziedzinie moralności jest oczywiście imperatyw kategoryczny Kanta, który to – zdaniem MacIntyre’a – chcąc oprzeć całą moralność tylko na rozumie, natrafił na podobną do Humowskiej trudność. Nic nie wskazuje na to, że posługiwanie się tak sformułowaniem imperatywem kategorycznym jest posługiwaniem się właściwym i – co więcej – jedynym możliwym imperatywem. Oczywiście wyjściem z tej sytuacji jest powołanie się na szczęście jednostek posługujących się tak sformułowaniem imperatywem, jednak to szczęście – jak zauważył MacIntyre – jest dla Kanta pojęciem tak „mglistym”, że niezdolnym do bycia podstawą jakiegokolwiek imperatywu. Tak więc Kantowska próba oparcia moralności na rozumie także zawiodła. Nie mamy, podobnie jak w przypadku Hume’a, określonych podstaw, które pozwolą nam twierdzić, że ten zestaw namiętności czy ten imperatyw kategoryczny jest lepszy niż pozostałe i właśnie tym powinniśmy się posługiwać.

Problemy z filozofią moralności, na które wskazał MacIntyre w przypadku Hume’a i Kanta mają swoje zwieńczenie w osobie Sørensa Kierkegaarda. „Próba wsparcia zasad uznawanych przez Kanta za maksymy moralności na tym, co Kant uznaje za rozum, kończy się niepowodzeniem tak samo, jak Kierkegaardowska próba odnalezienia dla nich fundamentu w akcie wyboru; oba te niepowodzenia są ściśle ze sobą związane. [...] Porażka Kanta była dla Kierkegaarda punktem wyjścia; należało odwołać się do aktu wyboru, aby wykonał zadanie, któremu nie podołał rozum”<sup>10</sup>. Czym był według MacIntyre’a ów akt wyboru? Uważa on, że w swojej książce *Albo-albo* Kierkegaard rozwiązuje Kantowski problem braku fundamentu dla imperatywu perspektywę wyboru. Mamy wybór, czy nasze życie ma być życiem estetycznym, czy życiem etycznym. Można uprościć tę wizję, mówiąc, że nasz wybór dokonuje się pomiędzy Humowskim i Kantowskim podejściem do zasad moralności. Co więcej, sam wybór nie jest wyborem ostatecznym, a etyczne życie jest bardziej przekonujące niż estetyczne: „Kierkegaard stara się wywołać wrażenie, że sam nie opowiada się za żadnym z tych stanowisk, ponieważ nie jest ani osobą A, ani B. Jeżeli natomiast przypiszemy mu pogląd, że nie ma racjonalnych podstaw na rzecz wyboru żadnego z tych stanowisk, tj. że wybór albo-albo jest ostateczny, to Kierkegaard i temu zaprzeczy, ponieważ nie jest Wiktorem Eremitą, tak samo jak nie jest ani A czy B. [...] każ-

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 99.

<sup>10</sup> Tamże, s. 102.

dy, kto staje wobec wyboru pomiędzy etycznym i estetycznym, faktycznie wybierze to, co etyczne, bowiem energia, namiętność wzbudzona koniecznością podjęcia poważnej decyzji, sama zawiedzie go – by tak rzec – ku temu, co etyczne<sup>11</sup>. Wydaje się, że to, co etyczne, wiąże człowieka pewnego rodzaju zobowiązaniem, które niewątpliwie u swoich podstaw musi mieć jakiś autorytet, ale, jak pisze dalej MacIntyre: „Doktryna zawarta w *Albo-albo* wyraźnie jednak głosi, że zasady wyznaczające etyczny sposób życia mają być przyjęte bez żadnego powodu, ponieważ akt ich wyboru wykracza poza wszelkie powody czy racje”<sup>12</sup>. Jak widzimy, zwieńczeniem drogi, którą prezentuje nam MacIntyre w *Dziedzictwie cnoty*, jest Kierkegardowska wizja nieoparta na jakimkolwiek autorytecie, fundamencie, mówiącym nam, co tak naprawdę jest „wzorem” naszej moralności. Podobnie jak w przypadku Hume’a czy Kanta jest to największy – zdaniem MacIntyre’a – problem, z jakim musi zmierzyć się dzisiejsza moralność.

## Stanowisko MacIntyre’a

Jak zauważyłem w dotychczasowych rozważaniach, wizja prezentowana przez MacIntyre’a jest wizją dość pesymistyczną. Mamy bowiem do czynienia z „oświeceniowym” zabiegiem, którego celem było nadanie człowiekowi jak największej autonomii przez ustanowienie racji przestrzegania zasad moralnych w nim samym. Jak widzieliśmy, plan Hume’a i Kanta był zawodny. Brak autorytetu, fundamentu mówiącego, dlaczego te, a nie inne namiętności, maksymy powinny być przestrzegane oraz dlaczego te, a nie inne powinny być wyrugowane, okazał się kluczowym, co doprowadziło do powstania Kierkegaardowskiego *Albo-albo*, które jednak nie pozbyło się problemu. Pomysłem MacIntyre’a na rozwiązanie tego kilkusetletniego problemu nie ma być nowa etyka czy filozofia moralna, ale powrót do tego, co już w historii filozofii miało miejsce. Plan jest prosty. Skoro problemem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego mamy postępować tak, a nie inaczej? lub: względem czego mamy postępować?, należy przypomnieć starożytną myśl, która swoje zwieńczenie znalazła w pismach samego Arystotelesa. Chodzi o zapomnianą, zdaniem MacIntyre’a, teleologię. Jak sam pisze o *Etyce nikomachejskiej* Arystotelesa: „W ramach te-

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 91.

<sup>12</sup> Tamże, s. 94.

go teleologicznego schematu zachodzi fundamentalna rozbieżność pomiędzy człowiekiem-jakim-on-faktycznie-jest a człowiekiem-jakim-mógłby-się-on-stać-gdyby-zrealizował-swoją-istotę. Etyka jest nauką, która ma umożliwiać ludziom zrozumienie, w jaki sposób mogą oni dokonywać przejścia z pierwszego stanu do drugiego”<sup>13</sup>. MacIntyre proponuje nam potrójny schemat, w którym nieuforzona natura ludzka musi posługiwać się etyką, by osiągnąć swoje uformowanie, czyli swoje *telos*. Niewątpliwie ta teleologiczna wizja rozwiązuje wiele problemów. Nie pytamy już, co jest warunkiem wyboru takiego, a nie innego zestawu wartości, którymi się kierujemy. Mamy istotę, naturę ludzką, która staje się „autorytetem” gwarantującym nam, że posługiwanie się etyką w celu osiągnięcia pełni naszej natury staje się dla nas posługiwaniem się właściwą etyką. Zastanawiającym pozostaje fakt powrotu do starożytności. Oczywiście, aktualność i potencjalność natury ludzkiej rozwiązuje oświeceniowe problemy moralności, jednak czy myśl ludzka musi odrzucać wcześniejsze epoki? Czy nie lepiej negocjować osiągnięcia poprzedników, co musi mieć miejsce, gdy chcemy zbudować coś nowego, ale zarazem nie odrzucać ich osiągnięć i faktów w historii, które miały miejsce? Myślę, że przełomem w myśli o człowieku po oświeceniowych problemach staje się myśl filozofii dialogu, a szczególnie myśl Emmanuela LeVinas, nad którą teraz pokrótce chciałbym się zastanowić.

## Levinas

Jak dotąd mój wywód wskazał, że istnieją niezaprzeczalne zmiany, które miały miejsce w etyce po okresie oświecenia. Co więcej, uważam, że zmiany w tej dziedzinie filozofii mają bezpośredni wpływ na kształtowanie się współczesnego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że współczesne społeczeństwo jest tym, które poszukując racjonalności, zaczęło poszukiwać technicyzacji, przy czym znalazło jej nieraz aż za dużo. Jesteśmy monadami wśród monad, które zostały wydarte z tego stanu wydarzeniami tak okrutnymi jak wydarzenie Auschwitz, które jednak, oprócz nielicznych, postanowiły o tym wydarzeniu zapomnieć, przechodząc od otwarcia na drugiego człowieka z powrotem do swojego monadycznego świata. Namysł nad filozofią dialogu pozwoli mi wska-

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 111.

zać sytuacje, w których niewątpliwie jest miejsce na Tajemnice w społeczeństwie XXI wieku.

W jednym z rozdziałów książki *Etyka i nieskończony*, będącej wywiadem, który Philip Nemo przeprowadził z Emmanuelem Levinasem, czytamy o Twarzy: „Twarz jest znaczeniem, i to znaczeniem bez kontekstu. Chcę przez to powiedzieć, że drugi w prawości swojej twarzy nie jest postacią daną w kontekście”<sup>14</sup>. Dla Levinasa spotkanie z drugim człowiekiem jest spotkaniem bezkontekstowym. Nie spoglądam na oczy, na nos, na usta, jak sam pisze, nie widzę człowieka z jego osiągnięciami czy zajmowanym stanowiskiem, widzę tylko twarz. Dokonujące się Husserlowskie *epoché* jest istotną częścią tego fenomenologicznego opisu spotkania<sup>15</sup>. W spotkaniu tym widzę drugiego jako Twarz. Co więcej – Twarz, która nie jest bez wyrazu, bo Twarz, która wzywa mnie do odpowiedzialności, która prosi i nakazuje „nie zabijaj”. Czym jest ten „imperatyw”? Jak pisze Levinas: „«Nie zabijaj» jest pierwszym słowem twarzy. Jest to rozkaz. W objawieniu się twarzy jest pewne przykazanie, tak jak gdyby mówił do mnie jakiś mistrz. Równocześnie jednak twarz drugiego pozostaje obnażona: jest to ubogi, dla którego mogę wszystko i któremu jestem wszystko winien. A ja, kimkolwiek jestem, jako «pierwsza osoba» jestem tym, który ma możliwość odpowiedzi na apel”<sup>16</sup>. Odpowiadam na ten apel właśnie dzięki wspomnianej odpowiedzialności. „Nie zabijam” drugiego. Sama odpowiedzialność jest „powołaniem”. Zdaniem Levinasa jest to pierwszy „nakaz”, który jakby potencjalnie został w nas złożony przez Boga w akcie stworzenia. Odpowiedzialność nie jest tylko odpowiedzialnością za drugiego, z którym się spotykam, ale jest odpowiedzialnością za wszystkich i wszystko. Jak podkreśla Levinas, powołując się na Dostojewskiego: „Wszyscy jesteśmy winni za wszystko i wszystkich, przed wszystkim, a ja bardziej niż inni”<sup>17</sup>. Moja „wina” leży w odpowiedzialności, która nie stała się odpowiedzialna, gdy w spotkaniu z drugim nie dostrzegłem jego nakazu i prośby wyrażającej się w „nie zabijaj”. Cały opisywany przez Levinasa proces spotkania z drugim ma być procesem stanowiącym moją podmiotowość. Jak pamiętamy, tym, co w akcie stworzenia zostało nam „zaszczepione”, była właśnie odpowie-

<sup>14</sup> E. Levinas, P. Nemo, *Etyka i nieskończony: rozmowy z Philipem Nemo*, przeł. B. Opolska-Kokoszka, Kraków 1991, s. 49.

<sup>15</sup> Choć sam Levinas zastrzega się, że nie jest fenomenologiem twarzy.

<sup>16</sup> E. Levinas, P. Nemo, *Etyka i nieskończony: rozmowy z Philipem Nemo*, dz. cyt., s. 51.

<sup>17</sup> Tamże, s. 56.

działność. To odpowiedzialność powoduje, że z monadycznego życia przedmiotowego, które do tej pory prowadziłem, staje się podmiotem, który ponosi odpowiedzialność za drugiego, który odpowiada na nakaz i wezwanie „nie zabijaj”. „W zasadzie moje «ja» nie odrywa się od swojej «pierwszej osoby»; podtrzymuje ono świat. Podmiotowość tworząca się w samym ruchu, w którym odpowiedzialność za innego, posuwa się aż do substytucji drugiego”<sup>18</sup>. Cały opis, którego dokonuje Levinas, wskazując na spotkanie z drugim, nie jest tworzeniem etyki, jest wskazaniem przede wszystkim na dialogiczną strukturę podmiotu. Nie ulega jednak wątpliwości, że nasze moralne zachowanie musi być związane z odpowiedzią na „nie zabijaj” drugiego<sup>19</sup>.

Mówiąc o filozofii Levinasa, nie możemy jednak ograniczyć się tylko do opisu „spotkania”. Nie możemy zapomnieć o zasadniczej roli, jaką w tym „spotkaniu” odgrywa etyka. Jak pisze sam Levinas w przedmowie do *Całości i nieskończoności*:

[...] tylko relacja etyczna doprowadza transcendencję do końca, dzieje się tak dlatego, że istotą etyki jest jej transcendentna intencja, a strukturą transcendentnej intencji nie jest noeza-noemat. Etyka już sama przez się jest pewną „optyką”<sup>20</sup>

oraz w *Etyce i nieskończonym*: „Filozofia pierwsza jest etyką”<sup>21</sup>. Sens, szczególnie tych ostatnich słów Levinasa, można zrozumieć tylko przez pryzmat jego rozumienia samej filozofii pierwszej. Ranga, jaką nadaje wskazaniu na transcendencję Innego w „przeżyciu” Tożsamego, jest odpowiedzią, moim zdaniem, na postoświeceniowy kryzys podmiotu monady, w którym „zawierała” się cała rzeczywistość. Odpowiedź i perspektywa przewyżczenia postoświeceniowych problemów filozofii zaproponowana przez Levinasa jest więcej niż obiecująca.

Zdaję sobie sprawę, że prezentowany opis zagadnień poruszanych przez MacIntyre’a w *Dziedzictwie cnoty*, jak i opis filozofii Levinasa w *Etyce i nieskończonym* są bardziej niż niewyczerpujące. Jednak pozawalają nam one na wyciągnięcie pewnych wniosków i podjęcie próby odpowiedzi na zadane na początku artykułu pytania.

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 56, 57.

<sup>19</sup> Problemem odpowiedzi zajął się ks. Józef Tischner, jednak nie jest to przedmiotem niniejszego artykułu.

<sup>20</sup> E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, przet. J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 15.

<sup>21</sup> E. Levinas, P. Nemo, *Etyka i nieskończony: rozmowy z Philipem Nemo*, dz. cyt., s. 46.

Jak widzieliśmy, zdaniem MacIntyre'a, u podstaw problemów filozofii moralnej, z którymi borykamy się w XX i XXI wieku, leżą programy filozoficzne oświeceniowców i ich następców. Nie ulega wątpliwości, że mówiąc o społeczeństwie, mówimy także o relacjach, jakie zachodzą pomiędzy jego współtwórcami. Są to relacje, które potrzebują ugruntowania. Jak widzieliśmy, Humowskie namiętności, Kantowski rozum czy Kierkaardowski wybór nie posiadają silnych i ugruntowanych przesłanek pozwalających nam wnioskować, że namiętności czy imperatywy używane przez członków społeczeństwa są bardziej lub mniej uprzywilejowane. Mamy więc propozycje MacIntyre'a powrotu to teleologii starożytnej, w której to istota, natura człowieka jest fundamentem, początkiem i kresem działań moralnych i ich wyznacznikiem. Pozostaje pytanie, czy powrót do filozofii przedoświeceniowej z jednoczesnym zanegowaniem jej słuszności bez brania pod uwagę tego, jak i wielu innych wydarzeń w historii ludzkości, które miały miejsce, ma sens? Moim zdaniem nie. O ile etyczność z jej teleologicznymi fundamentami może się obronić, o tyle podmiot teleologiczny pozostaje dalej monadą bez okien. Doświadczenie Auschwitz pokazało nam, że wzór natury ludzkiej, jej istota, może zostać różnie zrozumiany<sup>22</sup>. Co za tym idzie, etyka zbudowana na fundamencie teleologii, gdzie natura ludzka jest rozczytywana jako np. wyłącznie biologiczna, może doprowadzić do totalitaryzmu. To stanowisko jest niezwykle niebezpieczne, szczególnie w XXI wieku, gdy technicyzacja i „postęp” coraz częściej zagarniają „humanistyczną” sferę życia ludzkiego.

Moim zdaniem Emmanuel Levinas i inni twórcy filozofii dialogu odczytali dokładnie to zagrożenie w swoich czasach, kierując społeczeństwo w stronę wzajemnej tolerancji. Tylko społeczeństwo zbudowane przez jednostki poszukujące i rozczytujące drugiego w spotkaniu opisanym przez Levinasa nie niesie ze sobą groźby wypaczenia i totalitaryzmu. Oczywiście możemy mówić o Arystotelesowskim człowieku potencjalnym i aktualnym, o całym ruchu realizacji natury człowieka, który dokonuje się przez odpowiedzialność za drugiego w czasie spotkania z nim. Jednak nigdy nie staniemy przed groźbą zmiany tej istoty, natury ludzkiej na np. *stricte* biologiczną, o czym pisałem wcześniej. Nie staniemy przed tą groźbą, bo gwarantuje nam to Tajemnica, która w akcie stworzenia złożyła w nas nakaz odpowiedzialności.

---

<sup>22</sup> W tym przypadku ze względu na III Rzeszę był to wzór biologiczny.

## Bibliografia

- Levinas E., Nemo P., *Etyka i nieskończony: rozmowy z Philipem Nemo*, przeł. B. Opolska-Kokoszka, Kraków 1991.
- Levinas E., *Całość i nieskończoność*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998.
- Lewis C. S., *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, Kraków 1995.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty studium z teorii moralności*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa 1996.





Agnieszka Liszka-Drażkiewicz

## **NOWOCZESNE SPOŁECZEŃSTWO MIĘDZY WIARĄ A ROZUMEM W PÓŹNEJ TWÓRCZOŚCI PIERA PAOLA PASOLINIEGO**

W niniejszym tekście zamierzam przedstawić pokrótce sylwetkę włoskiego reżysera, pisarza i poety Piera Paola Pasoliniego, zwłaszcza zaś jego poglądy na kwestie przemian społecznych, jakich był świadkiem pod koniec swego życia, a więc w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Pasolini, w Polsce znany przede wszystkim jako reżyser, był w powojennych Włoszech jednym z najbardziej znanych i aktywnych intelektualistów, słynącym ze swoich kontrowersyjnych poglądów (również na kwestie społeczne): mimo iż kojarzony z lewicą, oddalał się od niej znacznie w niektórych kwestiach, czego najbardziej spektakularnym wyrazem był jego sprzeciw wobec aborcji, ale także krytyka rewolucji seksualnej czy sceptyczne podejście do wprowadzonej w 1974 roku ustawy umożliwiającej rozwody. Z drugiej zaś strony niezależnie od tych opinii, uważanych przez wielu współczesnych mu intelektualistów za reakcyjne i służalcze wobec Kościoła katolickiego, włoski pisarz wielokrotnie krytykował też politykę Watykanu, a w jeszcze większym stopniu działania związanej mocno ze środowiskami katolickimi demokracji chrześcijańskiej. Jako reżyser miał też na swoim koncie zarówno oparty ściśle na tekście Nowego Testamentu film *Ewangelia według świętego Mateusza*, jak i skandalizujący, inspirowany tekstem markiza de Sade obraz *Salò, czyli 120 dni Sodomy*. Można więc stwierdzić, że był osobą, która nie opowiedziała się nigdy jednoznacznie po żadnej ze stron prowadzonej w ówczesnych Włoszech dyskusji społecznej, pozostając do końca życia swoistym *enfant terrible* oficjalnej kultury.

W niniejszym tekście chciałabym przyrzeć się dokładniej niektórym wypowiedziom Pasoliniego, zarówno tym ściśle literackim, jak i publicystycznym oraz poruszającym w nich kwestiom społecznym, zwłaszcza zaś takim pojęciom, powracającym uporczywie w ostatnich latach jego twórczości, jak fałszyzm, konsumpcjonizm i neokapitalizm, a wreszcie także opozycjom racjo-

nalizm–irracjonalizm, jak również rozum–wiara, które nabierają w utworach artysty specyficznego, niekoniecznie tradycyjnego znaczenia. Postaram się także ukazać zbieżność niektórych jego opinii z pewnymi założeniami przedstawicieli szkoły frankfurckiej, zwłaszcza tymi zaprezentowanymi w *Człowieku jednowymiarowym* Herberta Marcusego oraz w *Dialektyce oświecenia* Theodora W. Adorna i Maksa Horkheimera. Jednocześnie pragnę zaznaczyć, że w niniejszym tekście koncentruję się przede wszystkim na pierwszych terminach przedstawionych wyżej opozycji, a więc na rozumie i racjonalizmie. Spowodowane jest to faktem, że sam Pasolini znacznie więcej miejsca poświęca w swojej twórczości krytyce współczesności, w tym właśnie racjonalnemu pojmowaniu świata, niż poszukiwaniu czy przedstawianiu dla niej istotnych alternatyw.

Jeden z bardziej oryginalnych współczesnych badaczy Pasoliniego, Fabio Vighi, stwierdza, że w twórczości poety można wyodrębnić dwie tendencje: z jednej strony jest to refleksja nad kategorią irracjonalności (widoczna zwłaszcza we wczesnych oraz – paradoksalnie – ostatnich utworach) oraz otwarcie się w stronę historycyzmu, zwłaszcza w wymiarze socjologicznym i kulturowym (charakterystyczne zwłaszcza utwory z lat pięćdziesiątych). To właśnie kontaminacja tych dwóch tendencji byłaby, zdaniem Vighiego, najbardziej charakterystyczną cechą pisarstwa Pasoliniego<sup>1</sup>. Prowadzi ona również do nadania nowego znaczenia używanemu często przez pisarza pojęciu faszyzmu, które wychodzi jednak poza historyczny sens i obejmuje zjawisko szersze, nazywane niekiedy przez Pasoliniego „drugim faszyzmem”<sup>2</sup>, a więc rozprzestrzenianie się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku uniformizacji społecznej związanej z postępującym konsumpcjonizmem<sup>3</sup>. Takie rozumienie tego

---

<sup>1</sup> F. Vighi, *Pasolini con Adorno: fascismo rivisitato*, „Italian Studies” vol. LVI (2001) s. 129–130. Por. także: tenże, *Le ragioni dell'altro. La formazione intellettuale di Pasolini tra saggistica, letteratura e cinema*, Ravenna 2001, s. 13.

<sup>2</sup> Por. P. P. Pasolini, *Prawdziwy faszyzm, a zatem prawdziwy antyfaszyzm* oraz *Artykuł o świetlikach*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekł. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012, s. 239–246, 255–264.

<sup>3</sup> Warto w tym miejscu zaznaczyć, że podczas gdy rozwój opartego na kapitalizmie społeczeństwa demokratycznego postępował względnie płynnie w takich krajach jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone czy nawet Niemcy, we Włoszech w związku z tak zwanym „bumem ekonomicznym” z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku przejście od zacoфанego społeczeństwa, którego gospodarka oparta była przede wszystkim na rolnictwie, do nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej typu amerykańskiego było bardzo gwałtowne.

pojęcia z pewnością zbliża włoskiego pisarza przede wszystkim – jak zauważa Vighi – do poglądów Adorna. Faszyzm rozumiany w ten sposób staje się – zarówno dla Pasoliniego, jak i dla Adorna – głównie objawem kryzysu zachodniego racjonalizmu.

Jak twierdzą autorzy *Dialektyki oświecenia* już na samym wstępie książki, oświecenie (w najszerszym swoim znaczeniu, a więc nie tyle jako epoka, ile przede wszystkim postęp myśli) dążyło zawsze głównie do tego, by uwolnić człowieka od strachu, w którym żyje ze względu na swoją nieświadomość. Celem oświecenia jest więc przede wszystkim umożliwienie człowiekowi – poprzez racjonalne poznanie – opanowania i podporządkowania sobie nieznanego, czyli natury. Jednocześnie stara się ono też usunąć to, co stanowiło namiastkę rozumu do tej pory, to, co dawało człowiekowi także pewien rodzaj wiedzy o świecie, a więc mit, przesąd czy religię. Człowiek dzięki rozumowi szybko staje się panem, i to podwójnie: nie tylko podporządkowuje sobie naturę i uczy się ją wykorzystywać dla własnych celów, ale też zdaje sobie sprawę, że nie ma nad nim nikogo, że sam o sobie stanowi, że dysponuje wolnością, jakiej do tej pory nie zaznał. Konstatuje też, że jest czymś odrębnym od otaczającego go świata, że dysponuje swoją własną podmiotowością.

Jednak zdaniem Adorna i Horkheimera ten sam rozum, który pozwolił pozbyć się mitów, sam staje się mitem, przejmuje rolę, którą odgrywała niegdyś nieznaną naturą: dominuje i zniewala człowieka, podporządkowuje go. Dzieje się tak szczególnie ze względu na porządkującą funkcję umysłu. Racjonalne poznanie świata opiera się na możliwości kategoryzacji zjawisk. Stąd też tendencja do ujednociania i redukcji różnorodnych w swej naturze zjawisk, do sprowadzania wszystkiego do porównywalnych ze sobą kategorii ilościowych: „za byt i zdarzenie oświecenie z góry uznaje tylko to, co można ujednoczyć; jego ideałem jest system, z którego wynika wszystko razem i każda rzecz z osobna”<sup>4</sup>, twierdzą autorzy. Rozum, który nie poszukuje sensu zjawisk, a jedynie je opisuje i systematyzuje, jest więc rozumem instrumentalnym. Skutkiem tego jest ograniczenie wymogów stawianych racjonalności do czystego pragmatyzmu, a co za tym idzie, także sprowadzenie człowieka jedynie do jego przydatności. Następnie stwierdzają również:

---

<sup>4</sup> M. Horkheimer, T. W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2010, s. 18.

Mit przechodzi w oświecenie, a natura w czystą obiektywność. Ludzie płacą za pomnażanie swojej władzy wyobcowaniem od tego, nad czym władzę sprawują. Oświecenie poczyną sobie wobec rzeczy jak dyktator wobec ludzi. Dyktator zna ludzi o tyle, o ile może nimi manipulować. Człowiek nauki zna rzeczy o tyle, o ile może je zrobić. W ten sposób ich byt w sobie staje się bytem dla niego<sup>5</sup>.

Tak więc nie tylko natura zmienia swoje miejsce w wyniku oświeceniowej przemiany. Relacja ta przekłada się także na stosunki pomiędzy ludźmi, którzy również stają się swoistym obiektem poznania, stają się przedmiotem w dychoomicznej relacji podmiot–przedmiot. Dopiero co wyemancypowane podmioty stają się po prostu elementami pewnej kategorii, stają się nie tylko równe, ale także identyczne, wręcz wymienne.

Autorzy zwracają uwagę także na inny aspekt tego przełomowego momentu. Otóż wyzwolenie się spod panowania natury i przejęcie nad nią kontroli wiąże się także ze zdystansowaniem się od niej. Ponadto pragmatyczny stosunek do otaczającej nas rzeczywistości przenosi się także na podobne podejście do ludzkiej egzystencji.

Za panowanie człowiek płaci nie tylko wyobcowaniem od przedmiotów, nad którymi panuje: wraz z urzeczowieniem ducha zaczarowane zostały także stosunki samych ludzi, łącznie ze stosunkiem jednostki do samej siebie. Jednostka kurczy się, jest już tylko punktem przecięcia konwencjonalnych reakcji i funkcji, których się od niej oczekuje. Animizm uduchowiał rzecz, industrializm urzeczowia dusze. Aparat ekonomiczny, samoczynnie, zanim jeszcze dojdzie do totalnego panowania, wyposaża towary w wartości, które decydują o zachowaniu człowieka<sup>6</sup>.

Pisząc o podobieństwach w twórczości Pasoliniego do myśli Adorna, wspomniany już Vighi wspomina o pojęciu, które zajmuje ważne miejsce w krytyce „degeneracji oświeceniowego racjonalizmu”, a mianowicie o *mimesis*. Jest ono w *Dialektyce oświecenia* traktowane jako projekcja podmiotu na przedmiot, jako wyzwolenie się od własnej podmiotowości i zjednoczenie z materią i jako takie jest traktowane przez Adorna jako doświadczenie zmysłowe<sup>7</sup>.

Podobne podejście znajdziemy właśnie u Pasoliniego, który w swojej późnej twórczości właśnie w tego typu doświadczeniu szuka alternatywy dla otaczającej jego bohaterów rzeczywistości społecznej. Dla włoskiego pisarza stanie się

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 20–21.

<sup>6</sup> Tamże, s. 38.

<sup>7</sup> F. Vighi, *Pasolini con Adorno...*, dz. cyt., s. 133.

to zresztą jednym z tematów w ostatnich utworach, gdzie doświadczenie zmysłowe, często sprowadzone do czystej cielesności i seksualności, nabiera wręcz charakteru przeżycia religijnego. Pasolini szuka więc w przeżyciach tego wymiaru sakralnego, który wcześniejsze pokolenia niegdyś odnajdywały w wierze. Takie poszukiwania widoczne są w wielu jego utworach, jak choćby w filmie i powieści *Teoremat*, w których pojawiający się niespodziewanie w życiu pewnej bogatej rodziny Gość nie tylko rozbija ich dotychczasowe, zupełnie rozsądne i spokojne życie, ale też zdaje się wprowadzać element świętości, brakujący wcześniej aspekt sakralny. Także w tym przypadku jest on powiązany z seksualnością.

Horkheimer i Adorno zwracają w swoich tekstach uwagę również na kolejną kwestię, która będzie ważna dla samego Pasoliniego, ale która pojawia się także u wspomnianego wcześniej Marcusego. Życie w społeczeństwie postoświeceniowym wymaga nie tyle dostosowania się do pewnych zasad, ile realizowania ich bez uświadamiania sobie nawet ich istnienia. Vighi tak charakteryzuje przedstawiony przez autorów *Dialektyki oświecenia* obraz rzeczywistości społecznej:

W społeczeństwie zdominowanym przez wartość wymienną myśl jest całkowicie szablonowa; innymi słowy, od rozumu nie wymaga się, by przeprowadzał określone kalkulacje dotyczące pewnych obszarów zainteresowania, w wyniku czego zdolność do refleksji i wyobraźnia ulegają atrofii i stają się automatyczne, ograniczone i powtarzalne – wręcz paranoiczne. Myśl zostaje zredukowana do samej percepcji i opisywania istnienia<sup>8</sup>.

Człowiek zaś oceniany jest na podstawie tego, czy umie dostosować się do określających go wzorców.

Jak już wspomniałam, podobne poglądy prezentował pod koniec swojego życia Pasolini. Wyraził je między innymi w szeregu artykułów publikowanych na łamach dziennika „Corriere della Sera”, które później zostały zebrane w tomie zatytułowanym *Scritti corsari (Pisma korsarskie)*<sup>9</sup>. W mniej dosłowny sposób wypowiada się jednak na ten temat w napisanym jeszcze w drugiej poło-

<sup>8</sup> Tamże, s. 136. „Nella società dominata dal valore di scambio il pensiero è totalmente stereotipato; in altri termini, alla ragione non si richiede che di effettuare determinati calcoli relativi a determinate aree di interesse, con il risultato che l’attività riflessiva e immaginativa del soggetto si atrofizza in funzione automatica, circoscritta e ripetitiva – paranoica appunto. Il pensiero si riduce a mera percezione e descrizione dell’esistente” (tłum. autorki).

<sup>9</sup> Niektóre z nich opublikowano ostatnio po polsku w książce *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*.

wie lat sześćdziesiątych dramacie *Pilades*. Jest to swoista kontynuacja wydarzeń przedstawionych w *Orestei* Ajschylosa, gdzie punktem wyjścia jest powrót uniewinnionego przez pierwszy demokratyczny trybunał Orestesa do Argos w towarzystwie Eumenid (przemienionych ze ścigających go niegdyś Erynii). Takie umiejscowienie dramatu pozwala Pasolinemu podkreślić wyraźne przeciwstawienie dwóch światów: z jednej strony ukazuje archaiczną, magiczną, opartą na wierze kulturę reprezentowaną zarówno przez Erynii, jak i przez postaci kobiece; z drugiej zaś strony pojawia się nowoczesna kultura oparta na demokracji, indywidualizmie i racjonalizmie. Przedstawione w tym dramacie wypadki stają się metaforą refleksji nad współczesnym społeczeństwem, gdyż trzy główne postaci utworu są w sposób ewidentny nosicielami trzech różnych ideologii. Orestes Pasoliniego jest ucieleśnieniem właśnie tego nowego, demokratycznego i opartego na racjonalizmie społeczeństwa, modernizacji podobnej do tej opartej o wzorzec amerykański, która stała się udziałem Włoch właśnie w latach, w których tekst ten powstawał. Jego siostra Elektra reprezentuje natomiast przywiązanie do tradycji, pozbawione jakiegokolwiek racjonalnego wytłumaczenia, wręcz obsesyjne skupienie na czci dla dawnych obyczajów i wierze w dawnych bogów. Wreszcie *Pilades* stanowi skonkretyzowanie utopijnej wizji syntezy poprzednich dwóch postaw, która w wersji Pasoliniego nie może się jednak dokonać.

Już w pierwszym epizodzie dramatu Orestes opowiada o zmianach, jakie chce wprowadzić w Argos, oraz o bogini, która będzie go w tym wspomagać. Mówi wręcz, co nie jest z pewnością przypadkiem: „Bóg mnie oświecił...”<sup>10</sup>, dodając później, że tym bogiem była Atena, którą tak opisuje:

Objawiła się nam dopiero dzisiaj,  
jakbyśmy sami ją splotzili...  
Właściwą dla niej porą nie jest poranek ani wieczór:  
tylko samo południe, a do jej kultu  
nie trzeba świątyń na pustkowiach,  
tylko raczej targowisk, placów miejskich,  
banków, szkół, stadionów, portów  
i fabryk [...]  
nie ma rodziców.  
Nie przyszła na świat w ten sam tajemniczy i przerażający sposób,  
w jaki my się rodzimy – i w jaki rodzili się inni Bogowie –  
z miłości między dwoma obcymi sobie istotami...<sup>11</sup>

<sup>10</sup> P. P. Pasolini, *Pilades*, [w:] tegoż, *Pilades*. Calderón, przeł. E. Bal, Kraków 2007, s. 34.

<sup>11</sup> Tamże, s. 35.

Atena nie jest więc w *Piladesie* jedynie boginią rozumu, ale samą istotą racjonalności. Nowy porządek społeczny, wprowadzony przez Orestesa pod jej patronatem, prowadzi bardzo szybko do polepszenia warunków życia w mieście. W drugim epizodzie Chór zdaje sprawę ze zmian, jakie dokonały się w Argos od powrotu Orestesa:

dzień po dniu sami budujemy naszą przyszłość.  
 Zarobki każdego z nas się podwoiły.  
 Handel w mieście wzrósł wielokrotnie.  
 Nasze wyroby cieszą się powodzeniem na światowych rynkach,  
 jakby były błogostawieństwem lub niezaprzeczalnym  
 dowodem naszego nowego szczęścia.  
 Stare domy zostały zburzone,  
 a nowe budynki pną się w górę pomiędzy ocalałymi chatami.  
 Pieniądz płynący szerokim strumieniem jest jak młodość,  
 nie zostawia czasu do namysłu nad niczym poza samym sobą,  
 a każdy z nas uczestniczy w tym ferworze rozwoju.  
 Każdy zarobiony grosz oddala nas o kolejny krok  
 od niesprawiedliwości dawnych Bogów<sup>12</sup>.

Opis nowego Argos zdaje się raczej skrótowym ukazaniem przemian, jakie dokonały się we Włoszech w okresie nagłego wzrostu gospodarczego na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, którego bezpośrednim świadkiem był Pasolini, niż zmian wprowadzonych w starożytnym Argos. Warto zwrócić także uwagę na wprowadzone jakby mimochodem stwierdzenie (tak bardzo zbliżające autora do poglądów szkoły frankfurckiej), że pieniądz nie zostawia czasu do namysłu. Pasolini ponownie, jak w wielu innych tekstach, odwołuje się tu do przekonania, że nowoczesne społeczeństwo wraz ze swoją masową kulturą prowadzi do ujednoczenia, wręcz do zuniformizowania całych społeczeństw. Ludzie, według Pasoliniego zwłaszcza ci młodzi, powielają podsuwane im przez media wzorce, często nie zastanawiając się nawet nad ich zasadnością. Co więcej, Pasolini stwierdza, że wzorce te stają się modelem do naśladowania również przez tych, którzy nie mają finansowych możliwości ich zrealizowania. Pasolini pisze w jednym ze swoich artykułów:

Rezultaty są rzecz jasna bolesne, ponieważ biedny młody człowiek z Rzymu nie jest jeszcze w stanie zrealizować tych wzorców, a to wywołuje w nim udrękę i frustrację,

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 49.

kótre doprowadzają go na skraj nerwicy. Albo istnieje wzorzec fałszywej tolerancji, permissywności. [...] Również do tego wzorca młody człowiek z zacofanych Włoch próbuje dostosować się w sposób niezadarny, rozpaczliwy i znów wpędzający w nerwicę<sup>13</sup>.

Te rozważania Pasoliniego ponownie przybliżają go do szkoły frankfurckiej, zwłaszcza zaś do Marcusego, który wręcz uważał, że wytwarzane w nowoczesnym społeczeństwie dobra i usługi narzucają system społeczny jako całość. Środki masowego przekazu, przemysł rozrywkowy i reklamy przynoszą konkretne, gotowe postawy, które nierozzerwalnie wiążą konsumentów z producentami. Dlatego też stwierdza on w końcu, że „wyroby indoktrynują, manipulują; wspierają fałszywą świadomość, która nie zauważa własnego fałszu”<sup>14</sup>.

W *Piladesie* Pasolini wraca też do kwestii, o której wspominają autorzy *Dialektyki oświecenia*, a więc do faktu, że oświeceniowy racjonalizm, który miał rozprawić się z mitem, zabsolutyzował się, a przez to sam nabrał cech mitu. W swoim dramacie Pasolini każe głównemu bohaterowi powiedzieć wręcz, że „Rozum stał się Religią”<sup>15</sup>. Poszukujący mniej skrajnych rozwiązań i wychodzący poza narzucane mu schematy postępowania i myślenia Pilades zarzuca wręcz Orestesowi zaślepienie władzą. W tekście chodzi o rzeczywistą władzę sprawowaną nad Argos (ze wsparciem i współudziałem zgromadzenia ludowego), ale także o władzę nad rzeczywistością, jaką daje Rozum. Zdaniem Pasoliniego jednak taka władza jak każda inna ogranicza człowieka i zamyka go na innych.

Wydaje ci się, że patrzysz na świat bez uprzedzeń, oczami Rozumu,  
tymczasem cierpisz na krótkowzroczność typową dla ludzi władzy.  
Dlatego właśnie twoja ewolucja jest regresem,  
twój postępn  
podążaniem utartą ścieżką,  
podczas gdy życie płynie zawsze wieloma ścieżkami<sup>16</sup>.

Pasolini porusza też kwestię wolności, jaką nowoczesne społeczeństwo gwarantuje swoim członkom. Autor odwołuje się tu do własnych obserwacji: jego zdaniem w wielu dziedzinach życia uzyskana nagle wolność stała się paradoksalnie koniecznością dostosowania się do tego, co robią inni, najczęściej do najbardziej

<sup>13</sup> P. P. Pasolini, *Ludobójstwo*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie...*, dz. cyt., s. 289–290.

<sup>14</sup> H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991, s. 30.

<sup>15</sup> P. P. Pasolini, *Pilades*, dz. cyt., s. 70.

<sup>16</sup> Tamże, s. 65.



lansowanych, propagowanych przez media wzorców. W *Piladesie* Chór w wymianie zdań z Orestesem tak charakteryzuje dopiero co zdobytą wolność:

dla nas ona stała się  
 prawem – zajęła miejsce religii,  
 i podobnie jak religia opiera się teraz na prawdach absolutnych<sup>17</sup>.

Przejsie do nowego systemu rządów, oparcie ich na rozumie i zapomnienie o przeszłości okazało się rozwiązaniem niepozbowionym wad. Część ludzi, zwłaszcza tych, którzy czują się wykluczeni z grupy bezpośrednich beneficjentów nowego systemu, powraca w tajemnicy do kultu dawnych bogów. Oskarżony o zdradę państwa Pilades zostaje wygnany z Argos i wraz z innymi wyrzutkami, którzy nie potrafili dostosować się do nowych realiów, ukrywa się w lesie. Jednocześnie – jako symbol tych niepokojących zdarzeń – niektóre z dobroczynnych Eumenid zmieniają się na powrót w mściwe Erynie. Wreszcie Orestes i jego dawna przeciwniczka Elektra zawierają zaskakujące przymierze, dokonując przy okazji swoistego podziału kompetencji, który zostaje skwitowany sloganem „Furie do świątyni, Atena do parlamentu”<sup>18</sup>. Właśnie ten rozdział, oddalenie sfery sakralnej od codziennego życia, był dla włoskiego pisarza przekleństwem nowoczesności, tym, co nazywał niekiedy „nową Prehistorią”<sup>19</sup>.

W swoich późnych utworach Pasolini konsekwentnie wyraża przekonanie, że przemiany, jakie przyniosło ze sobą oświecenie, a potem wynikający z niego poniekąd rozwój demokracji i kapitalizmu nie były wyłącznie pozytywne. Skoncentrowanie się wyłącznie na tym, co racjonalne, a potem w konsekwencji także na tym, co pożyteczne, doprowadziło do podobnego ograniczenia, jakie charakteryzowało cywilizację przedoświeceniową. Dodatkowo Pasolini, podobnie zresztą jak myśliciele szkoły frankfurckiej, tę dominację racjonalizmu i utylitaryzmu łączy z rozwojem nowoczesnych społeczeństw przemysłowych, w których głównym miernikiem jakości życia jest kryterium ekonomiczne. To prowadzi go do wprowadzenia w swojej twórczości rozróżnienia pomiędzy rozwojem i postępem:

Technologia (zastosowanie nauki) stworzyła możliwość praktycznie nieograniczonej industrializacji, której znamiona są już w ścisłym sensie transnarodowe. Konsumen-

<sup>17</sup> Tamże, s. 91.

<sup>18</sup> Tamże, s. 95.

<sup>19</sup> Tamże, s. 106.

ci dóbr zbytecznych ze swej strony, irracjonalnie i nieświadomie, zgadzają się z tym, chcąc „rozwoju” (tego „rozwoju”). Dla nich oznacza on awans społeczny i wyzwolenie, któremu towarzyszy wyrzeczenie się wartości kulturowych, dostarczonych im przez wzorce „biednych”, „pracujących”, „oszczędzających”, „żołnierzy”, „wierzących”. „Masa” jest więc za „rozwojem”, jednak przeżywa tę swoją ideologię wyłącznie egzystencjalnie; egzystencjalnie jest też nośnikiem nowych wartości konsumpcji<sup>20</sup>.

Postęp natomiast jest dla Pasoliniego pojęciem idealnym, a nie tylko pragmatycznym i ekonomicznym; tym, co pozwala nie tylko optymalizować funkcjonowanie społeczeństwa, ale też pamiętać o tych, którzy przez rozwój zostali pominięci. Postęp związany jest z wartościami, które jako nieużyteczne zostały przytłumione i podporządkowane kryteriom racjonalności i użyteczności. Pasolini nie widzi jednak możliwości takiego postępu, podobnie jak nie widział możliwości powrotu do Argos dla Piladesa, który chciał przecież dokonać syntezy starego i nowego porządku: rozumu i wiary.

## Bibliografia

- Pasolini P. P., *Prawdziwy faszyzm, a zatem prawdziwy antyfaszyzm*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekł. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012., s. 239–245.
- Pasolini P. P., *Artykuł o świetlikach*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekł. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012, s. 255–264.
- Pasolini P. P., *Rozwój i postęp*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekł. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012, s. 271–274.
- Pasolini P. P., *Ludobójstwo*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekł. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012, s. 287–294.
- Pasolini P. P., *Pilades* [w:] tegoż, *Pilades. Calderón*, przeł. E. Bał, Kraków 2007, s. 29–145.
- Horkheimer M., Adorno T. W., *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2010.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.
- Vighi F., *Le ragioni dell'altro. La formazione intellettuale di Pasolini tra saggistica, letteratura e cinema*, Ravenna 2001.
- Vighi F., *Pasolini con Adorno: fascismo rivisitato*, „Italian Studies” vol. LVI (2001) s. 129–147.

---

<sup>20</sup> P. P. Pasolini, *Rozwój i postęp*, [w:] tegoż, *Po ludobójstwie...*, dz. cyt., s. 272.



Wojciech Kowalczyk

## **SPOŁECZEŃSTWO NIEOBYWATELSKIE ROZUMNOŚĆ ELIT *VERSUS* BIERNOŚĆ ELEKTORATU**

Niniejsza praca porusza kwestię stanu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w kontekście tzw. późnych demokracji oraz problematyki relacji wyborczej między działaniami polityków a biernością elektoratu.

W polskiej literaturze przedmiotu wzmożone zainteresowanie kwestią społeczeństwa obywatelskiego można zauważyć dopiero od 1989 roku. Wiąże się to niewątpliwie z przemianami systemowymi, w tym zmianą ustroju politycznego, ekonomicznego (rezygnacja z państwowego monopolu gospodarczego) oraz kulturowymi (pluralizm poglądów zamiast podporządkowania oficjalnej kulturze). Dopiero wówczas zauważono niepokojącą tendencję w zakresie aktywności politycznej Polaków. Spoglądając na niesfałszowane wyniki wyborów, widzimy bowiem, że odsetek Polaków czynnie uczestniczących w kolejnych głosowaniach systematycznie maleje.

Według oficjalnych statystyk w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej frekwencja wyborcza do Sejmu kształtowała się na poziomie 94–98 proc.<sup>1</sup>. Należy oczywiście uznać te dane za wynik fałszerstw wyborczych. Ze względu na absencję wymuszoną (problemy zdrowotne, wypadki losowe), tak duża część elektoratu nie mogłaby uczestniczyć w wyborach. Nie ulega wątpliwości, że ogromna rzesza urzędników PRL oraz zwykłych obywateli z obawy przed konsekwencjami administracyjnymi (realnymi lub urojonymi) faktycznie brała udział w wyborach, niemniej rzeczywista frekwencja nie mogła nawet zbliżyć się do państwowych statystyk. Należy również zaznaczyć, że ogromna część elektoratu wrzucała nieskreślone karty wyborcze. Bierna dezaprobatą obywateli nie miała jednak większego znaczenia, gdyż istniała tylko jedna lista (FJN, później PRON), a więc do Sejmu dostawali się wszyscy kandydaci stosownie do liczby mandatów. Po 1989 roku Polacy zaczęli masowo rezygnować z udziału w wyborach parlamentarnych, w wyniku czego frekwencja ustabilizowała się na poziomie

---

<sup>1</sup> A. Dudek, *Bojkot wyborów*, [w:] *Encyklopedia solidarności*, [www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01750\\_Bojkot\\_wybor%C3%B3w](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01750_Bojkot_wybor%C3%B3w) (07.11.2013).

poniżej 50 proc. uprawnionych do głosowania. Kluczowym aspektem przejścia z jednego ustroju do drugiego jest stan świadomości znacznej części społeczeństwa. Niepewność kierunku przemian oraz silne przywiązanie do socjalnej opieki państwa wyłoniło elektorat biernych obserwatorów życia politycznego.

Frekwencja wyborcza w głosowaniu do Sejmu kontraktowego w 1989 roku wyniosła „zaledwie 62,32 proc. Jak na ironię wynik ten w porównaniu z odsetkiem biorących udział w kolejnych głosowaniach parlamentarnych budzi dziś uznanie. Na uwagę zasługuje również fakt, że średnia frekwencja na poziomie 47 proc. w okresie postkomunistycznym była najniższa spośród krajów z byłego bloku wschodniego<sup>2</sup>. Odsetek elektoratu biorącego udział w wyborach systematycznie spada i nie jest to problem wyłącznie w Polsce. Obecnie w wyborach uczestniczy średnio połowa uprawnionych do głosowania. Nie należy jednak zrzucać całej odpowiedzialności za bierność wyborczą na niechęć elektoratu. Naturalnie, zaufanie do zawodowych polityków jest w Polsce bardzo niskie i kształtuje się na poziomie zaledwie 3 proc.<sup>3</sup>

Podkreślić należy fakt, iż sam system wyborczy narzuca ograniczenia możliwości oddania głosu przez obywatela. Niedostosowanie procedury głosowania do potrzeb wyborców w XXI wieku często uniemożliwia lub utrudnia spełnienie obywatelskiego obowiązku tym, którzy mimo wszystko chcieliby partycypować w akcie wyborczym. Stosunkowo od niedawna osoby niepełnosprawne mogą uczestniczyć w wyborach poprzez pełnomocnika lub korespondencyjnie.

Absencja wyborcza w III RP już wielokrotnie stawała się przedmiotem analiz i interpretacji politologów, socjologów, a nawet psychologów. Jej przyczyn upatruje się między innymi w paradygmacie socjalno-strukturalnym<sup>4</sup>. Wedle tej interpretacji na kiepską frekwencję w wyborach duży wpływ ma niski poziom wykształcenia oraz niski status materialny elektoratu nieuczestniczącego w kolejnych głosowaniach.

Kwestię relacji między partycypacją wyborczą a poziomem wykształcenia należy traktować nadzwyczaj ostrożnie. Na tle innych czynników ulega ona dość dynamicznym zmianom. Wedle spisu powszechnego przeprowadzonego

---

<sup>2</sup> M. Czeńnik, *Partycypacja wyborcza Polaków: perspektywa porównawcza*, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>3</sup> Z. Kinowska, *Kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, Warszawa 2012, s. 1.

<sup>4</sup> *Wpływ paradygmatu socjalno-strukturalnego na zachowania wyborcze Polaków – paradygmat socjalno-strukturalny*, [www.eduteka.pl/doc/wplyw-paradygmatu-socjalno-strukturalnego-na-zachowania-wyborcze-polakow-paradygmat-socjalno-strukturalny/](http://www.eduteka.pl/doc/wplyw-paradygmatu-socjalno-strukturalnego-na-zachowania-wyborcze-polakow-paradygmat-socjalno-strukturalny/) (05.11.2013).

w 2011 roku najszybciej rośnie liczba osób z wykształceniem wyższym: w 2002 roku wśród ogółu społeczeństwa polskiego 9,9 proc. mogło poszczycić się wykształceniem wyższym, osiem lat później odsetek ten wyniósł już 16,8 proc.<sup>5</sup>. Tak szybki przyrost skłania do wniosku, iż niskie wykształcenie nie może być głównym czynnikiem determinującym wyniki wyborów w Polsce. Trudno byłoby zatem wyjaśnić spadek frekwencji na tle konsekwentnego wzrostu poziomu wykształcenia wśród Polaków.

Za bardziej wiarygodny czynnik uchodzi niski status społeczno-ekonomiczny. GUS szacuje, iż w 2012 roku w gospodarstwach domowych egzystujących poniżej tzw. minimum biologicznego funkcjonowało niemal 7 proc. ogółu społeczeństwa<sup>6</sup>. Należy nadmienić, że chodzi tutaj o osoby żyjące w skrajnym ubóstwie, nie wliczając w to obywateli funkcjonujących na jego granicach. Osoby z niższych warstw społecznych upatrują szansy na poprawę swojego bytu raczej w cięższej pracy, która często uniemożliwia im lub znacznie ogranicza możliwość udziału w wyborach. Tym sposobem zachwiana zostaje zasada równości wyborów. Pociąga ona za sobą niedoszacowanie reprezentacji politycznej grup niżej uposażonych, a zatem również ich wpływu na polepszenie własnego bytu poprzez zmiany polityczne. Bardzo wymownym argumentem na rzecz tego czynnika jest rozdzwitek pomiędzy roszczeniami socjalnymi obywateli wobec państwa przy relatywnie niskiej świadomości oraz braku przekonania co do skuteczności narzędzia inicjatywy obywatelskiej. Efektem tej rozbieżności jest sytuacja, w której dla dużej części polskiego społeczeństwa istotniejszy jest „płynący w dół nurt polityki niż płynący do góry strumień jej tworzenia, co świadczy o trwałości elementów kultury podporządkowania”<sup>7</sup>.

Na niskie wyniki frekwencji wyborczej w Polsce składa się cały konglomerat czynników, niemniej jednak najbardziej uprawomocnionymi przyczynami są te opisane przez paradygmaty: racjonalnego wyboru oraz uspołecznionej jednostki. Pierwszy z nich zakłada, że jednostka, kierując się swoją racjonalnością, uznaje, iż koszt wyborów (oraz własny udział w głosowaniu) w stosunku do ewentualnych korzyści wynikających z rozstrzygnięcia jest nieproporcjonalnie wysoki.

---

<sup>5</sup> Główny Urząd Statystyczny, *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*, [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu\\_nps2011\\_wyniki\\_nsp2011\\_22032012.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu_nps2011_wyniki_nsp2011_22032012.pdf) (07.11.2013).

<sup>6</sup> M. Cześniak, *Partycypacja wyborcza Polaków...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>7</sup> P. Sekuła, *Kultura polityczna a konsolidacja demokracji*, Kraków 2009, s. 262.

Pożytek z partycypacji w wyborach jest często niewymierny dla jednostki<sup>8</sup>, a zatem sam akt głosowania staje się nieopłacalny czy wręcz zbędny.

Drugi z paradygmatów wskazuje, iż winę za niską partycypację polityczną ponosi nieudolna socjalizacja polityczna (brak długodystansowego programu wspierania zachowań obywatelskich). W obrębie tej teorii znaczny wpływ na frekwencję wywiera rodzaj tradycji politycznej. W polskich realiach na niski poziom frekwencji może przekładać się świadomość nieważności głosu (fałszowanie wyników wyborów w czasach PRL). Pokłosiem tych działań może być niechęć wobec polityki, wzmocniona niskim poziomem identyfikacji partyjnej w III RP. Dość niestabilny system partyjny funkcjonujący we współczesnej Polsce wyklucza z życia publicznego elektorat nieposiadający swojego silnego reprezentanta partyjnego. Efektem działania tych czynników jest sytuacja, w której z wyborów na wybory ponad połowa polskiego elektoratu świadomie rezygnuje z konstytucyjnego prawa do głosowania. Wskazana bierność stanowi ciekawy przedmiot badań zarówno dla socjologów, jak i politologów.

Atrofia społecznego zaufania do polityków i reprezentowanych przezeń partii politycznych to po części pokłosie lekceważenia, z jakim elity PRL traktowały polityczne sympatie poszczególnych grup społecznych. Nie oznacza to oczywiście, że dzisiaj, w III RP, cynizm klas rządzących nie ma prawa bytu. Wszakże co chwilę pojawiają się informacje o nowych inicjatywach organizacji pozarządowych dążących do referendalnego rozstrzygnięcia niewralgicznych społecznie kwestii.

Przykładem stosunku władzy jako takiej do inicjatyw obywatelskich było rozstrzygnięcie problemu wieku emerytalnego. Pod petycją w sprawie referendalnego rozstrzygnięcia spornej kwestii podpisało się ponad 2 mln obywateli. Formalnie do podjęcia debaty sejmowej wystarczyłoby 100 tys. podpisów pod projektem. Nawet tak znacząca przewaga nad wymaganym progiem nie skłoniła posłów do zaakceptowania idei przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum. Należy nadmienić, iż wniosek przepadł za sprawą zaledwie pięciu głosów ponad większość bezwzględną. Tak niewielka przewaga w stosunku do istoty problemu skłania do głębokiej refleksji nad stosunkiem rządzących do obywateli. Wprawdzie koalicja rządząca uzyskała legitymizację społeczną w wyniku legalnych wyborów, jednak o jak silnym mandacie można mówić gdy dane poka-

---

<sup>8</sup> U. Panicz, *Frekwencja wyborcza a stan polskiej demokracji*, Poznań 2011, s. 118.

zują, iż na PO i PSL głosowało niecałe 7 mln obywateli spośród prawie 31 mln uprawnionych do głosowania? O tym, czy Polacy będą dłużej pracować, zadecydowało 268 posłów<sup>9</sup> reprezentujących niecałą jedną czwartą elektoratu<sup>10</sup>.

Wynik każdych wyborów, w których frekwencja nie przekroczy 50 proc., podważa istotę demokracji. Jedna z podstawowych zasad demokratycznego państwa – rządy większości z poszanowaniem prawa mniejszości – nie zostaje co prawda odrzucona, ale odwrócona. Oznacza to tyle, że rządy większości parlamentarnej opierają się na fundamencie wyborczej mniejszości. W ten sposób formują się rządy mniejszości (relatywnie do uprawnionych do głosowania) wybiórczo respektujące prawa większości.

Niska frekwencja wyborcza daje rządowym koalicjom rękomię podejmowania newralgicznych społecznie decyzji bez konieczności odwoływania się do opinii publicznej. Jest tak zwłaszcza wówczas, gdy polscy obywatele zbierawszy 100 tys. podpisów potrzebnych do przeprowadzenia parlamentarnej debaty, są bagatelizowani przez elity władzy. W tym kontekście należałoby zastanowić się, czy wrażliwość koalicji rządowych na inicjatywy obywatelskie nie powinna być większa, tym bardziej gdy legitymacja wyborcza jest relatywnie słaba. Mandat społeczny niezbędny do sprawowania władzy jest tym silniejszy, im wyższa jest frekwencja wyborcza<sup>11</sup>. Bierność połowy polskiego elektoratu podkopuje legitymację zwycięskich ugrupowań, niemniej o sukcesie politycznym stanowi zdolność koalicyjna, bezwzględna większość w parlamencie oraz możliwość stworzenia stabilnego rządu. Brak aktywności politycznej w czasie wyborów najbardziej dotkliwie uderza w samo społeczeństwo, a nie w polityków. Prowadzi do samowykluczenia grup społecznych, których interesy mogłyby być realizowane.

Racjonalizacja lekkiego podejścia rządu do zebranych podpisów może być tłumaczona dwojako. Z jednej strony koalicja niezależnie od niskiej frekwencji wyborczej daje w parlamencie większość bezwzględną pozwalającą prowadzić skuteczną działalność ustawodawczą. Częste odwoływanie się do opinii publicznej w postaci referendum oznaczałoby brak koncepcji i rozwiązań po

---

<sup>9</sup> *Sejm przegłosował zmiany w systemie emerytalnym*, [www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Wydarzenia/sejm-przeglosowal-zmiany-w-systemie-emerytalnym,26915,1](http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Wydarzenia/sejm-przeglosowal-zmiany-w-systemie-emerytalnym,26915,1) (05.11.2013).

<sup>10</sup> *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej*, [www.wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/pl/000000.html#tabs-1](http://www.wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/pl/000000.html#tabs-1) (04.11.2013).

<sup>11</sup> M. Sacewicz, *Działania na rzecz zwiększenia odsetka osób będących czynnymi wyborcami w wyborach do sejmu i senatu*, Warszawa 2011, s. 8.

stronie rządu oraz odbierałoby Radzie Ministrów kontrolę nad kształtowaniem polityki. Elita władzy uchodziłaby za niekompetentną i niedecyzyjną. Z drugiej strony rządzący są świadomi, że niska frekwencja nie dotyczy jedynie wyborów parlamentarnych, ale przede wszystkim referendum.

W III RP referenda przeprowadzono czterokrotnie. Zgodnie z Ustawą o referendum z dnia 29 czerwca 1995 roku<sup>12</sup> referendum w sprawie istotnej dla państwa jest wiążące, gdy bierze w nim udział co najmniej połowa uprawnionych do głosowania.

Powyższy warunek nie dotyczy referendum konstytucyjnego, w którym rozstrzygająca jest większość biorących udział w głosowaniu bez uwzględniania frekwencji. Pierwsze dwa referenda przeprowadzono równolegle 18 lutego 1996 roku. Jedno z nich dotyczyło powszechnego uwłaszczenia, natomiast drugie niektórych kierunków wykorzystania majątku państwowego. W pierwszym przypadku przewaga osób głosujących na tak w poszczególnych pytaniach była przytłaczająca (94,54 proc.). W drugim głosowaniu na trzy pytania twierdząco odpowiedziało ponad 88 proc. głosujących. Z kolei na czwarte pytanie przecząco odpowiedziało 72,52 proc. biorących udział w głosowaniu. Mimo to wyniki obu referendum nie były wiążące, gdyż frekwencja wyniosła zaledwie 32 proc. elektoratu. W ten sposób rezultat referendum miał jedynie charakter opiniodawczy dla parlamentu. W 1997 roku przeprowadzono referendum w sprawie przyjęcia Konstytucji RP. Zgodnie z prawem miało być ono wiążące niezależnie od partycypacji wyborczej<sup>13</sup>. Zabezpieczenie to pozwoliło uchwalić ustawę zasadniczą, mimo iż frekwencja wyniosła jedynie 42,86 proc. uprawnionych do głosowania. Referendum ogólnokrajowe z 7 i 8 czerwca 2003 roku dotyczące przystąpienia Polski do Unii Europejskiej mogło poszczycić się największą dotychczas frekwencją na poziomie 58,85 proc. elektoratu. Za akcesją opowiedziało się 77,45 proc. głosujących. Bardzo ciekawy jest rozkład frekwencji w poszczególnych referendach oraz charakter ich mocy prawnej. O ile w pierwszych dwóch referendach przewaga zwolenników nad przeciwnikami poszczególnych kwestii była przytłaczająca, o tyle frekwencja pozostawiała wiele do życzenia. Referendum konstytucyjne, które nie zmobilizowało nawet połowy elektoratu, było wiążące, mimo iż przewaga stronników nad oponentami przyjęcia usta-

---

<sup>12</sup> Ustawa o referendum z dnia 29 czerwca 1995 r. (Dz.U. z 1995 r. Nr 99, poz. 487).

<sup>13</sup> P. Uziębło., *Demokracja partycypacyjna*, Gdańsk 2009.



wy zasadniczej była relatywnie mała. Nawet referendum akcesyjne z 2003 roku, chociaż dwudniowe, zaktywizowało niewiele ponad połowę elektoratu<sup>14</sup>.

Powyższe statystyki wykazują, iż w przypadku referendum polski elektorat korzysta ze swoich praw wyborczych rzadziej aniżeli w przypadku wyborów parlamentarnych. Prawdopodobieństwo wystąpienia niskiej frekwencji to drugi powód, dla którego elity obawiają się przeprowadzać referenda. Ich niewiążący charakter w wyniku nieprzekroczenia progu może stanowić punkt wyjścia do oskarżeń o trwonienie publicznych pieniędzy. Czy należałoby w takim wypadku pogodzić się z tendencyjnie niską frekwencją?

W rozwiniętych demokracjach stosuje się różnorakie mechanizmy, które aktywizują większy odsetek uprawnionych do głosowania. Z pewnością zależnie od przyjętego systemu przyczynia się to do mniejszej lub większej poprawy reprezentacyjności wyników wyborów oraz referendum. Czy jednak sztuczne jej zawyżanie przynosi tylko korzyści?

Jeśli przyjmiemy, że około połowa polskiego społeczeństwa uprawnionego do głosowania nie przystępuje do wyborów z powodów zawinionych, tj. zniechęcenia, braku akceptowalnej partii oraz innych czynników, to jak potencjalnie zmieniłby się kształt sceny politycznej po aktywizacji biernej do tej pory części elektoratu? Trudno przewidzieć zachowania wyborcze drugiej połowy uprawnionych do głosowania. Można jedynie spekulować, że w parlamencie znalazłby się ugrupowania o dość skrajnym programie społeczno-gospodarczym. Nie ulega jednak wątpliwości, że efektem znacznie wyższej frekwencji byłaby szansa przejęcia władzy przez przedstawicieli niższych warstw społecznych. Dopiero wówczas zasada równości znalazłaby realne przełożenie na kierunki polityki rządów. Jest to jednak kolejny argument dla elit władzy, by nie pobudzać uspionego elektoratu, gdyż groziłoby to dość znaczącym przemodelowaniem składu parlamentu, a zatem zmniejszeniem prawdopodobieństwa objęcia władzy przez najsilniejsze dotychczas ugrupowania.

Do niedawna polski system wyborczy należał do najbardziej skostniałych w Unii Europejskiej, gdyż głos oddać można było jedynie osobiście w lokalu wyborczym. Jedynym wyjątkiem była sposobność głosowania za pomocą urny pomocniczej przynoszonej do pacjentów szpitali. Dopiero kilka lat temu pomimo

---

<sup>14</sup> *Referenda akcesyjne w państwach kandydujących – informacje o wynikach*, [www.polskawue.gov.pl/Referenda,akcesyjne,w,panstwach,kandydujacych,,informacje,o,wynikach,102.html#3](http://www.polskawue.gov.pl/Referenda,akcesyjne,w,panstwach,kandydujacych,,informacje,o,wynikach,102.html#3) (07.11.2013).

różnych obiekty natury technicznej dotyczących nowych rozwiązań rozpoczęto publiczną debatę na temat uelastycznienia prawa wyborczego oraz zapewnienia każdemu wyborcy możliwości udziału w akcie głosowania. Pojawiły się poważne głosy na rzecz wprowadzenia instytucji głosowania korespondencyjnego (poczta i internet), głosowania poprzez pełnomocnika, przenośnej urny wyborczej bądź wydłużenia czasu głosowania.

Przykład referendum akcesyjnego do UE z 2003 roku wykazuje jednak, że dwudniowe głosowanie (lub dłuższe) nie musi znacząco podnosić progu frekwencyjności, za to bez wątplenia podnosi koszty jego przeprowadzenia. Ostatecznie w Nowym Kodeksie Wyborczym uchwalonym w sierpniu 2011 roku wprowadzono możliwość oddawania głosów za pośrednictwem pełnomocnika (osoby niepełnosprawne i powyżej 75 roku życia) oraz korespondencyjnie (tylko osoby niepełnosprawne). Efekt tych nowelizacji był jednak mizerny. Tylko niecałe 12,5 tys. osób zdecydowało się zagłosować poprzez pełnomocnika, a 800 drogą korespondencyjną<sup>15</sup>. Tak niewielka liczba nie mogła mieć istotnego przełożenia na wynik wyborów. Małe zainteresowanie tą formą głosowania należałoby przypisać zbyt krótkiemu okresowi między wprowadzeniem przepisu (sierpień) a wyborami (październik). Z pewnością informacja o nowej formie głosowania nie zdążyła dotrzeć do wszystkich potencjalnie zainteresowanych. Ponadto nowe sposoby partycypacji w wyborach nie przyniosły wymiernej poprawy frekwencji w wyborach 2011 roku w stosunku do wyborów 2007 roku. Paradoksalnie w ostatnich wyborach uczestniczyło o ok. 4 proc. mniej uprawnionych do głosowania aniżeli cztery lata wcześniej.

Mimo ograniczonego zainteresowania nowymi formami głosowania w 2013 roku Państwowa Komisja Wyborcza opowiedziała się za umożliwieniem każdemu obywatelowi partycypowania w wyborach w sposób korespondencyjny<sup>16</sup>. Z pewnością jest to ułkon w stronę zasady powszechności wyborów, a zarazem zrównania możliwości oddania głosu. Na efekt tych zmian przyjdzie jednak poczekać do przyszłorocznych wyborów samorządowych, natomiast głównym sprawdzianem będą wybory parlamentarne w 2015 roku. Dopiero wówczas będzie można ocenić wartość uelastycznienia systemu wyborczego dla podnoszenia frekwencji. Jeśli możliwość głoso-

---

<sup>15</sup> 12,5 tys. Polaków do Sejmu głosowało przez Pełnomocnika, [www.wprost.pl/ar/311189/125-tys-Polakow-do-Sejmu-glosowalo-przez-pelnomocnika/](http://www.wprost.pl/ar/311189/125-tys-Polakow-do-Sejmu-glosowalo-przez-pelnomocnika/) (08.11.2013).

<sup>16</sup> *Głosowanie listem poleconym?*, [www.rp.pl/arttykul/340569.html?print=tak&p=0](http://www.rp.pl/arttykul/340569.html?print=tak&p=0) (07.11.2013r.).

wania korespondencyjnego nie zaowocuje wyższą frekwencją, przyczyną będzie można doszukiwać się w samej procedurze tej formy głosowania. Czy faktycznie wprowadzane rozwiązanie jest ułatwieniem dla wyborcy? W praktyce głosowanie korespondencyjne wiąże się z pewnymi ograniczeniami. Aby móc korzystać z tej formy partycypacji politycznej, osoba uprawniona do tego rozwiązania zobligowana jest do zgłoszenia swojego zamiaru wójtowi do 21 dni przed terminem wyborów. Oprócz tego konieczne jest dostarczenie wraz z danymi osobowymi oświadczenia o wpisaniu do rejestru wyborców w danej gminie oraz kopii orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. Zrozumiała jest potrzeba weryfikacji tożsamości wyborcy oraz jego uprawnienia do głosowania korespondencyjnego, niemniej namnożenie druków niezbędnych do zagłosowania może zniechęcać docelowy elektorat. W ten sposób pozornie wygodna forma oddania głosu staje się niepraktyczna.

Innym rozwiązaniem problemu niskiej frekwencji jest ustawowy obowiązek głosowania. Przepisy takie z powodzeniem funkcjonują w Belgii czy chociażby we Włoszech<sup>17</sup>. Sankcje za nieprzestrzeganie takiego obowiązku przybierają tam dość zróżnicowaną skalę. Wyborca może zostać skreślony z listy wyborczej na kilka lat, ponieść karę finansową, a nawet karę aresztu. Niezależnie, na ile zasadne byłoby wprowadzanie takiego obowiązku we współczesnej Polsce, nietrudno byłoby przewidzieć ewolucję nastrojów w stronę negatywnego ustosunkowania elektoratu do aktu wyborczego. Zdaje się również, że przymus wyborczy jest jakościowo sprzeczny z ideą wolnych wyborów.

Żadna spośród metod podnoszenia frekwencji nie jest pełnym rozwiązaniem. Zmiany prawne mogą jedynie uprościć propolityczną aktywność obywateli. Mimo konsolidacji demokracji w Polsce to właśnie niski poziom partycypacji politycznej wciąż powoduje, iż około połowa elektoratu nie ma swoich reprezentantów w parlamencie. Powodów tego stanu rzeczy należy upatrywać nie tylko w mentalności i statusie społecznym obywateli, ale również we wciąż skostniałym systemie wyborczym oraz braku przykładu obywatelskich postaw po stronie elit. Zdaje się, że klucz do aktywizacji politycznej Polaków tkwi w długoterminowym kształtowaniu publicznego zaangażowania na każdym styku między działalnością obywatela a funkcjonowaniem instytucji państwa.

---

<sup>17</sup> J. Zbieranek, *W stronę reformy procedur głosowania w Polsce*, Warszawa 2009, s. 3.

## Bibliografia

- Cześniak M., *Partycypacja wyborcza Polaków: perspektywa porównawcza*, Warszawa 2009.
- Kinowska Z., *Kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, Warszawa 2012.
- Panicz U., *Frekwencja wyborcza a stan polskiej demokracji*, Poznań 2011, s. 118.
- Sacewicz M., *Działania na rzecz zwiększenia odsetka osób będących czynnymi wyborcami w wyborach do sejmu i senatu*, Warszawa 2011, s. 8.
- Sekuła P., *Kultura polityczna a konsolidacja demokracji*, Kraków 2009.
- Uziębło P., *Demokracja partycypacyjna*, Gdańsk 2009.
- Zbieranek J., *W stronę reformy procedur głosowania w Polsce*, Warszawa 2005.

## Źródła internetowe

- Referenda akcesyjne w państwach kandydujących – informacje o wynikach*, [www.polskawue.gov.pl/Referenda,akcesyjne,w,panstwach,kandydujacych,,informacje,o,wynikach,102.html#3](http://www.polskawue.gov.pl/Referenda,akcesyjne,w,panstwach,kandydujacych,,informacje,o,wynikach,102.html#3) (07.11.2013).
- Wpływ paradygmatu socjalno-strukturalnego na zachowania wyborcze Polaków – paradygmat socjalno-strukturalny*, [www.eduteka.pl/doc/wpływ-paradygmatu-socjalno-strukturalnego-na-zachowania-wyborcze-polakow-paradygmat-socjalno-strukturalny/](http://www.eduteka.pl/doc/wpływ-paradygmatu-socjalno-strukturalnego-na-zachowania-wyborcze-polakow-paradygmat-socjalno-strukturalny/) (05.11.2013).
- A. Dudek, *Bojkot wyborów*, [w:] *Encyklopedia solidarności*, [www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01750\\_Bojkot\\_wybor%C3%B3w](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01750_Bojkot_wybor%C3%B3w) (07.11.2013).
- Sejm przegłosował zmiany w systemie emerytalnym*, [www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Wydarzenia/sejm-przeglosowal-zmiany-w-systemie-emerytalnym,26915,1](http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Wydarzenia/sejm-przeglosowal-zmiany-w-systemie-emerytalnym,26915,1) (05.11.2013).
- Głosowanie listem poleconym?*, [www.rp.pl/artikul/340569.html?print=tak&p=0](http://www.rp.pl/artikul/340569.html?print=tak&p=0) (07.11.2013).
- Główny Urząd Statystyczny, *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*, [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu\\_nps2011\\_wyniki\\_nsp2011\\_22032012.pdf/](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu_nps2011_wyniki_nsp2011_22032012.pdf/) (07.11.2013).
- 12,5 tys. Polaków do Sejmu głosowało przez Pełnomocnika*, [www.wprost.pl/ar/311189/125-tys-Polakow-do-Sejmu-glosowalo-przez-pelnomocnika/](http://www.wprost.pl/ar/311189/125-tys-Polakow-do-Sejmu-glosowalo-przez-pelnomocnika/) (08.11.2013).
- Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej*, [www.wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/pl/000000.html#tabs-1](http://www.wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/pl/000000.html#tabs-1) (04.11.2013).

## Akty prawne

- Ustawa o referendum z dnia 29 czerwca 1995 r. (Dz.U. z 1995 r. Nr 99, poz. 487).



Katarzyna Cikała

## **SPOŁECZEŃSTWO KONSUMENTÓW KILKA SŁÓW O RACJONALIZACJI NA SPRZEDAŻ**

XXI wiek jest czasem zmian i modyfikacji społecznych. Z jednej strony zauważa się tendencję do „zrywania” wszelkich związków z przeszłością, historią, zaś z drugiej propaguje się nowe ruchy, strategie życiowe. Przestrzeń dzielącą przeszłość i przyszłość łączy „społeczeństwo” – twór, który wciąż podlega przeobrażeniom, modyfikuje działanie poszczególnych jednostek, a zarazem stwarzany jest przez owo działanie. Mowa tu o społeczeństwie konsumpcyjnym, złożonym z jednostek-konsumentów, które to, tworząc daną społeczność, jednocześnie żądają maksymalnej swobody i ochrony przed światem, sprawiając wrażenie grupy ekskluzywnej<sup>1</sup>, do której tylko pozornie trudno się dostać. Konsumenty pragną tworzyć więzi społeczne, jednocześnie postulując poszanowanie praw, prywatnych interesów. Czym jest współczesne społeczeństwo i jaki jest jego wpływ na jednostki – to główne pytanie, które zostaje zadane w poniższym artykule. W oparciu o wybrane prace czytelnikowi zostanie przybliżone ponowoczesne społeczeństwo konsumpcyjne.

### **Społeczeństwo konsumentów jako niestosowna metafora**

Społeczeństwo, o jakim tu mowa, jest wynikiem rozłamu, jaki nastąpił pomiędzy dwoma ujęciami socjologii i wyłonieniem się trzeciej. Mowa tu o podziale na socjologię pierwszą, której założycielami byli Auguste Comte, Herbert Spencer i Karol Marks, socjologię drugą, której protoplastami byli Max Weber, Vilfredo Pareto i George Mead, oraz socjologię trzecią – „socjologię życia codziennego”, którą to rozwijali Georg Simmel i Erving Goffman<sup>2</sup>. Jak pisze Sztompka:

---

<sup>1</sup> Grupa ekskluzywna, czyli zamknięta. Przystąpienie do grupy wiąże się zwykle ze spełnieniem pewnych warunków (Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012, s. 282).

<sup>2</sup> Zob. P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 27.

Zamiast organizmów czy systemów społecznych, o których pisała pierwsza socjologia, i zamiast działań pojedynczych ludzi, które analizowała druga socjologia, za ontologiczną podstawę społeczeństwa, to, co naprawdę realne, to, co stanowi sedno egzystencji społecznej ludzi, uznaje się zdarzenia społeczne realizujące typowe praktyki społeczne w konkretnych sytuacjach społecznych, układające się w typowe sekwencje, narracje społeczne<sup>3</sup>.

Socjologia trzecia jest przykładem „zejścia w dół”, w świat relacji społecznych, trudnych sytuacji wnikających ludzi. Można powiedzieć, że to życie codzienne warunkuje nasz odbiór rzeczywistości, zatem socjologia trzecia każe zwrócić się ku zwyczajnemu doświadczeniu jednostki. Według Sztompki dobrym wyznacznikiem zmian społecznych jest: „język i pojawienie się całego nowego słownictwa dla oznaczenia nowych praktyk umożliwionych przez nowe urządzenia techniczne i nowe formy organizacyjne: hipermarkety, Internet, telefony komórkowe, tanie linie lotnicze, seks rozrywkowy, osiedla za murami, dorywczność zatrudnienia. Stosowane są coraz częściej w języku potocznym terminy anglojęzyczne, płynące ze światowej mekki nowoczesności: *shopping, clubbing, love-making, mobbing, body shaping*”<sup>4</sup>. W gruncie rzeczy chodzi tu o ujawnienie sensu tego, co dzieje się w życiu codziennym, przeanalizowanie zasad ludzkiego postępowania, utworzenie schematów życia codziennego. Socjologia życia codziennego ma demaskować, nazywać, opisywać to, co przydaje się jednostce, próbując zarazem wysnuć wnioski na temat przyszłości społeczeństwa.

Zygmunt Bauman zwraca uwagę na problematyczność samego punktu odniesienia socjologii, czyli społeczeństwa. W *Słowniku socjologicznym* można przeczytać, że społeczeństwo to „forma życia zbiorowego ludzi, ukształtowana historycznie; specyficzny system interakcji pomiędzy jednostkami, tworzącymi relatywnie samowystarczalną zbiorowość, która zajmuje określone terytorium, wytwarza i uczestniczy we wspólnocie kulturowej, definiując samą siebie na zasadzie odrębności pod jakimś względem od innych zbiorowości”<sup>5</sup>. W ujęciach socjologicznych autorzy zwracają uwagę na istnienie wspólnoty, które cechuje każde społeczeństwo. Społeczeństwo zakłada istnienie wspólnoty, czyli:

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 31.

<sup>4</sup> P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, dz. cyt., s. 32.

<sup>5</sup> *Słownik socjologiczny*, red. K. Olechnicki, P. Załęcki, Toruń 1997, s. 198.

typu zbiorowości społecznej, której członkowie odczuwają silną więź psychiczną; powstałej na gruncie związków obiektywnie uwarunkowanych, a także wspólnoty przekonani, uczuć, akceptowanych wartości; do której przynależność pozwala na zaspokojenie wielu zróżnicowanych potrzeb jej członków; w której stosunki społeczne opierają się na przyjaźni, sąsiedztwie, więzach pokrewieństwa<sup>6</sup>.

Istnieją różne przykłady wspólnot, jednak najważniejsze jest to, że tworzy się ona w oparciu o wspólne wartości, uczucia, więzy.

Zygmunt Bauman w swoich pracach pisze, że społeczeństwo *sensu stricto*, definiowane w najstarszych publikacjach<sup>7</sup>, jest obecnie czymś niewyobrażalnym. Według Baumana pojęcie to zakłada pewną zespołowość, braterstwo, towarzystwo, związek z bliźnim<sup>8</sup>. Jak dalej pisze: „Te wszystkie znaczenia słowa mają wspólny mianownik. Wszystkie bowiem, jawnie bądź skrycie, przekazują wyobrażenie intymności, bliskości, wspólnoty, jakiegoś stopnia zażyłości czy wzajemnego zaangażowania”<sup>9</sup>. Problem z pojęciem „społeczeństwo” w odniesieniu do społeczeństwa konsumpcyjnego polega na tym, że jest ono już tylko niestosowaną metaforą<sup>10</sup>. Społeczeństwo miało zespolać jednostki, opierać się na pewnego rodzaju wspólnocie. Obecnie zauważa się mnogość i rzadkość wspólnot, dążenie do separacji jednostek-konsumentów w imię własnych interesów, opartych na podstawowym i pierwotnym doświadczeniu konsumentkim<sup>11</sup>. Bauman tak tłumaczy fenomen społeczeństwa konsumpcyjnego:

Powodem, dla którego owo nowoczesne społeczeństwo starszego typu nazywano społeczeństwem produkcyjnym, był fakt, że angażowało swoich członków przede wszystkim jako producentów; sposób, w jaki ich kształtowało, był podyktowany potrzebą grania tej roli, a normą, którą społeczeństwo to narzucało swoim członkom, była umiejętność i chęć odegrania owej roli. Na obecnym etapie rozwoju – w okresie zwanym „drugą fazą nowoczesności”, „późną nowoczesnością” czy też „ponowoczesnością” – społeczeństwo angażuje swoich członków – znowu przede wszystkim – w funkcji konsumentów<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 249.

<sup>7</sup> Bauman sięga do definicji z XV wieku (por. Z. Bauman, *Społeczeństwo w stanie obłąkania*, tłum. J. Margański, Warszawa 2007, s. 53).

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 53.

<sup>9</sup> Tamże, s. 53.

<sup>10</sup> Zob. tamże, s. 58.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 58.

<sup>12</sup> Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, Kraków 2006, s. 54.

Określenie dokładniej roli człowieka – roli, którą się odgrywa, jest znakiem społeczeństwa konsumentów. Różnica, jaką zauważa autor pomiędzy „starym” a „nowym” społeczeństwem, polega w gruncie rzeczy na zmianie nacisku (akcentu), który ma bezpośredni wpływ na wszystkie dziedziny życia. Socjologia jednostek może być uprawiana w odseparowaniu, nie łącząc ze sobą problematycznej „wspólnoty”. Stąd też w myśli Baumana wielokrotnie pojawia się sformułowanie „sieć stosunków”, „sieć społeczna”.

## Główny bohater: jednostka-konsument

U podstaw tak metaforycznego ujęcia „społeczeństwa” stoi jednostka-konsument. Jest to byt specyficzny, definiowany jako *homo eligens* – człowiek wybierający<sup>13</sup>. Można również dodać, że kreujący samego siebie. Konsument jako *homo eligens* staje się panem samego siebie (przynajmniej tak mu się wydaje). Kluczowe jest tu poczucie decydowania o sobie, sprawstwa, autokreacji. Konsument ma wrażenie, jakby doskonale panował nad otoczeniem, jednak dzieje się tak tylko prowizorycznie. Problem, na który zwraca uwagę Bauman, polega na ograniczeniu wolnej woli człowieka:

Jedynym celem wszystkich norm jest przyuczenie wolnej woli człowieka do ograniczenia albo wręcz wyeliminowania wolnego wyboru; wypchnięcie albo całkowite odcięcie wszelkich możliwości z wyjątkiem jednej – tej, którą wspiera dana norma. Lecz efektem ubocznym likwidacji wyboru – a szczególnie wyboru najbardziej odrażającego z punktu widzenia normatywnej, wpajającej porządek regulacji: wyboru ulotnego, kapryśnego i dającego się łatwo cofnąć – byłoby uśmiercenie w człowieku konsumenta; to zaś byłoby najokropniejszą klęską, jaka mogłaby się przydarzyć społeczeństwu, którego centrum stanowi rynek<sup>14</sup>.

Zatem konsument o tyle jest wolny, o ile potrafi się dostosować do panujących wzorców zachowań. Dostosować się i zarazem propagować określone style i strategie życiowe, o które wręcz proszą koncerty medialne, kreatorzy stylu i specjaliści od życia. Ograniczenie wyboru poprzez propagowanie dokonywa-

<sup>13</sup> Por. tenże, *Konsumowanie życia*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009, s. 70.

<sup>14</sup> Tenże, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, dz. cyt., s. 63.



nia wyborów sprowadza się do prostego założenia, że konsument sam jest towarem<sup>15</sup>, na którego kształtowanie ma wpływ całe społeczeństwo:

Stanie się i pozostawanie sprzedawalnym towarem jest najobfitszym źródłem niepokoju konsumentów, nawet jeśli zazwyczaj pozostaje w ukryciu i nie dociera do świadomości. Atrakcyjność towarów konsumpcyjnych (ich zdolność pobudzenia potencjalnych nabywców do czynu) mierzy się zwykle wzrostem ich ceny rynkowej<sup>16</sup>.

Konsument stale żyje w niepokoju, gdyż za wszelką cenę musi stać się wartościowym towarem. Niedostosowanie się do panujących trendów w modzie, urodzie, stylu życia, wyznawanych zasadach grozi wykluczeniem z grona konsumentów, co tak naprawdę objawia się poprzez zaklasyfikowanie do grona: „nie-normalnych, inwalidów, wadliwych konsumentów, niewydolnych”<sup>17</sup>. W przeciwieństwie do jednostek niesprawnych we wcześniejszych społeczeństwach (np. produkcyjnym), wadliwi konsumenci nie zasługują na opiekę i pomoc. Przestrzeganie zasad społeczeństwa konsumpcyjnego jest dziecinnie proste i zależy wyłącznie od dobrej woli jednostki. Wykluczenie w gruncie rzeczy może mieć miejsce tylko na podstawie wad osobistych. W obliczu takich zasad panujących w społeczeństwie Bauman powie:

Konsumować to tyle, co inwestować we własne członkostwo w społeczeństwie, które w społeczeństwie konsumentów przekłada się na pokupność: na nabycie przedmiotów, na które istnieje już popyt rynkowy, albo stworzenie popytu na przedmioty już posiadane<sup>18</sup>.

Zatem kluczem jest tu postrzeganie danego towaru jako atrakcyjnego, posiadającego walor inwestycyjny. Konsumpcja jest inwestycją nie tyle w siebie, ile przede wszystkim w swój status społeczny.

*Homo eligen*s skupia się na doświadczeniu konsumenckim, czyli „doświadczeniu życia jako szeregu konsumenckich wyborów, dokonywanych w reakcji na atrakcje, jakie na wystawie umieszczają konkurencyjne centra handlowe, kanały telewizyjne, witryny internetowe”<sup>19</sup>. Doświadczenie konsumencie przeni-

---

<sup>15</sup> Zob. tenże, *Konsumowanie życia*, dz. cyt., s. 66.

<sup>16</sup> Tamże, s. 66.

<sup>17</sup> Tamże, s. 64.

<sup>18</sup> Tamże, s. 65.

<sup>19</sup> Z. Bauman, *Spoleczeństwo w stanie obłączenia*, dz. cyt., s. 57.

ka również do innych dziedzin życia i nakazuje zachowanie, aprobatę tego, co zostało wcześniej określone jako wzór. Człowiek wybierający paradoksalnie odzwierciedla utworzone już wzory. Nie chodzi tu tylko o wybieranie podstawowych produktów, które postrzegane są jako „lepsze”, mowa również o innym stylu życia. Oparty jest on głównie o wygodę, prestiż, odpowiedni poziom. Wielkie, zamknięte apartamentowce w centrach miast idealnie wpisują się w idee człowieka wybierającego. Odgródzony od świata, żyje tylko z tymi, z którymi warto żyć (o czym świadczy ich status społeczny). Przed wszelkim niebezpieczeństwem czyhającym ze strony innych konsumentów ochraniający jest przez całodobowy monitoring, firmę ochroniarską. Mówiąc tu o wspólnotcie, dokonano by sporego nadużycia. Jak zauważa Alan Aldrige: „Niszczenie wspólnoty przez indywidualizm i konsumeryzm jest tematem często powracającym. [...] Brak zaufania do obcych i oficjalnych instytucji równoważyły efektywne mechanizmy społecznej kontroli”<sup>20</sup>. Według Aldrige’a symbolem kryzysu wspólnoty np. w Stanach Zjednoczonych jest samotna gra w kręgle – czynność, która od zawsze była kojarzona ze wspólnym spędzaniem czasu. Obecnie kręgle cieszą się zainteresowaniem wyłącznie w samotności. Dominującym zjawiskiem stało się uciekanie do sfery domowej, gdzie każdy wciąż może być anonimowy jako uczestnik świata wirtualnego bądź odbiorca kanału telewizyjnego<sup>21</sup>.

Tak przedstawiony konsument jest nie tyle skupiony na pogoni za odpowiednimi towarami, ile propaguje związany z nimi fetysyzm. O fetyszymie towarowym można przeczytać już w *Kapitale* Karola Marksa, gdzie zauważa on zaburzenie istniejące u podstaw kapitalizmu. Według Marksa towary w chwili produkcji zyskują pewną tajemniczą moc, która jest nieprzekładalna na cenę towaru<sup>22</sup>. Jedynie siła pracy jest w stanie określić cenę danego towaru. W związku z tym cena funkcjonująca na rynku jest iluzją, nie odzwierciedla wartości pracy. Towary zaczynają istnieć w oderwaniu od rzeczywistej wartości, przez co można odnieść wrażenie, że zaczynają panować nad ludźmi. Jak zauważa Aldrige, „fetyszym towarowy powoduje alienację: tworzymy przedmioty materialne, które zyskują swoje własne życie, uciekając spod naszej kontroli i kształtując na-

<sup>20</sup> A. Aldrige, *Konsumpcja*, tłum. M. Żakowski, Warszawa 2006, s. 87.

<sup>21</sup> Aldrige mówi nawet o zaniku więzi rodzinnych w skutek wyizolowania się jednostek. Przykładem jest tu komunikowanie się domowników poprzez internet, telefon, chociaż przebywają w sąsiednich pomieszczeniach (Zob. A. Aldrige, *Konsumpcja*, dz. cyt., s. 86).

<sup>22</sup> Por. K. Marks, *Kapitał: krytyka ekonomii politycznej*, red. P. Hoffman, B. Minc, E. Lipiński, t. 1, Warszawa 1951, s. 77.

sze własne życie. Rzeczywiste ludzkie relacje ukryte są pod relacjami pomiędzy przedmiotami. Społeczeństwo, które fetyszyzuje towary, przyczynia się do niszczenia socjalizacji człowieka”<sup>23</sup>. Jako spuściznę fetyszyzmu towarowego określa się bezrefleksyjne kupowanie przedmiotów, które stają się substytutem relacji międzyludzkich – stąd też przesadny kult towarów. Z drugiej strony powszechnie znane jest powiedzenie o krótkiej trwałości towarów<sup>24</sup>.

## Racjonalizacja w społeczeństwie konsumentów

W tak przedstawionym społeczeństwie konsumentów zauważana jest powszechna racjonalizacja nowych środków konsumpcji<sup>25</sup>, o której pisze George Ritzer. Autor, przywołując w swojej pracy koncepcję racjonalności formalnej<sup>26</sup> autorstwa Maxa Webera, opisuje funkcjonowanie społeczeństwa konsumentów poprzez racjonalizację środków konsumpcji. Sam termin „racjonalizacja” funkcjonuje od dawna w psychologii i jest definiowany jako:

czynność lub rezultat czynności uzasadniania argumentami rozumowymi poczynań impulsywnych lub dyktowanych przeważnie określoną emocją, np. zawiścią, mściwością, zazdrością, przesadną ambicją, celem zdobycia przychylnego zrozumienia u otoczenia, szczególnie u osób autorytatywnych; podłożem racjonalizacji jest sprzeczność pomiędzy normami czy ideałami a egoistycznymi interesami jednostki; działania usprawniające pracę lub polepszające jej rezultat, np. w postaci technicznych ulepszeń<sup>27</sup>.

Ritzer zaznacza, że w jego rozumieniu racjonalizacja ma wydźwięk pejoratywny, gdyż nie oznacza działań odkrywczych, zgodnych z rozumem, lecz skom-

---

<sup>23</sup> A. Aldrige, *Konsumpcja*, dz. cyt., s. 99.

<sup>24</sup> Na rynek trafiają produkty o krótkiej dacie przydatności tylko po to, aby co jakiś czas sukcesywnie były zastępowane przez inne, nowsze, lepsze towary (Zob. J. Baudrillard, *Społeczeństwo konsumpcyjne: jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006, s. 144).

<sup>25</sup> Mowa tu o opisanu podstawowych zasad, jakimi kierują się konsumenci i przedsiębiorcy w celu zaspokojenia swoich potrzeb, osiągnięcia zysku. Nowe środki konsumpcji są wytworem powstałym w skutek transformacji rynku i potrzeb człowieka. Można konsumować nie tyle przedmioty, ile czas wolny, naukę, rozrywkę.

<sup>26</sup> Według Maxa Webera racjonalność formalna to prawa, przepisy, które wskazują jednostce, jak najskuteczniej osiągnąć dany cel (Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Warszawa 1997, s. 48).

<sup>27</sup> J. Pieter, *Słownik psychologiczny*, Wrocław 1963, s. 249.

plikowane działania oparte na kalkulacji, mające niewiele wspólnego ze zdolnościami człowieka. Racjonalizacja daje jednostce mało swobody do działania, ogranicza wszelką odkrywczość. Za tradycyjną formę racjonalizacji zwykło się przyjmować biurokrację<sup>28</sup>, jednak autor zwrócił uwagę na bardziej współczesną formę racjonalizacji, która jest utożsamiana z siecią restauracji McDonald's<sup>29</sup>. Makdonaldyzacja, która powoli opanowuje cały świat, wyraża się w przestrzeganiu określonych zasad stwarzających charakterystyczny sposób życia:

Proces stopniowego upowszechniania się zasad działania restauracji szybkich dań we wszystkich dziedzinach życia społecznego w Stanach Zjednoczonych oraz na całym świecie<sup>30</sup>.

Na ową racjonalizację składają się: sprawność, wymierność, przewidywalność, sterowanie – metody, które mają usprawnić system, stworzyć podwaliny bezpieczeństwa, określić pewne zasady świata, który powoli pozbywa się zasad.

Pisząc o sprawności w odniesieniu do społeczeństwa konsumentów, mówimy o sprawnym funkcjonowaniu konsumenta. Sprawny konsument to ten, który łatwo, szybko może zakupić to, czego potrzebuje. W tym celu specjalnie dla niego powstały supersklepy, które zapewniają dostęp do większości towarów w mgnieniu oka. Kolejnym przykładem mogą być katalogi wysyłkowe, umożliwiające kupowanie bez wychodzenia z domu, z dostawą pod drzwi. Można przywołać tu również wszelkie formy kupowania na odległość – telesklepy, zakupy przez internet. Sprawność z punktu widzenia właścicieli firm też ma swoje korzyści. Wielkie centra handlowe dają właścicielom przede wszystkim bezpieczeństwo poszczególnych sklepów, stałą grupę klientów. Ritzer, pisząc o sprawności, przywołuje przykład Disney World:

Jest on sprawny pod różnymi względami, szczególnie w przyjmowaniu wielkiej liczby ludzi, która mniej zrationalizowany park mogłaby sparaliżować. Najważniejsza rzecz to sprawić, by zwiedzający szli przez park albo przynajmniej mieli złudzenie, że się posuwają. Choć nierzadko okazuje się, że stoją w długiej kolejce, zwykle mają wrażenie, że się poruszają i są coraz bliżej parkowych atrakcji. Kiedy już się tam znajdują,

---

<sup>28</sup> Biurokracja miała na celu hierarchiczne uporządkowanie urzędów, w których każdy człowiek pracuje w oparciu o określone zasady, regulaminy (Zob. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, dz. cyt., s. 47).

<sup>29</sup> Tamże, s. 10.

<sup>30</sup> Tamże, s. 17.

różnorakie środki lokomocji przemieszczają ich często daleko sprawniej, niż gdyby poruszali się piechotą<sup>31</sup>.

Sprawność często wiąże się z problemem odmagicznienia – zmechanicyzowania świata na potrzeby świata konsumpcji. Ritzer mówi o maszynowym wręcz przygotowywaniu zwłok do pogrzebów (w dbałości o sprawność zanika gdzieś magiczność dawnych rytuałów na potrzeby zysku).

Kolejnym aspektem racjonalizacji jest wymierność, która polega na obliczalności towarów. W społeczeństwie konsumentów panuje ukryte przekonanie, że to nie jakość jest najważniejsza, a ilość. Powoduje to dalej, że konsumenci podświadomie wybierają to, czego jest więcej, myśląc zarazem, że przekłada się to na jakość kupowanych towarów. Przykładem świadczącym o znaczeniu wymierności są oferty *fast food*, gdzie klient jest bombardowany przez różne oferty podwójnych zestawów, większych napojów, megaopakowań, które zarazem mają omijać kwestie związane z jakością produktu. Nikt nie pyta o jakość, liczy się szybkość i ilość. Ritzer, opisując to zjawisko, przywołuje przykład pizzerii, która reklamując swoje dania, wciąż traciła klientów, gdyż w reklamie kładła nacisk na składniki wysokiej jakości. Po przyspieszeniu czasu przygotowania pizzy i zmniejszeniu jakości półproduktów mogła utrzymać się na rynku<sup>32</sup>. Mimo że w społeczeństwie konsumentów panuje moda na zdrowe odżywianie, to jednak klient, dokonując swoich wyborów, skupia się głównie na cenie towaru, a nie na jego walorach odżywczych. Właściciele firm mogą łatwo wpływać na decyzje konsumenta poprzez manipulację ceną produktów.

Następną formą racjonalizacji jest przewidywalność, czyli przeświadczenie powodujące u klientów poczucie bezpieczeństwa:

W racjonalnym społeczeństwie konsumenci w każdej chwili i wszędzie chcą wiedzieć, czego się mogą spodziewać. Nie chcą ani nie przewidują niespodzianek. Chcą wiedzieć, że Big Mac zamówiony dziś będzie identyczny z tym, którego jedli wczoraj i którego zjedzą jutro<sup>33</sup>.

Powtarzalność przygotowywania każdej kanapki w fast foodzie daje konsumentom to, czego potrzebują – poczucie panowania nad rzeczywistością.

---

<sup>31</sup> G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 2012., s. 147.

<sup>32</sup> Zob. tamże, s. 153.

<sup>33</sup> Tamże.

Ponadto w tym przypadku satysfakcja, jaką powoduje przewidywalność, ma charakter instant, co znaczy tylko tyle, że jest chwilowa, natychmiastowa<sup>34</sup>. Kupowanie poczucia bezpieczeństwa poprzez wybór potrawy w restauracji może wydawać się śmieszne i dziecinne, jednak tak postępująca racjonalizacja ze strony przedsiębiorców skierowana jest wyłącznie w stronę potrzeb konsumenta. Negatywnym skutkiem przewidywalności jest przede wszystkim dzielenie pracy, zarządzania, konsumpcji na drobne elementy, czynności, których powtarzalność odbija się na samopoczuciu pracowników je wykonujących. Pracownik mający codziennie przygotowywać te same kanapki w takich samych proporcjach z czasem nie tyle dochodzi do perfekcji, ile zaczyna być znudzony rodzajem wykonywanej pracy. Ten sam problem dotyczy nie tyle pracowników gastronomii, ile ankieterów, specjalistów od sprzedaży. Ich tryb pracy, podejmowanie konkretnych decyzji jest z góry określone przez panujące zasady. Rozmowa z ankieterem przebiega punkt po punkcie zgodnie z przyjętym szablonem. W ten sposób biurokracja, odpowiednie formularze nie tyle usprawniają pracę, ile czynią ją przewidywalną.

Znakiem racjonalizacji jest także zastąpienie ludzi przez zdehumanizowane środki techniczne. Ich celem jest przyśpieszenie i usprawnienie procesu produkcji i kupowania. Do najprostszych przykładów należą: taśmy w magazynach, które docelowo mają przyspieszyć transport towaru; kasy samoobsługowe, których celem jest wykluczenie jakiegokolwiek błędu ze strony człowieka i usprawnienie procesu konsumpcji. Jak twierdzi Ritzer:

Oprócz tego, że owe środki techniczne eliminują niektórych pracowników, gdyż ich zastępują, wywierają też silniejszy wpływ na pracowników, którzy pozostali, i na ludzi obsługiwanych przez system<sup>35</sup>.

Pracownik zastępowany przez maszynę z czasem staje się zbyteczny (maszyna nie potrzebuje przerw w pracy, nie oczekuje wynagrodzenia, bywa bardziej precyzyjna)<sup>36</sup>. Miejscami sterowanymi przez specjalne urządzenia (środki techniczne) są centra handlowe, w których wszystko podlega kontroli maszyn – tem-

<sup>34</sup> Por. Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, dz. cyt., s. 57.

<sup>35</sup> G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, dz. cyt., s. 155.

<sup>36</sup> Ukazuje się tu zupełnie inna idea niż ta, która była propagowana w filozofii pracy Józefa Tischnera. Społeczeństwo konsumentów zastępuje pracowników przez maszyny – przedmioty martwe, sprowadzające pracę tylko do szeregu czynności. Z przestrzeni wartości znika praca mająca charakter twórczy, umożliwiająca dialog pomiędzy pracownikami, rozwijająca człowieka. Praca

peratura, czas, oświetlenie, nawet wygląd (okresowe remonty pokazują, że tego miejsca jest dotyka upływ czasu). Urządzenia kreujące atmosferę w centrum handlowym mają również bezpośredni wpływ na zachowanie konsumenta – potrafi on błędzić godzinami po galerii, nie odczuwając upływu czasu<sup>37</sup>.

Nowe środki konsumpcji umożliwiają również bezkarnie śledzenie ludzi. Kamery, elektroniczne metki, transakcje kartami płatniczymi – to wszystko powoduje, że konsument jest widoczny przez innych, tych, którzy mają troszczyć się o bezpieczeństwo. Problem śledzenia ludzi wiąże się z ich potrzebami. Z jednej strony niezależność, z drugiej zaś potrzeba bezpieczeństwa wymagająca stałego monitoringu, zabezpieczeń:

Cała nasza współczesna cywilizacja odwzorowuje dziś model samochodowego sarkofagu: pancerz bezpieczeństwa jako zminiaturyzowana śmierć staje się technicznym przedłużeniem ciała. Biologizacja ciała wraz z technicyzacją środowiska są symptomami tej samej nerwicy natręctw<sup>38</sup>.

Bezpieczeństwo jako jedna z wartości – nowych środków konsumpcji staje się produktem społeczeństwa konsumentów. Odpowiednio wykreowane bezpieczeństwo jest atrakcyjnym towarem, inwestycją, która ma generować zyski.

Ritzer, opisując poszczególne składowe racjonalizacji, dochodzi do paradoksalnego wniosku, będącego zarazem kolejnym wyznacznikiem makdonaldyzacji. Pisząc o racjonalizacji w społeczeństwie konsumentów, zwraca uwagę na jej nieracjonalność, czyli „wszystkie negatywne aspekty i efekty racjonalizacji. Bardziej szczegółowo oznacza to paradoksalny wynik starań najzupełniej racjonalnych”<sup>39</sup>. W gruncie rzeczy okazuje się, że racjonalizacja prowadzi do nieprzewidywalności, braku kontroli i sterowności. Pozbawia człowieka rozsądku, a przecież zakłada racjonalność. Autor, pisząc o racjonalizacji, ma na myśli schematy, struktury, plany, względem których postępują konsumenci, przedsiębiorcy. Wyżej wymienione zasady funkcjonujące w społeczeństwie konsumentów zaczynają działać na szkodę zainteresowanych. Działanie w zgodzie z zasadą sprawności i przewi-

---

zdehumanizowana to ta, która posiada jedynie charakter odtwórczy – zamyka w pewnych ramach, uboży człowieka (Zob. J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000).

<sup>37</sup> Ritzer opisuje zachowanie à la zombie, którego wywoływanie ma na celu ogłupienie konsumenta, tak by bez świadomości upływającego czasu mógł bezkarnie podróżować po centrum handlowym (Zob. G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, dz. cyt., s. 157).

<sup>38</sup> J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, tłum. S. Królak, Warszawa 2007, s. 231.

<sup>39</sup> G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, dz. cyt., s. 163.

dywalności okazuje się wyrządzać więcej szkód niż pożytku. Rosnąca liczba barów typu *fast food* z jednej strony oferuje szybkie i standardowe<sup>40</sup> jedzenie, zaś z drugiej pozostawia spuściznę w postaci wzrostu otyłości społeczeństwa, chorób serca, nadciśnienia. W nowe środki konsumpcji wdrażani są coraz to młodszy przedstawiciele pokolenia, przez co wyrabia się u nich odpowiednie nawyki żywieniowe. Ma to prowadzić do poczucia stabilizacji, no bo skoro takie jedzenie istniało zawsze, to znaczy, że jest ono dozwolone. I tak, wracając do sterowności i bezpieczeństwa jako symptomów racjonalizacji, napotyka się na sprzeczność. Postuluje się bezpieczeństwo i przewidywalność, a zarazem produkuje się pożywienie, które w prosty sposób prowadzi do śmierci. Zatem sugeruje się konsumentowi, że przyjęte zasady są tylko prowizoryczne, gdyż w imię „szczytnych” haseł sprowadza się wszystko do formy inwestycji. Rzutuje to na formy spędzania wolnego czasu, stosunków międzyludzkich, wartości uważane wcześniej za podstawowe<sup>41</sup>. I tak zrationalizowane rozwiązania mają negatywny wpływ na rodzinę. Jedzenie w pośpiechu, gotowanie przy użyciu kuchenki mikrofalowej powoduje zanik relacji międzyludzkich, które kiedyś były skupione wokół wspólnego posiłku. Pozostając przy przykładzie pożywienia, można powiedzieć, że nowe środki konsumpcji przyczyniają się do hiperkonsumpcji – konsumpcji przekraczającej potrzeby człowieka, konsumpcji na pokaz<sup>42</sup>.

Kierując się tak rozumianą racjonalizacją, dochodzimy do punktu, gdzie to ilość (nie jakość) staje się główną wartością. Rosnąca liczba hipermarketów, ich coraz większe rozmiary świadczą o tym, że współczesna jednostka-konsument zaczyna potrzebować wielkich centrów handlowych – miejsc, gdzie można dostać praktycznie wszystko, do których łatwo wejść, a trudno wyjść.

Proces racjonalizacji spowodował jeszcze jeden ważny skutek – odmagicznienie miejsc, w których zachodzi i potrzebę ponownego umagicznienia. W wyniku odmagicznienia miejsc powstaje zimne, zdehumanizowane otoczenie, które nie jest atrakcyjne dla konsumentów. W tym momencie pomocne staje się umagicznienie, czyli proces „zaczarowania miejsca”, sprawienia wrażenia dobrej zabawy, miłej atmosfery, osiąganey właśnie za pomocą racjonalizacji<sup>43</sup>. Uma-

---

<sup>40</sup> Czyli takie, które zadowoliło się już w menu, weszło do „kanonu kultury” przez co stworzyło wrażenie powtarzalności, prowizorycznego poczucia bezpieczeństwa [przyp. K. C.].

<sup>41</sup> Nowa hierarchia wartości w społeczeństwie konsumpcyjnym została opisana przez Jeana Baudrillarda (por. J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, dz. cyt.).

<sup>42</sup> Zob. A. Aldrige, *Konsumpcja*, dz. cyt., s. 82.

<sup>43</sup> Zob. G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, dz. cyt., s. 171.



gicznienie ma zakryć metody racjonalizacji, tak by każdy konsument myślał, że przychodzi do krainy obfitości, gdzie wszystkie produkty są warte kupna i dają tyle samo radości i przyjemności. Umagicznienie przedstawia też stosunkowo smutną perspektywę – potrzebę fikcji. Tylko pozornie konsument chce znać warunki powstania danego towaru, wiedzieć, w jakich warunkach tworzyli go pracownicy (bądź też maszyny). Tak naprawdę konsument oczekuje bajki, mitu, historii rodem z Disneylandu, porzucając całkowicie jakiegokolwiek formy racjonalności. Skoro mówią mi, że dany produkt jest dla mnie najlepszy, to czemu miałbym nie wierzyć? Konsument jawi się tu jako istota infantylna:

W patologicznej kulturze gospodarki konsumpcyjnej zachowanie konsumenta okazuje się w znacznym stopniu sprzeczne z tendencjami cywilizującymi. W uderzający sposób naśladuje infantylną agresywność. Konsument chłonie cały świat produktów, dóbr i rzeczy, jaki mu się wpaja, a tym samym podbija go, a jednocześnie jest przez ten świat definiowany – przez marki, znaki towarowe oraz tożsamość konsumencją. Próbuje zawłaszczyć sobie rynek, nawet gdy przez ten rynek jest zniewalany<sup>44</sup>.

Samo zjawisko infantyilizacji kojarzone jest z nieodróżnieniem swojego wewnętrzznego świata od otoczenia i jego potrzeb<sup>45</sup>. Problem z infantyilizacją konsumenta polega na tym, że jest ona „nieuleczalna”. Jest to swego rodzaju patologia, która przekłada się na funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie. Infantylny konsument to konsument łatwo poddający się sugestiom, zależny, unikający odpowiedzialności, wyczekujący zabawy i odwlekający poważne życiowe decyzje. Jest to konsument pragnący Disneylandu i nieradzący sobie dobrze ze zwykłym życiem, dlatego też stale potrzebuje doradców, psychologów, psychoterapeutów, różnego rodzaju specjalistów, którzy pomogą mu radzić sobie z codziennością.

## Zakończenie

Społeczeństwo konsumentów jako twór stosunkowo nowy doczekało się już sporej liczby opracowań i analiz. Łączone jest ze społeczeństwem informacyjnym, ponowoczesnym, gdyż wszystkie wyżej wymienione struktury wzajem-

---

<sup>44</sup> B. Barber, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2008, s. 53.

<sup>45</sup> Zob. Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpienia*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1995, s. 10.

nie się przenikają. O ile w ogóle możemy mówić o społeczeństwie jako takim (rozważania z początku artykułu), to społeczeństwo konsumentów zdaje się znakiem ponowoczesności. W tak rozumianym świecie wszelkie relacje międzyludzkie oparte są na szeroko rozumianym interesie, zysku. Stąd też mechanizmy racjonalizacji funkcjonujące w społeczeństwie konsumentów mają na celu zwiększenie sprzedaży, zwabienie coraz to nowych klientów, promowanie marki, która będzie jednoznacznie kojarzona.

Mając świadomość istniejących mechanizmów, konsument jawi się nam jako istota zagubiona, oszukiwana, wykorzystywana – jako ofiara. Jednak okazuje się, że tą ofiarą staje się całkiem dobrowolnie. Chcąc być panem i władcą swojego życia, decyduje się na szereg posunięć, które tylko go ograniczają. Benjamin Barber, pisząc o mechanizmie „łapania konsumenta” przywołuje metodę łapania małp w Afryce. Polega ona na złapaniu małpy poprzez zwabienie jej orzechem. Jedyną możliwością ucieczki byłoby dla małpy pozostawienie tak ciekawej zdobyczy. Jednak małpa za każdym razem zostaje złapana i często ginie z orzechem w ręku, ponieważ myśliwi dobrze wiedzą, że tak łatwo nie wypuści swojej zdobyczy. Podobnie dzieje się z konsumentami:

W teorii są wolni – mogą kupować lub nie – ale w sytuacji, gdy etos infantylnizmu podsyca ich pragnienia, wpadają w infantylną pułapkę na małpy, z której nie potrafią się uwolnić. Centra handlowe i wirtualne sklepy nie są więzieniami, ale nie można też stwierdzić, że proponują ludziom cokolwiek, co przypominałoby wolność<sup>46</sup>.

W ten oto sposób konsument niczym małpa w klatce staje się towarem, przedmiotem, o czym pisał już Bauman. Sam Weber, pisząc o racjonalizacji, zwracał uwagę na zagrożenia płynące z rozwoju techniki. Przewidywał, że z czasem zrationalizowaniu mogą podlegać coraz to nowe obszary życia, powodując, że to systemy zamkną jednostkę w żelaznej klatce racjonalizacji<sup>47</sup>.

Wielu myślicieli zastanawia się, czy jest możliwość ucieczki od społeczeństwa konsumentów, stworzenia jakiegokolwiek alternatywy. W końcu jeżeli łączą ludzi tylko wzajemne interesy, a tym, co spaja, jest *shopping*, to można przecież nie kupować. Jednak wielu powie, że obecna forma jest najlepszą z możliwych a wszelkie zmiany stworzą tylko subkultury, alternatywne podejście do proble-

---

<sup>46</sup> B. Barber, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylnizuje dorosłych i połyka obywateli*, dz. cyt., s. 85.

<sup>47</sup> G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, dz. cyt., s. 11.

mu, które w gruncie rzeczy wiele nie zmieni. To, co obecnie zauważamy, to kryzys zaufania, kryzys w relacjach międzyludzkich i głośny już kryzys finansowy. Wszystko w gruncie rzeczy sprowadza się do jednego – rządów opartych na pieniądzu, niczym w teorii Marksa. Tylko że tu wszechobecny dobrobyt nie nakazuje produkować, a konsumować; nie nakazuje zużywać, a niszczyć.

## Bibliografia

- Aldrige A., *Konsumpcja*, tłum. M. Żakowski, Warszawa 2006.
- Barber B., *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2008.
- Baudrillard J., *Spółczesność konsumpcyjna: jego mity i struktury*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006.
- Baudrillard J., *Wymiana symboliczna i śmierć*, tłum. S. Królak, Warszawa 2007.
- Bauman Z., *Konsumowanie życia*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.
- Bauman Z., *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Spółczesność w stanie obłąkania*, tłum. J. Margański, Warszawa 2007.
- Freud Z., *Kultura jako źródło cierpienia*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1995.
- Marks K., *Kapitał: krytyka ekonomii politycznej*, red. P. Hoffman, B. Minc, E. Lipiński, t. 1, Warszawa 1951.
- Pieter J., *Słownik psychologiczny*, Wrocław 1963.
- Ritzer G., *Magiczny świat konsumpcji*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 2012.
- Ritzer G., *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Warszawa 1997.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.
- Słownik socjologiczny*, red. K. Olechnicki, P. Załęcki, Toruń 1997.
- Tischner J., *Etyka solidarności*, Kraków 2000.



Wojciech Bartłomiej Zieliński

## PROLETARIUSZE W JASKINI O ROLI EPISTEME I DOKSY W SPOŁECZEŃSTWIE

Gdyby ustawić episteme i doksę na ringu bokserskim, byłaby to walka zgoła nierówna: pomiędzy zawodnikiem wagi ciężkiej i sportowcem amatorem. Wśród kibiców, szczególnie tych, którzy wzięli udział w zakładach, będzie grupa żywiąca nadzieję, że i tym razem Dawid pokona Goliata. Z drugiej zaś strony eksperci komentujący spotkanie zakładałoby jego wynik, odwołując się do klasycznego podręcznika sztuki walki opartej na platońskiej metaforze jaskini. Oczywiście jest jeszcze jedna perspektywa: *panem et circenses* reprezentowana przez tych, którzy będą wielbić zwycięzcę niezależnie od tego, kim będzie; i ona będzie nam najbliższa w trakcie przeprowadzanych poniżej analiz i porównań.

Ringiem czy też areną badań stanie się obszar wyznaczony z jednej strony przez teorię Baumgartenowską, mówiącą, że poznanie zmysłowe (estetyczne) jest w takim samym stopniu wiedzotwórcze jak to, które jest naukowe (w sensie pozytywistycznym). Z drugiej zaś strony spotkamy się z koncepcją mówiącą o wiedzy uwarunkowanej przez grupę. Taki sposób myślenia o relacji między procesami poznawczymi a konstrukcją społeczną ma swoje źródło w koncepcji Karola Marksa, której rozwinięciem stała się socjologia wiedzy w ujęciu Karla Mannheim.

Punktem wyjścia dociekań jest pytanie: co to znaczy, że wiem? W tym przypadku nie będzie nas interesował podział na wiedzę naukową i nienaukową, lecz przedmiotem naszych dociekań stanie się czynnik umożliwiający wydawanie sądów o rzeczywistości, który w efekcie pozwala na funkcjonowanie w świecie. Zakładamy więc, że wiedza – zbiór „prawdziwych” informacji o świecie – powinna mieć wymiar pragmatyczny; oznaczałoby to, że odrzucony zostaje zbiór nauk czysto teoretycznych, jak np. filozofia. Jednak w ramach naszego pojmowania praktyczności nie ograniczymy się tylko do wiedzy, jak konstruować narzędzia, lecz również w jaki sposób „optymalnie” funkcjonować, co pociąga za sobą rozwój umiejętności odbierania rzeczywistości, to zaś umożliwia wiedza spekulatywna. Zatem całość naszego zasobu informacji ma aspekt praktyczny. W efekcie można zmodyfikować inauguracyjne pytanie do postaci

o szerszym zakresie: co to znaczy, że funkcjonują w rzeczywistości? Obydwa zagadnienia będą wyznaczać zakres przedmiotu niniejszego tekstu.

Zastanówmy się teraz nad postulatem pragmatyzmu wiedzy: czy pokrywa się on z jej pewnością? Wydaje się, że w obu przypadkach chodzi o dojście do prawdy, która jest miarą jakości epistemologicznej. Taki wywód można oprzeć na założeniu, że tylko wiedza pewna – ugruntowana na prawdzie umożliwi nam maksimum pragmatyzmu; a kryterium prawdziwości od samego początku towarzyszy refleksji nad kwestiami związanymi z poznaniem świata<sup>1</sup>. Taki stan rzeczy doprowadza do wykrystalizowania się dziedzin:

Wiedzy absolutnie wiarygodnej (pewnej, pełnej i prawdziwej); oraz wiedzy niewiarygodnej (niepewnej, niepełnej, nieprawdziwej). Ta pierwsza jako wcielająca charakterystyki świadczące o jej doskonałości utożsamianej z niezmiennością uzyskiwała status epistemy i tylko do niej miało się teraz odnosić zawężone pojęcie wiedzy. Ta druga zaś nazywana przez Platona „mniemaniami”, z uwagi na przyrodzoną sobie zmienność, okazywała się być jedynie pseudowiedzą, dokszą<sup>2</sup>.

Podział ten związany był również z procesem poznawczym – otóż epistemotwórcze było poznanie intelektualne, umysłowe, natomiast doksa związana była ze zmysłami.

Jedną z donioślejszych w historii myśli zachodniej prób rewaloryzacji „poznania zmysłowego” w kontekście wiedzy na temat świata stała się koncepcja estetyczna Aleksandra Gottlieba Baumgartena. W swej teorii twierdził, że podział na czyste poznanie zmysłowe i intelektualne nie ma zastosowania w kwestii jakości wiedzy<sup>3</sup>. Proponowany projekt epistemologiczny zakładał zebranie całości informacji na temat rzeczywistości, a wedle tego myśliciela model logiczny nie oddawał pełnego spektrum<sup>4</sup>. Baumgartenowskie *Collegium über die Ästhetik* pokazuje, że badania sfery epistemologiczno-estetycznej mają na celu zbudowanie holistycznego obrazu świata. Dlatego też logika przestaje mieć status warunku *sine qua non* w kontekście jakości wiedzy o świecie jako takim, ponieważ bada tylko jego wycinek; w konsekwencji estetyka zostaje nobilitowana do rangi nauki

<sup>1</sup> Zob. J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy. Od epistemologii do doksologii*, Lublin 1989, s. 142.

<sup>2</sup> Tamże, s. 47–48.

<sup>3</sup> Zob. C. McQuillan, *The history of a distinction: sensible and intellectual cognition from Baumgarten to Kant*, [w:] *Rethinking Kant* (vol. III), ed. O. Thorndike, Cambridge 2011, s. 5.

<sup>4</sup> Zob. *Moses Mendelssohn's metaphysics and aesthetics*, ed. R. Munk, Dordrecht-New York 2011, s. 311.

jako uzupełnienie logicznych mechanizmów poznawczych<sup>5</sup>. Sytuacja ta prowokuje pytanie; od którego nie uwolnimy się podczas przeprowadzanych w ramach tego tekstu analiz: czy wnioskować stąd należy, że przypisanie doświadczeniu zmysłowemu statusu nauki nie jest niczym innym jak „poszerzeniem zakresu” episteme? Spróbujmy teraz nie tyle odpowiedzieć rozstrzygająco na to pytanie, ile dokładniej przeanalizować zadaną tutaj problematykę.

Kontynuując badania nad teorią Baumgartena, możemy zauważyć, że ogranicza on zakres badań dotyczących estetyki przede wszystkim do zakresu związanego z poezją i pięknem:

Ten, kto dobrze odróżnia prawdę estetyczną od kłamstwa estetycznego, kto w odniesieniu do prawdopodobieństwa przedstawia w sposób najpiękniejszy rzeczy, które opowiada, rzeczy, które wymyśla, poprzez użycie różnych fikcji poetyckich, w tym legendy, nie będzie sądzony, gdzie zabraknie argumentów, że kłamie, jeśli uargumentuje w piękny sposób lub jeśli ujawni pięknie, w jaki sposób jego dbałość o prawdę dążyła do rzeczowego prawdopodobieństwa, zatem, według mnie, będzie: utalentowanym tłumaczem (interpretatorem) poznania i prawdy<sup>6</sup>.

Wynika stąd, że estetyka, stając się nauką, zostaje obdarzona tą samą nomenklaturą co logika, z prawdą na czele. Jednak droga dojścia jest inna i prowadzi przez piękno, które winno przenikać całą argumentację, aby ją uprawdopodobniać. Pamiętać należy, że jest to jakość estetyczna, zatem należy do poznania zmysłowego; co ciekawe, Baumgarten sugeruje możliwość ulepszenia warsztatu poznawczego poprzez rozwijanie talentu. Ważnym wnioskiem jest również fakt, że fikcja literacka jest tak samo poznawalna jak byt materialny, a kryterium prawdziwości staje się właśnie kategoria piękna. Z drugiej strony mamy do czynienia z kwestią prawdopodobieństwa, które sugerowałoby gradację jakości poznawanych treści, a w konsekwencji i stopniowalność piękna. Nasuwającym się wnioskiem jest to, że każda skala zakłada pewne maksimum; czy w tym przypadku owe ekstremum zawierałoby w sobie totalność, a co za tym idzie i oczywistość, niczym w przypadku nauk logicznych? Wszak w powyższym cytacie mowa jest o dobrym odróżnieniu prawdy od kłamstwa.

W tym momencie, gdy nasz rozważania utknęły pomiędzy doksą a jej „aspiracjami” w stosunku do episteme, zwrócimy tok naszych badań w stronę skraj-

<sup>5</sup> Zob. C. McQuillan, *The history of a distinction...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>6</sup> A. G. Baumgarten, *Estética. A lógica da arte e do poema*, tłum. M. S. Medeiros, Vozes, Petrópolis 1993, s. 191.

nie przeciwnego bieguna: kantowskiego sądu smaku. Zabieg ten ma za zadanie ukazanie możliwego rozwiązania dla ukazanego powyżej problemu.

Kant znał twórczość Baumgartena<sup>7</sup>, a w swej inauguracyjnej rozprawie nawiązuje do jego koncepcji. Królewiecki myśliciel twierdzi, że poznanie wywodzi się ze zrozumienia poprzez wyekstrahowanie go z empirycznego doświadczenia<sup>8</sup>. Choć niewątpliwie, uznana zostaje w tej koncepcji ważkość „poznania zmysłowego” dla zdobywania informacji o świecie, to nie będzie ono nigdy źródłem wiedzy, ponieważ ma ona charakter intelektualny. Natomiast piękno nie jest własnością przedmiotu, niezwiązane jest z jego fenomenalną płaszczyzną, a wynika ono z samej w sobie bezinteresownej kontemplacji<sup>9</sup>. Dlatego piękno w żaden sposób nie może być wyznacznikiem jakości poznania.

Powyżej, na przykładzie próby rewaluacji poznania zmysłowego, została naszkicowana relacja pomiędzy episteme i doksą. Sugestia, jaka płynie z zarysowanej problematyki, wydaje się następująca: wiedza potoczna staje się równą wiedzy pewnej, gdy się za nią „przebiera”. Oznacza to, że jesteśmy w stanie przyjąć ważkość poznawczą doksy, o ile przyjmie ona pewne założenia wyznaczone przez episteme. Natomiast gdy rozpatrujemy samo poznanie zmysłowe, to efekt tej analizy jest niejednoznaczny; ponieważ natrafiamy na cechy, które mogłyby być przesłanką ku ujęciu estetyki jako nauki, i przejawy, które dyskredytują tę tezę. By spróbować rozwiązać tę kwestię, skierujmy teraz swą uwagę ku społeczeństwu. Jest to sfera rzeczywistości, która od połowy wieku XIX nabrała wyjątkowego znaczenia teoriopoznawczego. Dlatego też ową „rywalizację” pomiędzy doksą i episteme przenosimy w tę sferę, szukając tym samym nowych rozwiązań dla interesującego nas zagadnienia.

Kluczowym momentem dla naszych rozważań jest właśnie analiza modelu epistemologicznego, który wynika z koncepcji Marksa oraz Mannheima. Choć kwestie związane z teorią poznania nie były rdzeniem teorii autora *Kapitału*, to właśnie na ten detal zwrócił uwagę Karl Mannheim i ukazał jego ważkość dla całości budowli. Przejdźmy zatem do analizy tego, co w tej kwestii zaproponował myśliciel z Trewiru.

Opis społeczeństwa, kładący nacisk na podział klasowy oparty o zasady ekonomiczne, nie miał konsekwencji tylko w sferze ontologii. Marksowska teoria wy-

<sup>7</sup> Zob. C. McQuillan, *The history of a distinction...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>8</sup> Zob. tamże, s. 10.

<sup>9</sup> Zob. M. Budd, *Aesthetic essays*, New York 2008, s. 11.

różniła grupy ze względu na ich stosunek do środków produkcji. Te zaś były zewnętrzne wobec podmiotu i materialnymi elementami rzeczywistości. Oznacza to, że podział, który konstytuował się na poziomie idei, fundowany był na podstawie konstrukcji materialnej. Zależność podmiot–przedmiot można dookreślić słowami samego Marksa: „zjawisko idealne jest niczym innym, jak zjawiskiem materialnym przeniesionym do głowy ludzkiej i w niej przetworzonym”<sup>10</sup>. Ta teza ma daleko idące konsekwencje: po pierwsze byt materialny jest czysty i niezmodyfikowany, w takim sensie można go określić mianem prawdziwego. Po drugie, różne klasy różnorako przetwarzają rzeczywistość materialną, uzyskując różny jej obraz. Wnioskować stąd można, że tym, co określamy mianem prawdy ujętej jako *adequatio rei et intellectus*, jest odpowiedni stosunek do środków produkcji (świata materialnego). Tym sposobem Marks otrzymuje narzędzie, które umożliwia mu umiejscowienie episteme w strukturze społecznej. Nie jest to oręż nowy, bo wywodzi się z platońskiej metafory jaskini. Natomiast istotne jest to, że myśliciel z Trewiru postulował połączenie pojęcia prawdy z konkretną grupą społeczną, której autodefinicja odbywa się w stosunku do rzeczywistości materialnej; ta zaś jest poznawana czy też opanowywana w procesie, jakim jest praca.

Ponadto autor *Ideologii niemieckiej* dzięki tak wypracowanej aparaturze mógł skutecznie dyskredytować różne „koncepcje filozoficzne, społeczne, ekonomiczne jako formy wiedzy pozornej (platońskie *doxai*), zakładając tym samym, że ich twórcy „uwięzieni są” w ramach poznawczej relacji z rzeczywistością zjawisk pozornych, której fundamentalnego, epistemologicznego ograniczenia nie są w stanie dostrzec. Droga do wiedzy prawdziwej (platońska episteme) prowadzi przez zakwestionowanie tego, co jest, jako jedynie historycznej formy przejawiania się prawidłowości niedostępnych poznaniu będącemu «bezpośrednią» obserwacją zjawisk; obserwacją dokonywaną zawsze z pewnej perspektywy deformowanej przez sytuacyjne, pragmatyczne motywacje jej podmiotu”<sup>11</sup>. Zatem wiedza pewna jest ahistoryczna, ponadczasowa, ze względu na to, że deformacje poznawcze wynikające z tej sfery nie są stałe, ponieważ związane są ze zmiennym procesem historycznym. Jediną akceptowaną modyfikacją na przestrzeni podmiot–przedmiot jest sfera *praxis*, czyli „oddziaływania” drugiego elementu na pierwszy; jest tak, ponieważ

---

<sup>10</sup> K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 18.

<sup>11</sup> L. Szczegółta, *Marxowskie źródła rozwoju i destrukcji socjologii wiedzy*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. I, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006, s. 92.



owa dystorsja jest stała: żaden przedmiot nie zmienia swojej wartości użytkowej. Sytuację tę można opisać za pomocą przykładu narzędzia, jakim jest młotek: w sferze praktycznej następuje deformacja umożliwiającą nam maksymalne wykorzystanie możliwości: podmiot nie widzi kawałka stali na patyku, tylko przyrząd do wbijania gwoździ; natomiast w sferze historycznej młotek odnaleziony w wykopalisku archeologicznym może zostać uznany za artefakt czy też dzieło sztuki kowalskiej<sup>12</sup>.

Przypatrzmy się raz jeszcze konstrukcji, jaka pojawiła się w powyższej analizie. Otóż po pierwsze, byt materialny istnieje obiektywnie i wszyscy ludzie potencjalnie mają do niego taki sam dostęp. Kolejno następuje dywersyfikacja, ze względu na społeczne wytwarzanie życia podmiotu; akt ten wrzuca jednostkę w siatkę stosunków produkcji – o tym poziomie Marks pisze, że jest to „realna podstawa” dla nadbudowy<sup>13</sup>. Zatem dopiero trzecim poziomem jest deformacja („historyczna”), oczywiście ściśle łączy się z różnorodnością bytu społecznego, ale nie jest z nim tożsama – wprost z niego się wywodzi. Zniekształcenia „percepcji” wynikają z interesów danych grup społecznych, zatem podmiot ma roszczenie wobec bytu. Oznaczałoby to, że konstrukcja zbiorowości, która wynika z różnorodnych związków na poziomie materialnym (ekonomicznym), wytwarza różne rodzaje „woli” czy też „chcienia widzenia tylko pewnych aspektów bytu”.

Innym trybem rozpatrzenia interesującego nas zagadnienia jest podział na byt i nadbudowę. Propozycja ta, wynikająca z koncepcji Marksa, zostanie uproszczona na potrzeby wyjaśnienia kwestii noologicznych. Mianowicie byt stanie się przedmiotem poznania, a nadbudowa to idea, czyli konstrukcja warunkująca poznanie podmiotu. Oczywiście uwagę naszą skupimy na drugim elemencie dialektyki marksowskiej. „Rzeczywistość społeczna” nie jest niczym stałym, ulega procesowi permanentnej kreacji, który jest efektem działania „agregatu historycznej praxis” – zbioru „praktycznych i poznawczych działań człowieka”<sup>14</sup>. Czym jest historia? „Historia wszelkiego społeczeństwa dotych-

---

<sup>12</sup> Oczywiście oprócz wartości użytecznej należy również pamiętać o wartości wymiennej, która jest paralełą opisanej wyżej wartości wynikającej z procesu historycznego. Zob. É. Balibar, *Filozofia Marksa*, tłum. A. Staroń, A. Ostolski, Z. M. Kowalewski, Warszawa 2007, s. 82–83. W kwestii „wartości historycznej” Zob. A. Schaff, *Ideologia w ujęciu Mannheima*, Warszawa 1958, s. 5.

<sup>13</sup> Zob. K. Marks, F. Engels, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, [w:] tychże, *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1966, s. 9 i nn.

<sup>14</sup> L. Szczegółka, *Markowskie źródła rozwoju i destrukcji socjologii wiedzy*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. I, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006 s. 91.

czasowego jest historią walk klasowych”<sup>15</sup>, oznacza to, że jest ona efektem, jak i zapisem interesów różnorodnych grup społecznych.

By uwidocznić rolę tego elementu w procesie epistemicznym, zwróćmy się ku omawianej wcześniej myśli Kanta i zderzmy ze sobą pojęcie czasu i historii. W obu przypadkach mamy do czynienia z osnową poznania; u myśliciela z Królówca jest to aprioryczna forma zmysłowości, bez której w żaden sposób nie możemy mówić o jakimkolwiek uzyskaniu wiadomości na temat przedmiotu. Natomiast w przypadku autora *Kapitału* historia składa się na jeden z elementów tworzących „rzeczywistość społeczną”, stając się tym samym elementem nadbudowy, a zatem również jest jednym z czynników wiedzytwórczych. Jednak czas jako element konstrukcji *a priori* wyraża newtonowskiego ducha i jest absolutny i niezmienny, dlatego umożliwia poznanie, ale nie wpływa na nie. Natomiast historia jest tworem dość subtelnym; owszem, ukazuje nam ciągłość procesów, dzięki czemu nie ma elementów „pozasystemowych”, wyrwanych z kontekstu. Z drugiej jednak strony reaguje ona żywo na stosunki produkcji. W związku z tym daje ona możliwość poznania, mając na nie wpływ; niczym soczewka, która ukazując świat niedostępny nieuzbrojonemu oku, jednocześnie go zniekształca.

W tym momencie należy się jeszcze raz przyjrzeć koncepcji myśliciela z Trewiru pod kątem poszukiwania episteme. Wszak pomimo określenia pewnych założeń, które umożliwiają „bezpośredni” kontakt z przedmiotem; odrzuca on właściwie nadbudowę jako element zaciemniający obraz rzeczywistości. Sytuacja staje się niejasna: historia – zapis ideologii uniemożliwia nam *adequatio*, a z drugiej strony wciąż słychać nostalgiczne brzmienia hymnów o wiedzy pewnej. Należy teraz zapytać, czy w ramach tego, co zostało przedstawione, Marks będzie „chciał” utrzymać status episteme?

Po pierwsze, odwołajmy się do całości projektu autora *Manifestu*. Postulował on koncepcję socjalizmu naukowego, a deklaracja programowa związku komunistów miała być w swym charakterze podręcznikiem do „wywoływania” rewolucji – czyli kształtowania w odpowiedni sposób nadbudowy. Owa naukowość miała uczynić z idei narzędzie, miała ją przeważać na stronę ahistorycznej *praxis*, a z drugiej strony wytworzyć niezmienną nomenklaturę<sup>16</sup>. Poza tym, jak sugeru-

---

<sup>15</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest partii komunistycznej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 514.

<sup>16</sup> Zob. W. Zieliński, *O dwóch koncepcjach egalitaryzmu komunistycznego*, [w:] *Równość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2012, s. 276 i n.

je to Lotar Rasiński: „Stopniowo kluczem do sukcesu – czy to emancypacji ludzkości w początkowej fazie twórczości Marksa, czy też położenia kresu burżuazyjnym stosunkom produkcji w późniejszej – staje się poznanie naukowe, które ma dać jego projektowi ostateczną gwarancję powodzenia”<sup>17</sup>. Wnioskować stąd można, że ukazanie możliwości uzyskania wiedzy pewnej w obrębie konkretnej konstrukcji społecznej ma za zadanie dyskredytację innych koncepcji epistemologicznych; a dodatkowo ma zapewnić *status quo* teorii myśliciela z Trewiru.

Po drugie, jak już wcześniej zostało wspomniane, rozpatrywana tutaj teoria zakłada uprzywilejowaną grupę społeczną, która będzie miała „najlepszy dostęp” do materii. Tą wyróżnioną „kastą” jest proletariąt, który „nie należy zatem do „tego społeczeństwa”, jest czymś zarazem konkretnym i uniwersalnym (gatunkowym) z założenia powstał w wyniku «gwałtownego rozkładu tego społeczeństwa». [...] jest czymś wytworzonym sztucznie”<sup>18</sup>. Oznacza to, że ta zbiorowość powstała w wyniku rozpadu procesu historycznego (rozumianego w przedstawionym powyżej sensie). Jako konkretna grupa powiązany jest z klasą robotników; natomiast jako „gatunek” wyraża potrzeby całego społeczeństwa, w tym także postulaty teoriopoznawcze<sup>19</sup>. Przydomek uniwersalności można przypisać proletariątowi z tego względu, że w wyniku procesu alienacji (która ma charakter ideologiczny<sup>20</sup>), za pomocą mechanizmów ekonomicznych został „pozbawiony” interesu – zespołu ideologicznych postulatów<sup>21</sup>.

Reasumując: wydaje się, że Marks w ramach swej koncepcji staje się obrońcą episteme. Wiedza pewna, będąc narzędziem zwalczania ideologii, którą można ująć jako synonim doksy, ma się stać orężem emancypacji proletariatu, przyczynkiem do rewolucji, a w następstwie do zmian strukturalnych społeczeństwa. Wówczas to stan panowania przedmiotu nad podmiotem – który spowodowany jest alienacją związaną z konstrukcją interesów burżuazji ujętej w ideologię – wyewoluuje do sytuacji, w której podmiot podczas procesu poznawczego

<sup>17</sup> L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*, Warszawa 2012, s. 51.

<sup>18</sup> Tamże, s. 46.

<sup>19</sup> [...] „warunkiem wyzwolenia społeczeństwa jest przyjęcie na siebie przez określoną klasę społeczną roli reprezentanta uniwersalnych dążeń społecznych, a to może nastąpić dzięki istnieniu «stanu-gnębiciela», będącego zaprzeczeniem dążeń całości społeczeństwa”. Tamże, s. 42–43.

<sup>20</sup> „Zniesienie alienacji nie polega zatem na wynalezieniu teorii, która wskaże źródła naszego zniewolenia, ale na zrozumieniu, że alienacja jest iluzją, którą my sami stwarzamy i podtrzymujemy”. Tamże, s. 41.

<sup>21</sup> Zob. É. Balibar, *Filozofia Marksa*, dz. cyt., s. 53.

wytyczonego przez sferę praktyczną będzie panował nad przedmiotem<sup>22</sup>. Należy również pamiętać, że marksizm jest teorią krytyczną<sup>23</sup> i w tym charakterze występuje jako obrońca wiedzy pewnej, ukazując tym samym doksologiczne właściwości wiedzy społecznej. Tym samym „będąc bezwzględną krytyką wszystkiego, co istnieje”<sup>24</sup> ukazuje zakres występowania niewiedzy – ograniczeń wyływających ze stosunków produkcji<sup>25</sup>.

Kontynuując naszą analizę, skoncentrujemy uwagę na koncepcjach zaproponowanych przez Karla Mannheima, który w ramach swych rozważań podejmuje tematykę wiedzy, a raczej relacji pomiędzy jej pewnością i niezmiennością a strukturami społecznymi. Ważkość tej koncepcji w kontekście naszych poszukiwań wynika z następujących elementów: po pierwsze Mannheim rozwija noologiczną koncepcję Marksa, opierając ją na dwóch filarach – ideologii oraz utopii. Po wtóre, w komentarzach do tej propozycji teoriopoznawczej, nazwanej przez jej pomysłodawcę socjologią wiedzy, podkreślany jest zarówno aspekt epistemologiczny (w sensie umożliwiający uzyskanie wiedzy pewnej), jak i doksologiczny<sup>26</sup>. W ten sposób określiliśmy sobie punkt wyjścia i dojścia naszej analizy; dla której przewodnie pytanie brzmi następująco: czy autor *Myśli konserwatywnej* jako „spadkobierca” marksowskiej teorii poznania ukazuje ważkość doksy, stawiając ją na równi z episteme?

Wróćmy do Trewiru i rozpocznijmy zwiedzanie tego miasta z nowym przewodnikiem, Mannheimem. Jak już zostało to powiedziane, Marks pomimo pozorów pozostał orędownikiem episteme, znajdując jej miejsce w kontekście konstrukcji społecznej. Zastanówmy się zatem, w jakim celu autor *Ideologii i utopii* odwołuje się do koncepcji Marksa? Wydaje się, że dla rozważań tego myśliciela ważne są trzy zagadnienia: obiektywność świata materialnego, wieloaspektowość jego odbioru ze względu na zróżnicowanie społecznej konstrukcji i ideologia. Pierwsze jest aksjomatem i umożliwia rozpatrywanie teorii poznania

---

<sup>22</sup> Zob. L. Koczanowicz, *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach*, Kraków 2011, s. 170, [za:] L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>23</sup> Zob. L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina...*, dz. cyt., s. 29 i n., 34.

<sup>24</sup> K. Marks, *Listy z „Deutsch-Französische Jahrbücher”*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1962, s. 416–417.

<sup>25</sup> Zob. L. Szczegółka, *Markowskie źródła rozwoju i destrukcji socjologii wiedzy*, dz. cyt., s. 90.

<sup>26</sup> Zob. J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy. Od epistemologii do doksologii*, dz. cyt., oraz R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982.

„na sposób Marksowy”; dlatego w ramach niniejszej analizy zostanie pominięte. Natomiast kolejne dwa wymagają od nas szczególnej uwagi.

Kluczowym hasłem dla analizy relacji pomiędzy wiedzą a podmiotem będącym „integralnym” elementem grupy zdaje się Mannheimowskie sformułowanie: *to be known*<sup>27</sup> – „bycie znanym” czy też „bycie wiedzianym”. Przypuszczać należy, że to można je odczytywać w duchu Heideggera<sup>28</sup>, tj. jako formy podmiotu zanurzonego w czasie – struktury ruchomej. Nasuwa się również paralela pomiędzy koncepcją wynikającą z ontologii fundamentalnej a permanentnie stwarzającym się bytem społecznym. Zatem postulat Mannheim’a o warunkującym wiedzę bycie<sup>29</sup> oznacza zdynamizowanie efektów procesu poznawczego. Co więcej, myśliciel ten uznaje politykę za nowy model nauki dostosowanej do „nowych warunków”.

Polityka w swej oryginalnej postaci przeczy koncepcji nauki, co nie świadczy na jej niekorzyść, ale powinno być bodźcem do rewizji naszego rozumienia nauki. Pojęcie nauki jest o wiele węższe niż faktycznie istniejący obszar wiedzy<sup>30</sup>.

Wydaje się bowiem, że Mannheim, jednocześnie odkrywając nowy obszar poznawczy, stwarza zespół narzędzi, które tę sferę miałyby badać. Jednak pamiętać należy, że w marksowskiej teorii polityka należała do zbioru ideologii. Takie ujęcie sprawy sugeruje brak wyjścia poza uwarunkowania, co za tym idzie – niemożność czystego poznania; ponieważ nawet nauka badająca zależności między świadomością a bytem jest perspektywiczna i wyraża pewien interes. Z drugiej zaś strony to ukierunkowane bytowo spojrzenie na rzeczywistość ukazuje aspekty świata materialnego, które nie są dostępne poznaniu naukowemu w sensie pozytywistycznym. Możliwości te wynikają, jak się zdaje, z dychotomii, którą wprowadza autor *Ideologii i utopii* na naukowca i polityka: „Naukowiec wszędzie wnosi do rzeczy tendencję schematycznie porządkującą, a praktyk kieruje się dążeniem aktywnie orientującym”<sup>31</sup>. W tym fragmencie mamy odwołanie

<sup>27</sup> K. Mannheim, *Structures of thinking*, London–New York, 1982, s. 187.

<sup>28</sup> Podstawą do takiego wniosku jest relacja Reinharda Laubego, który pisze, że Mannheim zapisał się na heideggerowskie seminarium w semestrze letnim 1920. Autor ten również sugeruje, że Mannheim uczestniczył w wykładach prowadzonych przez autora *Bycia i czasu*. Zob. C. Loader, D. Kettle, *Karl Mannheim’s sociology as political education*, New Brunswick–New Jersey 2002, s. 135.

<sup>29</sup> Zob. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Warszawa 2008, s. 301.

<sup>30</sup> Tamże, s. 199.

<sup>31</sup> Tamże, s. 208.

do sfery *praxis*, która jako wartość stała zostaje przyrównana do efektu działalności naukowca, dodatkowo eksplorując zakresy mu niedostępne.

Została tutaj przedstawiona sfera, którą Mannheim określa jako irracjonalne pole gry; nasuwa się zatem pytanie, czy owa irracjonalna konstrukcja może dać wiedzę pewną? Próbuując odpowiedzieć na to zagadnienie, przyjrzyjmy się jeszcze raz politykowi – badaczowi tworzącej się nadbudowy. Ten typ naukowca ma być szkolony w tzw. szkołach partyjnych, których celem jest ukazanie zależności sfery ideologicznej od podstawy bytowej. W efekcie podmiot miałby zyskać świadomość na temat pewnej puli konstrukcji społecznych i ich możliwości<sup>32</sup>; koncepcja, która zostaje tutaj zaproponowana, wydaje się dość głośnym echem programów ściśle związanych z episteme.

Po drugie, Mannheim „powołuje” grupę społeczną, która za Alfredem Weberem nazywa *freischwebende Intelligenz*<sup>33</sup>. Jest klasa, która potencjalnie ma możliwość „wyjść” poza aspektową strukturę ideologii. Wynika to z faktu, że intelektualiści nie tworzą zbiorowości homogenicznej, zatem ich stanowisko społeczno-polityczne trudne jest do ustalenia. Oznacza to również, że by można mówić w tym przypadku o całości, musiał nastąpić moment wystąpienia ponad ograniczenia ideologiczne; wobec których, owszem, członkowie są egzystencjalnie zobowiązani, ale nie są egzystencjalnie połączeni<sup>34</sup>. Pomimo określenia inteligencji jako *free-floating*<sup>35</sup>, jak zostało to już zasugerowane, nie chodzi o grupę dryfującą ponad społecznymi uwarunkowaniami poznania; a o zbiorowość syntetyzującą wiele aspektów politycznych, co umożliwia jej realna, czyli praktyczna otwartość na wieloaspektowość tej sfery<sup>36</sup>. Jako synteza ideologiczna stała się „grupą zdolną do osiągnięcia powszechnej prawdy”<sup>37</sup>.

Trzecią odpowiedzią na pytanie o możliwość zdobycia wiedzy pewnej dotyczącej sfery irracjonalnej jest metakonstrukcja, jaką jest socjologia wiedzy. Funkcjonować ma ona, wedle Mannheim’a, jako nauka<sup>38</sup>, i to w dodatku w rozu-

---

<sup>32</sup> Zob. tamże, s. 198.

<sup>33</sup> I. Mendel, *Mannheim’s free-floating intelligentsia: the role of closeness and distance in the analysis of society*, „Studies in Social and Political Thought” 2006 (12), s. 33.

<sup>34</sup> Zob. Tamże, s. 34.

<sup>35</sup> Tamże, s. 33.

<sup>36</sup> Zob. tamże.

<sup>37</sup> Tamże, s. 32.

<sup>38</sup> Zob. K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, dz. cyt., s. 304.

mieniu pozytywistycznym, postulująca metodyczną sprawdzalność uwarunkowań społecznych<sup>39</sup>. Co ważne, zakłada ona całościowy opis struktury społecznej, co Mannheim wyraża w słowach:

Co się tyczy z kolei tych życiowych, wolicjonalnych sił i postaw stojących za zamiarami teoretycznymi, to znów w kontekście tych badań staje się coraz bardziej jasne, że nie są one tylko natury indywidualnej, tj. nie mają źródła w stającej się świadomą woli myślącej jednostki, lecz raczej w zbiorowej, stojącej za myśleniem tej jednostki woli grupy, w której istniejących już aspektach jednostka wraz ze swoim myśleniem tylko partycypuje. W tym kontekście też staje się coraz bardziej jasne, że dużej części myślenia i wiedzy nie można we właściwy sposób rozumieć, jeśli się nie uwzględni tego ich uwarunkowania bytowego, tej ich obecności dla zbiorowości<sup>40</sup>.

Wynika stąd, że socjologia wiedzy wypracowuje narzędzia umożliwiające jej zupełnie nową i głębszą eksplorację bytu zbiorowego niż te, którymi dotychczas dysponował nurt oświeceniowo-pozytywistyczny. Wynika to z faktu, że dla tego drugiego każdy podmiot poznający był identyczny pod względem możliwości epistemicznych z każdym innym – był ujęty abstrakcyjnie. Natomiast nauka prezentowana przez Mannheima postuluje możliwość zbadania konkretnej jednostki przy pomocy nowych metod naukowych.

Zaproponowana konstrukcja ma za zadanie stworzyć jasne i oczywiste kryterium dla „uwarunkowania bytowego”; stając się tym samym, poprzez ukazanie pozateoretycznego uwarunkowania wiedzy, narzędziem zwalczania koncepcji relatywistycznej<sup>41</sup> na rzecz relacjonizmu:

Nie wynika z tego relatywizm w sensie dowolności każdego twierdzenia, relacjonizm w naszym rozumieniu twierdzi natomiast, że każda wypowiedź daje się – z istoty swej – tylko w sposób relacjonalny sformułować; relacjonizm przechodzi tylko wówczas w relatywizm, gdy się go łączy z dawnym, statycznym ideałem prawd wiecznych, pozbawionych wszelkiej subiektywności, nieperspektywicznych i gdy miarą jest ideał absolutnej prawdy<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> Zob. tamże, s. 302.

<sup>40</sup> Tamże, s. 306.

<sup>41</sup> Zob. tamże, s. 301.

<sup>42</sup> K. Mannheim, *Socjologia wiedzy*, s. 73, [za:] za A. Schaff, *Ideologia w ujęciu Mannheima*, dz. cyt., s. 20.

W powyższym cytacie Mannheim ukazuje wysoki stopień ukontekstowania wiedzy, prawda jest w relacji zarówno do bytu, jak i sfery *praxis*, i to właśnie badanie tej zależności można traktować jako rdzeń socjologii wiedzy.

Przypatrując się powyższym analizom, można uznać, że koncepcja autora *Ideologii i utopii* meandruje pomiędzy doksą a episteme. Z jednej strony mamy do czynienia z demaskacją ideologiczności poznania jako procesu zakłóconego poprzez czynniki bytowe oraz z próbą kodyfikacji, a co za tym idzie intersubiektywizacji opisu *Seinsfaktoren*<sup>43</sup>. Z drugiej zaś strony Mannheim twierdzi, że wiedza naukowa w rozumieniu pozytywistycznym stanowi specyficzny sposób depersonalizacji i dehumanizacji wiedzy i jako taka jest przyczyną alienacji obiektu, a co za tym idzie, odsunięcia podmiotu od przedmiotu<sup>44</sup>. Wydaje się, że powyższą propozycję teoriopoznawczą można traktować jako próbę formalnej restytucji doksy jako niezaprzeczalnie ważnego elementu noologii. Jednocześnie autor *Myśli konserwatywnej* ma świadomość, że potoczne doświadczenie nie daje wiedzy absolutnie pewnej w sensie naukowym, lecz wiedzę praktyczną umożliwiającą skuteczne działanie w ramach irracjonalnego pola gry. Stąd też koncepcja wynikająca z prezentowanej tutaj teorii jest poszerzeniem zasięgu episteme, czy to poprzez odwoływanie się do inteligencji, czy poprzez ustalenie metadziełdżiny, jaką wydaje się socjologia wiedzy. Niewątpliwie jednak należy uznać za sługi Mannheim'a dla osłabienia „epistemocentryzmu”<sup>45</sup>.

Jako podsumowanie dociekań zostaną użyte trzy hasła-slogany: tytuł książki *The politics of truth* autorstwa Michela Foucaulta, *cuius regio, eius religio* – z okresu reformacji oraz parafraza słów św. Anzelma: społeczeństwo poszukujące rozumu. Wszystkie one oddają wnioski, do jakich doszliśmy, analizując wybrane teorie. Gdyby ująć wiedzę jako twór wyabstrahowany od rzeczywistości, a jedynie umożliwiający praktyczne działanie jednostek, które poruszają się w ideologicznej zawieszynie, to stykamy się z sytuacją wyrażoną w tytule dzieła Foucaulta. W ten sposób dochodzimy również do maksymy z epoki przemian religijnych. Pamiętając, że wedle teorii Marksa religia także jest typem świadomości fałszywej (ideologii), możemy wywnioskować, że klasa panująca zawsze

---

<sup>43</sup> K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, dz. cyt., s. 305.

<sup>44</sup> Zob. Mannheim, *Structures of thinking*, dz. cyt., s. 185.

<sup>45</sup> Zob. B. Bourdieu, *Medytacje paskaliańskie*, Warszawa 2006, s. 74–88, [za:] M. Kuszyk-Bytniewska, *Epistemologia społeczna – między epistemologią klasyczną a socjologią wiedzy*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. II, red, P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2010, s. 100.



będzie narzucać konkretny obraz świata, który będzie funkcjonalny właśnie dla niej. Ciekawa wydaje się również modyfikacja stwierdzenia średniowiecznego filozofa wyrażająca tęsknotę społeczeństwa za wiedzą pewną, która umożliwiała maksymalnie skuteczne działanie, co można również traktować jako nostalgiczne pragnienie ustroju idealnego. Owa dążność ujęta została w licznych projektach społecznych, które noszą miano utopii; ciekawe w tej kwestii zdaje się pytanie o to, czy konstrukcje utopijne gwarantują wiedzę pewną? Ale to historia na zupełnie inną bajkę. Nasza ma morał następujący:

Ludzie są wytwórcami swoich wyobrażeń, idei itd., ale ludzie rzeczywisci, ludzie działający, uwarunkowani przez określony rozwój ich sił wytwórczych i odpowiadających tym siłom stosunków aż do najwyższych ich form włącznie. Świadomość nie może być nigdy niczym innym jak świadomym bytem, a byt ludzi to ich rzeczywisty proces życiowy. Jeżeli w całej ideologii ludzie i ich stosunki zdają się stać na głowie jak w ciemni optycznej, to zjawisko to w takiż sposób wynika z ich historycznego procesu życiowego, jak odwrócenie przedmiotów na siatkówce z ich bezpośredniego fizycznego procesu życiowego<sup>46</sup>.

Oznacza to, że nasza wiedza o świecie, choć ukonstytuowana w rzeczywistości społecznej nie może zyskać w sposób mechaniczny statusu wiedzy pewnej, to jednak zdobywa poziom wiedzy praktycznej, która swymi cechami przypomina episteme, lecz nią nie jest, ponieważ ograniczona jest do *hic et nunc* trwającego od jednej rewolucji do drugiej; kiedy to stałość ideologicznego świata zostaje zaburzona.

Ciekawym podsumowaniem stają się słowa Leszka Kołakowskiego: „W tym szczególnym przypadku rozumienie rzeczywistości i jej przemienianie nie są dwoma odrębnymi procesami, ale jednym i tym samym zjawiskiem”<sup>47</sup>. Wyrażają one najważniejszą potrzebę, jaką rościmy sobie wobec naszej wiedzy: musi umożliwiać skuteczne działanie względem przedmiotu, którego dotyczy.

---

<sup>46</sup> K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, [w:] tychże, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961, s. 27.

<sup>47</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Rozkład* (cz. III), Poznań 1876 (copyright), s. 319, [za:] L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*, dz. cyt. s. 50.

## Bibliografia

- „Studies in Social and Political Thought” 2006 (12).
- Balibar É., *Filozofia Marksa*, tłum. A. Staroń, A. Ostolski, Z. M. Kowalewski, Warszawa 2007.
- Baumgarten A. G., *Estética. A lógica da arte e do poema*, tłum. M. S. Medeiros, Petrópolis 1993.
- Budd M., *Aesthetic essays*, New York 2008.
- Koczanowicz L., *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach*, Kraków 2011.
- Loader C., Kettle D., *Karl Mannheim’s sociology as political education*, New Brunswick, New Jersey 2002.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Warszawa 2008.
- Mannheim K., *Structures of thinking*, London–New York, 1982.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1962.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1966.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1968.
- Merton R. K., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982.
- Mizińska J., *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy. Od epistemologii do doksologii*, Lublin 1989.
- Moses Mendelssohn’s *metaphysics and aesthetics*, ed. R. Munk, Dordrecht-New York 2011.
- Rasiński L., *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*, Warszawa 2012.
- Rethinking Kant* (vol. III), ed. O. Thorndike, Cambridge 2011.
- Równość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2012.
- Schaff A., *Ideologia w ujęciu Mannheima*, Warszawa 1958.
- Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. I, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006.
- Teoretyczne podstawy socjologia wiedzy*, t. II, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2010.



Dorota Jedlikowska

## **PROBLEM EDUKACJI MIĘDZYKULTUROWEJ WYZWANIEM DLA DISKURSU AKADEMICKIEGO**

Niniejszy artykuł podejmuje wybrane problemy związane z szeroko pojętą koncepcją dyskursu. Założeniem artykułu jest zwrócenie uwagi na tak zwany dyskurs akademicki i edukację międzykulturową wpisującą się w jego specyfikę. Dyskurs akademicki może być traktowany jako subdyscyplina dyskursu naukowego podejmująca między innymi zagadnienia przekazywania wiedzy i nabywania nowych kompetencji komunikacyjnych. W dobie globalizacji, społeczeństwa opartego na wiedzy, mediatyzacji i mobilności naukowej warto zastanowić się nad wyzwaniami stojącymi przed naukowcami.

### **Pojęcie dyskursu naukowego**

Dyskurs rozpatrywany jest jako system praktyk społecznych, sieci interakcji między aktorami społecznymi zmierzającymi do instytucjonalizacji, do ustanowienia określonej wiedzy o rzeczywistości. Jak podają Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora, dyskurs

w miarę swoich możliwości poszerza zainteresowanie sferą języka o jego relacje z kontekstem sytuacji społecznych i szerszych układów społeczno-kulturowych. [...] dyskurs jest zarazem strukturą ograniczającą, jak i zasobem służącym jednostkom i zbiorowościom do wytwarzania rzeczywistości społecznej. Proces ten odbywa się przez kształtowanie wiedzy, relacji i tożsamości aktorów w różnorodnych specyficznych kontekstach [...] analizę dyskursu najogólniej należy rozumieć jako zróżnicowany wewnętrznie zespół projektów badawczych i teoretycznych służących do analizy społeczeństwa, które nie odwołują się do behawioralnych zmiennych czy zewnętrznych oznak różnic pozycji społecznych, lecz zmierzają do zrozumienia świata społecznego „od wewnątrz”, poprzez badanie sensów i form wypowiedzi teksto-

wych. Trzeba pamiętać, że „tekst” ujmowany jest tu szeroko jako każdy obiekt lub czynność, które są obdarzone społecznym znaczeniem<sup>1</sup>.

Uzupełniając za Davidem Howarthem:

Teoria dyskursu opiera się na założeniu, że wszystkie przedmioty i działania mają sens, który jest wytworem historycznie uwarunkowanych systemów reguł. Odnosi się ona do tego, w jaki sposób praktyki społeczne wytwarzają i podważają dyskursy konstytuujące rzeczywistość społeczną. [...] Na niższym poziomie abstrakcji dyskursy są systemami stosunków i praktyk społecznych o wyraźnie politycznym wydźwięku, ponieważ ich formowanie wiąże się z aktami radykalnej instytucjonalizacji. W procesie instytucjonalizacji ujawniają się antagonizmy i wytyczane są granice oddzielające tych, którzy są w ich obrębie, od tych, którzy są poza nimi. Wytwarzanie dyskursów ma więc związek ze sprawowaniem władzy i prowadzi do wyznaczenia struktury stosunków między różnymi aktorami społecznymi<sup>2</sup>.

W kontekście systemu znaczeń, jaki niesie ze sobą edukacja międzykulturowa, edukacja przekraczająca granice kultur narodowych, niezmiernie istotne wydaje się nakreślenie specyfiki dyskursu akademickiego. Pojawia się pytanie: jak komunikować wiedzę naukową w obliczu istnienia różnych systemów znaczeń, wartości, kulturowych perspektyw odniesienia, które przecinają się ponad granicami poszczególnych kultur? W kontekście mobilności zarówno studentów, jak i nauczycieli akademickich pytanie o sposób komunikacji wiedzy staje się kluczowy. Jak twierdzi Stefan J. Rittel, pisząc o dyskursie akademickim, warto zwrócić uwagę na trzy sensy: sens lokalizacyjny (szkoła wyższa i jej miejsce w systemie edukacyjnym), sens formalny (system dydaktyczny) oraz sens komunikacyjny, czyli procesy kodowania i dekodowania szeroko pojętych tekstów<sup>3</sup>. W niniejszym artykule analizie poddany zostanie sens trzeci, komunikacyjny, który będzie uzupełniony o perspektywę kulturową.

---

<sup>1</sup> P. Pawliszak, D. Rancew-Sikora, *Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)*, „Studia Socjologiczne” 204 (2012), nr 1, s. 5–6; por. A. Horolets, *Krytyczne, teoretyczne i publiczne – praktyki analizy dyskursu w Polsce*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2013 nr 1, s. 6–11.

<sup>2</sup> D. Howarth, *Dyskurs*, przekł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008, s. 23–24.

<sup>3</sup> S. J. Rittel, *Dyskurs akademicki*, Rzeszów 1996, s. 11.

## Dyskurs w nauce, nauka w dyskursie

Jaka zatem pojawia się wizja dyskursu naukowego? Jakie problemy wyróżniamy w debacie akademickiej podejmującej problem dyskursu naukowego?

Przede wszystkim wyszczególniamy starą i nową socjologię wiedzy. Nowe podejście zasadza się na procesach organizacji wiedzy i nauki, sposobach jej uporządkowania, pamięci zbiorowej, autorytecie instytucjonalnym i ucieleśnionych, zakorzenionych praktykach instytucjonalnych. Starszy, klasyczny nurt socjologii wiedzy (socjologii Mannheimowskiej<sup>4</sup>) koncentrował się na socjo-kulturowych kontekstach, społecznych lokalizacjach interesów zarówno grup, jak i jednostek<sup>5</sup>. Perspektywa neoinstytucjonalna<sup>6</sup> stwarza interesujące pole dla analizy funkcjonowania dyskursu naukowego w kontekście zmian społecznych na przykładzie nurtu anglosaskiego i nurtu europejskiego<sup>7</sup>.

Nurt amerykański	Nurt europejski
nazywany socjologią komunikowania masowego	nazywany socjologią wiedzy
przegląd badań: popularne poglądy, wierzenia, opinie, wyobrażenia masowe, rytuały	przedmiot badań: społeczne uwarunkowania myśli filozoficznej, religijnej, moralnej, naukowej
zajmuje się informacją	zajmuje się wiedzą
analiza zjawisk współczesnych w odniesieniu do społeczno-demograficznych kategorii odbiorców	analiza przyszłości w powiązaniu ideologii, przekonań politycznych, poglądów naukowych z globalną strukturą społeczną, szczególnie ze strukturą klasowo-warstwową
Amerikanin bada fakty obecnie występujące	Europejczyk spekuluje na podstawie materiałów z długich okresów historycznych

<sup>4</sup> K. Mannheim, *Ideology and utopia: an introduction to the sociology of knowledge*, New York 1985, s. 41–58.

<sup>5</sup> A. Swidler, J. Ardit, *The new sociology of knowledge*, „Annual Reviews of Sociology” 20 (1994), s. 305–329.

<sup>6</sup> Zob. D. C. North, *Understanding economic change and economic growth*, Warsaw 2002; tenże, *Institutions, institutional change and economic performance*, Cambridge 2011, s. 68–90.

<sup>7</sup> R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982; T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa–Kraków 1999.

metody badawcze: wykorzystuje źródła wypracowane przez niego samego. W trakcie badań empirycznych dobór technik, metod i procedur badawczych jest ważniejszy niż problem, jaki bada („kult danych empirycznych”)	metody badawcze: wykorzystuje wszystkie rodzaje materiałów historycznych, mało interesując się problemami metodologicznymi (krytyka źródeł historycznych)
organizacja warsztatu pracy: duży zespół badawczy, komisja doradcza, instytut, praca na dożałne, bezpośrednio i pilne zlecenie praktyków	organizacja warsztatu pracy: praca indywidualna badacza, czasami z pomocą jednego lub dwu asystentów
charakter badacza: doskonale przystosowany do stylu działania wielkich organizacji, których ideologię podziela bądź związany jest z nimi jako bezstronny ekspert	charakter badacza: wyobcowany z aktywnego życia społecznego
efekty badań: „Nie wiemy wprawdzie, czy to, co mówimy, jest ważne, jest to jednak prawdziwe” (Merton)	efekty badań: „Nie wiemy wprawdzie, czy to, co mówimy, jest prawdziwe, jest to jednak ważne” (Merton)

Zob. M. Błaszczak, *Komunikowanie polityczne w Tychach w okresie transformacji ustrojowej*, [www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=-jxUMyALSKS4ASC9YD4CA&usg=AFQJCNHK56EbS9tvWUwn\\_SY2abzKAGlw-g&sig2=waslv0iLJXEWOYwXUv2rSw](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=-jxUMyALSKS4ASC9YD4CA&usg=AFQJCNHK56EbS9tvWUwn_SY2abzKAGlw-g&sig2=waslv0iLJXEWOYwXUv2rSw) (20.11.2013).

Za Florianem Znanieckim można stwierdzić, że nauką jest ta przestrzeń życia społecznego, którą ludzie, zakorzeni w konkretnych kontekstach kulturowych i historycznych, utożsamiają z nauką<sup>8</sup>. Ważną kategorią jest pojęcie dyskursu naukowego w kontekście socjologii języka. Szersza perspektywa badawcza dotyczy Austinowskich kategorii performatywności<sup>9</sup>. Sposób werbalizacji w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej wpływa na produkowanie i reprodukcję mitów społecznych<sup>10</sup>. Ważne są także Mertonowskie kategorie używanych środków, celów czy źródeł pochodzenia nauki, a zatem instytucjonalizm i w konsekwencji władza legitymizacji obszarów wiedzy jako nauki. Z drugiej strony zaś mamy krytykę rozumu instrumentalnego<sup>11</sup> czy racjonalności działań w kategoriach technologicznych, utylitarystycznych. Ponadto możliwość definiowania na-

<sup>8</sup> F. Znaniecki, *Społeczne role uczonych*, Warszawa 1984.

<sup>9</sup> J. L. Austin, *How to do things with words*, Cambridge 1975.

<sup>10</sup> G. Vico, *Nauka nowa*, przeł. J. Jakubowicz, Warszawa 1966, s. 15–24.

<sup>11</sup> M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994; M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, przeł. H. Walentowicz, Warszawa 2007; T. Adorno, *The culture industry: selected essays on mass culture*, London 2004; H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.

uki zarówno w perspektywie teoretycznej, empirycznej i pragmatycznej związana jest z władzą<sup>12</sup>, swoistą „grą” w polu naukowym<sup>13</sup>.

Samo pojęcie racjonalności jest problematyczne. Możemy bowiem wyróżnić podejście ekonomiczne<sup>14</sup>. Mamy tutaj tradycję ekonomii politycznej, koncepcję *homo oeconomicus*, zasadę minimalizacji kosztów oraz stosowanie wyidealizowanych metod badawczych. Następnie podejście pragmatyczne, gdzie nacisk jest położony na konkretne działające jednostki<sup>15</sup>. Na gruncie socjologii warto jednak wspomnieć o Maksie Weberze i jego koncepcji racjonalności działań (ze względu na cel i ze względu na wartości)<sup>16</sup>. Szczególnie znanym obszarem badań jest dziedzina podejmowania decyzji, tak zwana teoria decyzji<sup>17</sup> – szkoła austriacka czy prakseologia<sup>18</sup>. W obrębie filozofii nauki warto wymienić Rudolfa Carnapa<sup>19</sup>, Karla Poppera<sup>20</sup> czy Imre Lakatosa<sup>21</sup>, którzy reprezentują tak zwane wąskie rozumienie racjonalności, sprowadzone do racjonalności naukowej. Przeciwstawnymi perspektywami są: hermeneutyka – Karl Otto Apel<sup>22</sup>, Jürgen Habermas i wielość racjonalności<sup>23</sup>, podejście historyczne – Thomas Kuhn<sup>24</sup>, Paul Feyerabend<sup>25</sup>, którzy zakwestionowali samo pojęcie racjonalności, postmodernizm, postulujący wątpliwość samej idei racjonalności czy w końcu tak zwany pluralizm racjonalności.

<sup>12</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przekł. A. Siemek, Warszawa 2002.

<sup>13</sup> P. Bourdieu, *The peculiar history of scientific reason*, „Sociological Forum” 1991 nr 6; P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *An invitation to reflexive sociology*, Chicago 1992.

<sup>14</sup> A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przekł. S. Wolff i in., Warszawa 2007; J. S. Mill, *Utylitaryzm: o wolności*, przekł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 2005.

<sup>15</sup> C. S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, przekł. R. Mirek, A. Nowak, Warszawa 1997, s. 66–84.

<sup>16</sup> M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.

<sup>17</sup> L. von Mises, *Interwencjonizm*, tłum. A. Łaska, J. M. Małek, Kraków 2005.

<sup>18</sup> T. Kotarbiński, *Prakseologia*, Wrocław 1999.

<sup>19</sup> R. Carnap, *Wprowadzenie do filozofii nauki*, przekł. i oprac. A. Koterski, Warszawa 2000, s. 27–33.

<sup>20</sup> K. Popper, *Wiedza obiektywna: ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. i przyp. opatrzył A. Chmielewski, Warszawa 1992.

<sup>21</sup> I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, wybrał, przeł. i wstępem poprzedził W. Sady, Warszawa 1995.

<sup>22</sup> K. O. Apel, *L'idea di lingua nella tradizione dell'umanesimo da Dante a Vico*, Bologna 1975.

<sup>23</sup> J. Habermas, *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. A. M. Kaniowski, Warszawa 1999, s. 30–35.

<sup>24</sup> T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromięcka, Warszawa 2009, s. 114–125.

<sup>25</sup> P. Feyerabend, *Dialogi o wiedzy*, przeł. J. Nowotniak, Warszawa 1999.

Pojęcie nauki i związanej z nią racjonalności może być analizowane w odniesieniu do różnych kontekstów. W literaturze przedmiotu możemy odnaleźć takie perspektywy badawcze jak na przykład determinizm technologiczny (kierunek przyznający rozwojowi technologicznemu główną rolę w kształtowaniu procesów społecznych; pojęcie nauki związane jest silnie z pozytywistycznym, utylitarystycznym i scjentystycznym charakterem prowadzenia badań; główni przedstawiciele: Thorstein Veblen<sup>26</sup>, zwolennicy technokratyzmu, William Fielding Ogburn<sup>27</sup> i hipoteza dotycząca nienadążania zmian społecznych za zmianami technologicznymi, Daniel Bell<sup>28</sup> i koncepcja „społeczeństwa postindustrialnego”, Neil Postman<sup>29</sup> i pojęcie „triumfu techniki”, Leslie White<sup>30</sup>). Odmianą determinizmu technologicznego jest materializm historyczny Marksa i Engelsa<sup>31</sup>. Następnie determinizm komunikologiczny, gdzie zmiany w sposobach komunikowania się ludzi mają kluczowe znaczenia dla doświadczania przez nich świata społecznego: Marshall McLuhan<sup>32</sup>, Jürgen Habermas<sup>33</sup> – kierunek ten oscyluje pomiędzy determinizmem technologicznym a kulturowym. Po drugiej stronie lokują się stanowiska indeterministyczne, gdzie pojęcie przewidywalności jest wysoce wątpliwe. Ważnym stanowiskiem jest kulturalizm Floriana Znanieckiego<sup>34</sup>, gdzie kluczowe znaczenie przypisuje się świadomości społecznej (koncepcja współczynnika humanistycznego). Ponadto spuścizna antropologii kulturowej, gdzie sama nauka jest wytworem kulturowym, uwikłana w rozmaite systemy przekonań i tradycji. Wyróżnia się również nurt badań *Science and Technology Studies* (STS), *Society and Technology*, gdzie zmierza się w stronę synergii naukowej, łączenia badań różnych dziedzin naukowych, a zatem podąża się w stronę intersekcjonalności (nurt badań zapoczątkowany przez szkołę edynburską).

Pojęcie dyskursu naukowego utożsamiane jest z wartościami, jakie mogą być w niej dominujące: wartości autoteliczne, gdzie pojawia się koncepcja

<sup>26</sup> T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, przeł. J. Zagórska i K. Zagórski, Warszawa 1971.

<sup>27</sup> W. F. Ogburn, *Sociology*, Boston 1964, s. 28–37.

<sup>28</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1998, 75–94.

<sup>29</sup> N. Postman, *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004, s. 22–39.

<sup>30</sup> L. White, *The science of culture: a study of man and civilization*, New York 1949, s. 12–15.

<sup>31</sup> K. Marks, F. Engels, *O materializmie historycznym*, Warszawa 1949.

<sup>32</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004.

<sup>33</sup> J. Habermas, *Racjonalność...*, dz. cyt., s. 58–74.

<sup>34</sup> F. Znaniecki, *Społeczne...*, dz. cyt., 88–120.



„wiedzy dla samej wiedzy” oraz wartości instrumentalne, oparte najczęściej o wymiar mierzalny, materialny, utylitarny, związany z czynnikami pozanaukowymi. Kolejne ważne zagadnienie dotyczy zaś granic nauki i tak zwanej „racjonalności naukowej”<sup>35</sup>.

Powyższe wybrane problemy badawcze wiążą się z szerszymi procesami obejmującymi zjawiska rozwoju wiedzy i tym samym „profesjonalizacji nauki”. Za Stefanem Amsterdamskim można napisać, że „profesjonalizacja nauki to procesy, w wyniku których prowadzenie badań przestało być wyłącznie prywatną sprawą czy też powołaniem duchowym jednostek, a stało się zawodem, a więc sformalizowanym obowiązkiem”<sup>36</sup>. Amsterdamski zwraca uwagę na uwikłanie nauki w „politykę naukową” dotyczącą „użyteczności naukowej” w szczególności w kontekście organizowania, zlecania czy finansowania badań naukowych, a w konsekwencji utrwalania „nauki instrumentalnej”, służącej celom zewnętrznym<sup>37</sup>.

## Wyzwania dla naukowców

Procesy, które powodują zmiany w definiowaniu i percepcowaniu ról uczonych, nie tylko naukowców z dziedzin społecznych (na przykład w obrębie prowadzonych badań terenowych, gdzie spotykają się z innymi ludźmi – nacisk na podmiotowe traktowanie, świadomość wpływu badacza na proces zbierania danych, używany język i jego performatywną rolę społeczną, kwestię etyki i popularyzowania wyników zebranego materiału, problem autorstwa oraz problem zapewnienia anonimowości), ale również i przyrodniczych, technicznych wiążą się ze wzrostem społecznej i kulturowej świadomości czynników ryzyka, szerokim dostępem do mediów (mediatyzacją życia społecznego), nagłośnieniem kwestii praw człowieka, etyki, kwestią migracji, edukacji międzykulturowej, ale też podejściem liberalnym, zindywidualizowanym, wzrostem konkurencyjności, zwłaszcza w obszarze rynku edukacyjnego, dbałości o pu-

<sup>35</sup> A. Brożek, B. Brożek, J. Stelmach, *Fenomen normatywności*, Kraków 2013; M. Walczak, *Racjonalność nauki. Problemy, koncepcje, argumenty*, Lublin 2006; *Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, red. H. Kozalkiewicz, E. Mokrzycki, M. M. Siemka, Warszawa 1990.

<sup>36</sup> S. Amsterdamski, *Nauka*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański i in., Warszawa 1998, s. 297.

<sup>37</sup> Tamże, s. 297.

*blic relations* itd. Wyzwania dla naukowców wiążą się też z ideą społeczeństwa opartego na wiedzy, na ciągłym poszerzaniu horyzontów intelektualnych, a tym samym na kapitale intelektualnym<sup>38</sup>, zapośredniczonym przez technologie komunikacyjne i informacyjne<sup>39</sup>.

W związku z powyższym ważne wydaje się pojęcie inteligencji wielorakich, zaproponowane przez Howarda Gardnera, które urzeczywistnia się w internalizacji systemów symbolicznych.

W istocie rzeczy teoria inteligencji wielorakich odbiega od tradycyjnych ujęć i punktów widzenia. [...] W tradycyjnym ujęciu inteligencję definiuje się operacyjnie, jako zdolność rozwiązywania zadań wchodzących w zakres testów inteligencji. [...] Natomiast teoria inteligencji wielorakich pluralizuje to tradycyjne pojęcie. W jej ujęciu inteligencja – jedna z wielu – jest zdolnością rozwiązywania problemów lub tworzenia produktów, które mają konkretne znaczenie w danym środowisku czy też kontekście kulturowym lub społecznym. [...] Wytworzenie produktu kulturowego ma kluczowe znaczenie dla takich funkcji jak zdobywanie i przekazywanie wiedzy lub wyrażanie poglądów i uczuć jednostki<sup>40</sup>.

Dlatego tak ważna jest edukacja międzykulturowa, która pozwala poznać i rozwijać w sobie znajomość różnych systemów kulturowych, symbolicznych, a zatem sposobów definiowania świata i relacji z innymi ludźmi. Można napisać, że inteligencja wieloraka tym samym sprzyja rozwijaniu wyobraźni socjologicznej<sup>41</sup>, czyli umacnianiu postawy otwartej, empatycznej, świadomej, wpisującej się w konstrukt społeczeństwa opartego na wiedzy, społeczeństwa demokratycznego.

W konsekwencji postawa integrystyczna, progresywna, obejmująca inteligencje wielorakie zakłada także rozwój nie tylko kompetencji twardych, tak zwanych certyfikowanych, związanych *stricto* z podejmowanymi specjalizacjami, ścieżkami kariery zawodowej, w tym wypadku – kariery naukowej, ale również, jeśli nie przede wszystkim, kompetencji miękkich, związanych z pracą w zespole, z pracą rozumianą w sposób szeroki, jako właśnie kontakt z innymi ludźmi, dbanie o więzi, o atmosferę, podtrzymywanie relacji humanistycznych,

<sup>38</sup> A. Toffler, H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, przekł. J. Łoziński, Poznań 1996.

<sup>39</sup> D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, przekł. M. Bucholc, A. Szulżycka, Warszawa 2008.

<sup>40</sup> H. Gardner, *Inteligencje wielorakie. Teoria w praktyce*, przet. A. Jankowski, Poznań 2002, s. 36.

<sup>41</sup> C. Wright Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, przet. M. Bucholc, Warszawa 2007.

czyli rozwijających postawę wzajemnego poszanowania, tolerancji i otwartości. Kompetencje miękkie mają na celu przede wszystkim wypełnianie funkcji harmonizującej, które wypełniają się również poprzez wertykalne style komunikacji, równy dostęp do wiedzy i informacji<sup>42</sup>.

Co więcej, w kontekście odkrywania dyskursów, zwłaszcza w dobie postkolonializmu, niezwykle istotna jest kwestia wrażliwości i kompetencji akulturacyjnych, a zatem i komunikacyjnych. Z drugiej zaś strony zaznaczają się tendencje globalizacyjne, jak koncepcja globalnej wioski Marshalla McLuhana<sup>43</sup>, jak i glokalizacyjne, o czym pisał między innymi Zygmunt Bauman<sup>44</sup>. Jak wskazują Adam Kiesner i Marcin Muniak:

Za sprawą rosnących możliwości komunikacji, migracji, a przede wszystkim mediów, z telewizją i Internetem na czele, niebywale rośnie skala interakcji między kulturami. Rośnie intensywność kontaktów między przedstawicielami odmiennych kultur. Interakcje te mają prawie nieograniczony, ogólnoświatowy zasięg. [...] W nowoczesnym społeczeństwie jednostka styka się z odmiennymi stylami życia i typami moralności. Jednostka nie tylko obserwuje odmienności, ale może również je sobie przyswajać. Współcześnie niemal każda kultura lokalna styka się z innymi<sup>45</sup>.

Bowiem, jak wskazują autorzy, globalne pole kulturowe zakłada istnienie wielokulturowości, postawy światopoglądowej zorientowanej na doświadczenie pluralizmu.

Wymiana światopoglądów i stylów życia prowadzi do lepszego zrozumienia innych [...]. Zachowanie całkowitej odrębności kultur w dzisiejszym świecie jest praktycznie niemożliwe. Wobec czego należy zbudować ramy do ich w miarę poprawnego, harmonijnego współistnienia. Obecnie dokonujący się proces globalizacji jest faktycznie arbitralnym ujednoceniem i okcydentalizacją kultur. Nie jest to jednak powszechnie oczekiwany wspólny katalog wartości<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> M. Belbin, *Twoja rola w zespole*, przekł. A. Sawicka-Chrapkiewicz, Gdańsk 2008, s. 46.

<sup>43</sup> M. McLuhan, *Wybór pism*, tłum. K. Jakubowicz, Warszawa 1975.

<sup>44</sup> Z. Bauman, *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997 nr 3, s. 53–69.

<sup>45</sup> A. Kiesner, M. Muniak, *Konflikt kulturowy jako element dynamiki społecznej*, [w:] *Teorie zmiany społecznej: możliwości i ograniczenia*, red. M. Milczarski, K. Szymański, Kraków 2005, s. 179.

<sup>46</sup> Tamże, s. 193.

W kontekście zasygnalizowanych zagadnień widoczne stają się wyzwania współczesnych naukowców, zarówno badaczy, jak i dydaktyków. Biorąc pod uwagę politykę europejską w zakresie tworzenia społeczeństwa opartego na wiedzy, ale i również konkurencyjności, do priorytetów stawianych uniwersytetom zaliczają się przede wszystkim

zwiększenie popytu w sferze edukacji na poziomie wyższym; internacjonalizacja edukacji i badań naukowych; rozwój ścisłej i efektywnej współpracy pomiędzy uniwersytetami a przemysłem; zwiększenie liczby miejsc tworzenia wiedzy; reorganizacja wiedzy; pojawienie się nowych oczekiwań<sup>47</sup>.

Warto także wspomnieć o zagrożeniu związanym z paradygmatem pozytywistycznym, a mianowicie fakcie, że

uniwersytety badawcze coraz częściej działają w kierunku utowarowienia produkowanej wiedzy, aby zapewnić sobie stały dochód (jak również prestiż akademicki w rankingach biorących pod uwagę produkowanie wiedzy jako towaru)<sup>48</sup>.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można napisać za Jerzym Nikitorowiczem:

Edukacja międzykulturowa opowiada się za wzajemnym wzbogacaniem się różnych kultur, odrzucając sterowanie i kontrolę istnienia obok siebie. Celem jej jest wnikanie w istotę kultur i wzajemne porównywanie i odnoszenie, co wzmacnia własną tożsamość i pozwala na kształtowanie umiejętności odpowiedzialnego tworzenia i modelowania własnej kultury z jednoczesnym nabywaniem postawy tolerancji i uznania dla innych kultur<sup>49</sup>.

Zatem edukacja międzykulturowa niekoniecznie musi się wiązać z hybrydizacją tożsamości, raczej odsyła do transgresji wiedzy na temat wielokulturowo-

---

<sup>47</sup> [www.europa.eu/legislation\\_summaries/education\\_training\\_youth/lifelong\\_learning/c11067\\_pl.htm](http://www.europa.eu/legislation_summaries/education_training_youth/lifelong_learning/c11067_pl.htm) (04.11.2013).

<sup>48</sup> D. J. Greenwood, M. Levin, *Reforma nauk społecznych i uniwersytetów przez badania interwencyjne*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa 2009, s. 90.

<sup>49</sup> J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 121, [www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=4&sqi=2&ved=0CEUQFjAD&url=http%3A%2F%2Fpbc.biaman.pl%2FContent%2F371&ei=QuLyUO=-A4LT4-QSg4vCgDQ&usq=AFQjCNEulEJMvb5c4ejMFwdPFqd6vUrkoA&sig2=TvlB7rP8Vv7jveQBrXmtA&bvm=bv.1357700187,d.Yms](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=4&sqi=2&ved=0CEUQFjAD&url=http%3A%2F%2Fpbc.biaman.pl%2FContent%2F371&ei=QuLyUO=-A4LT4-QSg4vCgDQ&usq=AFQjCNEulEJMvb5c4ejMFwdPFqd6vUrkoA&sig2=TvlB7rP8Vv7jveQBrXmtA&bvm=bv.1357700187,d.Yms) (04.11.2013).

ści, do „słyszenia” głosu innych kultur i religii, co znacznie wzbogaci warsztat komunikacyjny społecznej roli naukowca<sup>50</sup>. Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że sam proces stawania się naukowcem jest procesem złożonym i permanentnym, o czym świadczy rozwój orientacji pedeutologicznych, a zatem sproblematyzowania zawodu naukowca<sup>51</sup>. Przywołane zagadnienia są o tyle ważne, że w dobie globalizacji szczególny nacisk położony jest na mobilność, na stawanie się *transnational professional*<sup>52</sup>, czyli w konsekwencji mamy do czynienia ze wzrostem oczekiwań związanych z rolą naukowca i wymogiem pomnażania różnicowanych kompetencji społecznych w wielokulturowym świecie.

## Podsumowanie

Powyższe rozważania stanowią jedynie zasygnalizowanie problemów natury teoretycznej, jak i otwierają przestrzeń do analiz empirycznych. Artykuł z pewnością nie wyczerpuje bogactwa koncepcji teoretycznych z obszaru dyskusyjności nauki. Przywołuje problem komunikowania treści naukowych w obszarze wielokulturowych wyzwań i zmieniających się ról i kompetencji naukowców.

## Bibliografia

- Adorno Th., *The culture industry: selected essays on mass culture*, London 2004.
- Amsterdamski S., *Nauka*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański i in., Warszawa 1998, s. 297.
- Apel K. O., *L'idea di lingua nella tradizione dell'umanesimo da Dante a Vico*, Bologna 1975.
- Austin J. L., *How to do things with words*, Cambridge 1975.
- Bauman Z., *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997 nr 3, s. 53–69.
- Belbin M., *Twoja rola w zespole*, przekł. A. Sawicka-Chrapkowicz, Gdańsk 2008.

<sup>50</sup> *Pedagogika międzykulturowa wobec wykluczenia społecznego i edukacyjnego*, red. T. Lewowicki, A. Szczurek-Boruta, J. Suchodolska, Toruń 2011.

<sup>51</sup> Ł. T. Marciniak, *Stawanie się nauczycielem akademickim. Analiza symboliczno-interakcjonistyczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2008, t. IV, monografia nr 2.

<sup>52</sup> I. Wagner, *Becoming transnational professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*, Warszawa 2011, s. 280.

- Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1998.
- Błaszczyk M., *Komunikowanie polityczne w Tychach w okresie transformacji ustrojowej*, Katowice 2007 [www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=-\\_jxUMyALsKS4ASC9YD4CA&usg=AFQjCNHK56EbS9tvWUwn\\_SY2abzKA-Glw-g&sig2=waslV0iLJXEWOywxUv2rSw](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=-_jxUMyALsKS4ASC9YD4CA&usg=AFQjCNHK56EbS9tvWUwn_SY2abzKA-Glw-g&sig2=waslV0iLJXEWOywxUv2rSw) (20.11.2013).
- Bourdieu P., *The peculiar history of scientific reason*, „Sociological Forum” 1991 nr 6, s. 3–26.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., *An invitation to reflexive sociology*, Chicago 1992.
- Brożek A., Brożek B., Stelmach J., *Fenomen normatywności*, Kraków 2013.
- Carnap R., *Wprowadzenie do filozofii nauki*, przeł. i oprac. A. Koterski, Warszawa 2000.
- Feyerabend P., *Dialogi o wiedzy*, przeł. J. Nowotniak, Warszawa 1999.
- Foucault M., *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 2002.
- Gardner H., *Inteligencje wielorakie. Teoria w praktyce*, przeł. A. Jankowski, Poznań 2002
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999.
- Greenwood D. J., Morten L., *Reforma nauk społecznych i uniwersytetów przez badania interwencyjne*, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, t. 1, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa 2009.
- Habermas J., *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. A. M. Kaniowski, Warszawa 1999.
- Horkheimer M., *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994.
- Horkheimer M., *Krytyka instrumentalnego rozumu*, przeł. H. Walentowicz, Warszawa 2007.
- Horolets A., *Krytyczne, teoretyczne i publiczne – praktyki analizy dyskursu w Polsce*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2013 nr 1, s. 6–11.
- Howarth D., *Dyskurs*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008.
- Kotarbiński T., *Prakseologia*, Wrocław 1999.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromięcka, Warszawa 2009.
- Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, wybrał, przeł. i wstępem poprzedził W. Sady, Warszawa 1995.
- Kiesner A., Muniak M., *Konflikt kulturowy jako element dynamiki społecznej*, [w:] *Teorie zmiany społecznej: możliwości i ograniczenia*, red. M. Milczarski, K. Szymański, Kraków 2005.
- Mannheim K., *Ideology and utopia: an introduction to the sociology of knowledge*, New York 1985.

- Marciniak Ł. T., *Stawanie się nauczycielem akademickim. Analiza symboliczno-interakcjonistyczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2008, t. IV, monografia nr 2.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.
- Marks K., Engels F., *O materializmie historycznym*, Warszawa 1949.
- McLuhan M., *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004.
- McLuhan M., *Wybór pism*, tłum. K. Jakubowicz, Warszawa 1975.
- McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, przekł. M. Bucholc, A. Szulżycka, Warszawa 2008.
- Merton R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982.
- Mill J. S., *Utylitaryzm: o wolności*, przekł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 2005.
- von Mises L., *Interwencjonizm*, tłum. A. Łaska, J. M. Małek, Kraków 2005.
- Nikitorowicz J., *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995
- [www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=4&sqi=2&ved=0CEUQFjAD&url=http%3A%2F%2Fbpc.biaman.pl%2FContent%2F371&ei=QuLyU-O-AL4T-4QSGv4CgDQ&usg=AFQjCNEulEJMvb5cqeJmFwdPFqd6vUrkoA&sig2=Tvl-B7rP8Vv7jveQBrXmMtA&bvm=bv.1357700187,d.Yms](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=4&sqi=2&ved=0CEUQFjAD&url=http%3A%2F%2Fbpc.biaman.pl%2FContent%2F371&ei=QuLyU-O-AL4T-4QSGv4CgDQ&usg=AFQjCNEulEJMvb5cqeJmFwdPFqd6vUrkoA&sig2=Tvl-B7rP8Vv7jveQBrXmMtA&bvm=bv.1357700187,d.Yms) (29.11.2013).
- North D. C., *Understanding economic change and economic growth*, Warsaw 2002.
- North D. C., *Institutions, institutional change and economic performance*, Cambridge 2011.
- Ogburn W. F., *Sociology*, Boston 1964.
- Pawliszak P., Rancew-Sikora D., *Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)*, „Studia Socjologiczne” 204 (2012), nr 1, s. 5–15.
- Pedagogika międzykulturowa wobec wykluczenia społecznego i edukacyjnego*, red. T. Lewowicki, A. Szczurek-Boruta, J. Suchodolska, Toruń 2011.
- Peirce C. S., *Wybór pism semiotycznych*, przekł. R. Mirek, A. Nowak, Warszawa 1997.
- Popper K., *Wiedza obiektywna: ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 1992.
- Postman N., *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004.
- Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, red. H. Kozalkiewicz, E. Mokrzycki, M. M. Siemka, Warszawa 1990.
- Rittel S. J., *Dyskurs akademicki*, Rzeszów 1996.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przekł. S. Wolff i in., Warszawa 2007.

- Swidler A., Ardit J., *The new sociology of knowledge*, „Annual Reviews of Sociology” 1994 vol. 20, s. 305–329.
- Toffler A., Toffler H., *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, przekł. J. Łoziński, Poznań 1996.
- Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, przekł. J. Zagórska i K. Zagórski, Warszawa 1971.
- Vico G., *Nauka nowa*, przekł. J. Jakubowicz, Warszawa 1966.
- Wagner I., *Becoming transnational professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*, Warszawa 2011.
- Walczak M., *Racjonalność nauki. Problemy, koncepcje, argumenty*, Lublin 2006.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.
- White L., *The science of culture: a study of man and civilization*, New York 1949.
- Wright Mill C., *Wyobraźnia socjologiczna*, przekł. M. Bucholc, Warszawa 2007.
- Znanięcki F., *Spółeczne role uczonych*, Warszawa 1984.
- [www.europa.eu/legislation\\_summaries/education\\_training\\_youth/lifelong\\_learning/c11067\\_pl.htm](http://www.europa.eu/legislation_summaries/education_training_youth/lifelong_learning/c11067_pl.htm) (29.11.2013).





Agnieszka Rzepka

## **GLOBALIZACJA – SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE – SPOŁECZEŃSTWO GLOBALNE**

Na początku XXI wieku następuje modyfikacja gospodarki i komunikacji, a zwłaszcza finansów, bankowości, zarządzania oraz przekazu informacji. Media kształtują obraz globalizacji w świadomości milionów ludzi skupionych w lokalnych i ponadnarodowych społecznościach. Za pośrednictwem technologii satelitarnej, internetu i telewizji cyfrowej, niemal w tym samym czasie na całej kuli ziemskiej pojawiają się relacje z odkryć naukowych czy wydarzeń politycznych i gospodarczych.

Opisane właśnie zmiany określa się potocznie terminem globalizacja. Słowo to jednak z powodu częstego używania w różnych kontekstach traci jednoznaczność i staje się hasłem, które jest diametralnie odmiennie rozumiane przez różne grupy społeczne.

Wielkowskalarowość globalizacji powoduje, że niezmiernie ciężko jest zrozumieć ten narastający i wszechobecny proces. Najczęściej globalizację analizuje się w kategoriach społecznych i ekonomicznych. Pojęcie globalizacji zaistniało w naszej świadomości jako termin określający procesy gospodarcze. Trudno wyznaczyć precyzyjne granice czasowe powstania lub kształtowania się zjawisk gospodarczej globalizacji. Pierwotnych postaci globalizacji, jej archetypów wielu badaczy dopatruje się już u Fenicjan, w starożytnym Rzymie czy w średniowieczu. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ład gospodarczy kształtowany po drugiej wojnie światowej nosił znamiona ładu globalnego<sup>1</sup>. Najpierw w skali regionalnej: Europy Zachodniej, części Azji, Ameryki Północnej, a po rozpadzie ideologicznej dychotomii świata w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku nabrał cech ogólnoświatowych. Na progu XXI wieku rozwinął się w nieograniczony żadnymi limitami geograficznymi lub ideologicznymi sys-

---

<sup>1</sup> M. K. Serour, *The organizational transformation process to globalization*, [w:] *Global information society. Operating information systems in a dynamic global business environment*, ed. Y. Chen, London 2005, s. 44.

tem funkcjonowania gospodarki nazwanej przez badaczy i analityków ekonomią ery globalizacji<sup>2</sup>.

Globalizacja w sensie ogólnym może być rozumiana jako proces, który jest tworzony przez zjawiska lub działania o wymiarze ogólnoswiatowym. Szerzej ujmując, globalizacja to historyczny i spontaniczny proces liberalizacji i postępującego wraz z nią scalania funkcjonujących rynków towarów, kapitału i siły roboczej oraz technologii i informacji w jeden współzależny rynek. Jest ona zjawiskiem coraz większych związków i rosnących współzależności pomiędzy państwami, grupami państw, ich gospodarek i przedsiębiorstw. Globalizacja oznacza więc wzrost internacjonalizacji gospodarek krajowych oraz wyraźne przenikanie i konwergencję rynków<sup>3</sup>.

Globalizacja zmienia naturę relacji społecznych, intensyfikując zanik modelu „społeczeństwa państwowego”<sup>4</sup>. W ten sposób powstają społeczeństwa i społeczności analizowane na globalnym poziomie. Z kolei organizacja społeczeństwa globalnego jest niezbędna, ponieważ takie społeczeństwo musi regulować niedobory w systemie globalnego kapitalizmu<sup>5</sup>.

Społeczeństwo globalne to niewątpliwie przyszłość. Dziś bowiem powszechnie używa się pojęcia społeczeństwo informacyjne, w którym głównym „kapitałem jest informacja”<sup>6</sup>. Trzeba jednak podkreślić, iż w takim społeczeństwie wyznacznikiem jest zglobalizowana informacja i zglobalizowana gospodarka<sup>7</sup>.

---

<sup>2</sup> R. Silbergliitt, P. S. Antón, D. R. Howell, A. Wong, N. Gassman, B. A. Jackson, E. Landree, S. L. Pfleeger, E. M. Newton, F. Wu, *The global technology revolution 2020, in-depth analyses. Bio/nano/materials/information trends, drivers, barriers, and social implications*, Santa Monica–Arlington–Pittsburgh 2006, s. 14.

<sup>3</sup> M. Hinds, *The triumph of the flexible society. The connectivity revolution and resistance to change*, London 2003, s. 9

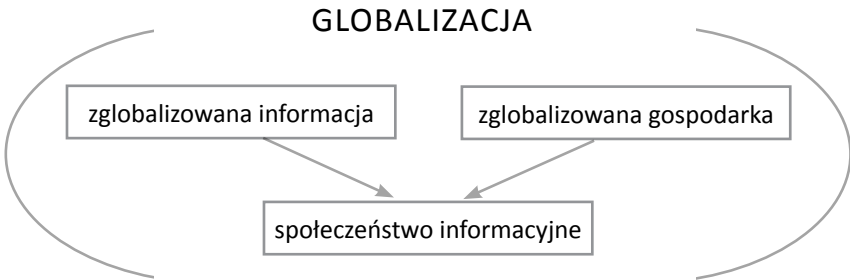
<sup>4</sup> F. J. Garcia, *Globalization and the theory of international law*, „Boston College Law School Research Paper” No. 75, June 2005, s. 1.

<sup>5</sup> A. Targowski, *Information technology and societal development. Information science reference*, Hershey–New York 2009, s. 326.

<sup>6</sup> C. Rivoltella, *Knowledge, culture, and society in the information age*, [w:] *Digital literacy: tools and methodologies for information society*, ed. P. C. Rivoltella, Hershey–New York 2008, s. 2–3.

<sup>7</sup> A. S. Targowski, *The taxonomy of information societies*, [w:] *Global Information Society...*, 2005, s. 3.

Rysunek 1. Społeczeństwo informacyjne a globalizacja



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: A. S. Targowski, *The taxonomy of information societies*, [w:] *Global information society. Operating information systems in a dynamic global business environment*, ed. Y. Chen, London 2005, s. 3.

Globalizacja w kategorii ekonomicznej – globalizacja rynków oznacza, że korzystamy z gospodarczych możliwości zlokalizowanych w różnych częściach świata<sup>8</sup>. Globalizacja jest często interpretowana jako globalne źródło rozwoju technologii komunikacyjnych i ruchów kapitału. Najprościej jednak rozumie się ten proces jako ekspansję handlu i inwestycji poza granicami kraju macierzystego<sup>9</sup>.

Można zatem powiedzieć, że żyjemy w świecie zglobalizowanych rynków. Trzeba jednak podkreślić, że globalizacja nie jest już wyłącznie postrzegana w kategorii światowego handlu dóbr i zdolności do komunikowania na całym świecie. Produkcja, handel i komunikacja to czynniki, które we współczesnym świecie są coraz bardziej narażone na niestabilne działanie<sup>10</sup>.

Jednym z powodów tej niestabilności jest zbyt duże skoncentrowanie kapitału w jednym sektorze, co powoduje, że reszta systemu jest narażona na załamanie<sup>11</sup>. Przyczynia się do tego rosnąca cyfryzacja aktywności gospodarczej spowodowana elektronicznymi finansami<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> F. J. Garcia, *Globalization and the theory...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>9</sup> P. Bardhan, *Does globalization help*, „Scientific American” 294 (2006) No. 4, s. 84.

<sup>10</sup> H. J. Bischoff, *Introduction*, [w:] *Risk in modern society*, ed. H. J. Bischoff, Mannheim 2008, s. 5–7.

<sup>11</sup> H. de Soto, *Missing ingredients of globalization*, [w:] *The future of globalization. Explorations in light of recent turbulence*, ed. E. Zedillo, London–New York 2007, s. 33.

<sup>12</sup> S. Sassen, *Territory and territoriality in the global economy*, „International Sociology” 15 (2000) No. 2, s. 375–376

Na szczycie „listy” globalizacji znajduje się globalizacja wiedzy, będąca efektem niższych kosztów komunikacji oraz przesyłanych informacji. Transfer wiedzy, który „ugruntował” globalizację, jest z kolei jednym z ważniejszych czynników przyczyniających się do wzrostu na rynkach rozwijających się. Globalizacja wiedzy obejmuje nie tylko wiedzę techniczną, ale również idee, które zmieniają zarówno społeczność, jak i rynki<sup>13</sup>.

Rysunek 2. Elementy globalizacji



Źródło: J. E. Stiglitz, *Globalization and growth in emerging markets*, „Journal of Policy Modeling” 2004, no 26, s. 470.

Umiejętność zarządzania obecną fazą globalizacji wymyka się spod kontroli. Globalizacja bowiem oznacza bliższą integrację krajów na świecie, a to powoduje większą współzależność. Powodzenie społeczno-ekonomiczne w danych regionach świata zależy od tego, jak można najlepiej zarządzać globalizacją<sup>14</sup>.

Zdaniem Thomasa L. Friedmana globalizację można podzielić na następujące okresy:

- pierwszy okres datuje się od 1490 roku, kiedy to Krzysztof Kolumb „zainicjował” handel pomiędzy starym i nowym światem, do roku 1800 (globalizacja 1.0);

<sup>13</sup> J. Stiglitz, *Globalization and growth in emerging markets*, „Journal of Policy Modeling” 2004, No. 26, s. 470.

<sup>14</sup> J. Stiglitz, *The future of globalization. Lessons from Cancún and recent financial crises*, [w:] *The future of globalization. Explorations in light of recent turbulence*, dz. cyt., s. 81.

- drugi okres (globalizacja 2.0) trwał od 1800 roku do 2000 roku, przerwany przez wielką depresję oraz I i II wojnę światową. W globalizacji 2.0 głównym *modus operandi* były korporacje międzynarodowe. W pierwszej połowie tej ery globalna integracja była napędzana przez coraz niższe koszty transportu, dzięki silnikowi parowemu i kolei, zaś w drugiej połowie przez niższe koszty telekomunikacyjne – dzięki rozwojowi telegrafu, telefonu, komputerów, satelit, światłowodów i wczesnej formy WWW. Zwieńczeniem tej ery był rozwój i ukierunkowanie na telefony i komputery<sup>15</sup>;
- trzeci okres trwa od 2000 roku (globalizacja 3.0) – trwa rozwój oprogramowania (nowe aplikacje) z tworzeniem coraz szybszych sieci światłowodowych<sup>16</sup>.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to okres, w którym telekomunikacja zaczęła pełnić znaczącą rolę w produkcji, usługach publicznych i zarządzaniu. W latach osiemdziesiątych informacja stała się akceptowanym czynnikiem produkcji wraz z pracą i kapitałem. W latach dziewięćdziesiątych w efekcie globalizacji wzrosło znaczenie informacji w procesach produkcyjnych. Z kolei w ostatnich latach technologie informacyjno-komunikacyjne stały się znaczącym czynnikiem wzrostu gospodarczego<sup>17</sup>.

Globalizacja stała się zatem fenomenem, za pomocą którego można wykazać wyraźne różnice pomiędzy industrializmem a wiekiem usieciowienia<sup>18</sup>.

Żyjemy zatem w nowej gospodarce, którą charakteryzują trzy pierwowzoplanowe cechy: 1) jest informacyjna, tzn. zdolność generowania i obróbki, zarządzania informacją wyznacza produktywność i konkurencyjność wszystkich jednostek gospodarczych; 2) nowa ekonomia jest globalna – rynki finansowe, nauka i technologia, handel międzynarodowy dóbr i usług; 3) nowa ekonomia jest usieciowiona<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> T. L. Friedman, *The world is flat. A brief history of the twenty-first century*, New York 2005, s. 9–10.

<sup>16</sup> Tamże, s. 10.

<sup>17</sup> Ç.A. Çilan, B. A. Bolat, E. Coskun, *Analyzing digital divide within and between member and candidate countries of European Union*, „Government Information Quarterly” 26 (2009) Issue 1, s. 98.

<sup>18</sup> M. Hinds, *The triumph of the flexible society. The connectivity revolution and resistance to change*, London 2003, s. 9.

<sup>19</sup> M. Castells, *Materials for an exploratory theory of the network society*, „British Journal of Sociology” 51 (2000) Issue 1, s. 10–11.

Współcześnie zaczyna dominować „technokapitalizm” (określenie sformułowane przez Stevena Besta i Douglasa Kellnera), który określa się jako spadek roli państwa i wzrost roli rynku, powiązane z umocnieniem korporacji transnarodowych. Innymi słowy, Best i Kellner określili podejście do globalizacji jako syntezę rozwoju gospodarczego i technologicznego<sup>20</sup>.

Roman Kuźniar<sup>21</sup> pisze:

Procesy globalizacji są źródłem polaryzacji społeczności międzynarodowej. Wytworzana przez globalizację linia podziału różni się od tych, które jeszcze do niedawna wyznaczały strukturę rzeczywistości międzynarodowej (ideologie, imperialne strefy wpływu). Jest to linia podziału na coraz bardziej bogatych i coraz większy odsetek coraz biedniejszych. Ta linia przebiega nie tylko pomiędzy krajami a regionami, ale także wewnątrz społeczeństw w poszczególnych krajach. [...] Strobe Talbott napisał o nowym biopolarzymie, „którym nie jest już żelazna kurtyna pomiędzy Wschodem a Zachodem. Jest to linia między stabilnością a niestabilnością, integracją a dezintegracją, dobrobytem a nędzą”<sup>22</sup>.

Dochodzi również do podziału między tym, co „lokalne”, a tym, co „globalne”. Różnice między tą „lokalnością” a „globalnością”, a jeszcze konkretniej: między człowiekiem lokalnym a człowiekiem globalnym, są olbrzymie. Jak przyznaje Zygmunt Bauman:

W zglobalizowanym świecie lokalność jest oznaką społecznego upośledzenia i degradacji. Niedogodności egzystencji w warunkach lokalnych wynikają przede wszystkim z tego, że przestrzeń publiczna, w której tworzy się i negocjuje znaczenie, znajduje się poza zasięgiem lokalnej egzystencji, a w związku z tym lokalność coraz bardziej zdaje się na sensotwórcze i interpretacyjne działania, nad którymi nie ma kontroli<sup>23</sup>.

Również technika przyczyniła się do spolaryzowania globalnego społeczeństwa. „Postęp mierzony liczbą telefonów komórkowych, faksów, komputerów, połączeń internetowych na 1000 mieszkańców jest bardzo duży”, ale autor zaraz dodaje, że „widoczny jest dystans, jaki dzieli grupę państw wysoko rozwinię-

<sup>20</sup> D. B. Shaw, *Technoculture*, Oxford–New York 2008, s. 26.

<sup>21</sup> R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, [www.qnet.pl/warecka/sprawy/kuzniar\\_globalizacja\\_geopolityka\\_i\\_polityka\\_zagraniczna.html](http://www.qnet.pl/warecka/sprawy/kuzniar_globalizacja_geopolityka_i_polityka_zagraniczna.html) (18.05.2012), s. 90.

<sup>22</sup> Tamże, s. 92.

<sup>23</sup> Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 7.

tych od rozwijających się i państw trzeciego świata<sup>24</sup>. Co więcej, „zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki technice nie tyle ujednoliciło ludzką kondycję, ile ją spolaryzowało. Wyzwała ono bowiem niektóre jednostki z więzów terytorialnych i pewnym czynnikiem konstytuującym wspólnotę nadaje sens eksterytorialny; równocześnie jednak samo odarte ze znaczenia terytorium, w którego granicach inni nadal pędzą życie, pozbawione zostaje potencjału określenia ludzkiej tożsamości<sup>25</sup>”.

Ronald Robertson, twórca pojęcia „globalizacja”, zwrócił uwagę na „zblizanie się odległych geograficznie i kulturowo zjawisk i przenikanie ich elementów religijnych, etycznych i kulturowych. Ruch ekumeniczny, pojawianie się nowych «religii» będących kompilacją zasad religii buddyzmu, chrześcijaństwa, zen, hinduizmu i islamu sprowokowały go do sformułowania idei globalizacji, w wyniku której miałyby powstać uniwersalny system wartości wspólny dla całego świata<sup>26</sup>. To kurczenie się czasoprzestrzeni ma przyczyniać się do tego, że mamy żyć „w wielokulturowym, tolerancyjnym społeczeństwie, które sprawia, że wszystko jest możliwe<sup>27</sup>. Jesteśmy świadkami i uczestnikami nowego procesu, który tworzy nową erę.

Analizując wymiar społeczny w gospodarce opartej na wiedzy, należy zacząć od społeczeństwa informacyjnego. To pojęcie pojawiło się po raz pierwszy w literaturze w latach sześćdziesiątych XX wieku. Użył go japoński badacz i ekonomista Tadeo Umeha<sup>28</sup>, „opisując ewolucyjną teorię społeczeństwa na przykładzie społeczeństwa japońskiego, w którym o rozwoju gospodarki zaczęły decydować technologia i informacja<sup>29</sup>. Rozwinięcia tej teorii należy natomiast poszukiwać w pracach japońskich i amerykańskich naukowców z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, ze względu na umocowanie w tzw. gospodarce informacyj-

<sup>24</sup> P. H. Dembiński, *Globalizacja – wyzwanie i szansa*, [w:] *Globalizacja*, red. J. Klich, Kraków 2001, s. 19.

<sup>25</sup> Z. Bauman, *Globalizacja...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>26</sup> I. Czaja, *Globalizacja, globalizm, przedsiębiorczość – szanse i zagrożenia*, [w:] *Globalizacja*, dz. cyt., s. 66.

<sup>27</sup> G. Verhofstadt, List otwarty premiera Belgii do przeciwników globalizacji, [www.antyglobalizacja.org.pl/index.php?a=01&b=01\\_14](http://www.antyglobalizacja.org.pl/index.php?a=01&b=01_14) (12.01.2013).

<sup>28</sup> Termin został wprowadzony w 1963 roku przez T. Umeha (wersja oryginalna „jōhōka shakai”) w artykule o teorii ewolucji społeczeństwa opartego na technologiach informatycznych, a spopularyzowany przez K. Koyama w 1968 roku w rozprawie pt. *Wprowadzenie do teorii informacji (Introduction to information theory)* szerzej Y. Ito, *The „Johoka Shakai” approach to the study of communication in Japan*, „Keio Communication Review” 1980 (1), s. 89.

<sup>29</sup> B. Gregor, M. Stawiszyński, *e-Commerce*, Bydgoszcz 2002, s. 22.

nej (50 proc. PKB powstaje w obrębie szeroko rozumianego sektora informacyjnego, większość siły roboczej to pracownicy informacyjni. W centrum takiego społeczeństwa Machlup<sup>30</sup> umieścił edukację (instytucje naukowe, biblioteki) i komunikację. Jego zdaniem już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku te wyżej wymienione dziedziny stają się główną siłą napędową gospodarki amerykańskiej, rozwijając się w tempie o wiele szybszym niż tradycyjny przemysł. Machlup oceniał, że „branże tworzące wiedzę” (*knowledge industries*) zatrudniały na początku lat sześćdziesiątych XX wieku 40 proc. siły roboczej kraju i produkowały ponad 30 proc. produktu krajowego brutto.

Wraz z tworzeniem nowej gospodarki tworzy się społeczeństwo informacyjne. W ostatnich latach w publikacjach opisujących problematykę globalizacji coraz częściej pojawia się pojęcie społeczeństwa informacyjnego, funkcjonującego w skali międzynarodowej<sup>31</sup>. Rozwój i postępująca standaryzacja technik przetwarzania, gromadzenia i transmisji danych stały się głównymi powodami określania współczesnej cywilizacji mianem „globalnej wioski”, w której informacje pomiędzy kontynentami przesyłane są błyskawicznie łączami teleinformatycznymi.

Społeczeństwo informacyjne jest to społeczeństwo, w którym towarem staje się informacja traktowana jako szczególne dobro niematerialne, równoważne lub cenniejsze od dóbr materialnych. Dokonuje się w nim rozwój usług związanych z 3P (przechowywanie, przesyłanie, przetwarzanie informacji). Termin „społeczeństwo informacyjne” odnosi się do technicznych narzędzi komunikacji, magazynowania i przekształcania informacji<sup>32</sup>.

Społeczeństwo informacyjne charakteryzuje się następującymi cechami: po pierwsze, informacja staje się podstawowym zasobem ekonomicznym, środkiem wzrostu i akumulacji dochodu, a także konkurencyjności. Po drugie, informacja w coraz większym stopniu decyduje o życiu społecznym i politycznym. Konsumentci uzyskują coraz więcej informacji<sup>33</sup>. Po trzecie, rosnącą rolę informacji w gospo-

<sup>30</sup> F. Machlup, *The production and distribution of knowledge in the United States*, Princeton 1962, s. 43.

<sup>31</sup> Kwestię tę porusza także J. Sobczak, *Europejski ład komunikacyjny w procesie globalizacji oraz Dylematy społeczeństwa informacyjnego* (w druku).

<sup>32</sup> A. Rzepka, *Globalization and the knowledge economy – differences and relationships*, Lwów 2013, s. 264.

<sup>33</sup> Do klasycznych już dzieł poświęconych teorii społeczeństwa informacyjnego należą: F. Webster, *Theories of the information society*, London 1995; M. Castella, *The information age: economy, society and culture*, vol. 1–3, Oxford 1996–2000. Wypada zauważyć, że Unia Europejska, dążąc do szczytnego celu, jakim było osiągnięcie w 2010 roku pozycji najbardziej konkurencyjnego gospodarczo regionu świata, co zadeklarowano podczas szczytu w Goetheborgu, podjęła trud



darce wymusza szybki rozwój sektora środków i usług komunikacyjnych. Działa tu swoiste sprzężenie zwrotne o charakterze procesu kumulacyjnego: podmioty polityczne, ekonomiczne i inne potrzebują i zużywają coraz więcej informacji, co z kolei wymusza rozrost sektora, który ma zaspokajać stale rosnące potrzeby. Dwa współzależne czynniki: długofalowy rozwój ekonomiczny oraz rozwój technologiczny promują zatem rozwój społeczeństwa informacyjnego<sup>34</sup>.

W społeczeństwie informacyjnym coraz więcej sfer podlega regulacji za pośrednictwem rynku, który staje się uniwersalnym *locus* życia indywidualnego i zbiorowego, zaś coraz mniej jest regulowane przez sferę publiczną. Struktury wartości coraz słabiej opierają się strukturze myślenia ludzi biznesu i techniki<sup>35</sup>. Państwo traci siłę, społeczeństwo informacyjne jest jeszcze bardziej rynkowe, niż było społeczeństwo przemysłowe.

Podsumowując: uważam, iż koncepcja społeczeństwa informacyjnego daje podstawę do ponownego przemyślenia dotychczasowych paradygmatów odnoszących się do gospodarki opartej na wiedzy. Wynika to z faktu, iż z punktu widzenia człowieka jako członka tego społeczeństwa z jednej strony człowiek staje się bardziej niż kiedykolwiek członkiem społeczeństwa globalnego, natomiast z drugiej społeczeństwo to pozwala na pełniejsze wyrażenie własnej indywidualności. Ważnym elementem pomiędzy gospodarką opartą na wiedzy oraz społeczeństwem informacyjnym jest pieniądź elektroniczny. W odniesieniu do procesu globalizacji musimy uwzględnić dynamiczny rozwój gospodarki opartej na wiedzy, e-biznesu oraz pieniądza elektronicznego. Wszystkie te czynniki mogą nam pozwolić na stworzenie syntetycznej wizji globalizacji.

Na zakończenie chciałabym powiązać powyższą definicję z poglądem Aleksandra Müllera<sup>36</sup>, który twierdził, iż przyjmując za aksjomat, że globalizacja jest

---

zbudowania europejskiego społeczeństwa informacyjnego. Droga do zbudowania tego społeczeństwa różniła się, jak wynika z deklaracji i dokumentów, od koncepcji amerykańskich. Por. w tym względzie *A European way for the information society*. Information Society Forum Report, Brussels 2000; L. Soete, *Building the information society for all us. Final report of the high level expert group*, Brussels 1997.

<sup>34</sup> W. Grudzewski, I. K. Hejduk, *Kreowanie systemów zarządzania wiedzą podstawą dla osiągnięcia przewagi konkurencyjnej współczesnych przedsiębiorstw*, [w:] *Przedsiębiorstwo przyszłości – wizja strategiczna*, red. W. M. Grudzewski, I. K. Hejduk, Warszawa 2002, s. 12.

<sup>35</sup> L. W. Zacher, *Globalizacja – Niektóre aspekty pozaekonomiczne*, [w:] *Globalizacja gospodarki światowej a integracja regionalna: konsekwencje dla świata i Polski*, red. J. Kleer, Warszawa 1998, s. 28.

<sup>36</sup> A. Müller, *Globalizacja – mit czy rzeczywistość*, [w:] *Globalizacja od A do Z*, red. E. Czarny, Warszawa 2004, s. 36.

funkcją postępu technicznego, należy uznać za prawdziwe twierdzenie Francisca Fukuyamy, że proces globalizacji jest niepowstrzymany, tak jak niemożliwy do zahamowania jest rozwój postępu technicznego<sup>37</sup>.

Można oczywiście podjąć próbę zdefiniowania ogólnej, uniwersalnej definicji globalizacji. Powstaje przy tym ryzyko jej „rozmazania się”, tzn. zagrożenie, że będzie ona dotyczyła „wszystkiego i niczego”. W zawiązku z tym – moim zdaniem – celniejsze wydają się definicje, które są bardziej „wyspecjalizowane”, łącząc przy tym przede wszystkim obszary ekonomii i socjologii. Uważam, że kwestie te są ze sobą nierozzerwalnie związane. Sądzę, iż globalizacja jest procesem wkomponowanym w ludzkość, ale w takim wymiarze jak wkomponowane są bieda i bogactwo, zaawansowanie i prymitywizm, życie i śmierć.

Obecna faza globalizacji oraz gospodarka oparta na wiedzy (GOW) i społeczeństwo informacyjne to cechy współczesnego świata (a przynajmniej jego części). Globalizacja w różnym stopniu obejmuje niemalże całą gospodarkę światową. Natomiast GOW stała się udziałem tylko niewielkiej, najwyżej rozwinętej części światowej społeczności. Globalizacja jest zjawiskiem występującym w skali długookresowej, podczas gdy GOW cechują szybkie zmiany i przekształcenia. GOW tworzy nowy typ instytucji i dokonuje bardziej egalitarnej strukturalizacji społeczeństwa, przynajmniej w zakresie edukacji, ale także w zakresie poziomu życia. Tworzy również podstawy nowego systemu kulturowego. Globalizacja i GOW nie tylko się nie wykluczają się, ale w pewnej grupie państw wręcz silnie się wspierają. Jednak dla większości państw współczesnych i dominującej części ludności świata GOW stanowi niedościgniony ideał i cel, którego realizacja jest możliwa w dalekiej przyszłości, niezależnie od możliwości korzystania z niektórych jej technicznych dobrodziejstw.

## Bibliografia

Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000.

Bardhan P., *Does globalization help*, „Scientific American” 294 (2006) No. 4, s. 84–89.

---

<sup>37</sup> F. Fukuyama, *Koniec historii*, przekł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996, s. 89 oraz A. Rzepka, *Globalization...*, dz. cyt., s. 76.

- Bischoff H. J., *Introduction*, [w:] *Risk in modern society*, ed. H. J. Bischoff, Mannheim 2008, s. 5–7.
- Castells M., *Materials for an exploratory theory of the network society*, „British Journal of Sociology” 51 (2000) Issue 1, s. 10–11.
- Çılan Ç. A., Bolat B. A., Coskun E., *Analyzing digital divide within and between member and candidate countries of European Union*, „Government Information Quarterly” 26 (2009) Issue 1, s. 98.
- Czaja I., *Globalizacja, globalizm, przedsiębiorczość – szanse i zagrożenia*, [w:] *Globalizacja*, red. J. Klich, Kraków 2001, s. 66.
- Dembiński P. H., *Globalizacja – wyzwanie i szansa*, [w:] *Globalizacja*, red. J. Klich, Kraków 2001, s. 19–28.
- Friedman T. L., *The world is flat. A brief history of the twenty-first century*, New York 2005.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, przekł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.
- Garcia G. S., *Globalization and the theory of international law*, Boston 2005.
- Gregor B., Stawiszynski M., *e-Commerce*, Bydgoszcz 2002.
- Grudzewski W., Hejduk I. K., *Kreowanie systemów zarządzania wiedzą podstawą dla osiągnięcia przewagi konkurencyjnej współczesnych przedsiębiorstw*, [w:] *Przedsiębiorstwo przyszłości – wizja strategiczna*, red. W. M. Grudzewski, I. K. Hejduk, Warszawa 2002, s. 10–21.
- Hinds M., *The triumph of the flexible society. The connectivity revolution and resistance to change*, London 2003.
- Ito Y., *The „Johoka Shakai” approach to the study of communication in Japan*, „Keio Communication Review” 1 (1980), s. 88–97.
- Krzysztofek L., *Teoria społeczeństwa informacyjnego. Geneza, założenia, ewolucja*, [w:] *Przemiany współczesnego kapitalizmu*, red. A. Jamróz, Katowice 1988, s. 23–24.
- R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, [www.qnet.pl/warecka/sprawy/kuzniar\\_globalizacja\\_geopolityka\\_i\\_polityka\\_zagraniczna.html](http://www.qnet.pl/warecka/sprawy/kuzniar_globalizacja_geopolityka_i_polityka_zagraniczna.html) (18.05.2012).
- Machlup F., *The production and distribution of knowledge in the United States*, Princeton 1962.
- Müller A., *Globalizacja – mit czy rzeczywistość*, [w:] *Globalizacja od A do Z*, ed. E. Czarny, Warszawa 2004, s. 35–58.
- C. Rivoltella, *Knowledge, culture, and society in the information age*, [w:] *Digital literacy: tools and methodologies for information society*, ed. P. C. Rivoltella, Hershey–New York 2008, s. 2–3.
- Rzepka A., *Globalisation and global economy in theory and practise*, Saarbrücken 2013.
- Rzepka A., *Globalization and the knowledge economy – differences and relationships*, Lwów 2013.

- Serour M. K., *The organizational transformation process to globalization*, [w:] *Global information society. Operating information systems in a dynamic global business environment*, ed. Y. Chen, London 2005, s. 41–46.
- Silbergliitt R., Antón P. S., Howell D. R., Wong A., Gassman N., Jackson B. A., Landree E., Pfleeger S. L., Newton E. M., Wu F., *The global technology revolution 2020, in-depth analyses. Bio/nano/materials/information trends, drivers, barriers, and social implications, and national security*, Santa Monica–Arlington–Pittsburgh 2006.
- de Soto H., *Missing ingredients of globalization*, [w:] *The future of globalization. Explorations in light of recent turbulence*, ed. E. Zedillo, London–New York 2007, s. 31–36.
- Sassen S., *Territory and territoriality in the global economy*, „International Sociology” 15 (2000) No. 2, s. 375–379.
- Shaw D. B., *Technoculture*, Oxford–New York 2008.
- Stiglitz J., *Globalization and growth in emerging markets*, „Journal of Policy Modeling” 2004, No. 26, s. 458–471.
- Stiglitz J., *The future of globalization. Lessons from Cancún and recent financial crises*, [w:] *The future of globalization. Explorations in light of recent turbulence*, ed. E. Zedillo, London–New York 2007, s. 77–83.
- Targowski A., *Information technology and societal development, information science reference*, Hershey–New York 2009.
- Targowski A. S., *The taxonomy of information societies* [w:] *Global information society. Operating information systems in a dynamic global business environment*, ed. Y. Chen, Hershey–London 2005, s. 3–12.
- Verhofstadt G., *List otwarty premiera Belgii do przeciwników globalizacji*, [www.antyglobalizacja.most.org.pl/index.php?a=01&b=01\\_14](http://www.antyglobalizacja.most.org.pl/index.php?a=01&b=01_14) (12.01.2013).
- Zacher L. W., *Globalizacja – Niektóre aspekty pozaekonomiczne*, [w:] *Globalizacja gospodarki światowej a integracja regionalna*, red. J. Kleer, Warszawa 1998, s. 20–34.



Marta Boińska, Aleksandra Gurska

## PSYCHOPATYCZNE OBLICZE REFLEKSYJNEJ NOWOCZESNOŚCI

Słowo „psychopata” wielu osobom przywodzi na myśl obraz zimnokrwistego Hannibala Lectera czy Leszka Pękalskiego<sup>1</sup>, a w szerszym ujęciu – seryjnego mordercy, siejącego postrach i niecofającego się przed niczym, by zaspokoić swoje żądze. Okazuje się jednak, że nie każda osoba, która nie doświadcza empatii i poczucia winy, ma nadmiernie rozwinięte poczucie własnej wartości, wobec której nie liczą się ani wartości moralne, ani dobro innych ludzi, jest niechlubnym bohaterem pierwszych stron gazet i kultowych powieści. Psychopaci mogą funkcjonować w przestrzeni społecznej, zakładając rodziny, chodząc do pracy i popełniając mniejsze wykroczenia, które pozostają niezauważone przez większość obserwatorów. Dramat często rozgrywa się za czterema ścianami ich domów lub też w relacji do współpracowników, którzy są prześladowani i oszukiwani. Wydaje się jednocześnie, że we współczesnym świecie osoba o wysokim natężeniu afektywno-interpersonalnych cech psychopatycznych ma większe szanse niż przeciętny człowiek na odniesienie sukcesu korporacyjnego i trafienie na pierwsze strony gazet, tym razem jako ten, komu zazdrościmy – nieprzyzwoicie bogaty „rekin biznesu”.

### Nowoczesne spojrzenie na stare pojęcie

Przez dziesiątki lat terminowi „psychopatia” towarzyszyło wiele niejasności. Pojęcie to wzbudzało liczne kontrowersje w środowisku psychologiczno-psychiatrycznym<sup>2</sup>. Jednocześnie jednak – być może ze względu na fakt, że w swojej skraj-

---

<sup>1</sup> „Wampir z Bytowa”, „Hurtownik zbrodni” – po zatrzymaniu przyznał się do zabójstwa na tle seksualnym 64 kobiet, w czasie procesu jednak wycofał większość swoich zeznań. Oskarżono go o 2 gwałty i 17 morderstw, z czego prokuraturze udało się udowodnić tylko jedno z nich (do którego się przyznał). Obecnie odsiadyuje wyrok 25 lat pozbawienia wolności.

<sup>2</sup> B. Pastwa-Wojciechowska, *Psychopaci. Sprawcy przestępstw seksualnych*, Gdańsk 2013, s. 11.

nej postaci pozwala dotknąć nieludzkiego zła w czystej formie – cieszyło się wielkim zainteresowaniem naukowców. Pierwszą definicję psychopatii datuje się na 1801 rok – francuski lekarz Pinel określił je jako „szaleństwo bez delirium” (jak zaobserwował, jedynym uczuciem, które przejawiają dotknięte nią osoby, jest furia, która rani innych)<sup>3</sup>. W 1835 roku zaś Pritchard opisał ludzi, którzy charakteryzowali się zdżyczeniem moralnym<sup>4</sup> czy też niepoczytalnością moralną (ang. *moral insanity*)<sup>5</sup>. Definicja ta wniosła istotny wkład w rozumienie tego zaburzenia, który przetrwało do dziś – jednostki nim dotknięte cechują się brakiem poszanowania dla jakichkolwiek norm prawnych, społecznych i moralnych. Co jednak istotne, a co przyczyniło się do wielu nieporozumień, przez długi czas termin „psychopatia” pozostawał niespecyficzny: określano nim po prostu chorobę psychiczną (na co mogło wskazywać pochodzenie tego słowa: *psyche* – dusza, ale także w późniejszym rozumieniu psychologicznym: świadomość, umysł czy psychika oraz *pathos* – cierpienie; w naukach medycznych przedrostek *patho* wskazuje na chorobę), a do języka potocznego przeszło ono jako synonim szaleństwa<sup>6</sup>. Dziś wiadomo, że psychopaci tworzą oddzielną jednostkę nozologiczną: są świadomi swoich czynów, potrafią również odróżniać dobro do zła (choć pojęcia te mają dla nich abstrakcyjny charakter), działają racjonalnie, jednak nie przywiązują wagi do krzywdy, którą mogą wyrządzić drugiej osobie (nie rozumieją cierpienia innych). Podstawowe symptomy tego zaburzenia dotyczą czterech wymiarów: interpersonalnego, afektywnego, stylu życia i antyspołecznego<sup>7</sup>. Tworzą one kontinuum: od osób przejawiających bardzo niskie nasycenie poszczególnych cech (a więc niebędących psychopatami), poprzez jednostki z wysokimi wynikami tylko na niektórych podskalach, po ludzi plasujących się w pobliżu maksimum na wszystkich dymensjach. Diagnostykę umożliwiają specjalistyczne narzędzia, między innymi Zrewidowana Skala Obserwacyjna Skłonności Psychopatycznych (PCL-R) Roberta Hare’a, oparta na technice pogłębionego wywiadu, którą posługują się przeszkoleni w tym celu psychologowie i psychiatrzy. Aby zdiagnozować u danej osoby omawiane zaburzenie, musi ona osiągnąć wynik co najmniej 30 punktów (niektórzy

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 15.

<sup>4</sup> M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 1958, s. 154n.

<sup>5</sup> B. Pastwa-Wojciechowska, *Psychopaci. Sprawcy przestępstw seksualnych*, dz. cyt., s. 15.

<sup>6</sup> R. D. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, przekł. A. Skucińska, Kraków 2010, s. 38.

<sup>7</sup> C. S. Neumann, D. S. Schmitt, R. Carter, I. Embley, R. D. Hare, *Psychopathic traits in females and males across the globe*, „Behavioural Sciences & the Law” 2012 nr 30, s. 557–574.

klinicyści wskazują na 25) na 40 możliwych. Psychopatię cechuje: 1. na wymiarze interpersonalnym: łatwość wysławiania się i powierzchowny urok, egocentryzm i przesadne (wyolbrzymione) poczucie własnej wartości oraz skłonność do oszukiwania, kłamstwa i manipulacji; 2. na wymiarze afektywnym: brak empatii, wyrzutów sumienia lub poczucia winy, nieprzyjmowanie odpowiedzialności za swoje czyny, a także płytkość uczuć; 3. na wymiarze stylu życia: impulsywność, silna potrzeba stymulacji i zwiększona podatność na nudę, brak poczucia odpowiedzialności, pasożytniczy tryb życia, brak realistycznych, długoterminowych celów oraz 4. na wymiarze antyspołecznym: słaba kontrola zachowania, niepokojące zachowanie w młodym wieku, przestępczość w okresie niepełnoletności, złamanie zasad warunkowego zwolnienia oraz przestępcza wszechstronność<sup>8</sup>. Ich skłonność do ryzyka wiąże się między innymi z faktem, że praktycznie nie doświadczają lęku<sup>9</sup>. Tak więc kara i strach przestają pełnić w ich przypadku funkcję regulacyjną. Warto podkreślić również, że ich resocjalizacja i terapia są bardzo trudne i często nieskuteczne<sup>10</sup>.

Cechy psychopatyczne bywają niekiedy łączone z makiawelizmem w kontaktach międzyludzkich<sup>11</sup>. Wszyscy znamy renesansowy obraz idealnego władcy pióra Machiavellego, zawierający szereg wskazówek dla przyszłego wodza. Głowa państwa, realizując swoje dalekosiężne cele podboju, sławy i bogactwa, ma prawo wykroczyć w swych działaniach poza ograniczenia moralne, na straży przestrzegania których sam stoi. Wszyscy ludzie są środkami prowadzącymi do osiągnięcia jego celu<sup>12</sup>. Z pełną śmiałością pozwolić może sobie na podstęp,

<sup>8</sup> C. S. Neumann, P. T. Johansson, R. D. Hare, *The Psychopathy Checklist-Revised (PCL-R), low anxiety, and fearlessness: a structural equation modeling analysis*, „Personality Disorders: Theory, Research, and Treatment” R. 4 (2013) nr 2, s. 129–137.

<sup>9</sup> W literaturze przedmiotu można znaleźć rozróżnienie na pierwotną i wtórną psychopatię. W niniejszym opracowaniu analizie poddajemy jedynie pierwsze z tych pojęć. Psychopatię wtórną cechuje większy poziom lęku i negatywnych emocji doświadczanych przez jednostkę (w tym gniewu i agresji), a także wyższa impulsywność. Podczas gdy psychopatia pierwotna wyrasta głównie z czynników biologicznych, do powstania wtórnej psychopatii przyczyniają się przede wszystkim zmienne środowiskowe.

<sup>10</sup> N. J. Wilson, A. Tamatea, *Challenging the „urban myth” of psychopathy untreatability: the High-Risk Personality Programme*, „Psychology, Crime & Law” R. 19 (2013) nr 5/6, s. 493–510.

<sup>11</sup> Należy jednocześnie podkreślić, że makiawelizm i psychopatia nie są tożsame. Na gruncie psychologii stanowią one odmienne pojęcia. Makiawelizm wraz z psychopatią i narcyzmem tworzy tzw. ciemną triadę osobowości.

<sup>12</sup> Zauważmy na marginesie, iż takie podejście całkowicie przeciwstawia się Kantowskiemu znaczeniu praktycznego rozumu i etyki obowiązku, traktowania człowieka zawsze również jako celu

oszustwo, przemoc czy też manipulację. Przywoływana przez autora *Księcia* figura lisa i lwa wyobraża idealne połączenie atrybutów charakteru – dostojeństwa, wzbudzenia postrachu, siły i gwałtowności z zestawem własności przypisywanych sprytnemu lisowi. Najważniejszą nauką płynącą z tegoż traktatu jest konieczność oszukiwania zarówno swoich popleczników, jak i wrogów. Istotne jest posiadanie pięknej maski i doskonałych umiejętności aktorskich. Współcześnie główne cechy makiawelizmu to brak emocjonalnego zaangażowania w relacje międzyludzkie, lekceważenie norm moralnych, brak zaburzeń psychicznych (racjonalność decyzji i działań) oraz nieobecność zaplecza ideologicznego. Taki zestaw w połączeniu z wzbudzeniem „miłości i strachu” znakomicie określałyby dyktatorską postawę zwierzchnika-psychopaty.

Spółczesność zbudowana z samych jednostek psychopatycznych skazana jest na samozniszczenie. Tutaj badacze są zgodni. Jednakże rozwojowi cywilizacyjnemu sprzyja niekiedy bezduszne kierownictwo. W społeczeństwach zbyt harmonijnych – np. w komunach religijnych – obserwujemy zanik jednej z najważniejszych wartości naszych czasów – kreatywności, którą pobudza rywalizacja. Profesor Kazimierz Pospiszyl przyznaje, że dla ludzi sprawujących władzę „normalny” jest pewien poziom chłodu w relacjach międzyludzkich oraz stosowanie technik manipulacji. Władcy posiadają społeczne przyzwolenie na zachowania uchodzące w innych sytuacjach za noszące znamiona psychopatii. „Administrator różnego szczebla – zauważa Pospiszyl – podobnie jak chirurg nie może być zbyt empatyczny i dobro «sprawy» mieć musi przede wszystkim na względzie”<sup>13</sup>. Wysoka pozycja daje jednakże znacznie szersze pole do nadużyć: „Biorąc pod uwagę fakt, że możliwość manipulowania innymi (jaką stwarza z natury rzeczostwo kierownicze) stanowi – o czym świadczą liczne badania – szczególnie dużą zachętę dla osobników posiadających nasilone cechy makiawelizmu”<sup>14</sup>. Profesor twierdzi, że cechy makiawelizmu nasilają się we współczesnym świecie. Rosną wraz ze wzrostem miasta i globalizacją stanowiącą transfer zachodniej kultury. Zgodziłby się z nim Erich Fromm, który również zauważa w społeczeństwach zachodnich wyraźny wzrost narcyzmu i tego, co nazywa „patologią normalności”<sup>15</sup>.

---

samego w sobie, a nie tylko jako środka do celu.

<sup>13</sup> K. Pospiszyl, *Psychopatia. Istota, przyczyny i sposoby resocjalizacji antysocjalności*, Warszawa 1985, s. 21.

<sup>14</sup> Tamże, s. 21.

<sup>15</sup> Termin „patologia normalności” został przez Fromma stworzony w celu podkreślenia patogenności środowiska współczesnych, bogatych miast zachodnich, które stanowią otoczenie niesprzy-



Psychopatię należy odróżnić od socjopatii – obydwa pojęcia są bowiem często ze sobą utożsamiane, jednak, jak wskazują Robert Hare i Paul Babiak, choć są ze sobą związane, nie są identyczne<sup>16</sup>. Socjopatia odnosi się do postaw i zachowań, które są postrzegane jako kryminalne przez większość społeczeństwa. Jednostka określana tym mianem może doświadczać empatii i poczucia winy, jednak jej system norm i wartości jest właściwy dla grupy czy subkultury, do której przynależy, a która zachowania przestępcze uznaje za normalne i konieczne. Socjopata został więc ukształtowany przede wszystkim przez środowisko, którego jest częścią. W psychopatii natomiast mocno podkreśla się rolę czynników biologicznych w powstaniu tego zaburzenia, choć oczywiście ich interakcja ze środowiskiem nie pozostaje bez znaczenia. Według Hare'a prawdopodobnie większość przestępców można zakwalifikować do grupy socjopatów.

Psychopatia często jest także utożsamiana z antyspołecznym zaburzeniem osobowości uwzględnionym w Podręczniku Diagnostycznym Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego DSM-5. Robert Hare<sup>17</sup> uważa jednak, że również te pojęcia wskazują na nieco odmienne zjawiska. Psychopatia obejmuje brak empatii czy płytki afekt jako zmienne konieczne dla zdiagnozowania tego zaburzenia (PCL-R stanowi międzynarodowy standard w tym zakresie), podczas gdy nie są one kluczowe do stwierdzenia antyspołecznego zaburzenia osobowości. Szacuje się, że antyspołeczne zaburzenie osobowości występuje trzy do czterech razy częściej w ogóle populacji i wśród więźniów niż psychopatia. Jednocześnie badania pokazują, że psychopaci dopuszczają się większej ilości aktów przemocy niż jednostki, u których nie zdiagnozowano tego zaburzenia. Są to bardzo często okrutne zbrodnie, dokonywane w sposób nieemocjonalny. Psychopaci odpowiedzialni są za ponad 50 proc. najcięższych przestępstw w Stanach Zjednoczonych<sup>18</sup>. Co więcej, stanowią również wysoki odsetek wśród recydywistów<sup>19</sup>.

Dotychczasowy opis psychopatii bazował na danych zebranych w przeważającej mierze wśród populacji więziennej i psychiatrycznej. Przede wszystkim w oparciu o tę grupę tworzono definicje tego zjawiska, jak i narzędzia do jego pomiaru.

---

jające zdrowiu psychicznemu człowieka. Por. E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, przeł. A. Tanańska-Dulęba, Kraków 2012, s. 21–29.

<sup>16</sup> P. Babiak, R. D. Hare, *Snakes in suits. When psychopaths go to work*, New York 2006, s. 19.

<sup>17</sup> Tamże, s. 19.

<sup>18</sup> R. D. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, dz. cyt., s. 115.

<sup>19</sup> J. F. Hemphill, R. D. Hare, S. Wong, *Psychopathy and recidivism: A review*, „Legal and Criminological Psychology” R. 3 (1998) nr 1, s. 139–170.

W ostatnich latach jednak coraz częściej mówi się o psychopatach, którzy żyją poza szarymi kratami zakładów karnych i psychiatrycznych, którzy wpasowali się w ramy społeczne i znaleźli tam swoją niszę (w ogóle społeczeństwa szacuje się ich odsetek na 0,6–1 proc.<sup>20</sup>). Bywa, że są wybitnymi jednostkami, które przekraczają granice ludzkiego poznania, biją rekordy, podróżują do najdalszych części świata. Ryzyko i życie pełne wrażeń, wyznaczanie sobie nierealnych (w opinii reszty społeczeństwa) celów, umiejętność perswazji i nieliczenie się z innymi niekiedy pozwalają im zdobywać horyzonty nieosiągalne dla „zwyčajnych” ludzi<sup>21</sup>. Czasami też, w zależności od swoich doświadczeń i zdolności, zostają policjantami, prawnikami, sportowcami, chirurgami, a nawet dziennikarzami. Impulsywność w opinii niektórych autorów<sup>22</sup> może nie być cechą opisującą tych psychopatów, którzy odnieśli sukces<sup>23</sup>. Podobnie trwają debaty nad tym, czy wymiar antyspołeczności według Hare’a powinien być traktowany jako kryterium diagnostyczne dla tego zaburzenia<sup>24</sup>. Tym niemniej warto podkreślić, że psychopaci nie tworzą ciepłych i bezpiecznych relacji z innymi ludźmi, nie są wiernymi przyjaciółmi czy kochającymi rodzicami, nazbyt często zaś, ze względu na osiowe cechy dla tego zaburzenia (brak empatii i skruchy), są przyczyną cierpienia osób, z którymi nawiązują relacje<sup>25</sup>.

W ostatnich latach pojawiło się przykuwające coraz większą uwagę zagadnienie psychopaty w miejscu pracy. Jako jeden z pierwszych uwagę na to zjawisko zwrócił Hervey Cleckley w swojej pracy z 1941 roku *The mask of sanity (Maska poczytalności)*<sup>26</sup>. Jednakże pionierami zakrojonych na szeroką skalę badań nad tym zagadnieniem byli dopiero Hare i Babiak<sup>27</sup>. Wyszli oni z założenia, że współczesne korporacje, nastawione na rywalizację, elastyczność, płynne dostosowywanie się do nowych warunków, przekraczające utrwalone reguły postępowania

---

<sup>20</sup> Y. Gao, A. Raine, *Successful and unsuccessful psychopaths: a neurobiological model*, „Behavioral Sciences & the Law” 2010 nr 28, s. 194–210.

<sup>21</sup> B. Pastwa-Wojciechowska, *Psychopaci. Sprawcy przestępstw seksualnych*, dz. cyt., s. 64.

<sup>22</sup> N. G. Poythress, J. R. Hall, *Psychopathy and impulsivity reconsidered*, „Aggression & Violent Behavior” R. 16 (2011) nr 2, s. 120–134.

<sup>23</sup> W literaturze przedmiotu pojęcie „psychopata, który odniósł sukces” (ang. *successful psychopath*), oznacza tylko tyle, że nigdy nie był on skazany.

<sup>24</sup> Y. Gao, A. Raine, *Successful and unsuccessful psychopaths: a neurobiological model*, dz. cyt., s. 195. Sam Robert Hare twierdzi, że antyspołeczność jest nierozzerwalnie związana z konstruktem psychopatii i debaty te są pozbawione podstaw empirycznych.

<sup>25</sup> R. D. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, dz. cyt., s. 149.

<sup>26</sup> Nowsze wydanie: H. Cleckley, *The mask of sanity*, St. Louis 1976.

<sup>27</sup> Por. P. Babiak, R. D. Hare, *Snakes in suits. When psychopaths go to work*, dz. cyt.

oraz niebojące się podejmować ryzyka, by odnieść jak największe korzyści, mogą stanowić idealne środowisko dla osób z wysokim natężeniem cech psychopatycznych. Ponadto sam stereotyp odnoszącego sukcesy lidera wskazuje na zmienne takie jak zdolność do szybkiego podejmowania decyzji, przejmowania kontroli i umiejętność perswazji jako niezbędne dla efektywnego zarządzania zespołem. Jednocześnie może on stanowić idealną „przykrywkę” dla manipulacji, dominacji i przemocy. Sprawny psychopata na rozmowie kwalifikacyjnej wykorzystuje swoje umiejętności interpersonalne, wykazuje się charyzmą, chwali się swoimi sukcesami i kwalifikacjami (które mogą być – i często są – zmyślane), a także manipuluje nawet najbardziej doświadczonymi pracodawcami, by dostać to, czego pragnie. Jest on mistrzem „czytania” innych ludzi – bardzo szybko odkrywa ich słabe strony i potrzeby oraz wykorzystuje je na własną korzyść. Wszystko to sprawia, że psychopaci wkradają się niepostrzeżenie w struktury korporacyjne i, jak sugerują Hare i Babiak<sup>28</sup>, stają się przyczyną cierpienia wielu osób. Niekiedy przyczyniają się także do pogorszenia wyników osiągniętych przez firmę, której są częścią<sup>29</sup>. Wraz z zatrudnieniem psychopaty wzrasta prawdopodobieństwo przestępstw ekonomicznych. Środowisko pracy staje się toksyczne: przynoszą oni ze sobą przemoc, wykorzystywanie, oszustwa; ich podwładni są przepracowani i doświadczają niskiej satysfakcji z wykonywania swoich obowiązków. Ich prawa są nagminnie łamane. Dla jednostki o silnym natężeniu cech psychopatycznych pojęcia takie jak społeczna odpowiedzialność i sprawiedliwość są pozbawione znaczenia. Tylko ich zysk się liczy, nie myślą zaś o korzyściach firmy, co może prowadzić do spadku produktywności, związanego także z gorszym wypełnianiem obowiązków przez osoby im podległe (i często przez nich zastraszane)<sup>30</sup>.

Pomimo że wielu badaczy przestrzega przed zatrudnianiem jednostek o wysokim natężeniu psychopatii<sup>31</sup>, warto zwrócić uwagę, że osoby przejawiające niektóre ze wspomnianych cech, szczególnie w wymiarze interpersonalnym i afektywnym połączonym z poszukiwaniem stymulacji i skłonnością do ryzyka, mogą być nie tylko niezbędne dla przetrwania współczesnych korporacji, ale także zagwarantować jej sukces na rynku.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. IV.

<sup>29</sup> C. R. P. Boddy, *Corporate psychopaths and organizational type*, „Journal of Public Affairs” 2010 nr 10, s. 300–312.

<sup>30</sup> P. Babiak, *The corporate psychopath*, „FBI Law Enforcement Bulletin” 2012 nr 11, s. 7–11.

<sup>31</sup> Por. np. C. R. P. Boddy, R. Ladyshewsky, P. Galvin, *Leaders without ethics in global business: corporate psychopaths*, „Journal of Public Affairs” 2010 nr 10, s. 121–138.

## Skłonności psychopatyczne a późna nowoczesność

Na współczesne przemiany kulturowe związane ze swoistym zwrotem ku refleksyjności, Scott Lash, Ulrich Beck i Anthony Giddens ukuli sformułowanie modernizacja refleksyjna<sup>32</sup>. Każdy z nich spogląda na nią w sposób nieco odmienny, jednakże w podstawowym wymiarze badacze ci są zgodni – nasza kultura osiągnęła stan, w którym może i powinna odnosić się krytycznie, refleksyjnie do samej siebie. Podobna samozwrotność cechuje również żyjące w niej jednostki. Na pierwszy rzut oka wyraźnie widzimy pozytywne strony owej transformacji, takie jak pluralistyczna demokracja, osłabienie kontroli narzucanej przez tradycję i obyczaje na rzecz wzmocnienia podmiotowego samostanowienia, również w wymiarze obywatel–państwo. Myślenie o sobie i przyszłości, co podkreśla Giddens, nabrało charakteru scenariuszowego. Również tożsamość nie jest czymś, co nam narzucono, lecz czymś, co sami tworzymy, modelujemy. Owa rozwinęta refleksyjność ma bowiem przede wszystkim wymiar krytyczny – odnosi się do podawania w wątpliwość norm, standardów, konwencji.

Scott Lash podkreśla wyparcie starych struktur przez struktury komunikacyjne i informacyjne. System Fordowski i mechaniczna produkcja seryjna przestały odgrywać pierwszoplanową rolę w nowoczesnej gospodarce na rzecz większej elastyczności w pracy. Emancypacja jednostki została jednak wymuszona przez samą strukturę, a jej wymogiem jest coraz bardziej wyspecjalizowana konsumpcja. Stąd nacisk na innowacyjność, wynalazczość, kreatywność. Tym, co najistotniejsze, jest dostęp do wiedzy, uruchamiający procesy planowania i projektowania.

Wiedza to jednak nie wszystko. Nasza – jak powiedziałby Bauman, płynna – nowoczesność nie jest już dawnym stabilnym i określonym światem, w którym wszystko i wszyscy mają swoje odpowiednie miejsce. Z tego względu zmienia się nasze poczucie bezpieczeństwa. Przyszłość, pomimo ciągłych prób kontroli zagrożeń i planowania, staje się bardziej niebezpieczna i nieprzewidywalna. Nie tylko człowiek jako jednostka, ale pod wpływem zagrożeń ekologicznych, również człowiek jako gatunek nie jest pewien swego przyszłego losu. Każdy z badaczy podaje inne rozwiązanie tego problemu, jednakże warto zauważyć,

---

<sup>32</sup> Por. U. Beck, S. Lash, A. Giddens, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. J. Konieczny, Warszawa 2009, s. 11–26, 147–157.

iż ta zmienna, naznaczona lękiem rzeczywistość społeczna faworyzuje tych, którzy nie znoszą rutyny, za to uwielbiają ryzykować. Osoby o rysach psychopatycznych bowiem stale poszukują nowych wyzwań, nowych bodźców, nowych sfer ekspansji. Ich ponadprzeciętna umiejętność manipulacji połączona z charyzmą, wyjątkowym skupieniem, bardzo trafnym wychwytywaniem słabych punktów ofiary, a także brakiem lęku może stanowić ważny element, którego poszukujemy u ekspertów, fachowców, ludzi, którzy osiągnęli sukces, a którzy mogą zapewnić nam bezpieczeństwo (i u których tego bezpieczeństwa poszukujemy).

Popularność poradników, takich jak np. *The wisdom of psychopaths: what saints, spies and serial killers can teach us about success* Kevina Duttona<sup>33</sup> (*Mądrość psychopatów: czego święci, szpiedzy i seryjni mordercy mogą nas nauczyć o sukcesie*) wskazuje, że współczesny rynek pracy wymaga od potencjalnych pracowników przejawiania przynajmniej niektórych rysów psychopatycznych. Odniesienie sukcesu i zajmowanie wysokich stanowisk jest z nimi ściśle związane. Niech za przykład posłuży wypowiedź Jona Moultona – jednego z najważniejszych współczesnych londyńskich kapitalistów. Wskazuje on na trzy cechy, które umożliwiły mu osiągnięcie sukcesu – są to: determinacja, cierpliwość i niewrażliwość. Zapytany o ostatnią z nich odpowiedział: jej największa zaletą jest to, „że pozwala ci spać wówczas, gdy inni nie mogą”<sup>34</sup>.

Wyrażenie „rekiny biznesu” aż nazbyt łatwo kojarzy się ze słowem, którym wielu autorów opisuje psychopatów: „drapieźnik”. Uwielbiają oni ryzyko, działają sprawnie pod wpływem nawet największego stresu, nie kierują się współczuciem, nie mają skrupułów, nie przestrzegają żadnych reguł, najmniej moralnych. Stawiają siebie na pierwszym miejscu, nie liczą się z nikim, a ich osobisty urok sprawia, że inni robią dokładnie to, co ich przełożeni zechcą. Nie podporządkowują się jakiegokolwiek kontroli zewnętrznej (poza pieniędzmi, prestiżem i władzą)<sup>35</sup>.

Ludzie sukcesu różnią się znacznie pod względem ceny, jaką są w stanie za ów sukces zapłacić. Najwięcej jednak zyskują ci z nich, których cechuje sto-sunkowa łatwość podejmowania ryzyka, a nade wszystko umiłowanie władzy i sprawowania kontroli. Każdy pracownik jest w różnym stopniu kontrolowany

<sup>33</sup> K. Dutton, *The wisdom of psychopath: what saints, spies and serial killers can teach us about success*, New York 2012.

<sup>34</sup> K. Dutton, *What psychopaths teach us about how to succeed*, [www.scientificamerican.com/article.cfm?id=what-psychopaths-teach-us-about-how-to-succeed&page=4](http://www.scientificamerican.com/article.cfm?id=what-psychopaths-teach-us-about-how-to-succeed&page=4) (24.11.2013).

<sup>35</sup> C. R. P. Boddy, R. Ladyshewsky, P. Galvin, *Leaders without ethics in global business: corporate psychopaths*, art. cyt. s. 121–138.

z zewnątrz, jednak struktura korporacji, która w coraz większym stopniu opiera się na komunikacji i informacji, wymusza przejście przez pracownika mechanizmów samokontroli. Wymagana jest coraz większa elastyczność i refleksyjność. Kontrola wewnętrzna zapewnia ponadto większą satysfakcję z pracy, mniejszy poziom stresu i wyższą samoocenę, co sprzyja podejmowaniu nowych działań i wkraczaniu na niezbadane tereny. Innymi słowy – sprzyja to innowacyjności. „Przesunięcie źródła kontroli – jak pisze Czesław Sikorski – uznać można za podstawowy skutek modernizmu w przeprowadzonej przez H. C. Triandisa na początku lat 70. analizie cech człowieka tradycyjnego i nowoczesnego”<sup>36</sup>. Człowiek nowoczesny, jego zdaniem, wyróżnia się niezależnością od autorytetów i otwartością na nowe doświadczenia. Wierzy w swoje możliwości pod względem kontroli otoczenia czy w kwestii zapanowania nad naturą. Natomiast człowiek dawny czuł zdecydowanie większą więź z tradycją, a na otaczający go świat i zachodzące w nim zmiany spoglądał ze znaczną obawą. Zmiany, jakie zaszły w człowieku, są wynikiem rosnącego wymogu samokontroli i dokonywania samoświadomych wyborów życiowych, które przestały być ściśle określone przez tradycję, religię czy państwo. Dawniej jednostki o rysach psychopatycznych (a więc przede wszystkim nieprzestrzegające norm i wartości), które zagrażały bytowi grupy, były stosunkowo szybko rozpoznawane i karane (najczęstszą karą był wyrok śmierci), by zapewnić bezpieczeństwo większości<sup>37</sup>. Obecnie samokontrolę jednostki przyjmuje się za kondycję *a priori*, co pozwala osobom, które jej nie przejawiają (sprawiają jednak jej pozory), przemknąć niezauważonym i niekiedy piąć się po szczeblach drabiny społecznej. Przyczyna jest również znacznie głębsza i wiąże się z przekroczeniem progu nowoczesności.

Podobnie jak twórcy koncepcji refleksyjnej nowoczesności zajmujący się społecznymi problemami zarządzania profesor Sikorski stwierdza, co następuje: „Trzeba mocno podkreślić, że podstawowym wyznacznikiem kultury organizacyjnej profesjonalizmu jest przede wszystkim wiedza. Wysokie kwalifikacje pracowników i związane z tym aspiracje zawodowe najsilniej sprzyjają akceptacji systemu wartości i norm społecznych profesjonalizmu”<sup>38</sup>. Jakie są jednak te normy

---

<sup>36</sup> C. Sikorski, *Drogi do sukcesu. Profesjonalizm kontra populistyczna kultura organizacji*, Warszawa 2007, s. 33.

<sup>37</sup> Por. E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, przekł. K. Wakar, Warszawa 2011.

<sup>38</sup> C. Sikorski, *Drogi do sukcesu. Profesjonalizm kontra populistyczna kultura organizacji*, dz. cyt., s. 44.

i czym różnią się od tradycyjnych norm społecznych? Kategoria pracy i zawodowej samorealizacji jest wszak od wielu lat, choć przede wszystkim za sprawą Marksa, uznana za wartościową w życiu każdego człowieka. Nowym kryterium jest sukces i determinacja w jego osiągnięciu. Od kultury profesjonalizmu odróżnia Sikorski kulturę wycofania, która wyżej w hierarchii wartości umiejscawia nie sukces zawodowy, lecz inne formy samorealizacji; kulturę populizmu, która sprzyja postawie bierności i lenistwu przy jednoczesnym silnym pragnieniu niezасłużonej gratyfikacji, oraz kulturę arogancji, która dążąc do sukcesu, lekceważy normy, co sprowadza ją na drogę przestępczą. Ze względu na problematykę psychopatii na pierwszy plan wysuwa się model ostatni. Preferowany jest on przez ludzi cechujących się niewrażliwością na potrzeby innych, niecierpliwością w osiągnięciu gratyfikacji i skłonnością do ryzykownych działań. Jej wpływ można dostrzec we wszelkich obszarach życia społecznego, od sportu do międzynarodowych korporacji, a jej podstawową wartością jest skuteczność. Jednakże mamy również do czynienia z tzw. psychopatami (czy dokładniej – osobami o silnym natężeniu afektywno-interpersonalnych cech psychopatycznych, uwielbiającymi ryzyko) w białych kołnierzykach, którzy, jak się zdaje, stanowią amalgamat jakości typowych dla kultury organizacji profesjonalizmu i arogancji.

Klasyfikacja Sikorskiego nosi wyraźne znamiona oceny w duchu Milтона Friedmana. Opowiada się on za demokracją liberalną pod hasłem „Niech zwycięży najlepszy”, krytykując jednocześnie wszelkie ochrony socjalne i „mit zwykłego człowieka”. Wyraża przeto typową wersję amerykańskiego korporacjonizmu, opartego na braku (umożliwiającym podjęcie wspólnego ryzyka) wzajemnego zaufania przy jednoczesnym silnym nacisku na indywidualizm<sup>39</sup>. Ideologiczny wymiar neoliberalizmu popularyzuje przekonanie, że liczą się tylko najlepsi, czego wynikiem może być wyższa ocena przestępców niż ludzi, których mierna sytuacja materialna wynika z bierności i niewykonywania ruchów przeciw prawu. W takim systemie powstaje cała rzesza Baumanowskich ludzi „na przemiał”, którzy w powszechnym mniemaniu są sami sobie winni. Ich wyzyskiwanie, tak samo jak oszukiwanie wszystkich, którzy są na tyle niemądrzy i ufni, by dać się zwabić w pułapkę, stanowi częste usprawiedliwienie działań przestępczych psychopatów w garniturach<sup>40</sup>. Dlaczego na to pozwalamy?

<sup>39</sup> Por. U. Beck, S. Lash, A. Giddens, *Modernizacja refleksyjna...*, dz. cyt., s. 150.

<sup>40</sup> R. D. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, dz. cyt., s. 134.

Po II wojnie światowej wzrosła akceptacja indywidualistycznych wzorców, mających przyczynę w kryzysie tradycyjnych wartości i wspólnot. Wzrastająca potrzeba emancypacji stanowiła ponadto wynik niebywałego technologicznego postępu, pogłębiającego rozpad dawnych struktur i wartości. Podmiot, który niejako wyrwano (czasami dosłownie – wymuszając konieczność migracji) z dawnej gleby, swoją tożsamość zaczął kształtować samodzielnie, nie odnosząc się do zewnętrznych sfer wobec własnego poczucia i pragnień. Motywacja indywidualistyczna oznacza także dążenie do autonomii, nonkonformizmu, silnej niezależności. W obszarze zawodowym przekształciła się ona w kult osobistego sukcesu. „Profesjonalista traktuje organizację, która go zatrudnia, jako miejsce stwarzające określone warunki do wykonywania zawodu. Pracownik, który kieruje się potrzebą własnego rozwoju zawodowego i traktuje swój zawód jako powołanie, interesuje się przede wszystkim skutkami społecznymi tego, co robi. Dyscyplina formalna i przywiązanie do organizacji schodzą na plan dalszy”<sup>41</sup> – pisze profesor Sikorski. Scott Lash widzi natomiast negatywne skutki tego amerykańskiego modelu korporacjonizmu. Odróżnia go od opartego na wiedzy i wzajemnym zaufaniu modelu japońskiego, który w mniejszym stopniu być może wyzwalający postawy negatywnego indywidualizmu, promującego skłonności psychopatyczne. Jednostki z rysami psychopatycznymi nie zwracają najmniejszej uwagi na dobro lub zło społeczne wynikające z ich poczynań, gdyby nie to, mogłyby się wpasować w model profesjonalizmu. Manipulatorzy znakomicie jednakże udają, że takie właśnie wyższe dobro mieli na celu, usprawiedliwiając wyzysk pracowników lub inne przewinienia. Sikorski z żalem zauważa:

Liberalizm i indywidualizm jako podstawy uniwersalizmu moralnego zbyt często spotykają się z nieufnością, jeśli chodzi o ich przydatność w życiu społecznym, aby poprzestać na ich ogólnym sposobie rozumienia. Te cechy kultury organizacyjnej mogą bowiem występować zarówno w kulturze profesjonalizmu, jak i kulturze arogancji<sup>42</sup>.

Tym, co je odróżnia, jest koncepcja racjonalnego egoizmu wsparta silnym poczuciem odpowiedzialności. Owa racjonalność nie ma wszak nic wspólnego z natychmiastowym zaspokajaniem każdego egoistycznego pragnienia. Cechuje się natomiast długofalowymi, racjonalnymi działaniami, u kresu których na-

---

<sup>41</sup> C. Sikorski, *Drogi do sukcesu...*, dz. cyt., s. 125.

<sup>42</sup> Tamże, s. 125.



stępuje gratyfikacja, a które ze względu na swą rozumność są dobre dla całej społeczności. Racjonalność powinna budzić w człowieku poczucie odpowiedzialności za skutki zachowań i decyzji. To założenie łatwo podać w wątpliwość na gruncie współczesnej czy postmodernistycznej krytyki rozumu. Przeczą też temu fakty, mianowicie wzrastająca liczba malwersacji biznesowych<sup>43</sup>, parbanków, piramid finansowych itd. Niedostatki tej koncepcji bardzo łatwo wykorzystać osobom, dla których odpowiedzialność społeczna nie współgra z silną potrzebą osiągnięcia sukcesu, indywidualizmem i zimną kalkulacją.

## Zakończenie otwarte na badania

Przestrzeń badań dotyczących psychopatów, którzy nigdy nie dopuścili się jawnych przestępstw, a więc tych, których mijamy każdego dnia na ulicy, którzy mogą być naszymi sąsiadami, znajomymi czy nawet partnerami, wymaga dalszych badań. Niezwykłe jest zainteresowanie, jakim cieszy się owa tematyka w kulturze popularnej. Tu wyobrażenia psychopaty bardzo się od siebie różnią. Najbardziej ciekawym z naszej perspektywy zjawiskiem jest włączanie cech psychopatycznych w rys postaci, np. ekspertów niepotrafiących nawiązać żadnych więzi emocjonalnych, niepoohamowanych na drodze do osiągnięcia perfekcji, stojących ponad normami moralnymi.

Zastanawiając się nad późną nowoczesnością, staraliśmy się podkreślić zarówno zalety, jak i wady otwartości nowych struktur i sposobów myślenia, by pokazać, w jaki sposób zmienione warunki wymuszają modyfikację tradycyjnego spojrzenia na zjawisko psychopatii. Droga przestępcza obejmująca zjawiska skrajne, np. gwałtowne wybuchy agresji, nie powinna być jedyną ścieżką skojarzeń dotyczącą tego problemu. Wymagająca podjęcia coraz to nowych wyzwań nowoczesność może stanowić idealne warunki łowne dla nowego rodzaju drapieźników. Jednak czy konstrukcja psychiczna psychopaty powinna stanowić inspirację dla naszych zachowań i postaw moralnych?

---

<sup>43</sup> Generalny raport w sprawie przestępstw gospodarczych stwierdza: „W ciągu ostatnich pięciu lat (2007–2012 r.) liczba przestępstw gospodarczych wzrosła lawinowo, bo o ponad 70 proc. (z 3,6 tys. do blisko 6,2 tys. w roku ubiegłym)”. K. Sobczak, *Duży wzrost liczby przestępstw gospodarczych*, [www.lex.pl/czytaj/-/artykul/duzy-wzrost-liczby-przestepstw-gospodarczych](http://www.lex.pl/czytaj/-/artykul/duzy-wzrost-liczby-przestepstw-gospodarczych) (26.10.2013).

Zagubienie w nowoczesnym chaosie wartości rodzi pragnienie odnalezienia drogi, recepty, autorytetu. Jednak tradycyjne style życia już nas nie kuszą, a dawne autorytety straciły blask. Może warto zatrzymać się na chwilę i zastanowić: czy nie nadszedł czas, by raz jeszcze pochylić się nad kwestią racjonalnych konsekwencji tendencji społecznych i spróbować niejako bronić rozumu przed nim samym?

## Bibliografia

- Akhtar R., Ahmetoglu G., Chamorro-Premuzic T., *Greed is good? Assessing the relationship between entrepreneurship and subclinical psychopathy*, „Personality & Individual Differences” R. 54 (2013) nr 3, s. 420–425.
- Babiak P., Hare R. D., *Snakes in suits. When psychopaths go to work*, New York 2006.
- Babiak P., *The corporate psychopath*, „FBI Law Enforcement Bulletin” 2012 nr 11, s. 7–11.
- Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Kraków 2005.
- Beck U., Lach S., Giddens A., *Modernizacja refleksyjna: polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. J. Konieczny, Warszawa 2009.
- Boddy C. R. P., *Corporate psychopaths and organizational type*, „Journal of Public Affairs” 2010 nr 10, s. 300–312.
- Boddy C. R. P., Ladyshevsky R., Galvin P., *Leaders without ethics in global business: corporate psychopaths*, „Journal of Public Affairs” 2010 nr 10, s. 121–138.
- Cleckley H., *The mask of sanity*, St. Louis 1976.
- Dutton K., *The wisdom of psychopath: what saints, spies and serial killers can teach us about success*, New York 2012.
- Dutton K., *What psychopaths teach us about how to succeed*, [www.scientificamerican.com/article.cfm?id=what-psychopaths-teach-us-about-how-to-succeed&page=4](http://www.scientificamerican.com/article.cfm?id=what-psychopaths-teach-us-about-how-to-succeed&page=4) (24.11.2013).
- Fromm E., *Zdrowe społeczeństwo*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Kraków 2012.
- Gao Y., Raine A., *Successful and unsuccessful psychopaths: a neurobiological model*, „Behavioral Sciences & the Law” 2010 nr 28, s. 194–210.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość: „ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szilżycka, Warszawa 2001.
- Hare R. D., *Psychopaci są wśród nas*, przekł. A. Skucińska, Kraków 2010.
- Hemphill J. F., Hare R. D., Wong S., *Psychopathy and recidivism: a review*, „Legal and Criminological Psychology” R. 3 (1998) nr 1, s. 139–170.

- Neumann C. S., Johansson P. T., Hare R. D., *The Psychopathy Checklist-Revised (PCL-R), low anxiety, and fearlessness: a structural equation modeling analysis*, *Personality Disorders: Theory, Research, and Treatment* R. 4 (2013) nr 2, s. 129–137.
- Neumann C. S., Schmitt D. S., Carter R., Embley I., Hare R. D., *Psychopathic traits in females and males across the globe*, *„Behavioural Sciences & the Law”* 2012 nr 30, s. 557–574.
- Ossowska M., *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 1958.
- Pastwa-Wojciechowska B., *Psychopaci. Sprawcy przestępstw seksualnych*, Gdańsk 2013.
- Pemment J., *The neurobiology of antisocial personality disorder: The quest for rehabilitation and treatment*, *„Aggression and Violent Behavior”* R. 18 (2013) nr 1, s. 79–82.
- Pospiszyl K., *Psychopatia: istota, przyczyny i sposoby resocjalizacji antysocjalności*, Warszawa 1985.
- Poythress N. G., Hall J. R., *Psychopathy and impulsivity reconsidered*, *„Aggression & Violent Behavior”* R. 16 (2011) nr 2, s. 120–134.
- Sikorski, C., *Drugi do sukcesu: profesjonalizm kontra populistyczna kultura organizacyjna*, Warszawa 2007.
- Sikorski, C., *Profesjonalizm: filozofia zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem*, Warszawa 1995.
- Skeem J., Johansson, P., Andershed H., Kerr M. Louden J. E., *Two subtypes of psychopathic violent offenders that parallel primary and secondary variants*, *„Journal of Abnormal Psychology”* R. 116 (2007) nr 2, s. 395–409.
- Warchala M., *Autentyczność i nowoczesność: idea autentyczności od Rousseau do Freuda*, Kraków 2006.
- Wilson N. J., Tamatea A., *Challenging the „urban myth” of psychopathy untreatability: the High-Risk Personality Programme*, *„Psychology, Crime & Law”* R. 19 (2013) nr 5/6, s. 493–510.

### **Strony internetowe**

Cela nr Leszek Pękalski, [w:] [www.youtube.com/watch?v=jl5ZI1GEIDo](http://www.youtube.com/watch?v=jl5ZI1GEIDo) (20.10.2013).



Maria Napierała

## **JAK TO SIĘ DZIEJE, ŻE ROZMAWIAMY ZE SOBĄ, CZYLI TWORZENIE I ROZUMIENIE PRZEKAZÓW JĘZYKOWYCH W UJĘCIU PSYCHOLINGWISTYKI**

W każdej sekundzie nasz mózg za pomocą różnych zmysłów odbiera ogromną liczbę wrażeń. Do naszej świadomości dociera zaledwie garstka z nich, które składają się na to, co uważamy za otaczającą nas rzeczywistość<sup>1</sup>. Tak rozumiana rzeczywistość może różnić się u poszczególnych ludzi. Tym, co pozwala nam dzielić rzeczywistość z innymi jednostkami, są obiektywne wytwory ludzkie, między innymi język. Język jest przedmiotem badań wielu dyscyplin: filozofii, lingwistyki, biologii czy psycholingwistyki. Powstałe na podłożu tych nauk koncepcje zakładają, że to właśnie język<sup>2</sup> stanowi wyjaśnienie sposobu rozumienia siebie<sup>3</sup> i otaczającego nas świata<sup>4</sup>. Niektórzy twierdzą nawet, że język kształtuje sposób, w jaki spostrzegamy i interpretujemy otaczającą nas rzeczywistość oraz ukierunkowuje nasz światopogląd<sup>5</sup>. Niewątpliwie używając języka, możemy wspólnie uzgadniać rozumienie otaczającego nas świata w procesie, jakim jest rozmowa.

Przywołane dziedziny nauk determinowały różne definicje języka<sup>6</sup>. Na potrzeby artykułu język definiowany będzie jako system kodowania znaczeń za pomocą skończonego zbioru symboli<sup>7</sup>. Używanie języka to mowa, która jest otwartym systemem łączności znaków językowych<sup>8</sup>. Termin rozmowa oznacza komunikację werbalną za pośrednictwem znaków językowych. Sama komuni-

<sup>1</sup> E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, Warszawa 2008, s. 177–186.

<sup>2</sup> Język rozumiany jako narzędzie tworzenia narracji.

<sup>3</sup> Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przekł. M. Gruszczynski, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Sommer, Warszawa 2001.

<sup>4</sup> Zob. J. Trzebiński, *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańsk 2001.

<sup>5</sup> Hipoteza determinizmu językowego Sapira–Whorfa zakłada, że język jest narzędziem myślenia i determinuje sposób ludzkiego poznania.

<sup>6</sup> Zob. R. Grzegorzczkowska, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007.

<sup>7</sup> E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, dz. cyt., s. 636.

<sup>8</sup> B. Sadowski, *Biologiczne mechanizmy zachowania się ludzi i zwierząt*, Warszawa 2009, s. 22.

kacja jest bowiem terminem szerszym i obejmuje także aspekty pozawerbalnego porozumiewania się, np. gestykulacje. Aby doszło do wymiany znaków między jednostkami, konieczne jest, aby rozmówcy znali dany język, a następnie aby nadawca komunikatu wytworzył i wypowiedział przekaz językowy, a odbiorca zrozumiał dany komunikat. Te trzy etapy: przyswajania języka, wytwarzania mowy i jej rozumienia to główne obszary zainteresowań współczesnej psycholingwistyki<sup>9</sup>. W pracy zostaną poruszone dwa ostatnie obszary.

Celem pracy jest zaprezentowanie procesu generowania i rozumienia przekazu językowego w perspektywie psychologii poznawczej. Dokonany zostanie przegląd wybranych modeli wyjaśniających sposób, w jaki dochodzi do tworzenia przekazu przez nadawcę, oraz modeli wyjaśniających działania złożonych struktur poznawczych, odpowiedzialnych za możliwość odbierania przekazu.

Zaprezentowane teorie odwołują się tylko do pewnej części artykulacji i percepcji mowy, wyjaśniając proces kodowania i dekodowania znaczenia na poziomie procesów poznawczych. Nie odwołują się natomiast do biologicznych mechanizmów leżących u podstaw tych operacji, czym zajmuje się neurolingwistyka i biopsychologia<sup>10</sup>.

## 1. Wytwarzanie mowy

Wytwarzanie mowy polega na zakodowaniu w system językowy znaczenia, które chcemy przekazać. W tym rozdziale zaprezentowane będą modele wyjaśniające ten proces. Badacze zajmujący się wytwarzaniem mowy – mimo najnowszych technik tomografii emisyjnej CAT i PAT, wyjaśniających działanie neuronów w mózgu w trakcie procesu, jakim jest mówienie – nie mają dostępu do pełnej analizy procesu generowania wypowiedzi (np. w którym momencie tworzone jest orzeczenie zdania). Częstymi metodami wykorzystywanymi przy konstruowaniu teorii wytwarzania mowy są błędy językowe pojawiające się na różnych poziomach języka: fonologicznym, semantycznym, syntaktycznym i pragmatycznym. Poziom fonologiczny obejmuje elementarne dźwięki

---

<sup>9</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, przekł. J. Bobryk i in., Gdańsk 2005, s. 17.

<sup>10</sup> Zob. I. Kurcz, *Charakterystyka kompetencji językowej – wytwarzanie i percepcja mowy*, [w:] *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, red. I. Kurcz, H. Okuniewska, Warszawa 2011, s. 66–80.

mowy, poziom syntaktyczny – słowa i zdania, połączone ze sobą według reguł gramatycznych. Poziom semantyczny składa się z elementów posiadających określone znaczenie, np. morfemów czy słów. Poziom pragmatyczny dotyczy właściwego użycia języka w komunikacji<sup>11</sup>. Błędy językowe na różnych poziomach stanowią dowód na istnienie procesów, które zachodzą w toku wytwarzania przekazu.

Zaprezentowane zostaną cztery modele wyjaśniające proces wytwarzania mowy: model Fromkin, Garetta, Levelta i Della. Pierwsze modele są tzw. modelami zstępującymi. Oznacza to, że wyodrębnione są w nich etapy, które odpowiadają różnym poziomom języka. Model Levelta uzupełniony jest o system zwrotny, polegający na monitorowaniu własnej wypowiedzi. Model Della to model interakcyjny, który zakłada, że w proces wytwarzania mowy zaangażowane są wszystkie poziomy języka (fonologiczny, semantyczny, syntaktyczny i pragmatyczny). Modele zstępujące obciążone są błędem *homunculusa*<sup>12</sup>, polegającym na tym, że ktoś (coś) planuje wypowiedź, niejako siedząc w naszym umyśle. Nie wyjaśniają zatem, jak rozpoczyna się proces leksykalizacji. Modele interakcyjne natomiast są mniej weryfikowalne empirycznie<sup>13</sup>.

Należy zaznaczyć także, że przedstawione modele nie wyjaśniają, w jaki sposób myśli reprezentowane są w umyśle człowieka przed nadaniem im formy językowej. Psycholingwiści zgadzają się co do tego, że myśl „ma charakter całościowy i symultaniczny”<sup>14</sup>, co oznacza, że w momencie pojawienia się jej w naszym umyśle odbieramy ją całościowo, nie wyodrębniając konkretnych elementów. Zawiera się w niej cały obraz danej sytuacji (np. przechodzenie przez jezdnię) oraz znaczenie tej sytuacji (np. proces przyczynowo-skutkowy). Tym różni się ona od słowa zwerbalizowanego. Zatem pierwszym zadaniem, przed jakim stoi nadawca, jest wyodrębnienie poszczególnych elementów sytuacji i dokonanie selekcji, by móc wyrazić ją stopniowo. Wymaga to „zmiany zakresu treściowego z całościowego w przypadku myśli na bardziej wybiórczy w przypadku słowa oraz przejścia od symultanicznego ujęcia odbieranych zmysłowo treści do ich sukcesywnego wyrażania w mowie”<sup>15</sup>. Brakuje jednak odpowiedzi na to, jak wy-

<sup>11</sup> E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, dz. cyt., s. 594.

<sup>12</sup> Tamże, s. 618.

<sup>13</sup> Tamże, s. 618.

<sup>14</sup> S. Frydrychowicz, *Proces mówienia, Wybrane psychologiczne aspekty na przykładzie interpretacji zdania niejednoznacznego*, Poznań 1999, s. 31.

<sup>15</sup> Tamże, s. 33.

głąda „język myśli”. W modelach zakłada się zatem, że nadawca chce przekazać pewne treści, niezależnie jak treści te są reprezentowane przed nadaniem im formy językowej.

### 1.1. Model Fromkin

Wśród pierwszych teorii przywołać można propozycje Victorii Fromkin<sup>16</sup>, która wyróżniła sześć stadiów tworzenia wypowiedzi. Pierwsze stadia odnoszą się do kształtowania pojęciowej formy wypowiedzi, następne do procesu tworzenia zdań, a ostatnie dotyczą tego, jak treść przekazywana jest do ośrodków artykulacyjnych.

W pierwszym stadium mówca konceptualizuje to, co chce powiedzieć – tzn. nadaje wypowiedzi formę pojęciową, która jeszcze na tym poziomie nie jest związana z określonymi słowami – ma formę bezsłowną.

W stadium drugim wypowiedź to „struktura semantyczno-syntaktyczna”<sup>17</sup>, na którą nałożone zostaną odpowiednie słowa. Dobrana jest zatem składania przyszłej wypowiedzi (np. tryb oznajmujący).

Zanim dojdzie do dobrania określonych jednostek leksykalnych, w stadium trzecim na podstawie struktury syntaktyczno-semantycznej dobrany jest zarys intonacyjny. Intonacja nadana jest przed wyborem słów, ponieważ zależna jest od struktury syntaktycznej, a nie określonego wyrazu.

W czwartym stadium wypowiedź „ubierana” jest w określone słowa. Ze słownika umysłowego, który „stanowi intuicyjną wiedzę na temat wyrazów danego języka, jaką mają użytkownicy tego języka”<sup>18</sup>, dobierane są odpowiednie słowa wraz z określoną formą fonologiczną. Na tym etapie możliwe jest popełnienie błędu zamiany słów podobnych pod względem fonologicznym<sup>19</sup>.

Na kolejnym etapie doprecyzowywane są reguły fonetyczne dla morfemów gramatycznych<sup>20</sup>, tak aby zdanie było zgodne z regułami fonetycznymi danego języka (np. odpowiednia forma fonetyczna końcówek wyrazów).

W ostatnim stadium informacje o ciągach segmentów fonetycznych wysyłane są do mięśni toru głosowego, skąd wydobywa się wypowiedź.

<sup>16</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 17.

<sup>17</sup> Tamże, s. 358.

<sup>18</sup> I. Kurcz, *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa 2000, s. 119.

<sup>19</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 359.

<sup>20</sup> Morfem – najprostsza jednostka znacząca. Wyróżnić można: morfemy leksykalne (np. dom) lub morfemy gramatyczne (np. końcówki wyrazów).

## 1.2. Model Garreta

Merrill Garret w swoim modelu wytwarzania mowy wyróżnił cztery poziomy, które musi przejść przekaz, aby został wypowiedziany: pojęciowy, funkcjonalny, pozycyjny i fonologiczny<sup>21</sup>.

Na pierwszym poziomie (odpowiada on pierwszemu stadium konceptualizacji u Fromkin) mówca konceptualizuje to, co chce powiedzieć, w formie pojęciowej, jeszcze niejęzykowej. Następnie, na poziomie funkcjonalnym, korzystając ze słownika umysłowego (zob. poprzedni podrozdział), mówca dobiera odpowiednie jednostki leksykalne odpowiadające znaczeniem przekazowi i przypisuje im odpowiednie relacje gramatyczne. Na tym etapie możliwe jest, że dojdzie do błędu substytucji i fuzji słów lub zmiany słów i fraz<sup>22</sup>.

Na poziomie pozycyjnym mówca wyznacza ramy syntaktyczne (pozycyjne), dzięki którym układa słowa w odpowiedniej kolejności. Na tym poziomie pojawia się również forma fonetyczna wypowiedzi (u Fromkin forma fonetyczna pojawiała się wraz z doborem odpowiednich słów, tutaj natomiast dopiero po wygenerowaniu zdania). Na tym etapie możliwe jest popełnienie błędów językowych polegających na zamianie dźwięków morfemów i słów.

Na poziomie fonologicznym doprecyzowywane są formy fonologiczne (podobnie jak w piątym stadium modelu Fromkin). Następnie wysyłane są instrukcje artykulacyjne do aparatu mowy. Na tym etapie możliwe jest popełnienie błędu akomodacji.

## 1.3. Model Levelta

Model generowania wypowiedzi Willema Levelta opracowany w 1999 roku zakłada istnienie czterech etapów, które są niezbędne do wytworzenia przekazu: wyobraźniowego, pojęciowego, poziomu lemmy oraz leksemu<sup>23</sup>. Pierwszym krokiem, przed którym stoi nadawca, jest wyobrażenie sobie tego, co chce powiedzieć. Następuje to w wyniku przywołania w umyśle określonego obrazu.

Na poziomie pojęciowym przywołany obraz aktywuje (poprzez sieć połączeń nerwowych) przechowywane w mózgu informacje dotyczące danego przekazu (np. przywołanie słowa „lama” aktywuje takie pojęcia, jak: kopyta, zwie-

---

<sup>21</sup> I. Kurcz, *Charakterystyka kompetencji językowej...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>22</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 362.

<sup>23</sup> Tamże, s. 364.



rzę, wełna<sup>24</sup>). Wynikiem tego etapu jest powstanie przekazu przedwerbalnego<sup>25</sup>, czyli planu przyszłej wypowiedzi.

Mając już zaplanowaną wypowiedź, mówca musi zakodować ją w odpowiednią formę gramatyczną. Kodowanie gramatyczne polega na odpowiednim wyborze lemmy. Lemma to termin stworzony przez Levelta na określenie „abstrakcyjnej postaci słowa, obejmującej następujące elementy: (1) jego znaczenie, (2) funkcję syntaktyczną przewidzianą dla niego w przyszłym zdaniu oraz (3) wskaźniki fonologiczne. [...] W uproszczeniu lemma to syntaktyczne słowo”<sup>26</sup>. Do każdego zaktywizowanego pojęcia dopisana jest odpowiednia struktura składniowa. Wybierając zatem odpowiednie lemmy do aktywowanych pojęć, znaczeniu nadaje się odpowiednią formę gramatyczną. Ostatecznie wybrane zostaje pojęcie, które osiągnęło najwyższy poziom aktywacji (z biologicznego punktu widzenia takie, które ma najwięcej połączeń nerwowych, najczęściej używane). Na tym etapie mogą pojawić się takie błędy jak zjawisko „końca języka”<sup>27</sup>, polegające na tym, że człowiek nie może przypomnieć sobie danego wyrazu, mając jednocześnie wrażenie, że dane słowo zna.

Po zakodowaniu gramatycznym wypowiedź jest strukturą semantyczno-syntaktyczną składającą się z odpowiednio ułożonego ciągu lemm.

Na etapie leksemu wypowiedź zostaje zakodowana fonologicznie. Kodowanie to polega na wyborze leksemów. Leksem to również termin wprowadzony przez Levelta na określenie umysłowego słownika, w którym znajdują się słowa odpowiadające znaczeniom wraz z cechami fonologicznymi słowa. Do struktury syntaktyczno-semantycznej dopasowany zostaje zatem plan fonetyczny. Tak skonstruowana wypowiedź przesyłana jest w postaci instrukcji do aparatu mowy.

Levelt w swoim modelu wyróżnia ponadto system rozumienia mowy<sup>28</sup>. Po wyartykułowaniu wypowiedzi mówca często dokonuje automonitorowania, sprawdzając, czy jego wypowiedź nie jest obciążona błędami. Dowodu na istnienie tego systemu autor upatruje w próbach poprawiania się w trakcie wypowiedzi.

---

<sup>24</sup> Przykład za: J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 364.

<sup>25</sup> I. Kurcz, *Charakterystyka kompetencji językowej...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>26</sup> E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, dz. cyt., s. 615.

<sup>27</sup> Tamże, s. 616.

<sup>28</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 363.

#### 1.4. Model Della

Gary Dell skonstruował model wytwarzania mowy, opierając się na założeniu, że w trakcie tworzenia przekazu aktywowane są trzy poziomy języka: semantyczny, syntaktyczny i fonetyczny. Ponadto wszystkie poziomy kodowania wpływają na siebie wzajemnie (np. fonologiczny na semantyczny i odwrotnie). Dell zakłada, że wszystkie słowa zorganizowane są w rozległe sieci. Słowa w tych sieciach połączone są ze sobą poprzez węzły, będące regułami syntaktycznymi, semantycznymi oraz fonologicznymi. Aktywacja określonego słowa, które ma reprezentować przyszłą wypowiedź, aktywuje powiązane węzłami słowa oraz odpowiadające im reguły. Doprowadza do rozprzestrzeniającej się aktywacji sieci, co pozwala na wybór związanych z zaplanowanym przekazem jednostek leksykalnych i powiązanych z nimi reguł. Model ten zakłada również, że w przypadku gdy uaktywnione części sieci nie są zgodne z sensem, możliwa jest korekta, aż do uzyskania spójności sieci (nie jest to korekta tożsama z system automonitorowania w modelu Levelta, ponieważ następuje przed wypowiedzeniem przekazu). Po uzyskaniu spójnej sieci, zawierającej zgodne z przekazem słowa i odpowiadające im reguły, następuje przekazanie uzyskanego przekazu do aparatu mowy.

## 2. Rozumienie mowy

Rozumienie mowy polega na dekodowaniu przekazu językowego. Wymaga to rozpoznania, że usłyszane dźwięki to dźwięki mowy, a następnie przyporządkowania tych dźwięków do konkretnych wyrazów. Ten etap nazywany jest na gruncie psycholingwistyki procesem percepcji mowy. Rozumienie przekazu wymaga prócz rozpoznania określonych słów wydobycia ich znaczenia i zrozumienia gramatyki zdania oraz nadania znaczenia zdaniom w kontekście całej wypowiedzi. Rozumienie zatem także zachodzi na różnych poziomach języka (przyp. fonologicznym, semantycznym, syntaktycznym i pragmatycznym). Ze względu na ograniczoność ram artykułu przedstawione zostaną wybrane modele percepcji mowy: motoryczny oraz model TRACE. Model motoryczny jest przykładem modeli wstępujących, zakładających, że percepcja mowy przebiega etapami. Celem tych wczesnych modeli jest wyjaśnienie percepcji segmentów fonetycznych. Bardziej współczesne modele, nazywane interakcyjnymi, jak model TRACE, próbują wyjaśnić związek między akustycznym sygnałem mowy a pojęciowym znaczeniem słów.

Przedstawiony zostanie także model rozumienia zdań zaproponowany przez Kintscha i Van Dijka. W psycholingwistyce rozumienie dłuższych fragmentów wypowiedzi nazywane jest rozumieniem dyskursu i nie mieści się w ramach tego opracowania<sup>29</sup>.

## 2.1. Modele percepcji mowy

Pierwsze badania nad percepcją dźwięków mowy prowadzone były w latach pięćdziesiątych XX wieku przez Alvina Libermana i jego współpracowników<sup>30</sup>. Polegały one na analizie spektrogramów<sup>31</sup>. Badania te doprowadziły do ukształtowania się pierwszej teorii percepcji mowy, zwanej motoryczną<sup>32</sup>. W teorii tej zakłada się, że percepcja mowy polega na interpretowaniu odbieranych sygnałów przez „odwołanie się do motoryki ruchów artykulacyjnych”<sup>33</sup>. Odbiorca, aby móc odebrać przekaz, interpretuje artykulacyjne gesty mówiącego. Ruchy artykulacyjne to specyficzny układ rozkazów motorycznych, reprezentowanych w mózgu, odpowiedzialnych za wytwarzanie oraz percepcje mowy. Wytwarzanie mowy i jej percepcja są w tej teorii ściśle ze sobą powiązane. Każdy ruch artykulacyjny przypisany jest bowiem określonemu fonemowi w określonym kontekście (wzorce akustyczne dla litery „d” są odmienne w sylabach „du” lub „di”, ale ruch artykulacyjny dla „d” pozostaje taki sam). Ruchy artykulacyjne tworzyłyby zatem zbiór pewnych niezmienników<sup>34</sup>, których istnienie nie zostało jednak udowodnione empirycznie<sup>35</sup>. Teoria ta zakłada także, że percepcja mowy specyficzna jest tylko dla gatunku ludzkiego i różni się od percepcji innych dźwięków. Oznacza to, że kiedy słyszymy mowę, wykorzystujemy odmienne procesy słuchowe (odwołujące się do wiedzy o wzorcach artykulacyjnych) niż w momencie słuchania np. muzyki. Również odrębność percepcji mowy od innych dźwięków nie została potwierdzona empirycznie<sup>36</sup>.

Przykładem współczesnego modelu wyjaśniającego percepcję mowy jest interakcyjny model TRACE zaproponowany przez Jamesa McClellanda i Jef-

---

<sup>29</sup> Zob. J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt.

<sup>30</sup> I. Kurcz, *Charakterystyka kompetencji językowej...*, dz. cyt. s. 75.

<sup>31</sup> Spektrogram – graficzny zapis fal dźwiękowych.

<sup>32</sup> I. Kurcz, *Psychologia języka i komunikacji*, dz. cyt., s. 75.

<sup>33</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 161.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

freya Elmana. Opiera się na założeniu, że informacja przetwarzana jest przez uaktywnienie sieci jednostek przetwarzających zwanych węzłami. Inspiracją do stworzenia „sieciowego” przetwarzania było działanie sieci neuronalnych. Każdy węzeł (jednostka przetwarzająca) posiada trzy stany pobudzenia: poziom spoczynkowy, aktywacji i pobudzenia<sup>37</sup>. Docierający przekaz aktywuje określony węzeł. Gdy informacja jest zgodna z danym węzłem, aktywacja wzrasta do poziomu pobudzenia, gdy jest niezgodna, osiąga poziom spoczynkowy. Gdy aktywacja określonego węzła osiągnie poziom progowy, aktywuje powiązane z nim węzły, hamując jednocześnie węzły niezwiązane z informacją. Dla przykładu: docierające fonemy „c” aktywują słowa zawierające tę literę, hamując (wprowadzając w stan spoczynkowy) słowa niezawierające tego fonemu. Model ten wyjaśnia, w jaki sposób rozpoznawanie fonemów aktywuje rozpoznawanie słów. Obecnie ten model jest weryfikowany i rozbudowywany.

## 2.2. Model rozumienia zdań

Model rozumienia przekazów językowych „na poziomach wyższych niż syntaktyczny”<sup>38</sup> został zaproponowany przez Waltera Kintscha i Van Dijka. Wymaga on zaangażowania takich procesów poznawczych jak pamięć trwała i robocza, procesów myślowych i rozumowania. Rozumienie przekazu w zaproponowanym modelu składa się z takich, etapów jak: segmentacja i przekład kodu akustycznego na znaczenie, rozbiór zdania, budowa modelu sytuacyjnego i wnioskowanie<sup>39</sup>.

Gdy do odbiorcy dociera przekaz, ma on postać nieprzerwanego ciągu głosek („wczorajbyłasobotaiposzliśmydokina”<sup>40</sup>). Pierwszym etapem procesu rozumienia zdań jest więc rozdzielenie przekazu na mniejsze segmenty i identyfikacja poszczególnych słów, z wykorzystaniem wskazówek takich jak akcent, intonacja, kontekst. Proces segmentacji wymaga odwołania się do zapisanej w pamięci trwałej wiedzy semantycznej. Sensowny podział ciągłego przekazu może doonać się przy założeniu, że dysponujemy zbiorem słów i odpowiadającym im

---

<sup>37</sup> A. Król, *Artkulacja i percepcja w perspektywie psycholingwistycznej*, „Homo Communicativus” 2006 nr 1, s. 61.

<sup>38</sup> J. B. Gleason, N. B. Ratner, *Psycholingwistyka*, dz. cyt., s. 288.

<sup>39</sup> E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, dz. cyt.

<sup>40</sup> Przykład za: E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, dz. cyt., s. 619.

znaczeniom. Etap segmentacji wyjaśniany jest przez przywołane w powyższym podrozdziale modele percepcji mowy.

Po wyróżnieniu określonych słów i ich znaczeń z potoku przekazu odbiorca musi zrozumieć sens słów w określonym zdaniu. W etapie logiczno-gramatycznego rozbioru zdania następuje zrozumienie relacji między słowami i funkcji pełnionych przez słowo (np. orzeczenia). Polega to na utworzeniu umysłowej reprezentacji zdania w formie modelu mentalnego<sup>41</sup>). Reprezentacja ta zawiera „sądy o obiektach i łączących je racjach”<sup>42</sup>. Ten etap wymaga uaktywnienia wiedzy gramatycznej<sup>43</sup> zapisanej w pamięci trwałej.

Kolejnym etapem, przed którym stoi odbiorca, jest zrozumienie zdania w kontekście całej wypowiedzi. Polega to również na utworzeniu umysłowej reprezentacji, ale już nie zdania, a szerszego kontekstu, czyli zbudowaniu modelu sytuacyjnego. Model sytuacyjny to reprezentacja poznawcza całego kontekstu wypowiedzi, zawiera „podstawowe informacje na temat osób, przedmiotów, czynności, okoliczności, czasu i innych istotnych elementów sytuacji, której dotyczy przekaz lub w której ramach dokonuje się konwersacja”<sup>44</sup>. Budowę modelu sytuacyjnego kształtują różne czynniki. Do takich czynników należy (1) znajomość tematu – jeśli wiemy, że mowa będzie o pewnym systemie politycznym, łatwiej zrozumieć pewne terminy, (2) schematy poznawcze i skrypty – pewne zachowania są charakterystyczne dla określonych miejsc, np. wiemy, że w pociągu konduktor może zadać pytanie czy mamy bilet), (3) schematy narracyjne – epizodycznie zorganizowana wiedza umożliwia zrozumienie przekazu w określonym kontekście czasowym, (4) rozumowanie nieformalne, polegające na dedukcji opierającej się na informacjach zawartych niejawnie w przekazie. Pewne treści, które nadawca chce przekazać, ale nie wyraża ich wprost, wymagają od odbiorcy zaangażowania procesów wnioskowania na podstawie niewyrażanych wprost przesłanek, np. w komunikatach nie wprost: „Zimno się robi” – gdy mówca miał na myśli zamknięcie okna lub komunikatach obarczonych ironią czy formą żartu.

---

<sup>41</sup> Model mentalny – nietrwała reprezentacja słowno-obrazowa, sposób przedstawiania w umyśle obrazów, powstający w wyniku procesu myślenia.

<sup>42</sup> Tamże, s. 621.

<sup>43</sup> Wiedza gramatyczna – wiedza niejawną, trudną do zwerbalizowania, nabywana w drodze doświadczenia i wykorzystywana w praktyce.

<sup>44</sup> Tamże, s. 626.

Złamanie kodu fonologicznego i semantyczno-syntaktycznego i budowanie modelu sytuacyjnego oraz wnioskowanie wymaga zatem od odbiorcy zaangażowania takich procesów poznawczych jak pamięć czy myślenie.

### 3. Podsumowanie

Proces wytwarzania i rozumienia przekazów językowych jest jednym z najtrudniejszych procesów poznawczych, angażującym inne procesy, w tym myślenie, wydobywanie z pamięci i zapamiętywanie czy wnioskowanie. W pracy zostały przywołane modele wyjaśniające generowanie mowy (Fromkin, Garetta, Levelta, Della) oraz modele wyjaśniające, w jaki sposób słyszonym dźwiękom nadawane jest znaczenie (model motoryczny, TRACE, rozbiór zdań). W modelach tych procesy podzielone są na pewne podstruktury czy etapy, należy jednak pamiętać, że procesy, o których była mowa, zachodzą w bardzo szybkim tempie, często poza udziałem naszej świadomości, w sposób automatyczny, i to czasie rzeczywistym.

Współczesne badania nad procesem wytwarzania i rozumienia mowy dostarczają coraz to nowych informacji, pozwalając uzupełniać różne teorie. Teorie psycholingwistyczne dostarczają inspiracji do rozważań filozoficznych czy badań neurolingwistycznych.

### Bibliografia

- Frydrychowicz S., *Proces mówienia, Wybrane psychologiczne aspekty na przykładzie interpretacji zdania niejednoznacznego*, Poznań 1999.
- Gleason J. B., Ratner N. B., *Psycholingwistyka*, przekł. J. Bobryk i in., Gdańsk 2005.
- Grzegorzczkowska R., *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007.
- Król A., *Artykulacja i percepcja w perspektywie psycholingwistycznej*, „Homo Communicativus” 2006 nr 1, s. 54–61.
- Kurcz I., *Charakterystyka kompetencji językowej – wytwarzanie i percepcja mowy*, [w:] *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, red. I. Kurcz, H. Okuniewska, Warszawa 2011, s. 66–80.
- Kurcz I., *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa 2000.
- Nęcka E., Orzechowski J., Szymura B., *Psychologia poznawcza*, Warszawa 2008.

- Sadowski B., *Biologiczne mechanizmy zachowania się ludzi i zwierząt*, Warszawa 2009.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przekł. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Sommer, Warszawa 2001.
- Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańsk 2001.
- Whorf B. L., *Język, myśl i rzeczywistość*, przekł. T. Hołówka, Warszawa 2002.



Paulina Michalska

## EMOCJE A DECYZJE

Dzisiejszy rozwój technologiczny przy wciąż zbyt wolno rozwijających się naukach humanistycznych sprawia, że postmodernistyczne społeczeństwo najchętniej upatruje źródła swoich sukcesów w rozumie. Stawia się znak równości pomiędzy określeniami „racjonalny” i „przyszłościowy”, „posiadający dużą wartość”. Odwracamy się od pojęcia emocji, bo to właśnie w nim widzimy to, czemu współczesny człowiek chciałby zaprzeczyć najbardziej – swojemu biologizmowi. Niestety oprócz posiadania wyspecjalizowanego organu, który nadal przewyższa wszelkie osiągnięcia w dziedzinie nauk informatycznych, wyposażeni jesteśmy w „sferę czucio-wą”, która jest królestwem emocji.

Aby móc zrozumieć, dlaczego emocje mają tak duży wpływ na podejmowane przez nas decyzje, kluczowe wydaje się wyjaśnienie tego terminu. Jest wiele różnych definicji emocji, w których kładzie się nacisk na poszczególne ich aspekty. Andrzej Dąbrowski podaje następującą definicję: „Emocje to spowodowane fizjologicznymi i neuronalnymi zmianami stany psychofizyczne o zabarwieniu uczuciowym, posiadające komponent poznawczo-ocenny (oceniający) i siłę motywującą, którym zwykle towarzyszą zewnętrzna ekspresja i działanie”<sup>1</sup>. Szeroka definicja Marii Jarymowicz mówi: „Emocje bowiem mają istotny wpływ na wszelkie procesy przetwarzania informacji: na uwagę, percepcję, pamięć, myślenie i przewidywanie. Wpływy emocji są bardziej rozległe niż nam się wydaje. [...] Procesy wartościowania – nie tylko świadomego, ale i nieświadomego – nazywamy emocjami. Po wielokroć dominują one nad poznaniem, a podmiot nie ma na to wpływu i najczęściej nie zdaje sobie z tego sprawy”<sup>2</sup>.

Na potrzeby tego artykułu uzasadnione wydaje się przybliżenie stanowiska Briana Parkinsona. Jak mówi sam autor, opierając się na zdroworozsądkowym

---

<sup>1</sup> A. Dąbrowski, *Wpływ emocji na poznawanie*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” R. 21 (2012) nr 3, s. 315–336.

<sup>2</sup> M. Jarymowicz, *O dynamice emocji wzbudzanych automatycznie bądź refleksyjnie*, [w:] *Dynamika emocji. Teoria i praktyka*, red. D. Doliński, W. Błaszczak, Warszawa 2011, s. 13–14.



zrozumieniu zjawiska, można powiedzieć, że emocje to przede wszystkim stany intencjonalne. Znaczy to, że dotyczą kogoś lub czegoś – jako przykład może tu służyć zadowolenie rodziców z sukcesów dziecka. Zakładają istnienie pomiędzy daną osobą a kimś, czymś lub pomiędzy osobą a daną sytuacją (może być ona rzeczywista, zapamiętana lub wyobrażona).

Drugą cechą emocji jest to, że związek ten jest wartościujący. Na skutek pobudzenia emocjonalnego możemy czuć się dobrze (np. odczuwać radość) bądź źle (być np. podirytowanym).

Trzecią cechą jest to, że emocje często określane są jako stany chwilowe, krótkotrwałe<sup>3</sup>.

Można więc uczynić refleksję, że emocje w gruncie rzeczy stanowią odpowiedź na to, co dzieje się wokół nas, stanowią niezbędny inwentarz do radzenia sobie z wyzwaniem dnia codziennego. To właśnie niebywała wśród przeciętnych ludzi płytkość ich odczuwania stanowi jeden z symptomów zaburzenia osobowości – psychopatii<sup>4</sup>.

Emocje pełnią szereg różnych funkcji. Pierwsza z nich to funkcja informacyjna. Obserwując naszą mimikę czy ton głosu, inni ludzie są w stanie wywnioskować, jak się w danej chwili czujemy. Jest to także istotna informacja dla jednostki, która je przeżywa<sup>5</sup>. Pozostałe funkcje to między innymi mobilizacja zasobów organizmu, komunikacja innym naszego stanu emocjonalnego (związana z funkcją informacyjną), zachowanie zasobów (w przypadku smutku bardziej korzystne dla organizmu jest przybranie postawy biernej, dzięki czemu energia nie jest wydatkowana na dalsze działania nieprzynoszące skutku) czy wreszcie wcześniej już wymieniona funkcja adaptacyjna<sup>6</sup>. Niekiedy mogą także stanowić swego rodzaju „drogę na skróty”, upraszczając i przyspieszając procesy poznawcze.

Aby móc w pełni mówić o chociaż pozornym „zrozumieniu” tego pojęcia, należy także wspomnieć o tym, gdzie w naszym mózgu „mieszkają” emocje. Za

<sup>3</sup> B. Parkinson, *Emocje*, [w:] *Emocje i motywacja*, red. B. Parkinson, A. M. Colman, przekł. I. Sowa, Poznań 1999, s. 15–17.

<sup>4</sup> R. D. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, przekł. A. Skucińska, Kraków 2006.

<sup>5</sup> J. R. Averill, *Doniosłość emocji*, G. C. Clore, *Dlaczego przeżywamy emocje*, N. H. Frijda, *Emocje są funkcjonalne – na ogół*, R. W. Levenson, *Funkcjonalne podejście do ludzkich emocji*, K. R. Scherer, *Emocja służy odłączeniu reakcji od bodźca*, L. A. Clark, D. Watson, *Funkcjonalne i dysfunkcjonalne reakcje uczuciowe*, [w:] *Natura emocji*, red. P. Ekman, R. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 91–125.

<sup>6</sup> Tamże.

główną strukturę odpowiedzialną za „sferę czuciową” uznaje się ciało migdałowate<sup>7</sup>. Informacje z narządów zmysłowych docierają do ciała migdałowatego wcześniej niż do kory mózgowej (odpowiedzialnej za poznawczą analizę bodźca). To właśnie ta niewielka struktura mózgu wysyła impulsy do narządów wewnętrznych i mięśni, mobilizując i przygotowując organizm do poradzenia sobie z napotykanymi trudnościami<sup>8</sup>. Jego uszkodzenie powoduje brak czucia czy innych przejawów reakcji emocjonalnych, nawet pomimo dostrzeżenia potencjalnego zagrożenia. Jego pobudzenie zaś wywołuje następstwa decydujące o zróżnicowaniu emocji, w szczególności – czy zostaną one uświadomione (impulsy zostaną następnie przesłane do kory mózgowej), czy też nie (w takim wypadku zostają przesłane bezpośrednio do efektorów)<sup>9</sup>.

Istnieją bowiem dwie drogi przebiegu impulsów nerwowych od narządów zmysłowych do ciała migdałowatego: droga dolna oraz droga górna. Pierwsza z nich – droga dolna przebiegająca na poziomie podkorowym – „odpowiada” za emocje nieświadome, droga górna, obejmująca korę mózgową – za świadome<sup>10</sup>.

Teoria dysonansu poznawczego Festingera jest przykładem na to, w jaki sposób nieprzyjemne emocje mogą wpłynąć na zmianę naszych postaw. Eksperyment Festingera i Carlsmitha przeprowadzony wśród studentów w 1959 roku obrazuje, w jaki sposób to, jak się czujemy, może spowodować zmianę naszego stanowiska. Osoby zostały losowo przydzielone do jednej z trzech grup, każda z nich miała do wykonania te same nudne zadania. Po wykonaniu paru prostych, ale nużących czynności, dwie z grup zostały poproszone o pomoc – poinformowanie osób czekających na eksperyment o tym, co będą musieli wykonać. Niektórym z nich za pomoc został zaproponowany tylko jeden dolar, innym – dwadzieścia dolarów, musieli oni jednak przekazać nieprawdziwe informacje, tzn. powiedzieć osobom będących w poczekalni, że zadanie będzie „przyjemne, intrygujące, ekscytujące...”. Badaniu zostały więc poddane trzy grupy osób: członkowie pierwszej grupy dostawali dolara za to, że skłamią na potrzeby eksperymentu, osoby będące w drugiej – dwadzieścia dolarów za powiedzenie nie-

<sup>7</sup> Zob. J. Le Doux, E. Phelps, *Sieci emocjonalne w mózgu*, [w:] *Psychologia emocji*, red. M. Lewis, J. M. Haviland-Jones, tłum. M. Kacmajor i in., Gdańsk 2005, s. 211.

<sup>8</sup> T. Maruszewski, *Psychologia poznania. Umysł i świat*, Gdańsk 2011, s. 404–405.

<sup>9</sup> M. Jarymowicz, *O dynamice emocji wzbudzanych automatycznie bądź refleksyjnie*, [w:] *Dynamika emocji. Teoria i praktyka*, red. D. Doliński, W. Błaszczak, Warszawa 2011, s. 14–17.

<sup>10</sup> Tamże, s. 14–17.

prawdy, natomiast członkowie grupy trzeciej nie zostali namówieni do kłamstwa, nie dostawali też pieniędzy<sup>11</sup>. Proszeni byli następnie o ocenienie, jak bardzo podobały im się wykonane wcześniej zadania. Intuicja podpowiadałaby, że to te osoby, które otrzymały największą zapłatę za kłamstwo w mało ważnej dla nich sprawie, będą przyznawali badaniom największe walory. Okazało się jednak, że to właśnie grupa „jednodolarowców” twierdziła, że badania im się podobały bardziej niż osobom z dwóch pozostałych grup<sup>12</sup>. Dlaczego? Co wpłynęło na sposób, w jaki mówili o eksperymencie?

Badani najprawdopodobniej odczuwali dyskomfort (stres, wstyd, lęk) wynikający z faktu, że są zmuszani do kłamstwa. Było to „spowodowane informacją, która jest sprzeczna z naszym wyobrażeniem siebie jako osoby rozsądnej i sensownej”<sup>13</sup>. Po nieetycznym zachowaniu – skłamaniu, musieli więc ten dyskomfort jakoś obniżyć. Osoby, którym zapłacono dosyć sporą sumę, miały zewnętrzne uzasadnienie swojego kłamstwa, ci, którym zapłacono niewiele, nie mogli zrzucić przyczyny na zapłatę, ponieważ była zbyt mała, aby mogła racjonalnie utwierdzić ich w przekonaniu, że „są osobami prawymi, ale eksperymentator za sprawą zapłaty niejako zmusił ich do tego”. Zmienili więc swoją opinię dotyczącą zachowania na taką, aby bardziej współbrzmiała z tym, co powiedzieli o nim czekającym uczestnikom. W taki to sprytny sposób uratowali swój obraz we własnych oczach – emocje wpłynęły na zmianę opinii.

„Sposób interpretowania procesów decyzyjnych, który odwołuje się wyłącznie do jednego (racjonalno-analitycznego lub emocjonalnego) systemu przetwarzania informacji, jest niepełny i obrazuje tylko niektóre aspekty procesu decyzyjnego”<sup>14</sup>. W naukach psychologicznych mających swoje źródło w „matce nauk” – filozofii, od dawna rozróżniane są dwa niezależne od siebie systemy przetwarzania informacji – myślenia, a co za tym idzie – także podejmowania decyzji. Jeden z nich – racjonalny – określany jest jako logiczny i analityczny, drugi – emocjonalny – jako holistyczny i intuicyjny. Jest to zapewne związane z tradycją filozoficzną, która uznaje, że emocje mają w umyśle człowieka rolę głównie destrukcyj-

---

<sup>11</sup> R. R. Hock, *40 prac badawczych, które zmieniły oblicze psychologii*, przekł. E. Wojtych, Gdańsk 2003, s. 225–233.

<sup>12</sup> Tamże, s. 229.

<sup>13</sup> E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, przekł. A. Bezwińska i in., Poznań 1997, s. 81.

<sup>14</sup> T. Zaleśkiewicz, *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*, Gdańsk 2005, s. 95.

ną i dysfunkcjonalną<sup>15</sup>. Sformułowania jak najbardziej ogólnej teorii osobowości, która systematyzowałaby rezultaty badań nad tym zagadnieniem, nie uląkł się Seymour Epstein. Owocem jego niełatwej pracy jest teoria CEST (*Cognitive-Experiential Self Theory*), doznaniowo-racjonalna teoria osobowości. Można według niej wyróżnić dwa niezależne systemy przetwarzania informacji (myślenia), które pozostają ze sobą w ciągłej zależności (współdziałają)<sup>16</sup>.

System emocjonalno-doznaniowy charakteryzuje się między innymi tym, że jest globalny, afektywny – nastawiony na uczucia, tworzy związki skojarzeniowe, szybko przetwarza informacje – jest ukierunkowany na działanie tu i teraz, raz ukształtowany ulega powolnym zmianom, jest słabo zróżnicowany – „uruchamia” myślenie stereotypowe, dzięki niemu możliwa jest generalizacja (np. cech jednej osoby na grupę osób, do której ona należy: fakt, że oszukała nas kiedyś osoba o rudych włosach, powoduje nasze negatywne opinie o osobach z rudymi włosami ogólnie). Jest także doświadczany pasywnie i przedświadomie – emocje nami „rządzą” w sposób umykający kontroli, „trafny sam z siebie – doznawać czegoś znaczy w to uwierzyć”<sup>17</sup>.

System racjonalny jest analityczny; o ile emocjonalny był nastawiony na uczucia, ten przede wszystkim jest logiczny, a zadawane w nim pytanie brzmi: „Co wydaje się rozsądne?”. Przetwarzanie informacji ma charakter powolny, zmiany natomiast są szybkie – dokonują się wraz z myśleniem. W przeciwieństwie do emocjonalnego jest wysoce zróżnicowany, doświadczany świadomie i niejako aktywnie – pozostaje cały czas pod kontrolą naszego umysłu. Wymaga logicznych uzasadnień i dowodów<sup>18</sup>.

Rozróżnienie tych dwóch sposobów przetwarzania informacji jest dosyć dobrze utrwalone na gruncie teoretycznym, a także dowiedzione na poziomie empirycznym. Mimo to większość teorii wyboru formułowanych jest tak, jakby istniał tylko jeden z tych systemów – tylko racjonalno-analityczny. Jeżeli jednak poszukiwane są już wzajemne relacje pomiędzy podejmowaniem decyzji a emocjami, najczęściej pomijane są takie zmienne poznawcze jak chociażby styl poznawczy. Jak pisze jednak Zaleśkiewicz, zachowania człowieka związane

---

<sup>15</sup> J. Le Doux, *Mózg emocjonalny*, przekł. A. Jankowski, Poznań 2000, [za:] T. Zaleśkiewicz, *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*, dz. cyt., s. 95.

<sup>16</sup> Tamże, s. 93.

<sup>17</sup> Tamże, s. 94.

<sup>18</sup> Tamże.

z podejmowaniem ryzyka (decyzji) wydają się angażować zarówno procesy poznawcze, jak i emocjonalne. Jest to w pewnym sensie „oczywista oczywistość”, której badacze zdają się nie dostrzegać.

Prostą ilustracją tego, w jaki sposób emocje wpływają na podejmowanie decyzji – tutaj wydawanie opinii na temat zupełnie obcej osoby – jest eksperyment Leonarda Martina (1986). W początkowej fazie badania osoby w nim uczestniczące wykonywały dwa rodzaje zadań. U pierwszej grupy wywołano dobry nastrój, u drugiej – smutek. Następnie obie grupy badanych czytały dwuznacznie wartościujący opis nieznannej im osoby i oceniały, w jakim stopniu mogłyby ją polubić. Oceny okazały się odpowiadać uprzednio przeżywanym emocjom – te osoby, które miały lepszy nastrój, oceniały osobę nieznaną lepiej niż badani w gorszym nastroju<sup>19</sup>.

Interesujący wydaje się szczególnie wpływ afektu pozytywnego na podejmowanie decyzji. W eksperymencie Alice Isen i jej współpracownika (Isen, Means 1983) badani mieli za zadanie wybrać hipotetyczny, najlepszy według nich samochód spośród sześciu, różniących się w ośmiu kwestiach istotnych bądź nie. Choć obydwie grupy nie różniły się w wyborach, to osoby, u których pozytywny afekt został wcześniej wzbudzony, potrzebowały mniej czasu, aby podjąć decyzję, oraz nie brały pod uwagę nieistotnych cech hipotetycznego samochodu<sup>20</sup>.

Jedne z ciekawszych badań dotyczących podejmowania decyzji to te nad preferencją ryzyka. Wykazano, że osoby, u których został wzbudzony pozytywny afekt, cechowały się większą niechęcią do podejmowania ryzyka niż osoby z grupy kontrolnej, kiedy to sytuacja ryzyka była dość realistyczna, a perspektywa straty poważna. Jeżeli natomiast sytuacja nie cechowała się realizmem, mieli większą skłonność do „stawiania wszystkiego na jedną kartę”. Badacze wyjaśniają tę ciekawą zależność tym, iż osoby w dobrym nastroju nie chcą się narażać na jego utratę, mają skłonność do decyzji bardziej zachowawczych. W tym celu unikają możliwości poniesienia porażki – pozytywny afekt wywołuje skłonność, motywację do ochrony dobrego samopoczucia<sup>21</sup>.

---

<sup>19</sup> G. C. Clore, *Dlaczego przeżywamy emocje*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, dz. cyt., s. 95.

<sup>20</sup> A. M. Isen, *Pozytywny afekt a podejmowanie decyzji*, [w:] *Psychologia emocji*, red. M. Lewis, J. M. Haviland-Jones, przekł. M. Kacmąjor i in., Gdańsk 2005, s. 539.

<sup>21</sup> Tamże, s. 537.

Co ciekawe, emocje nie tylko wpływają na nasze decyzje. W niezwykle pomysłowych badaniach Małgorzata Godlewska i Rafał Krzysztof Ohme wykazali, że nieświadomiony afekt może wpływać na pewność już podjętego wyboru. Autorzy przypuszczali, że bodźce wywołujące nieświadomiony, pozytywny afekt zwiększą subiektywną pewność obranej decyzji, podczas gdy nieświadomiony negatywny afekt pewność tę obniży. Badania opatrzone nazwą MARKUS przebiegły w trzech seriach; badani musieli dokonać wyboru o charakterze emocjonalnym (wskazanie preferencji – która z prezentowanych twarzy podobała się im bardziej) i poznawczym (należało wskazać, która z twarzy jest bardziej symetryczna). Następnie zadawano badanym pytania o to, czy są pewni dokonanych wyborów, czy np. „Jesteś pewien (pewna), że wskazana przez ciebie twarz była wcześniej pokazywana podprogowo?”. Wnioski, jakie udało się autorom wyciągnąć, były następujące:

- Okazało się, że za pomocą nieświadomego bodźca o charakterze afektywnym można manipulować pewnością dokonanego wyboru. Założenie, że bodźce pozytywne pewność tę zwiększały, a negatywne obniżały, sprawdziło się nie w każdej serii – autorzy przyznają jednak, że prawdopodobnie było to skutkiem niedoskonałości o charakterze metodologicznym bądź proceduralnym.
- „Modyfikacja pewności wyboru zależy od przedmiotu wyboru”. Nieświadomiony afekt mocniej wpływał na pewność wyboru, gdy była to decyzja o charakterze emocjonalnym, niż wtedy gdy polegał on na wyborze o charakterze poznawczym<sup>22</sup>.

Doprowadziło to autorów do konkluzji, że nasze wybory emocjonalne – z racji tego, że są częściej pozbawione obiektywnych i jednoznacznych przesłanek – są trudniejsze do zwerbalizowania, brak do tego nieraz wystarczającej lub jednoznacznej wiedzy. Być może tutaj tkwi klucz do rozumienia wpływu afektu na niepodważalność wyboru – nie fakt, że są one „emocjonalne” czy „poznawcze”, ale liczba i jednoznaczność innych czynników – przesłanek decyduje o możliwości manipulowania pewnością decyzji<sup>23</sup>.

Edward Nęcka, Jarosław Orzechowski i Błażej Szymura jako czynniki wpływające na wykorzystanie istotnych informacji w procesie podejmowania decyzji wymieniają: procesy poznawcze, doświadczenie i kontekst. Wszystkie trzy

---

<sup>22</sup> M. Godlewska, R. K. Ohme, *Nieświadomiony afekt a pewność wyboru*, [w:] *Nieświadomiony afekt. Najnowsze odkrycia*, red. R. K. Ohme, Gdańsk 2007, s. 169.

<sup>23</sup> Tamże, s. 165–171.

grupy wpływają na ocenę ważności zebranych wcześniej informacji na temat możliwych opcji wyboru, a w konsekwencji na praktyczne podejmowanie decyzji. Co ciekawe, wśród elementów wpływających właśnie na „racjonalne” podejmowanie decyzji, autorzy oprócz oceny ryzyka czy zasobności systemu poznawczego wymieniają właśnie emocje<sup>24</sup>.

Z przeglądu wybranych zagadnień jasno wynika, że zarówno „emocje”, jak i „czynniki poznawcze” wpływają na nasze decyzje – nie sposób temu zaprzeczyć czy uznać którąś ze „stron” za bardziej istotną, a co najważniejsze – bardziej racjonalną. Tylko pełna interakcja systemu racjonalnego i emocjonalno-doznaniowego daje ludziom możliwość dokonywania trafnych decyzji, a pomijanie tego faktu świadczy o niezajomości zjawiska. Zatem zarówno Mickiewiczowskie stwierdzenie: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko”, jak i obecne przyznawanie pierwszeństwa „rozumowi” prowadzi do pogłębienia nierozumienia współdziałania emocji i procesów poznawczych. Niestety, jedynie rzetelne i dokładne badanie nad wzajemną interakcją tych dwóch systemów może prowadzić do zrozumienia, a nie powierzchownego wartościowania.

## Bibliografia

- Aronson E., Wilson T. D., Akert R. M., *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, przekł. A. Bezińska i in., Poznań 1997, s. 81.
- Averill J. R., *Doniosłość emocji*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 90–94.
- Clark L. A., Watson D., *Funkcjonalne i dysfunkcjonalne reakcje uczuciowe*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 119–125.
- Clore G. C., *Dlaczego przeżywamy emocje*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 94–102.
- Dąbrowski A., *Wpływ emocji na poznawanie*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” R. 21 (2012) nr 3, s. 315–336.

---

<sup>24</sup> Zob. C. C. Rohrbaugh, J. Shanteau, *Context, process, and experience: Research on applied judgment and decision making*, [w:] *Handbook of applied cognition*, red. F. T. Durso, Chichester 1999, s. 115–139, [za:] E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, Warszawa 2006, s. 584–588.

- Frijda N. H., *Emocje są funkcjonalne – na ogół*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 102–111.
- Godlewska M., Ohme R. K., *Nieuświadomiony afekt a pewność wyboru*, [w:] *Nieuświadomiony afekt. Najnowsze odkrycia*, red. R. K. Ohme, Gdańsk 2007, s. 165–171.
- Hare R. D., *Psychopaci są wśród nas*, przekł. A. Skucińska, Kraków 2006.
- Hock R. R., *40 prac badawczych, które zmieniły oblicze psychologii*, przekł. E. Wojtych, Gdańsk 2003, s. 225–233.
- Isen M. A., *Pozytywny afekt a podejmowanie decyzji*, [w:] *Psychologia emocji*, red. M. Lewis, J. M. Haviland-Jones, przekł. M. Kacmajor i in., Gdańsk 2005, s. 539.
- Jarymowicz M., *O dynamice emocji wzbudzanych automatycznie bądź refleksywnie*, [w:] *Dynamika emocji. Teoria i praktyka*, red. D. Doliński, W. Błaszczak, Warszawa 2011.
- Levenson R. W., *Funkcjonalne podejście do ludzkich emocji*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 112–115.
- Maruszewski T., *Psychologia poznania. Umysł i świat*, Gdańsk 2011, s. 403–421.
- Nęcka E., Orzechowski J., Szymura B., *Psychologia poznawcza*, Warszawa 2006, s. 584–588.
- Parkinson B., *Emocje*, [w:] *Emocje i motywacja*, red. B. Parkinson, A. M. Colman, przekł. I. Sowa, Poznań 1999, s. 15–17.
- Scherer K. R., *Emocja służy odłączeniu reakcji od bodźca*, [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R. J. Davidson, przekł. B. Wojciszke, Gdańsk 1999, s. 115–119.
- Zaleśkiewicz T., *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*, Gdańsk 2005, s. 92–98.





Marek Jakubiec

## **NIERACJONALNOŚĆ DYSKURSU PRAWNEGO W ŚWIETLE TEORII ROBERTA ALEXY’EGO**

Niniejszy artykuł składa się z trzech części. W pierwszej zaprezentuję proste uzasadnienie istotności zagadnienia racjonalności dyskursu prawnego, powołując się na dwa powszechnie znane fakty. Drugą stanowić będzie przedstawienie problematyki warunków racjonalności dyskursu prawnego, ze szczególnym uwzględnieniem wybranych aspektów teorii argumentacji Roberta Alexy’ego. Wskazane zostaną proponowane przez niego wymogi owej racjonalności oraz problemy wynikające z ich lekceważenia przez uczestników dyskursu. W trzeciej podejmę próbę analizy relacji pomiędzy aksjologią systemu prawnego a etycznym pluralizmem i jej znaczenia dla samej możliwości racjonalnego dyskursu oraz wskażę, dlaczego nawet pełne stosowanie propozycji Alexy’ego nie jest wystarczające dla jego zaistnienia.

### **1. Konieczność dążenia do racjonalności**

Przed podjęciem próby analizy dyskursu prawnego warto dokonać wyjaśnienia słowa „dyskurs”; jego sytuację znaczeniową dobrze oddaje bowiem sens pierwotny łacińskiego słowa *discursus*, które oznacza „bieganie w różnych kierunkach” – jest ono wszak używane dziś w bardzo wielu kontekstach. W niniejszym tekście będzie ono oznaczało „zbiór istniejących w sferze publicznej wypowiedzi i rozmów dotyczących określonego zagadnienia”. Eksplikacja każdego problemu powinna rozpocząć się (o ile jest to możliwe) od wskazania na jego istotę. Zanim więc przedstawiona zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy dyskurs prawny jest racjonalny oraz dlaczego – jeśli jest ona negatywna – stanowi to trudność demokratycznego społeczeństwa, warto wskazać, dlaczego powinien taki być. W tym celu rozważmy dwie kwestie.

Po pierwsze, racjonalny dyskurs – w ogólności – to taki, w którym kluczową rolę odgrywają argumenty oparte na możliwie spójnym rozumowaniu, pozba-

wionym uproszczeń i błędów logicznych. Powinien on być podstawą decyzji podejmowanych przez przedstawicieli władzy publicznej. Zwróćmy uwagę na kilka faktów. Otóż komunikacja społeczna odbywa się poprzez akty mowy<sup>1</sup>; to one tworzą ów dyskurs. Racjonalność jawi się jako jedno z nielicznych możliwych do powszechnego zaakceptowania kryteriów sensowności czy wartościowości dowolnych stwierdzeń w społeczeństwie pluralistycznym. Wreszcie – to pluralizm jest jedną z najistotniejszych zasad demokratycznego państwa prawnego – zarówno ten polityczny, ekonomiczny, jak i społeczny, co Konstytucja RP stwierdza w artykułach od 11 do 14<sup>2</sup>. Z punktu widzenia filozofii prawa i państwa szczególne znaczenie ma poszanowanie różnic, jakie występują między obywatelami w sferze ich światopoglądów. Nie jest dziś możliwe wskazanie podzielanego przez wszystkich obywateli jakiegokolwiek państwa demokratycznego całościowego systemu etycznego czy aksjologicznego. Konsekwencją tego faktu jest brak powszechnie akceptowalnych kryteriów pozwalających jednoznacznie ocenić, który z wielu jest właściwy. Stąd – jak się wydaje – konieczność maksymalnej racjonalizacji dyskursu.

Po drugie, jedną z najistotniejszych dziedzin regulujących życie publiczne w państwie demokratycznym jest prawo. Obowiązek jego przestrzegania spoczywa bowiem na wszystkich obywatelach, niezależnie od ich osobistych zapatrywań na poszczególne prawnie uregulowane zagadnienia.

---

<sup>1</sup> Zob. J. Searle, *Speech acts: an essay in the philosophy of language*, Cambridge 1969.

<sup>2</sup> Art. 11.

1. Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa.

2. Finansowanie partii politycznych jest jawne.

Art. 12.

Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania związków zawodowych, organizacji społeczno-zawodowych rolników, stowarzyszeń, ruchów obywatelskich, innych dobrowolnych zrzeszeń oraz fundacji.

Art. 13.

Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Art. 14.

Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu (zob. Konstytucja RP (Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483)).

Uważam, iż już dwie przedstawione powyżej uwagi wystarczą do stwierdzenia, że dążenie do maksymalizacji racjonalności dyskursu prawnego jest koniecznością. Odrębną kwestią jest to, w jaki sposób owa racjonalność powinna być definiowana, oraz czy wobec wspomnianego pluralizmu zbudowanie jej uniwersalnej definicji jest w ogóle możliwe. Temu zagadnieniu poświęcone będą kolejne części artykułu.

## 2. Specyfika dyskursu dotyczącego prawa w ujęciu Alexy'ego

Zgodnie z koncepcją Alexy'ego dyskurs prawny jest szczególnym przypadkiem dyskursu ogólnego, dlatego stosują się do niego pewne ogólne warunki racjonalności. Nie dotyczy on jednak rozważania pewnych zagadnień w ogólnym sensie, lecz w kontekście systemu prawnego; ma ponadto (przynajmniej częściowo) autorytatywny i instytucjonalny charakter. Teza ta (*Sonderfallthese, special case thesis*) ma kluczowe znaczenie w teorii niemieckiego filozofa prawa. Nie ma tu miejsca na przedstawianie jej genezy i szczegółów teorii Alexy'ego. Idzie wszak o ukazanie przedstawionych przezeń warunków racjonalności dyskursu „ogólnego” – a więc także i dyskursu prawnego. Najważniejszą w tym kontekście pracą Alexy'ego jest jego *A theory of legal argumentation*<sup>3</sup>.

Kluczowe jest zwrócenie uwagi na konieczność odróżnienia dwóch typów czy poziomów argumentacji uczestników: pierwszego, dotyczącego konstruowania argumentów i drugiego, dotyczącego ich porównywania<sup>4</sup>. Odpowiadają im dwa rodzaje reguł: dotyczące budowania argumentacji oraz reguły proceduralne, dotyczące stosowania tychże w ramach dyskursu. Ich przestrzeganie zapewni racjonalność samego dyskursu i uzasadni jego wyniki<sup>5</sup>. Uniwersalność tych reguł ma jednocześnie gwarantować ich racjonalność<sup>6</sup>.

Alexy przedstawia szereg warunków, do których spełnienia zobowiązani są uczestnicy dyskursu. Najważniejsze z nich to<sup>7</sup>:

<sup>3</sup> R. Alexy, *A theory of legal argumentation*, Oxford 2009.

<sup>4</sup> B. Brożek, *The weight formula and argumentation* [w:] *Law, rights and discourse: the legal philosophy of Robert Alexy*, ed. G. Pavlakos, Oxford 2007, s. 319.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1999, s. 153.

<sup>7</sup> R. Alexy, *A theory of legal argumentation*, dz. cyt., [za:] J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, dz. cyt., s. 153).

- żaden mówca nie może przeczyć sam sobie,
- mówca może bronić jedynie tego, w co sam wierzy,
- każdy mówca, który stosuje określony predykat do danego obiektu, musi być gotowy do zastosowania go również wobec każdego innego obiektu, wykazującego się takimi samymi cechami,
- mówcy nie mogą używać tego samego słowa w różnych znaczeniach.

Istotna jest również egalitarność dyskursu. Zgodnie z propozycją Alexy'ego każdy, kto potrafi posługiwać się językiem, może wziąć w nim udział<sup>8</sup>. Wydaje się, że stanowi to konsekwencję dążenia filozofa do uniwersalizacji dyskursu prawnego. Nietrudno dostrzec podobieństwo tych zaleceń do propozycji sformułowanych przez Jürgena Habermasa<sup>9</sup>. Zgodnie z postulatami obu filozofów dyskurs, a w szczególności dyskurs prawny, powinien być ukształtowany tak, aby zapewnić komunikację w sposób zrozumiały dla wszystkich uczestników, zgodny z rzeczywistymi motywami jego uczestników oraz normami społecznymi<sup>10</sup>. Należy zauważyć, że w ujęciu Alexy'ego dyskurs dotyczący prawa ma za zadanie przede wszystkim uzasadnienie czy usprawiedliwienie rozstrzygnięć dokonywanych przez sądy, a więc szczególnego typu wypowiedzi o charakterze normatywnym<sup>11</sup>. Wydaje się jednak, że pewne elementy jego teorii mogą zostać wykorzystane do analizy dyskursu prawnego, rozumianego jako dyskurs dotyczący propozycji *de lege ferenda*, czyli postulatów zmian w istniejącym ustawodawstwie.

### 3. Między teorią a praktyką

Niektóre z kryteriów zaproponowanych przez Alexy'ego mogą stanowić inspirację do określenia nieco szerszego katalogu warunków, które muszą spełnić uczestnicy dyskursu, aby możliwe było określenie go mianem racjonalnego. Tru-

<sup>8</sup> B. Brożek, *The weight formula and argumentation*, dz. cyt., s. 320.

<sup>9</sup> Zob. na przykład: J. Habermas, *Communication and evolution of society*, Boston 1979, s. 117.

<sup>10</sup> Habermas znany jest również ze stworzenia koncepcji „idealnej sytuacji mowy”. Aby takowa zaistniała, musi zostać spełniony szereg warunków (m.in. jednakowe dla każdego, kto może stać się uczestnikiem dyskursu możliwości wykonywania aktów językowych, każdy uczestnik powinien mieć równe szanse przedstawiania swoich tez i krytyki tez prezentowanych przez innych uczestników, żadne ze stwierdzeń nie powinno zostać wyłączone z możliwości dyskursu, uczestnicy dyskursu mogą wyrażać jedynie własne, rzeczywiste intencje); zob. L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, s. 150–151.

<sup>11</sup> J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, dz. cyt., s. 154.

izmem jest twierdzenie, o czym wspomniano powyżej, że niemożliwe jest podanie jedynej trafnej definicji racjonalizmu oraz tego, co racjonalne. Dlatego nie zamierzam podejmować takiego wyzwania; zadowala mnie przyjęcie, że racjonalne w kontekście dyskursu prawnego są te poglądy i wypowiedzi, które obok wymienionych powyżej reguł Alexy’ego, spełniają następujące warunki:

1) pozbawione są, na ile jest to możliwe, błędów, tj. są niesprzeczne w jak największym stopniu oraz nie zawierają błędnych wniosków wyciąganych na podstawie określonych przesłanek (nieco uszczegółowiony warunek przedstawiony przez Alexy’ego),

2) nie zawierają znanych pojęć w zmienionym znaczeniu (co oznacza, że uczestnicy dyskursu nie stosują „semantycznych forteli”),

3) nie są oparte na uproszczeniach oraz pozbawione błędów performatywnych,

4) nie zmierzają do wywołania negatywnych emocji u interlokutora ani do jego ośmieszenia (jak np. argumenty *ad personam* lub skierowane do grupy, którą dyskutant reprezentuje),

5) nie zmierzają do wywołania określonych emocji u słuchaczy (przyjmuję tu założenie, że emocje są w dużej części irracjonalne).

Niestety, już pobieżne spojrzenie na wypowiedzi osób, które tworzą dyskurs prawny, pozwala zauważyć, że postulaty sformułowane powyżej nie są realizowane. Analiza wymiany poglądów dotyczących różnych postulatów *de lege ferenda* skłania do wniosku, że przywiązywanie wagi do racjonalności i rzetelności przedstawianych argumentów dawno zostało już zarzucone. Szczególnie mocno zjawisko to jest zauważalne w czasie dyskusji dotyczących tzw. kwestii światopoglądowych, których uczestnicy najczęściej odwołują się do emocji interlokutorów i słuchaczy, a niezależnie od tego popełniają – jak się wydaje intencjonalnie – błędy logiczne oraz zmieniają znaczenie pojęć, które wykorzystują do budowania swej argumentacji.

Niejednokrotnie przedstawiana argumentacja jest wewnętrznie sprzeczna, co jednak umyka większości słuchaczy. Popełniane błędy zazwyczaj nie są ewidentne, lecz najczęściej są nimi swoiste „naciąganie” wniosków oraz przyjmowanie fałszywych przesłanek, opartych na nieznamości aktualnego stanu prawnego, historii itp. Niestety, istnieją one w przestrzeni publicznej z powodu ignorancji członków społeczeństwa. Poważniejszym problemem jest zjawisko zmieniania znaczenia używanych pojęć. To jedna z najbardziej skutecznych form manipulacji. Z uwagi na fakt, iż użyte pojęcia określają w swym pierwotnym znaczeniu coś pozytywnego i pożądanego, większość uczestników dyskursu nie chce się przeciw-

stawić pewnym propozycjom, w odniesieniu do których argumentacja opiera się na tym swoistym „semantycznym fortelu”. Wynika to z obawy przed swoistym ostracyzmem, czyli próbą usunięcia ich z grona ludzi, których charakteryzują pozytywne cechy wyrażane przez niektóre z tych pojęć. Nie tylko sprzyja to pogłębianiu podziałów społecznych, ale może stanowić podstawę nieracjonalnych decyzji ustawodawcy. Wydaje się, że obecnie zjawisko to jest jednym z głównych czynników, które sprawiają, że dyskurs prawny jest nieracjonalny.

Częściowo wiąże się z tym zagadnienie uproszczeń. Idzie tu jednak nie tyle o błędne przesłanki czy iluzoryczne wnioski, ile raczej o przedstawianie pewnych propozycji (często tych prezentowanych przez stronę przeciwną) z pominięciem wielu istotnych elementów. To pozwala stworzyć wrażenie, że pozostali uczestnicy przedstawiają argumentację absurdalną, która może wynikać zarówno z ignorancji, jak i być nieuczciwym zabiegiem retorycznym.

Często mamy do czynienia z emocjonalnym podejściem uczestników dyskursu do debaty – jest to kolejna przeszkoda w budowaniu racjonalnego dyskursu i tworzeniu racjonalnego prawa. Niestety, taki stosunek do dyskutowanych problemów nie sprzyja rzetelnej wymianie argumentów i dążeniu do konsensusu. Gdy emocję biorą górę, uczestnik, nawet nie do końca świadomie, dąży do „zwycięstwa” w wojnie na słowa, zamiast do odnalezienia kompromisowego rozwiązania. A na wojnie – jak w czasie każdego konfliktu – o sprawiedliwość niełatwo; elementarne reguły sprawiedliwości proceduralnej – przede wszystkim równość partnerów oraz konieczność uczciwej argumentacji (obrony tez, które uczestnik rzeczywiście uznaje za słuszne), zostają zatem odsunięte na bok. Używając określenia Habermasa: zasada „przymusu lepszego argumentu” nie ma racji bytu, a dyskurs staje się nieracjonalny.

Prawo będące wynikiem dyskursu, którego uczestnicy nie stosują podstawowych reguł przedstawionych w drugiej części artykułu, dla części członków społeczeństwa jest nie tylko niezrozumiałe, ale przede wszystkim nieakceptowalne. Pojawia się ryzyko pogłębiania zjawiska braku poszanowania dla ustanowionych przepisów, co dodatkowo zmniejsza autorytet państwa, i tak już nadwątlony z wielu innych powodów.

Fakt lekceważenia podstawowych reguł dyskursu nie powinien przesłaniać jednak poważniejszego problemu. Pojawia się jednak pytanie, czy problem nieracjonalności dyskursu byłby rozwiązywalny, nawet jeśli jego uczestnicy stosowaliby w pełni te lub podobne kryteria. Problematyczne jest już samo ich wyodrębnienie – potrzebny byłby pewien metadyskurs, umożliwiający przyję-

cie, które kryteria powinniśmy stosować. Ściśle rzecz ujmując, aby mógł być on w pełni racjonalny, powinniśmy przyjąć reguły racjonalności metadyskursu, a następnie reguły racjonalności „metametadyskursu” i tak dalej. Byłby to swoisty *regressus ad infinitum*. Po drugie, musimy zauważyć, że w niektórych sytuacjach, nawet przy spełnieniu zaproponowanych warunków, jeśli dyskurs będzie się toczył racjonalnie, to i tak nie doprowadzi on do konkluzji. Analizie tego zagadnienia poświęcona będzie ostatnia część artykułu.

#### 4. Nieracjonalność – problem tylko proceduralny?

Jak wspomniano na początku artykułu, nie jest dziś możliwe wskazanie podzielanego przez wszystkich obywateli systemu etycznego czy aksjologicznego. Konsekwencją tego faktu jest brak powszechnie akceptowalnych kryteriów pozwalających jednoznacznie ocenić, który z wielu jest właściwy. Dlatego uprawnione jest stwierdzenie, że mamy do czynienia z pluralizmem etycznym, będącym szczególnym przypadkiem pluralizmu społecznego. Konsekwencją tego jest brak powszechnie akceptowalnego kryterium demarkacji systemów, które powinny być i nie być tolerowane. Uwaga ta nie dotyczy tylko sytuacji ekstremalnych, w których system wartości jednostki okazuje się sprzeczny z podzielanymi przez zdecydowaną większość zasadami współżycia społecznego. Jednak z logicznego punktu widzenia taka sytuacja wydaje się, wobec przyjęcia koncepcji równouprawniającej wszelkie poglądy, swoistą aberracją, ograniczającą wolność jednostki.

Z tego stwierdzenia wypływa jeden wniosek: musi istnieć pewna fundamentalna aksjologia i etyka, na której oparte są przepisy prawa, a która jednocześnie nie jest zależna od poglądów jednostek – przez co niektóre z nich stawia wobec konfliktu: (moja własna) etyka i hierarchia wartości – prawo.

Pierwszym jej założeniem jest uznanie potrzeby ochrony „dóbr prawnych” – czyli stanów rzeczy społecznie pożądanych. Następnym jest stworzenie katalogu takich dóbr.

Aby rozjaśnić tę myśl, warto posłużyć się przykładem. Zgodnie z artykułem 148 par. 1 obowiązującego obecnie kodeksu karnego<sup>12</sup> karalne jest zabójstwo drugiego człowieka.

---

<sup>12</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553).

Art. 148 § 1. Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

Z normy postępowania (sankcjonowanej) uzyskiwanej w procesie wykładni wyłania się zakaz skierowany do obywatela dotyczący podejmowania takich działań, które mogą doprowadzić do pozbawienia drugiego człowieka życia. Przepis ten obowiązuje praktycznie każdego, kto przebywa na terytorium Polski (wyjątki przewidziane przez prawo są bardzo nieliczne), niezależnie od tego, czy podziela przekonanie o konieczności ochrony dobra uznawanego za najwyższe – ludzkiego życia. Społeczeństwo i państwo uznaje, że ewentualne odmienne, ekstremalne poglądy obywateli nie zasługują na uwzględnienie. W związku z tym w kwestii ochrony ludzkiego życia w kontekście art. 148 kodeksu karnego wyłączona zostaje *de facto* możliwość racjonalnego dyskursu; osoby niepodzielające aksjologii uznanej za prawidłową i społecznie pożądaną mogą nawet zostać pociągnięte do odpowiedzialności karnej, jeśli ich opinia zostanie uznana za „publiczne nawoływanie do zbrodni” – taki typ czynu zabronionego przewiduje obecnie kodeks karny (art. 255 § 2<sup>13</sup>).

Zatem, pomimo istnienia w społeczeństwie bardzo wielu światopoglądów etycznych i zróżnicowanych systemów wartości, uznajemy (jako społeczeństwo<sup>14</sup>), iż pewne sfery regulacji prawnej podlegają jednemu systemowi etycznemu – który jednocześnie może (ale nie musi) stanowić część składową każdego z systemów wyznawanych przez obywateli. Państwo demokratyczne, szanujące pluralizm, w imię ochrony dóbr prawnych decyduje się zatem na konieczne ograniczenie poszanowania różnorodności.

Istnienie normy prawnej zakazującej zabijania, jak i zdecydowanej większości pozostałych norm prawnokarnych, nie wywołuje jednak znaczących protestów. Może to świadczyć bądź o bardzo niewielkiej grupie obywateli nieakceptujących tych norm, bądź o obawach, jakie wiążą oni z publicznym manifestowaniem swych poglądów. Przedstawiony powyżej przykład nie może jednak przesłonić istoty zagadnienia. Prawdziwy problem pojawia się bowiem w innej sytuacji: jeśli pewne

---

<sup>13</sup> „Kto publicznie nawołuje do popełnienia zbrodni, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

<sup>14</sup> Przyjmuję tu – nieco idealistyczne – założenie, że wola ustawodawcy odpowiada woli społeczeństwa (w przedstawionym przykładzie typu opisanego w art. 148 k.k. nie budziłoby to zapewne wątpliwości, jednak w przypadku innych regulacji byłoby one uzasadnione).



etyczne zagadnienie nie znajduje czegoś w rodzaju „wspólnego mianownika”, jak miało to miejsce w przypadku kwestii życia człowieka – a więc poglądu wspólnego dla zdecydowanej większości członków społeczeństwa (przyjmuję w tym miejscu, że wszyscy oni są w pewnym sensie uczestnikami dyskursu), pojawia się pytanie o fundament aksjologiczny stanowionych przez państwo norm prawnych. Prawo jest bowiem – powtórzmy – tą częścią życia publicznego, która dotyczy wszystkich obywateli, gdyż wszystkich obowiązują normy prawne (w przeciwieństwie do etycznych, wynikających z wyznawania konkretnego systemu).

Ma to doniosłe znaczenie zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia. Pojawia się pytanie, które można sformułować następująco: na ile fundamentalna aksjologia jest fundamentalna? Innymi słowy, w jaki sposób powinniśmy określać podstawę stanowionych norm prawnych?

Z faktu, że nie istnieje jedno akceptowane przez wszystkich kryterium pozwalające oddzielić właściwe i niewłaściwe systemy etyczne (na marginesie warto zauważyć, że istnienie takiego musiałyby doprowadzić do powstania swobodnego uniwersalizmu etycznego, o ile jednostki byłyby w stanie rozstać się ze swym światopoglądem, wiedząc, iż jest on niesłuszny) wynika, że jako różniący się w swych poglądach członkowie społeczeństwa, których łączy jednak obowiązek przestrzegania prawa, nie jesteśmy w stanie osiągnąć konsensu dotyczącego podstawowych kwestii powiązanych z wymienionymi problemami. W niektórych sytuacjach nie jest możliwe takie „wypośrodkowanie” opozycyjnych stanowisk etycznych, by wszystkie strony pozostały względnie ukontentowane. Sytuacja obecna niejako przymusza nas jednak do poszukiwania, być może iluzorycznego, „złotego środka”. Wydaje się, że mogą istnieć dwie drogi rozwiązania konfliktu na linii partykularne systemy etyczne–uniwersalny system prawny.

Pierwszą z nich jest uznanie konieczności „dyktatury większości”. Oznacza ona, że środowisko polityczne, które w danym czasie dysponuje parlamentarną większością i sprawuje władzę, ma prawo narzucać całemu społeczeństwu swój system etyczny, utożsamiając z nim – w zakresie wspomnianych konfliktów etycznych – stanowione normy prawne. Ocena takiego stanowiska nie może być pozytywna. Stanowi ono oczywiście zaprzeczenie postulatu nakazującego dążyć do racjonalnego dyskursu, jest natomiast propozycją nieustannej „sinusoidy”: częstych zmian prawa i – co za tym idzie – destabilizacji systemu prawnego. Należy więc poszukiwać innego rozwiązania.

Być może zatem kluczowe będzie poddawanie logicznej analizie przedstawianych problemów i poszukiwanie nieopartego wprost na wyznawanym świato-

poglądzie uzasadnienia argumentów. Oczywiście niezbędne będzie zastosowanie czegoś w rodzaju „światopoglądowego, metodycznego quasi-*epoche*”<sup>15</sup> – zawieszenia *stricte* etycznych sądów na określony temat na rzecz logicznie i czysto racjonalnie uzasadnionych argumentów<sup>16</sup>, które być może zostaną przez drugą stronę zaakceptowane. Oczywiście nakłada to na strony obowiązek merytorycznego przygotowania i dogłębnego przeanalizowania kwestii będących przedmiotem debaty – i od tego zależy, czy będzie ona mogła mieć miejsce. Wydaje się, że wtedy o wiele łatwiejsze stanie się dla uczestników dyskursu stosowanie reguł mających gwarantować jego racjonalność.

\* \* \*

Już nawet tak pobieżna analiza, jaka została zaprezentowana w niniejszym artykule, ukazuje, że zagadnienie warunków racjonalności dyskursu prawnego jest o wiele bardziej złożone, niż może się to wydawać *prima facie*. W szczególności niewystarczające okazuje się stosowanie reguł dyskursu proponowanych przez Alexy'ego, które wskazano w tym tekście. Wydaje się, że problem znajduje się nieco „głębiej”, a warunkiem jakiegokolwiek racjonalności dyskursu jest nie tylko stosowanie się uczestników do określonych reguł proceduralnych (abstrahując od samego problemu ich akceptacji), lecz przede wszystkim zmiana podejścia do dyskutowanych zagadnień, co ma szczególne znaczenie w ramach wymiany poglądów dotyczących postulatów *de lege ferenda* dotyczących kwestii światopoglądowych. Różne zalecenia proceduralne staną się wtedy łatwiejsze do zastosowania w praktyce. Drugim wnioskiem, jaki nasuwa się po przeprowadzonych rozważaniach, jest uznanie, że powinniśmy dążyć do maksymalnej racjonalizacji, a nie racjonalności *sensu stricto*, gdyż ta jest nieosiągalna w społeczeństwie nieutopijnym.

---

<sup>15</sup> Pojęcie „epoche” swój początek bierze u starożytnych sceptyków, ale szczególnego znaczenia nabrało wraz z rozwojem fenomenologii, zwłaszcza w twórczości Edmunda Husserla. Jest to akt będący „zawieszeniem sądów” na temat istnienia świata (lub „wzięciem w nawias” owego istnienia), będący swoistym odpowiednikiem Kartezjańskiego metodycznego sceptycyzmu. Sam Husserl pisał o nim w następujący sposób: „powszechne pozbawienie ważności («zawieszenie», «wyłączenie z gry») zastosowane wobec wszelkich aktów zajmowania postawy, zajmowania stanowiska względem zastanego przez nas świata obiektywnego, przede wszystkim zaś wobec wszelkich pozycji egzystencjalnych (dotyczących istnienia, pozoru, bycia możliwym, przypuszczalnym, prawdopodobnym itp.)”. E. Husserl, *Medytacje kartezjańskie*, przeł. A. Wajs, Warszawa 2009, s. 35.

<sup>16</sup> Argumenty te wcale nie muszą co do istoty różnić się od argumentów etycznych (w pewnych przypadkach nawet nie powinny).



Arkadiusz Nyzio

## **RACJONALNE SPOŁECZEŃSTWO A DYSKURS POLITYCZNY OKRESU POLSKIEJ TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ**

Celem artykułu jest syntetyczne przedstawienie zagadnienia racjonalnego społeczeństwa (RS) w kontekście polskiej transformacji systemowej<sup>1</sup>. Analizie opartej o metody jakościowe poddany został ówczesny dyskurs polityczny, a więc subdyskurs dyskursu publicznego, na który składają się „wypowiedzi polityków, ale także pozostałych osób zaliczanych do elit symbolicznych, które biorą udział w walce o władzę”<sup>2</sup>. Artykuł przygotowany został w oparciu o strategię dedukcyjną<sup>3</sup>. Autor formułuje hipotezę, że części polskich elit symbolicznych<sup>4</sup> bliska była koncepcja RS. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w zbiorze diagnoz dotyczących polskiego społeczeństwa i w odpowiadającym im stosunku elit do społeczeństwa. Te zaś miały istotne znaczenie dla kształtu polskiej transformacji. W dużej części zapatrywania elit na polskie społeczeństwo i jego racjonalność (irracjonalność) okazały się nietrafione, czego jedną z konsekwencji jest utrzymujący się od lat wysoki poziom nieufności Polaków do instytucji i organów państwa.

---

<sup>1</sup> Przez co należy rozumieć transformację w wymiarach politycznym, gospodarczym i socjologicznym, jak również proces poważnym zmian świadomościowych w pierwszych latach III RP. *Systemy polityczne państw Europy Środkowej i Wschodniej*, red. W. Sokół, [M. Żmigrodzki, Lublin 2005, s. 9.

<sup>2</sup> P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji*, Kraków 2013, s. 33.

<sup>3</sup> B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Zagadnienia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 95–97.

<sup>4</sup> Do elit symbolicznych należą: „publicyści, dziennikarze, redaktorzy, pisarze wypowiadający się na łamach pism, eksperci, ludzie biznesu, intelektualiści, politycy wypowiadający się w mediach. Słowem te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniem, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego”. G. Majkowska, *Najnowsza warstwa frazeologii stylu publicystycznego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae”, vol. XVIII (2000), s. 158; Por. P. Borowiec, *Czas...*, dz. cyt., s. 30n.

## 1. Społeczeństwo racjonalne – problemy definicyjne

Na wstępie należy wytłumaczyć termin „racjonalne społeczeństwo” i przedstawić związane z nim trudności definicyjne. Punktem wyjścia do rozważań musi być termin „racjonalny”. Słownik wyrazów obcych PWN wymienia jego trzy znaczenia: „1. «oparty na naukowych metodach, dobrze zaplanowany i dający dobre wyniki; rozsądny, przemyślany» 2. «oparty na logicznym rozumowaniu; wyrozumowany, racjonalistyczny» 3. «kierujący się rozumem, logiką»”. Słownik wskazuje również na źródłosłów – jest nim łacińskie słowo *rationalis* znaczące „rozumny, rozsądny”<sup>5</sup>. Sam racjonalizm ujmowany w kategoriach filozoficznych to pogląd epistemologiczny sprowadzający się do „postulatu, by przyjmować tylko dyskursywne poznanie, spełniające kryteria wyznaczone przez rozum”. To właśnie on, nie zaś „zdolności pozarozumowe”, ma warunkować ludzkie poznanie<sup>6</sup>.

Przełożenie tej obserwacji na poziom zbiorowości wiąże się z wieloma trudnościami<sup>7</sup>, stąd nie istnieje ani klarowna definicja<sup>8</sup>, ani teoria RS<sup>9</sup>. W niniejszym artykule chodzi więc li tylko o pewną formę organizacji społeczeństwa, w której udział

<sup>5</sup> *Słownik wyrazów obcych*, red. L. Wiśniakowska, Warszawa 2007, s. 309.

<sup>6</sup> W swych skrajnych odmianach racjonalizm upodabniał się do aprioryzmu, tj. stanowiska uznającego „wyłącznie wiedzę opartą na rozumie (intelektcie) przeciwstawionym doświadczeniu” oraz scjentyzmu, który „jako rozumną dopuszcza tylko wiedzę naukową”. W ocenie Władysława Tatarkiewicza do czasu koncepcji „dwóch pni poznania” Immanuela Kanta istniały dwa stanowiska „w sprawie ocenę źródeł poznania: racjonalizm i empiryzm. Oba były jednostronne: racjonalizm cenił rozum, ale nie cenił zmysłów, empiryzm – odwrotnie”. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 2001, s. 167.

<sup>7</sup> Wydaje się, że RS mieści się w ramach stanowiska indywidualistycznego, czyli przekonania, że istnieje jeden byt podstawowy, czyli jednostka, zaś sumą cech grup społecznych jest suma cech jednostek. William H. Riker wskazywał jednak, że racjonalność jednostki niekoniecznie przekłada się na racjonalność ogólnospołeczną. Innymi słowy: „Racjonalny człowiek, a nieracjonalne społeczeństwo”. D. W. Dylla, „*Interes narodowy*” i „*dobro wspólne*”. *Logiczne i empiryczne podstawy uzasadnień decyzji politycznych w państwach demokratycznych*, „*Studia Polityczne*” 2007 nr 21, s. 151.

<sup>8</sup> Wojciech Sitek próbował np. definiować RS *a contrario*, zestawiając je z izolowanym społeczeństwem sakralnym Howarda S. Beckera. W. Sitek, *Społeczeństwo racjonalne czy sakralne?*, „*Odra*” 1983 nr 3, s. 88.

<sup>9</sup> W literaturze można wszakże znaleźć takie sformułowanie. Np. Krzysztof Koptas pisał o „teorii racjonalnego społeczeństwa” według Maxa Horkheimera, której celem było „ukazanie rozziwiew pomiędzy rzeczywistością” a ideami (sprawiedliwość, wolność, szczęście). „Samo ukazanie owej sprzeczności miało wyzwać dążenia emancypacyjne”. K. Szumlewicz, *W poszukiwaniu nieinstrumentalnego rozumu*, „*Res Humana*” 43 (1999) nr 6, s. 45.

czynników pozarozumowych w działaniach zbiorowych ograniczony jest do niezbędnego minimum, nie zaś o spójną koncepcję socjologiczną lub filozoficzną.

Koncepcję tę rozważano już w starożytności, często nadając jej formę „typu idealnego”, by posłużyć się terminem Maxa Webera. Pojawiała się np. u Platona, dla którego RS było wspólnotą, w której każdy znał „swoje miejsce, wykonywał wynikające z tego obowiązki oraz oczywiście chciał i potrafił kooperować z innymi jej członkami”<sup>10</sup>. Próbowano również wprowadzać ją w życie – do „wizji racjonalnego społeczeństwa rynkowego” odnosiło się chociażby rzymskie prawo prywatne<sup>11</sup>. Racjonalizm XIX wieku miał zaś znaczny wpływ na powstanie idei konstytucji<sup>12</sup>.

Koncepcja została rozwinięta w XVIII i – zwłaszcza – XIX wieku, kiedy obserwowano konsekwencje rewolucji przemysłowej – wzrost znaczenia nauki, biurokrację, mechanizację, urbanizację i organizację „społeczeństwa wedle wzrastających racjonalnych dyrektyw”<sup>13</sup>. Dla optymisty Nicolasa de Condorceta RS było „równoznaczne ze społeczeństwem sprawiedliwym, w którym człowiek może całkowicie wykorzystać swoje możliwości. Postęp rozumu jest zarazem postępem prowadzącym ku wolności i praworządności”<sup>14</sup>. Dla Henri de Saint-Simona RS było systemem optymalnie wykorzystującym ludzkie kwalifikacje i zaspokajającym potrzeby społeczne<sup>15</sup>. „Maksymalistyczną” i wyraźnie scjentyistyczną koncepcję RS przedstawił Ernest Renan, kreśląc wizję „społeczeństwa oddanego nauce” i „zawdzięczającego wszystko to, co najlepsze, nauce”<sup>16</sup>. Giambattista Vico przekonywał jednak, że osiągnięcie utopii jest niemożliwe, ponieważ w RS tkwi „drugie barbarzyństwo”, czyli upadek kultury<sup>17</sup>.

Racjonalność społeczeństwa była również przedmiotem rozważań Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Jego przekonanie o państwie jako najwyższym autoryte-

<sup>10</sup> Z. Drozdowicz, *O racjonalności życia społecznego: wykłady*, Poznań 2007, s. 33.

<sup>11</sup> A. Bierć, *Zarys prawa prywatnego. Cześć ogólna*, Warszawa 2012, s. 87.

<sup>12</sup> Idea konstytucji miała zastąpić dotychczasowe rozwiązania ustrojowe, które myśliciele oświecenia uznawali za „płody zabobonu i ignorancji”, rozwiązaniami „zbudowanymi na podstawie racjonalistycznej analizy przedmiotów zmysłowych i zmysłowych wrażeń”. B. Banaszak, A. Preisner, *Wprowadzenie do prawa konstytucyjnego*, Wrocław 1992, s. 13.

<sup>13</sup> G. G. Iggers, *Historiografia niemiecka XIX–XX w.: spojrzenie na całość*, „Dzieje Najnowsze” vol. 5 (1973) 2, s. 14.

<sup>14</sup> Tamże, s. 14, M. Król, *Europa w obliczu końca*, Warszawa 2012, s. 19.

<sup>15</sup> Z. Drozdowicz, *O racjonalności...*, dz. cyt., s. 147.

<sup>16</sup> Tamże, s. 13.

<sup>17</sup> B. Andrzejewski, *Leksykon filozofii: postaci i pojęcia*, Poznań 2000, s. 498.

cie skutkowało przyjęciem stanowiska, że w RS „nie mogą istnieć żadne konflikty między władzą a obywatelami, między rządem a resztą społeczeństwa”<sup>18</sup>.

Max Weber rozpatrywał RS w kontekście odmitologizowania „wszystkich pojęć wszechświata”, co mogło skutkować „zagrożeniem kulturalno-twórczej spontaniczności”<sup>19</sup>. Ujmował racjonalność wąsko: racjonalnym było wszystko to, co można było wyjaśnić. Kluczowe dla późniejszych rozważań jest jego stwierdzenie dotyczące „ekonomicznego racjonalizmu”. Zdaniem Webera, „jeśli chodzi o jego powstawanie, zależy nie tylko od racjonalnej techniki i racjonalnego prawa, lecz także od zdolności i dyspozycji ludzi do prowadzenia określonego praktyczno-racjonalnego sposobu życia”<sup>20</sup>.

Temat podejmowali również przedstawiciele szkoły frankfurckiej i teorii krytycznej, Max Horkheimer i Jürgen Habermas. Dla Horkheimera RS było filozoficznym projektem związanym z „autoteliczną wartością ludzkiej wspólnoty moralnej”, która miała być „planifikatorem dobra”<sup>21</sup>. Zastanawiając się nad ewolucją społeczeństwa, Habermas – znany propagator pojęcia RS, nazywający oświecenie „niedokończonym projektem” – wskazywał na niebezpieczeństwa związane z nową ideologią, czyli „technokratyczną świadomością”<sup>22</sup>. Ian Jarvie pisał zaś, że RS to nie tylko zbiór racjonalnych jednostek, ale też takich, które „chcą ulepszać swą racjonalność”<sup>23</sup>.

Przywołane powyżej przykłady odnoszą się głównie do oświecenia i doktryny liberalnej<sup>24</sup>, w której świat to struktura racjonalna, a postęp to „wskaźnik kształtowania racjonalnego społeczeństwa”<sup>25</sup>. Należy jednak pamiętać, że koncepcja RS bliska jest również marksizmowi. Nie brak opinii, że ZSRR był pierwszym eks-

---

<sup>18</sup> Z. Kuderowicz, *Doktryna moralna młodego Hegla*, Warszawa 1962, s. 137.

<sup>19</sup> G. G. Iggers, *Historiografia...*, art. cyt., s. 14.

<sup>20</sup> S. Filipowicz, *Demokracja: o władzy iluzji w królestwie rozumu*, Warszawa 2007, s. 21–23.

<sup>21</sup> S. Czerniak, *Pomiędzy socjologią wiedzy a teologią negatywną: filozofia Maxa Horkheimera*, Wrocław 1990, s. 150n.

<sup>22</sup> J. Habermas, *Toward a rational society: student protest, science and politics*, przekł. J. J. Shapiro, Cambridge 1998.

<sup>23</sup> M. Buchowski, *Zrozumieć innego: antropologia racjonalności*, Kraków 2004, s. 42.

<sup>24</sup> Należy oczywiście pamiętać, że doktryna liberalna jest niejednorodna. Niektóre odmiany liberalizmu są wręcz przeciwstawne względem siebie. Autor ma tutaj na myśli najbardziej ogólnie ujęte rozumowanie klasycznego liberalizmu. Zob. np. S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995.

<sup>25</sup> K. Kościelniak, *Modernizacja islamu – fenomen świata muzułmańskiego czy polityczny cel Zachodu?*, [w:] *Religia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. Z. Pasek, P. Stawiński, B. Bednarczyk, Kraków 2010, s. 154.

perymentem wdrożenia RS w życie. Jego powstanie miało być konsekwencją rewolucyjnego postępu i odzwierciedlało przekonanie o „przyrodzonej doskonałości człowieka”<sup>26</sup>, zaś „technokratyczna biurokracja” miała być wcieleniem „rozumu”<sup>27</sup>, który czuwał nad „racjonalnie i wszechstronnie uporządkowanym projektem przyszłości kraju”<sup>28</sup>. Jeśli jednak komunizm wyzwalał postawy związane etymologicznie z *ratio*, to raczej wiązały się one z uzasadnianiem *post factum* swoich decyzji, czyli racjonalizowaniem<sup>29</sup>.

Wojciech Sitek wskazywał, że zdefiniowanie RS zależy od przyjętej definicji racjonalności, której wyróżnił trzy typy. W pierwszym racjonalnym jest podmiot podejmujący działania prowadzące do „rezultatu maksymalnie przezeń preferowanego”. RS jest więc „złożone z racjonalnych podmiotów i jednocześnie samo, jako podmiot, podejmujące racjonalne działania”. Typ drugi ujmuje racjonalność jako „pewną cechę wiedzy”. Wiedza racjonalna to ta, która „zapewnia działania technologicznie skuteczne” i którą „można zastosować w odpowiednich obszarach praktyki społecznej, osiągając zamierzone rezultaty”. RS to takie społeczeństwo, „w którego świadomości i działaniach wiedza taka dominuje”. Trzeci typ racjonalności to działanie, które „umożliwia dodatnie zbilansowania nakładów i efektów”. Racjonalnym jest więc społeczeństwo, które posiada tę umiejętność<sup>30</sup>.

Innym aspektem definicji RS jest jego przeciwstawienie religii. Istotnym elementem napięcia pomiędzy nimi jest kwestia ludzkiej podmiotowości: dla racjonalisty pozycja człowieka jest nadrzędna, zaś wiara sytuuje go w pozycji podrzędnej względem istot transcendentnych<sup>31</sup>.

Kolejna trudność definicyjna związana jest z pozytywnym nacechowaniem terminu „racjonalny” w języku potocznym. „Zachowywać się racjonalnie” oznacza tyle, co „być mądrym” lub „rozsądnym”, podczas gdy osoba „nieracjonalna” charakteryzuje się zachowaniem nieprzemysłanym, dyktowanym emocjami. W tym

<sup>26</sup> P. Kenez, *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, przeł. A. Górską, Warszawa 2008, s. 65.

<sup>27</sup> E. Bendyk, *Zatruta studnia: rzecz o władzy i wolności*, Warszawa 2002, s. 29; tenże, *24/7/365. Państwo informacyjne*, „ResPublica Nowa” nr 7 (2002), s. 60.

<sup>28</sup> A. Ziemilski, *Polska w latach dziewięćdziesiątych: problemy społecznego przystosowania do Wielkiej Zmiany: szkic socjologiczny*, Warszawa 1995, s. 42.

<sup>29</sup> T. Bogucka, *Polak po komunizmie*, Kraków 1997, s. 175.

<sup>30</sup> W. Sitek, *Spółczesność...*, dz. cyt., s. 88n.

<sup>31</sup> A. Chmielewski, *Granice uzasadniania*, [w:] *Wiara, wiedza, uzasadnienie*, red. A. Pacewicz, Wrocław 2008, s. 10.

sensie RS może więc przywołać na myśl jakąś „lepszą” formę społeczeństwa<sup>32</sup>. Nieprzypadkowo szczególną popularnością koncepcja ta cieszyła się w XIX wieku, zdominowanym przez „optymistyczne przekonanie o postępowym charakterze biegu dziejów”<sup>33</sup> i związanym z nim – jak pisał Condorcet – „udoskonaleniem się praw i instytucji publicznych” oraz „przybliżeniem się i utożsamieniem interesu każdego człowieka z dobrem ogółu”<sup>34</sup>. Nie jest również przypadkiem, że zaczęto odnosić się do niego z dystansem w okresie *fin de siècle*<sup>35</sup>. Łatwo zauważyć napięcie pomiędzy tak rozumianą „racjonalnością mędrca” a „racjonalnością egoisty”. Ta pierwsza akcentuje cel długofalowy, druga – krótkofalowy. Jak jednak zauważał Piotr Bartuła, nawet społeczeństwo konsumpcyjne, kierując się logiką rynkową, może służyć dobru publicznemu<sup>36</sup>.

## 2. „Żelazna klatka racjonalności” polskich elit symbolicznych

Jak już wspomniano, nie istnieje jedna teoria RS. Nie jest to również projekt ani program polityczny, a raczej zbiór luźno powiązanych ze sobą poglądów normatywnych na społeczeństwo. Nie sposób więc mówić o jego uporządkowanych i wyraźnie wyodrębnionych odmianach przygotowanych (forsowanych) przez polskie elity symboliczne. Tym niemniej kwestia społecznej (nie) racjonalności była częstym przedmiotem ich dociekań. Należy wyróżnić dwie główne płaszczyzny rozważań: ogólny stosunek do transformacji systemowej i wybory polityczne.

W tej części autor koncentruje się na przykładach postrzegania społeczeństwa przez pryzmat Weberowskiej „żelaznej klatki”, symbolizującej „zwycięstwo materii nad ideą”, czyli swoistą dehumanizację – „sensem egzystencji

---

<sup>32</sup> Jak wskazywał Wojciech Sitek, społeczeństwo racjonalne nie jest tożsame ze społeczeństwem szczęśliwym. Wskazywał jednocześnie, że ta obserwacja „przemawia jedynie do tych społeczeństw, w których racjonalność [...] stanowi dominujący sposób myślenia i działania. Ci inni ciągle są w tamtych zapatrzeni”. W. Sitek, *Społeczeństwo...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>33</sup> M. Kowalik, *Arnold J. Toynbee. Zagrożenia i perspektywy Zachodu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska: Philosophia-Sociologia”, vol. 27, IV (2002), s. 63n.

<sup>34</sup> M. Król, *Europa...*, s. 22.

<sup>35</sup> M. Kowalik, *Arnold J. Toynbee. Zagrożenia...*, art. cyt., s. 63n.

<sup>36</sup> P. Bartuła, *Szkic do anatomii społeczeństwa*, [w:] *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002, s. 261.



ma być wspólne i skuteczne dążenie do postępu”<sup>37</sup>. Egzystencja zostaje podporządkowana „liczbom” i biurokracji, a ludzkie zachowania stają się bardziej przewidywalne.

Autor przyjmuje, że tego rodzaju „klatką” było w okresie transformacji systemowej przekonanie, że jedynym skutecznym narzędziem zmiany gospodarczej musi być „terapia szokowa”, zaś społeczeństwo drogą racjonalnej kalkulacji powinno przyjąć do wiadomości jej bezalternatywność. Po latach David Ost pisał o „piętnowaniu nieracjonalnych krytyków racjonalnego planu Balcerowicza” służącym ich „ośmieszeniu i marginalizowaniu”. W jego ocenie „ten podział, *de facto* moralnie wykluczający «irracjonalną masę», oznaczał praktyczne odrzucenie dialogu”<sup>38</sup>.

Dawać społeczeństwu dobry wzór i wskazywać kierunek miały „racjonalne” elity. Stanowisko przyjęte przez znaczną ich część warto zestawić z teorią elitaryzmu demokratycznego (TDE) Marka Peffleya i Roberta Rohrschneidera. Wspiera się ona na czterech „filarach”: konsensusu (elity są zjednoczone w poparciu wartości demokratycznych), spójności (podstawy elit są spójne i wzajemnie sprzężone), odmienności masy-elity (elity są bardziej demokratyczne niż masy) i stróżostwa (elity stoją na straży demokracji przed społeczeństwem)<sup>39</sup>. W kontekście polskim łatwo zauważyć interesujący paradoks. Afirmacja tego stanowiska przez liberalną – a więc „racjonalną” – część polskich decydentów koegzystowała z wielokrotnie wyrażanym przezeń zdziwieniem co do irracjonalności społeczeństwa. Gdyby jednak społeczeństwo (masy) odzwierciedlało wyobrażenie elit, to czym należałoby argumentować ich szczególną rolę? Innymi słowy, czy rozważana tu racjonalność określa tylko charakter procesu (dochodzenie do decyzji, stanowiska za pomocą rozumu, a nie np. emocji – racjonalność proceduralna), czy też również jego rezultat? Czy społeczeństwo mogło podejmować „racjonalne” decyzje („racjonalność egoisty”) stojące w sprzeczności z „racjonalnymi” decyzjami elit („racjonalność mędrca”)?

Elity były przekonane o swej roli „stróżów” polskiej demokracji, jak również uważały, że podejmowane przez nie decyzje (w odróżnieniu od mas) są

<sup>37</sup> J. Kusiak, *Kto zamieszka w żelaznej klatce? Max Weber, Walter Benjamin i mitologie odczarowanej nowoczesności*, [w:] *Dawne idee, nowe problemy*, red. P. Śpiewak, Warszawa 2010, s. 77.

<sup>38</sup> D. Ost, J. Żakowski, *Egzamin niedojrzałości*, „Polityka” nr 22 (2606) z 2 VI 2007 r., s. 22n.

<sup>39</sup> M. Peffley, R. Rohrschneider, *Elite beliefs and the theory of democratic elitism*, [w:] *The Oxford handbook of political behavior*, ed. R. J. Dalton, H. D. Klingemann, Oxford 2007, s. 65–79.

racjonalne. Przypomina to więc stanowisko normatywistów, uważających, że proces decyzyjny w polityce jest w pełni racjonalny. Empirycy zwracają zaś uwagę, że należy badać konkretne procesy decyzyjne i dopiero na ich podstawie tworzyć uogólnienia – optymalne modele decyzyjne uwzględniające rolę osobowości, emocji, frustracji i stresu itd.<sup>40</sup>. Znaczenia tych czynników w okresie transformacji nie sposób przecenić. Poważnym czynnikiem wprowadzającym chaos (*confounder*) był upadek ZSRR, który odebrano powszechnie jako zaskoczenie<sup>41</sup>. Andrzej Ziemilski zauważał, że bardzo „racjonalny” plan i projekt komunizmu zostały zastąpione przez wizję być może równie utopijną: „gospodarki jako gry” o sumie niezerowej i poddanej działaniu wielu zmiennych losowych<sup>42</sup>. Jednocześnie „utrzymane w mocy” zostało – właściwie zarówno dla marksizmu, jak i liberalizmu – przekonanie o decydującej roli gospodarki w stosunkach społecznych<sup>43</sup>. Odpowiedź elit, wyrażona w tzw. filozofii publicznej, sprowadzała się do dwóch postaw: wprowadzenia do dyskursu publicznego przekonania o „wielości prawd” (lub o istnieniu „prawdy jako wartości niedefiniowalnej”, czyli „wiary w prawdę uczuć”, jak ujmował to Felipe Fernández-Armesto<sup>44</sup>) i promowania w nim postaw antypolitycznych<sup>45</sup>. Dodatkowy problem sygnalizują prace Joachima Wehlera, który wskazywał, że do w pełni racjonalnego postępowania „należy dążenie do uwzględniania jak największej liczby aspektów danego stanu”<sup>46</sup>. Czy jest to możliwe w stanie anomii, chaosu normatywnego i braku dialogu pomiędzy „elitami” a „masami”?

Reasumując, RS okresu transformacji byłoby w myśli elit symbolicznym takim społeczeństwem, które zaakceptowałoby odgórnie sformułowane „projekt”

<sup>40</sup> Zob. Z. J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Warszawa 1998.

<sup>41</sup> P. Grochmaliski, *Kłęśka demokracji? Obszar byłego ZSRR*, Toruń 2010, s. 7; Z. Bujak, J. Rolicki, Zbigniew Bujak: *przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991, s. 126n.

<sup>42</sup> A. Ziemilski, *Polska...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>43</sup> Jarosław Kaczyński tłumaczył np., że jego brat, Lech, ubiegał się o fotel przewodniczącego NSZZ „Solidarność” m.in. po to, aby go „w dalszym ciągu używać jako osłony reform. Ale reform w ramach racjonalności, a nie w ramach monetarystycznego szaleństwa”. T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 129.

<sup>44</sup> F. Fernández-Armesto, *Historia prawdy*, przekł. J. Ruzkowski, Poznań 1999, s. 240.

<sup>45</sup> Z. Krasnodębski, *Filozofia III RP, czyli od „antypolityki” do „postpolityczności”*, [w:] *Rzeczpospolita 1989–2009*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2009, s. 25–30.

<sup>46</sup> A. Sepkowski, *Przestrzenie mityczne polskiej transformacji*, [w:] *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych. Studia i rozprawy*, red. M. Chałubiński, Pułtusk 2006, s. 111n.

i harmonogram zmian. Zastanawiając się nad koniecznością stworzenia polskiej nowoczesnej prawicy, Krzysztof Mularczyk w maju 1993 roku oceniał na łamach „Rzeczpospolitej”: „Problem polega na tym, że lewica dalej dąży do stworzenia szczęśliwego, racjonalnego społeczeństwa, którym będzie zarządzało troskliwe, opiekuńcze i praworządne państwo”<sup>47</sup>. Zdaniem autora pojęcie „lewicowości” nie jest tu jednak wyczerpujące.

### 3. Teoria racjonalnego wyboru a decyzje wyborcze polskiego społeczeństwa

Dyskursowi politycznemu okresu transformacji systemowej nieustannie towarzyszyło pojęcie „racjonalności”. Elity symboliczne często sięgały po nie w celu identyfikowania swoich zwolenników i przeciwników oraz ich (de)legitymizowania. Mieczysław Rakowski mówił np. o głównych decydentach strony opozycyjnej: „Opozycja wywodząca się z pnia korowskiego rozumowała racjonalnie”<sup>48</sup>. W ten sposób ostatni I sekretarz KC PZPR odmówił racjonalności tej części społeczeństwa, która z różnych przyczyn kontestowała porozumienie okrągłostołowe. Racjonalność (nieracjonalność) Polaków musiała mieć przełożenie na ich wybory polityczne. Punktem odniesienia do ich analizy będzie teoria racjonalnego wyboru (TRW, ang. *rational choice theory*). Jej źródłem należy upatrywać w ekonomii i teorii gier. Aksjomatycznie przyjmuje się w niej, że „preferencje wyborcze, tak jak każde inne, wyjaśnia interes własny jednostki, społeczeństwo musi pojawić się wraz z pytaniami o podstawę wartościowania dóbr, o reguły wyborów”<sup>49</sup>. Motywacją jednostek jest osiąganie konkretnych celów drogą „optymalizacji stosunku pomiędzy nakładami a zyskami”<sup>50</sup>.

Pięć fundamentalnych tez TRW to: teza indywidualizmu metodologicznego, teza o racjonalności (jednostki dokonują wyborów, które są dla nich najlepsze, potrafią rozpoznawać i szeregować możliwości), teza o egoizmie (jednostki kierują się własnym interesem i „dążą do maksymalizacji użyteczności”, teza

---

<sup>47</sup> K. Mularczyk, *Zjednoczyć prawicę*, „Rzeczpospolita” z 19 V 1993, s. 11.

<sup>48</sup> M. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 229.

<sup>49</sup> J. Raciborski, *Polskie wybory: zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997, s. 12.

<sup>50</sup> K. Żukrowska, *Transformacja systemowa w Polsce*, Warszawa 2010, s. 66.

o stabilności („preferencje jednostek są trwałe i kompletne, przy tym cechuje je przechodność”), teza o ograniczeniach instytucjonalnych („jednostki wybierają spośród dostępnych alternatyw i ich wybór jest dodatkowo ograniczony regułami wyboru”)<sup>51</sup>.

Pierwszym testem trafności TRW były wybory prezydenckie 1990 roku. Główni architekci transformacji bardzo szybko zaczęli odczuwać skutki społecznego rozczarowania. „Ludzie są niewiarygodnie ciemni u nas” – stwierdził Tadeusz Mazowiecki po przegranej I turze wyborów prezydenckich w 1990 roku, powiadając marszałka sejmu o rezygnacji z funkcji premiera<sup>52</sup>. Z pewnością miał na myśli irracjonalność decyzji wyborców, którzy zdecydowali się poprzeć Lecha Wałęsę i Stanisława Tymińskiego, nie zaś pierwszego po wojnie niekomunistycznego premiera. Liczbę głosów oddanych na Mazowieckiego powszechnie odebrano jako zaskoczenie. Głośnym echem odbiła się również wypowiedź Bronisława Gremka o społeczeństwie, które „nie dorosło do demokracji”. W kolejnych latach powątpiewanie w umiejętność podejmowania racjonalnych decyzji przez społeczeństwo wyrażali także przedstawiciele elit niechętni liberałom. Przy okazji dyskusji na temat referendum w sprawie aborcji Halina Nowina-Konopka, polityk Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN), zastanawiała się, dlaczego miałyby decydować o tym „przypadkowe społeczeństwo”. Ks. kard. Józef Glemp tłumaczył zaś przed wyborami prezydenckimi w 1995 roku, że sprowadzają się one do wyboru pomiędzy „chrześcijaństwem” a „neopogaństwem”, przy czym to drugie oznaczało oczywiście poparcie kandydata obozu postkomunistycznego<sup>53</sup>.

Założona przez Mazowieckiego Unia Demokratyczna (UD) silnie akcentowała swoją „racjonalność”<sup>54</sup>, konsekwentnie liczyła na racjonalność społeczeństwa i konsekwentnie wyrażała zaskoczenie co do jego braku. Miało to swoje odzwierciedlenie w języku, za pomocą którego komunikowała się ze społeczeństwem. Hasło wyborcze UD głosiło np.: „Unia Demokratyczna liczy na Ciebie,

<sup>51</sup> J. Raciborski, *Polskie...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>52</sup> M. Kozakiewicz, *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa 1991, s. 150.

<sup>53</sup> J. Ładyka, *Adam Michnik poprawia demokrację*, „Res Humana” 22 (1996) nr 3, s. 17.

<sup>54</sup> Np. Jan Rokita w następujący sposób tłumaczył stanowisko UD po wyborach 1991 roku: „Zajmujemy obecnie w Izbie krzesła spokojnej i racjonalnie działającej opozycji”. Piotr Nowina-Konopka mówił zaś o relacjach pomiędzy Unią a rządem Olszewskiego: „Byliśmy gotowi do każdego racjonalnego kompromisu”. Z. Bosacki, *Pierwszy lepszy sejm: stenogramy nie-parlamentarne*, Poznań 1993, s. 15, Stenogram obrad sejmu, 1 kadencja, 17 posiedzenie, 1 dzień (04.06.1992), [www.orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/44DA25CD](http://www.orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/44DA25CD) (4.11.2013).

na Twoją mądrość, serce, zaangażowanie”, co należy odczytywać jako apel „do uczuć wyborcy za pomocą argumentów pozornie racjonalnych”<sup>55</sup>.

Ugrupowania odwołujące się do myśli konserwatywnej i szerzej, prawicowej, często zajmowały odmiennie stanowisko. Jarosław Kaczyński wspominał, jak na początku lat dziewięćdziesiątych Antoni Macierewicz diagnozował polskie społeczeństwo: „żyło 50 lat w stanie zamrożonym i jest jak gdyby z Sienkiewicza, a nie z końca XX w., i jeżeli ma ono w ogóle być jakoś uporządkowane, zmobilizowane, ma się nie rozlecieć w tym kompletnym zamieszaniu ideowym, to jemu trzeba dać coś, co przystaje do jego świadomości, i ZChN jest właśnie tym, czego potrzebuje”<sup>56</sup>. Była to więc diagnoza wyrażająca przekonanie o „nieracjonalności” polskiego społeczeństwa, czyli podkreślająca rolę emocji i uczuć w procesie podejmowania decyzji.

Środowiska te inaczej również wartościowały (nie)racjonalność. Jarosław Kaczyński chwalił np. Lecha Wałęsę za to, że miał „wycucie czasu, w którym coś trzeba zrobić, pozadyskursywne politycznie i kompletnie niewytłumaczalne w jakichkolwiek racjonalnych kategoriach”<sup>57</sup>.

Jeszcze inaczej po latach oceniał społeczeństwo Leszek Miller, stwierdzając, że wyniki kolejnych wyborów były „przemysłanymi werdyktami”. Zaraz jednak dodawał w kontekście wiary części Polaków w „zamach Smoleński”: „może mój obraz racjonalnego społeczeństwa jest wyidealizowany. To są w końcu nie tysiące, ale miliony ludzi, którzy od Polski modernizacji wolą Polskę ciągłych spisków i konspiracji”<sup>58</sup>.

Przekonanie o racjonalności społeczeństwa nie było oczywiście powodem niezawiązania koalicji UD i Kongresu Liberalno-Demokratycznego (KLD) przed wyborami 1993 roku, ale wyrażało optymistyczne przeświadczenie o sile poparcia obu formacji, czyli społecznej racjonalności. Wyborcy stanęli przed trudnym wyborem, prasa donosiła o przypadkach takich jak ten polityka Unii, który oddał swój głos na Kongres, obawiając się, że potencjalny powyborszy koalicjant nie dostanie się do parlamentu<sup>59</sup>. Zdecydowana większość partii – poza UD i Unią Pracy

---

<sup>55</sup> I. Bartoszewicz, *Autoportret partii politycznych na podstawie sloganów wyborczych użytych w kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu RP w 1991 r.*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza, B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 92 (Język a Kultura, 11).

<sup>56</sup> T. Torańska, *My*, dz. cyt., s. 161.

<sup>57</sup> Tamże, s. 120.

<sup>58</sup> R. Krasowski, L. Miller, *Anatomia siły*, Warszawa 2013, s. 298n.

<sup>59</sup> „Tygodnik Powszechny” z 10 X 1993 r.

– „nie starała się nawet nadać pozorów racjonalności swoim prezentacjom przedwyborczym”, koncentrując się na emocjach, obawach i lęku”<sup>60</sup>.

Już na wstępie TRW przedstawia się dość idealistycznie. Potwierdza to również konfrontacja założeń teorii z danymi empirycznymi. Jacek Raciborski wskazywał, że polscy wyborcy wykazali np. „dziwną tendencję do wskazywania na kandydatów umieszczonych na pierwszych miejscach list alfabetycznych” (na takie ułożenie list zdecydowały się niektóre komitety)<sup>61</sup>, zaś Stanisław Gebethner stwierdzał wprost (na bazie doświadczeń wyborów 1993 roku), że pewnych zachowań wyborczych niepodobna wytłumaczyć<sup>62</sup>.

## Podsumowanie

Konsekwencje zarysowanego powyżej procesu są stosunkowo łatwe do zidentyfikowania. Pojęciami-kluczami są z pewnością alienacja polityczna, „nieufność do instytucji i brak zaufania zgeneralizowanego”<sup>63</sup>. Już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych polscy socjologowie zwracali uwagę, że „napięcie między reprezentowaniem rozumianym jako odwzorowanie preferencji a reprezentowaniem rozumianym jako działaniem w interesie – długofalowym – społeczeństwa jest wyjątkowo duże”<sup>64</sup>. Elity lepiej rozumiały demokrację i to one zachowywały się racjonalnie – w ich mniemaniu zachowania społeczeństwa były „nieracjonalne”. Z perspektywy społeczeństwa „nieracjonalnymi” były zachowujące się paternalistycznie elity. Coraz popularniejszy staje się obecnie termin

---

<sup>60</sup> G. Pyszczek, *Tematy kampanii wyborczej 1993 roku*, [w:] *Świat elity politycznej*, red. W. Wesołowski, I. Pańków, Warszawa 1995, s. 21

<sup>61</sup> J. Raciborski, *Polskie...*, dz. cyt., s. 24, 234n.

<sup>62</sup> S. Gebethner, *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, Warszawa 1995, s. 62.

<sup>63</sup> Przykładowo Raport Centrum Badania Opinii Społecznej wskazuje, że we wrześniu 2013 roku działalność sejmu pozytywnie oceniali jedna piąta Polaków (20 proc.), a negatywnie – niemal dwie trzecie (65 proc.). W przypadku senatu dane przedstawiały się podobnie, odpowiednio 20 proc. i 54 proc. Narodowy Fundusz Zdrowia negatywnie oceniło 74 proc., pozytywnie – zaledwie 19 proc. Zadowolonych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych było 32 proc. badanych, o niezadowoleniu mówiło zaś 51 proc.. Wyraźnym wyjątkiem była jednoznacznie pozytywna opinia o prezydencie – deklarowało ją 66 proc. ankietowanych. Komunikat z badań CBOS *Oceny instytucji publicznych*, BS/130/2013, s. 1–18; K. Nowakowski, *Wymiary zaufania i problem zaufania negatywnego w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” LXX (2008) z. 1, s. 213.

<sup>64</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–93*, Warszawa 1993, s. 48.

„kultura nieufności”<sup>65</sup>. Teresa Bogucka pisała już w 1997 roku: „Mamy dziś zatem sytuację konfrontacji woli większości z racjonalną wiedzą elit”<sup>66</sup>. Rozdźwięk pomiędzy nimi potęguje zaś nieufność w stosunku do państwa.

Towarzyszą temu inne zjawiska: postpolityczność, multikulturalizm, kryzys gospodarczy i tzw. bunt elit<sup>67</sup>. „W królestwie rozumu hula wiatr”, jak mówił Stanisław Filipowicz<sup>68</sup>, a zewsząd otacza nas „chaos nasz powszedni” Zygmunta Baumana<sup>69</sup>. Na tym tle chociażby zbliżenie się do RS wydaje się tyleż nierealne, ile nonsensowne.

Otwarte pozostają bowiem kwestie takie jak ta, czy wspólnota polityczna wsparta na którejś z zarysowanych powyżej koncepcji RS byłaby np. w stanie prowadzić długofalową politykę zagraniczną albo jak ma się jej aksjologiczny wymiar<sup>70</sup> do „demitologizacji”.

W kontekście tej ostatniej warto na zakończenie przytoczyć fragment utworu Zbigniewa Herberta *Próba rozwiązania mitologii*: „Bogowie zebrali się na przedmieściu. Zeus mówił jak zwykle długo i nudnie. Wniosek końcowy: organizację trzeba rozwiązać, dość bezsensownej konspiracji, należy wejść w to racjonalne społeczeństwo i jakoś przeżyć. Atena chlipała w kącie”<sup>71</sup>. Trzeba więc pamiętać, że choć realizacja celu działania zbiorowego wymaga racjonalności uczestniczących w nim jednostek, to wcześniej ów cel należy w jakiś sposób zdefiniować.

## Bibliografia

### a) Monografie, prace zbiorowe

Andrzejewski B., *Leksykon filozofii: postaci i pojęcia*, Poznań 2000.

Banaszak B., Preisner A., *Wprowadzenie do prawa konstytucyjnego*, Wrocław 1992.

<sup>65</sup> P. Żuk, *Kryzys zaufania*, „Przegląd” z 29 III 2009.

<sup>66</sup> T. Bogucka, *Polak...*, dz. cyt., s. 110.

<sup>67</sup> Zob. C. Lasch, *Bunt elit*, Kraków 2007, s. 13–21.

<sup>68</sup> R. Walenciak, S. Filipowicz, *W królestwie rozumu hula wiatr*, „Przegląd” nr 29/2007, s. 17.

<sup>69</sup> J. Tokarska-Bakir, Z. Bauman, M. Cichy, *Chaos nasz powszedni. Rozmowa z Zygmuntem Baumanem*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 X 1994, s. 16.

<sup>70</sup> Konstruowany przez instytucje integratywne, które „petryfikują wartości partykularystyczne”, „podtrzymują solidarność społeczną i zachowują odrębny charakter oraz tożsamość struktury społecznej”. M. Malikowski, *Instytucja i instytucjonalizacja jako kategorie teoretyczne socjologii*, „Studia Socjologiczne” 112 (1989), nr 1, s. 131.

<sup>71</sup> *Moved by the spirit: an anthology of Polish religious poetry*, ed. A. Czerniawski, Belfast 2010, s. 122.

- Bartula P., *Szkic do anatomii społeczeństwa*, [w:] *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002, s. 245–246.
- Bendyk E., *Zatruta studnia: rzecz o władzy i wolności*, Warszawa 2002.
- Bierć A., *Zarys prawa prywatnego. Część ogólna*, Warszawa 2012.
- Bogucka T., *Polak po komunizmie*, Kraków 1997.
- Borowiec P., *Czas polityczny po rewolucji*, Kraków 2013.
- Bosacki Z., *Pierwszy lepszy sejm: stenogramy nie-parlamentarne*, Poznań 1993.
- Buchowski M., *Zrozumieć innego: antropologia racjonalności*, Kraków 2004.
- Bujak Z., Rolicki J., *Zbigniew Bujak: przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991.
- Czerniak S., *Pomiędzy socjologią wiedzy a teologią negatywną filozofia Maxa Horkheimera*, Wrocław 1990.
- Drozdowicz Z., *O racjonalności życia społecznego: wykłady*, Poznań 2007.
- Fernández-Armesto F., *Historia prawdy*, przekł. J. Ruskowski, Poznań 1999.
- Filipowicz S., *Demokracja: o władzy iluzji w królestwie rozumu*, Warszawa 2007.
- Gebethner S., *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, Warszawa 1995.
- Grabowska M., Szawiel T., *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–93*, Warszawa 1993.
- Grochmalski P., *Kłęska demokracji? Obszar byłego ZSRR*, Toruń 2010.
- Habermas J., *Toward a rational society: student protest, science and politics*, przekł. Shapiro J. J., Cambridge 1998.
- Kenez P., *Odkłamaniana historia Związku Radzieckiego*, przeł. A. Górską, Warszawa 2008.
- Kowalczyk S., *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995.
- Kozakiewicz M., *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa 1991.
- Krasowski R., Miller L., *Anatomia siły*, Warszawa 2013.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Zagadnienia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Król M., *Europa w obliczu końca*, Warszawa 2012.
- Kuderowicz Z., *Doktryna moralna młodego Hegla*, Warszawa 1962.
- Pietraś Z. J., *Decydowanie polityczne*, Warszawa 1998.
- Raciborski J., *Polskie wybory: zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997.
- Rakowski M., *Jak to się stało*, Warszawa 1991.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 2001.
- Torańska T., *My*, Warszawa 1994.
- Ziemilski A., *Polska w latach dziewięćdziesiątych: problemy społecznego przystosowania do Wielkiej Zmiany: szkic socjologiczny*, Warszawa 1995.
- Żukrowska K., *Transformacja systemowa w Polsce*, Warszawa 2010.



## b) Artykuły w czasopismach naukowych

- Dylla D. W., „*Interes narodowy*” i „*dobro wspólne*”. *Logiczne i empiryczne podstawy uzasadnień decyzji politycznych w państwach demokratycznych*, „*Studia Polityczne*” 2007 nr 21, s. 143–167.
- Iggers G. G., *Historiografia niemiecka XIX-XX w.: spojrzenie na całość*, „*Dzieje Najnowsze*”, vol. 5 (1973) 2, s. 3–17.
- Kowalik M., *Arnold J. Toynbee. Zagrożenia i perspektywy Zachodu*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska: Philosophia-Sociologia*”, vol. 27, IV (2002), s. 63–78.
- Majkowska G., *Najnowsza warstwa frazeologii stylu publicystycznego*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae*”, vol. XVIII (2000), s. 157–168.
- Malikowski M., *Instytucja i instytucjonalizacja jako kategorie teoretyczne socjologii*, „*Studia Socjologiczne*” 112 (1989), nr 1, s. 121–146.
- Nowakowski K., *Wymiary zaufania i problem zaufania negatywnego w Polsce*, „*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*”, LXX (2008) z. 1, s. 213–233.

## c) Rozdziały w pracach zbiorowych lub prace zbiorowe

- Bartoszewicz I., *Autoportret partii politycznych na podstawie sloganów wyborczych użytych w kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu RP w 1991 r.*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994 (Język a Kultura, 11), s. 91–96.
- Bukraba-Rylska I., *Socjolog czasu transformacji – portret z negatywu*, [w:] *Zmiana czy stagnacja? Społeczeństwo polskie po czternastu latach transformacji*, red. A. Raciborska, M. Pluta, Warszawa 2004, s. 153–174.
- Chmielewski A., *Granice uzasadniania*, [w:] *Wiara, wiedza, uzasadnienie*, red. A. Pacewicz, Wrocław 2008, s. 5–23.
- Kościelniak K., *Modernizacja islamu – fenomen świata muzułmańskiego czy polityczny cel Zachodu?*, [w:] *Religia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. Z. Pasek, P. Stawiński, B. Bednarczyk, Kraków 2010, s. 145–159.
- Krasnodębski Z., *Filozofia III RP, czyli od „antypolityki” do „postpolityczności”*, [w:] *Rzeczpospolita 1989–2009*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2009, s. 25–49.
- Kusiak J., *Kto zamieszka w żelaznej klatce? Max Weber, Walter Benjamin i mitologie odczarowanej nowoczesności*, [w:] *Dawne idee, nowe problemy*, red. P. Śpiewak, Warszawa 2010, s. 67–88.
- Moved by the spirit: an anthology of Polish religious poetry*, ed. A. Czerniawski, Belfast 2010, s. 122.

- G. Pyszczek, *Tematy kampanii wyborczej 1993 roku*, [w:] *Świat elity politycznej*, red. W. Wesołowski, I. Pańków, Warszawa 1995, s. 21
- Sepkowski A., *Przestrzenie mityczne polskiej transformacji*, [w:] M. Chałubiński, *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych. Studia i rozprawy*, Pułtusk 2006, s. 99–122.
- Słownik filozofii*, red. J. Hartman, Kraków 2004.
- Słownik wyrazów obcych*, red. L. Wiśniakowska, Warszawa 2007,
- Systemy polityczne państw Europy Środkowej i Wschodniej*, red. W. Sokół, M. Żmigrodzki, Lublin 2005.

#### **d) Artykuły prasowe**

- Bauman Z., Tokarska-Bakir J., Cichy M., *Chaos nasz powszedni. Rozmowa z Zygmuntem Baumanem*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 X 1994, s. 16.
- Bendyk E., 24/7/365. *Państwo informacyjne*, „ResPublica Nowa” nr 7/2002, s. 58–66.
- Filipowicz S., Walenciak R., *W królestwie rozumu hula wiatr*, „Przegląd” z 22 VII 2007, s. 17–20.
- Ładyka J., *Adam Michnik poprawia demokrację*, „Res Humana” 22 (1996) nr 3, s. 15–17.
- Mularczyk K., *Zjednoczyć prawicę*, „Rzeczpospolita” z 19 V 1993, s. X1.
- Pięciak W., *Unia z Unią?*, „Tygodnik Powszechny” z 10 X 1993, s. 3.
- Ost D., Żakowski J., *Egzamin niedojrzałości*, „Polityka” nr 22 (2606) z 2 VI 2007, s. 22–26.
- Sitek W., *Spółeczeństwo racjonalne czy sakralne?*, „Odra” 1983 nr 3, s. 45n.
- Szumlewicz K., *W poszukiwaniu nieinstrumentalnego rozumu*, „Res Humana” 43 (1999) nr 6,
- Żuk P., *Kryzys zaufania*, „Przegląd” z 29 III 2009, s. 38.

#### **e) Pozostałe**

- Komunikat z badań CBOS, Oceny instytucji publicznych, BS/130/2013,
- Stenogram obrad sejm, 1 kadencja, 17 posiedzenie, 1 dzień (04.06.1992), [www.orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/44DA25CD](http://www.orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/44DA25CD).



## NOTY BIOGRAFICZNE

**Marta Joanna Boińska**, magister psychologii, doktorantka na Uniwersytecie Gdańskim. Zainteresowania naukowe: przebaczenie i poczucie winy, psychologia penitencjarna oraz psychologia międzykulturowa. Adres e-mail: marta.boinska@ug.edu.pl.

**Katarzyna Cikała**, magister filozofii, doktorantka przy Katedrze Etyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, studentka Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych UPJPII. Zainteresowania naukowe: etyka, filozofia społeczna, postmodernizm, filozofia konsumpcjonizmu, komunikacja społeczna. Adres e-mail: katarzyna.cikala@gmail.com.

**Kamil Drązkiewicz**, student I roku SUM Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe: fenomenologia, filozofia dialogu, filozofia Boga. Adres e-mail: kamildrazkiewicz@gmail.com.

**Aleksandra Ewa Gurska**, magister filozofii, doktorantka na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowania naukowe: estetyka, utopia, filozofia społeczna, kultura popularna. Adres e-mail: agurska@gmail.com.

**Marek Jakubiec**, absolwent jednolitych magisterskich studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz filozoficznych I i II stopnia na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Doktorant na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego oraz na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia prawa, problematyka naturalizacji nauk normatywnych, filozoficzne aspekty dyskursu prawnego, a także

epistemologia, filozofia nauki, filozofia analityczna. Adres e-mail: marek.m.jakubiec@gmail.com.

**Dorota Jedlikowska**, doktorantka na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowania naukowe: socjologia nauki, analiza dyskursu. Adres e-mail: d.jedlikowska@gmail.com.

**Wojciech Kowalczyk**, magister politologii oraz licencjat z filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zainteresowania naukowe: polityka zagraniczna Unii Europejskiej wobec państw Bliskiego Wschodu, islamizacja Europy Zachodniej, polityka zagraniczna USA. Adres e-mail: wojciech.kowalczyk1986@gmail.com.

**Agnieszka Liszka-Drażkiewicz**, doktor nauk humanistycznych, absolwentka filologii włoskiej i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim, asystent w Instytucie Neofilologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo, literatura współczesna, socjologia, politologia, teatr, przekład. Adres e-mail: agnieszka.liszka@gmail.com.

**Paulina Michalska**, studentka V roku psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania naukowe: psychologia emocji i motywacji, psychologia społeczna, diagnoza motywacji sprawców przemocy, profilowanie kryminalne, psychologia sądowa. Adres e-mail: paulina\_mich@wp.pl.

**Maria Napierała**, absolwentka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu (magister psychologii i licencjat filozofii), w trakcie procesu certyfikacji na specjalistę terapii uzależnień oraz psychoterapeutę poznawczo-behawioralnego. Zawodowo zajmuje się terapią osób uzależnionych. Zainteresowania naukowe: psychologia poznawcza, psycholingwistyka, neuropsychologia. Adres e-mail: maria.napierala@op.pl.

**Arkadiusz Nyzio**, absolwent politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorant w Katedrze Współczesnej Polityki Polskiej INPiSM UJ. Licencjat bezpieczeństwa narodowego, student europeistyki (rok II studiów II stopnia) na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 2011–2013 działał w samorządzie studenckim UJ.

Redaktor naczelny „Poliarchii”, studenckich zeszytów naukowych WSMiP. Stały współpracownik magazynu „Spectrum” i Centrum Badań Ilościowych nad Polityką UJ. Interesuje się historią współczesną i doktrynami politycznymi. Adres e-mail: arkadiusz.nyzio@gmail.com.

**Agnieszka Rzepka**, Instytut Badawczo-Rozwojowy w Sandomierzu, doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Zainteresowania naukowe: globalizacja, definicje procesu globalizacji, polityka gospodarcza. Adres email: agarz@wp.pl.

**Wojciech Bartłomiej Zieliński**, student Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, magister filozofii, doktorant na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe: epistemologia społeczna, socjologia wiedzy, fenomenologia świata politycznego, filozofia społeczna i polityczna, językoznawstwo kognitywne. Adres e-mail: w.b.zielinski@wp.pl.



## SPIS TREŚCI

KATARZYNA CIKAŁA, KAMIL DRAŹKIEWICZ, WOJCIECH ZIELIŃSKI	
Wstęp . . . . .	5
KAMIL DRAŹKIEWICZ	
W poszukiwaniu drugiego . . . . .	7
AGNIESZKA LISZKA-DRAŹKIEWICZ	
Nowoczesne społeczeństwo między wiarą a rozumem w późnej twórczości Piera Paola Pasoliniego . . . . .	18
WOJCIECH KOWALCZYK	
Społeczeństwo nieobywatelskie. Rozumność elit <i>versus</i> bierność elektoratu . . . . .	28
KATARZYNA CIKAŁA	
Społeczeństwo konsumentów. Kilka słów o racjonalizacji na sprzedaż. . . . .	38
WOJCIECH BARTŁOMIEJ ZIELIŃSKI	
Proletariusze w jaskini. O roli episteme i doksy w społeczeństwie . . . . .	53
DOROTA JEDLIKOWSKA	
Problem edukacji międzykulturowej wyzwaniem dla dyskursu akademickiego . . . . .	68

AGNIESZKA RZEPKA

Globalizacja – społeczeństwo informacyjne  
– społeczeństwo globalne . . . . . 82

MARTA BOIŃSKA, ALEKSANDRA GURSKA

Psychopatyczne oblicze refleksyjnej nowoczesności . . . . . 94

MARIA NAPIERAŁA

Jak to się dzieje, że rozmawiamy ze sobą,  
czyli tworzenie i rozumienie przekazów językowych  
w ujęciu psycholingwistyki . . . . . 109

PAULINA MICHALSKA

Emocje a decyzje . . . . . 121

MAREK JAKUBIEC

Nieracjonalność dyskursu prawnego  
w świetle teorii Roberta Alexy’ego . . . . . 130

ARKADIUSZ NYZIO

Racjonalne społeczeństwo a dyskurs polityczny  
okresu polskiej transformacji systemowej. . . . . 140

Noty biograficzne . . . . . 156



Seria

## Społeczeństwo Szukające Rozumu

ZAPRASZA DO WSPÓŁPRACY

- autorów artykułów naukowych
- młodych pracowników naukowych
- doktorantów
- magistrów

W ZAKRESIE WSPÓŁORGANIZACJI

- konferencji
- paneli
- debat
- spotkań

KONTAKT

[konferencjaspoleczenstwo@gmail.com](mailto:konferencjaspoleczenstwo@gmail.com)

**II Interdyscyplinarna  
Konferencja**

# **SPOŁECZEŃSTWO ODPOWIEDZIALNE – SPOŁECZEŃSTWO ODPOWIEDZIALNOŚCI**

przewidywany termin:

maj 2014

więcej informacji:

[konferencjaspoleczenstwo@gmail.com](mailto:konferencjaspoleczenstwo@gmail.com)

**ZAPRASZAMY!**







# Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Historia Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie zaczyna się w tym samym czasie, co dzieje najstarszej polskiej uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1397 papież Bonifacy IX erygował Wydział Teologiczny w ramach Studium Generale. Od tego czasu wydział rozwijał się i aktywnie działał, zdobywając sławę i uznanie środowiska naukowego, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Jego funkcjonowanie próbowała przerwać dopiero komunistyczna władza, która jednostronną uchwałą Rady Ministrów w 1954 roku usunęła Wydział Teologiczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Decyzja ta nie przerwała jednak jego działalności.

Dziś Uniwersytet Papieski Jana Pawła II jest dynamicznie rozwijającą się uczelnią. Nasza oferta dydaktyczna jest ciekawą propozycją dla młodych ludzi. W ramach pięciu wydziałów wciąż otwieramy nowe kierunki i specjalności dostosowane do potrzeb naszych czasów. Nawiązujemy wciąż nowe kontakty z zagranicą.

Tradycja, w której jesteśmy zakorzenieni, zobowiązuje nas do dbania o wysoką jakość kształcenia oraz podejmowania nowych wyzwań badawczych zgodnie z myślą naszego patrona bł. Jana Pawła II, który podkreślał pozytywną rolę Kościoła w rozwoju kultury i oświaty oraz przywiązywał wielką wagę do dialogu ze światem nauki. Mamy nadzieję, że w przyszłości Uniwersytet Papieski będzie przyczyniał się do zachowania tożsamości europejskiej poprzez wzmocnienie relacji między sferą nauki i wiary w duchu encykliki *Fides et ratio* oraz przypomnianie o chrześcijańskich korzeniach europejskiej kultury.

Studia w Krakowie to dla naszych słuchaczy niepowtarzalna okazja do kontaktu z kulturą i nauką w jednym z najpiękniejszych miast Europy. Stanowią dla nich szansę duchowego i intelektualnego rozwoju. Chcemy, aby nasi studenci odnosili sukcesy, dlatego oferujemy zajęcia w małych grupach, które sprzyjają dobrym kontaktom między studentami i wykładowcami, zapewniając indywidualne podejście do każdej osoby. Główną zaletą naszej uczelni jest połączenie atmosfery wiary i tradycji Kościoła katolickiego z nowoczesnym sposobem studiowania.

## STUDIA NA UNIWERSYTECIE

### WYDZIAŁ FILOZOFICZNY

- filozofia

### WYDZIAŁ HISTORII

#### I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

- historia
- historia sztuki
- muzyka kościelna
- ochrona dóbr kultury

### WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

- dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- nauki o rodzinie
- praca socjalna

### WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

- teologia

### WYDZIAŁ TEOLOGICZNY SEKCJA W TARNOWIE

- teologia

---

## Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

31-002 Kraków • ul. Kanonicza 25 • tel. 12 421 84 16 • faks 12 422 86 26  
rektorat@upjp2.edu.pl • www.upjp2.edu.pl

Wartością tekstów zamieszczonych w książce jest ich interdyscyplinarność. Rzut oka na cechy dyskursu politycznego „w warunkach Polskich”, dostrzeżenie paradoksów demokratycznego ustroju i (nie)obywatelskości społeczeństwa czy wreszcie analiza nieracjonalnych aspektów dyskursu prawnego prowokują do zadania zupełnie zasadniczych i wieloaspektowych pytań o tytułowe „społeczeństwo rozumne”.

**dr Mikołaj Matecki**

Zebrane w monografii artykuły napisane zostały przez młodych naukowców. Wszystkie poruszają aktualną problematykę rozumnego społeczeństwa oraz racjonalności. Pojawiają się pytania: kiedy i jaka racjonalność kieruje społeczeństwem, czy racjonalizację można kupić podobnie jak inne dobra materialne, jakie relacje zachodzą pomiędzy społeczeństwem informacyjnym a globalnym oraz kiedy wiedza jest pewna.

**dr hab. Joanna Mysona Byrska**

Artykuły traktujące o psychologicznym aspekcie społeczeństwa rozumnego ukazują wzajemne przeplatanie się czynników poznawczych i emocjonalnych w procesie poznania; tłumaczą, w jaki sposób generujemy mowę, jak też opisują sposoby dekodowania tej mowy przez słuchacza; kreślą obraz osobowości psychopatycznej w nawiązaniu do kolorytu epoki ponowoczesnej.

**dr Mariusz Makowski**